

Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

15

B

17

18

19

46.32.610

SZKOŁA
i NAUCZYCIEL
W
ODRADZAJACEJ SIĘ
ZIEMI
LUBELSKIEJ

Centimetres

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

Inches

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM

44.32.510



SZKOŁA i NAUCZYCIEL

W

ODRADZAJĄCEJ SIĘ

ZIEMI

LUBELSKIEJ

M

Z

SZKOŁA
i
NAUCZYCIEL
W
ODRADZAJĄCEJ SIĘ
ZIEMI
LUBELSKIEJ

Nakładem
Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego

1 9 4 5

37

OKŁADKĘ I STRONĘ GRAFICZNĄ OPRACOWAŁ
MICHAŁ ZIÓŁKOWSKI

J. PIETRZYKOWSKI
Zakłady Graficzne
Lublin
ul. Kościuszki
4



32479 / 2

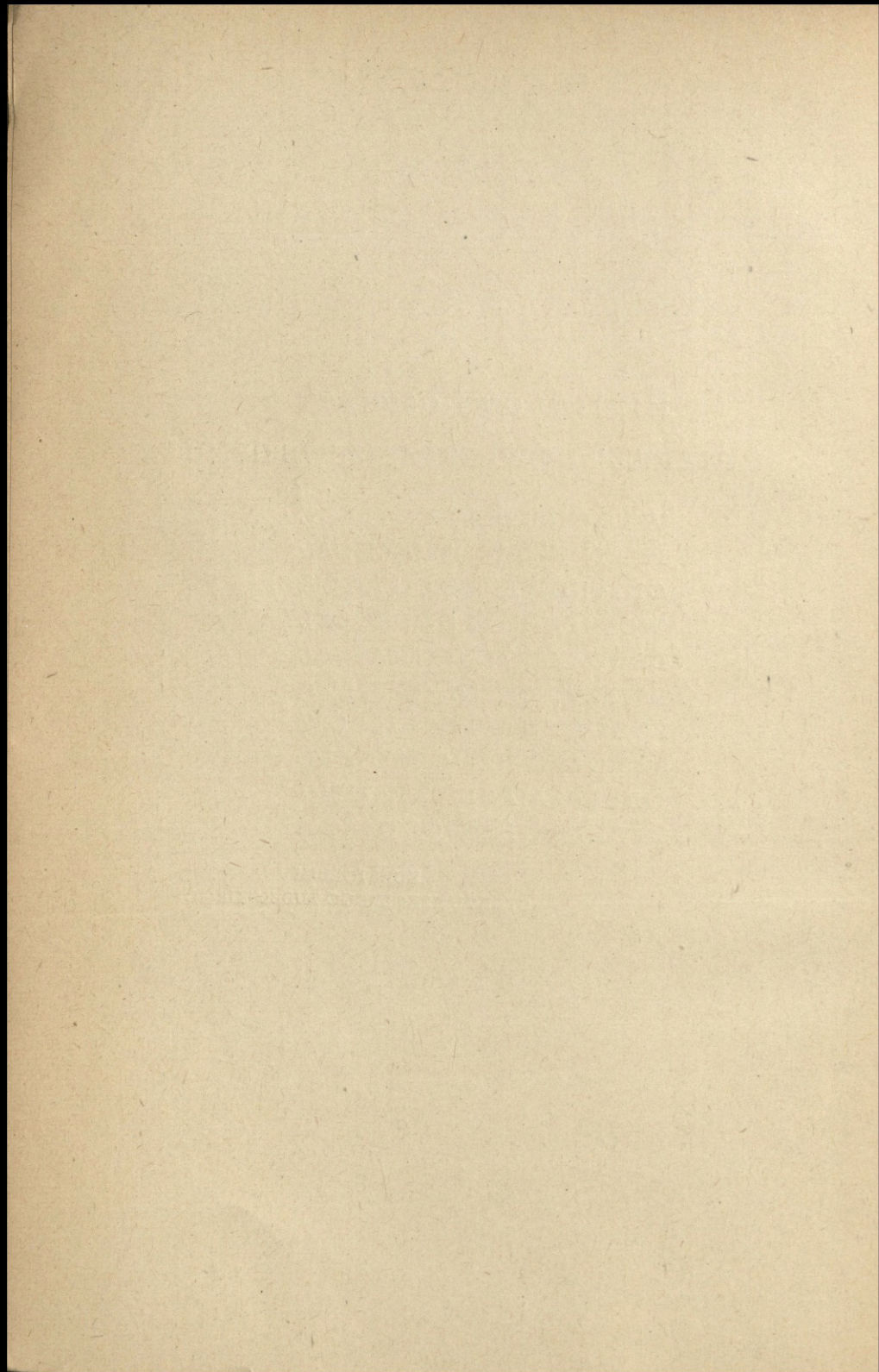
WIDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

Nr A-565

MINISTROWI OŚWIATY
DR STANISŁAWOWI SKRZESZEWSKIEMU

W UZNANIU DLA JEGO PRACY,
PEŁNEJ TRUDU I TROSKI NAD
ODBUDOWĄ SZKOLNICTWA
WOLNEJ, NIEPODLEGŁEJ,
DEMOKRATYCZNEJ POLSKI,
KSIAŻKĘ TĘ, OBRAZUJĄCĄ
FRAGMENTY WYSIŁKÓW
SZKOŁY I NAUCZYCIELA
ODRADZAJĄCEJ SIĘ ZIEMI
LUBELSKIEJ, POŚWIECA

KURATORIUM
OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO



SWIE/TO
WYZWOLENIA
SZKOŁY
POLSKIEJ

NEW
HAWAIIAN
1810

Historyczne to już są dziś dni, kiedy w skwarze lipcowego słońca, wśród huku dział, szczęku czołgów i warkotu samolotów przeszła przez Lubelszczyznę bohaterska Czerwona Armia, gromiąc wroga silnymi uderzeniami swego oręża, wyzwalaając nas spod okrutnego jarzma hitlerowskiej okupacji.

Szedł również do wyzwalającej się Ojczyzny żołnierz polski, utworzywszy swe formacje na ziemi sowieckiej. Spieszył na pomoc swojej matce najmilejszej — Polsce.

Jakiś radosny wiew szczęścia przeszedł przez ziemie polskie. Przez druty kolczaste frontu przenikała wieść za Wisłę, że Lubelszczyzna się już wyzwoliła. W serca Polaków wstąpiła otucha, że i dla reszty kraju wkrótce zaświeci słońce wolności.

Odetchnęliśmy! Zmora okrutnej okupacji minęła. Barbarzyńskie żołdactwo uciekło w panicznym lęku. Polakom przypadło w udziale stanąć od razu, z miejsca, od pierwszych zaraz dni do twardej, ale jakże radosnej pracy nad odbudową zniszczeń, spowodowanych wojną.

Podjęto wysiłki organizacji całokształtu życia, we wszystkich jego komórkach, ze szczególną jakąś radością.

Szkolnictwo na terenie Lubelszczyzny było bodaj pierwsze przy warsztacie pracy. Już z początkiem sierpnia 1944 r. zorganizowało się Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego z Ob. Kuratorem Franciszkiem Krzemieniem - Ojakiem na czele.

Wśród młodzieży szkolnej i kadr nauczycielskich, które w czasie okupacji z bohaterskim wysiłkiem walczyły o szkołę polską, zapanował entuzjazm na wieść, że organizuje się polskie szkolnictwo.

Władze szkolne w Okręgu Lubelskim idąc po linii pragnień szerokich rzesz młodzieży szkolnej, rodziców i nauczycielstwa, powzięły decyzję, aby rozpoczęciu pracy szkolnej w tym roku nadać charakter uroczysty. W ślad za tym poszły instrukcje i okólniki:

Do

Panów Inspektorów Szkolnych i Dyrektorów Szkół
Średnich Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Minęło 5 lat ucisku i okupacji niemieckiej, w czasie której szkolnictwo w specjalny sposób było niszczone. Zniszczono nam budynki szkolne, porąbano i spalono sprzęt szkolny, odebrano podręczniki i biblioteki, zamknięto nam dostęp do skarbów naszej kultury, przekreślono nasz ustrój szkolny, programy i dorobek polskiej myśli pedagogicznej, zamknięto szkoły średnie i uniwersytety, a do tego jeszcze niszczone nas, nauczycieli fizycznie. Przetrwaliśmy jako masa, choć mocno uszczuplona. I oto stajemy na progu nowego roku szkolnego do dalszej pracy, lecz do pracy innej, niż to było przez tych lat pięć. Przystępujemy do umiłowanej pracy bez obaw, że germańskie oko wroga zauważy niedozwoloną książkę, że ucho jego usłyszy zakazaną piosenkę, że z ust naszych wyjść mogą słowa, za które czeka Oświęcim czy Majdanek. Przystępujemy do pracy z pełnym przekonaniem, że dziatwa i młodzież, którą mamy uczyć i wychowywać, wyrastać będzie na pełnowartościowego obywatela wol-

nej, silnej, niepodległej, suwerennej, demokratycznej Polski.

Wszystko to napędza serca nasze, serca dziatwy szkolnej i serca całego społeczeństwa polskiego wielkim uczuciem radości i szczęścia. Tak jest istotnie — niechże więc ten pierwszy dzień roku szkolnego zaznaczy się u dziatwy naszej i naszej młodzieży jako dzień wesela i radosnego przeżycia, niech dzień 1 września 1944 będzie obchodzony jako prawdziwe święto — święto wznowienia szkoły polskiej —

Święto radości dziatwy polskiej!

By dzień 1.IX.1944 miał istotnie charakter *Święta Radości*, Kuratorium O. S. L. zarządza, co następuje:

- 1) Panowie Inspektorzy Szkolni i Dyrektorzy Szkół Średnich przystępują niezwłocznie do szczegółowego opracowania przebiegu Dnia Radości, powołując odpowiednie Komitety Organizacyjne. Na przewodniczących Komitetów Organizacyjnych Dnia Radości powołują Panów Inspektorów Szkolnych (w Lublinie — Pana Inspektora Szk. Miejskiego).
- 2) W programie Dnia Radości należy przewidzieć po odprawionych nabożeństwach szkolnych i oddaniu hołdu poległym i walczącym bohaterom:
 - a) radosny pochód młodzieży przez ulice miasta,
 - b) w czasie pochodu młodzież niesie w rękach długi sztandar biało - czerwony, sztandary szkolne, harcerskie itp. chorągiewki o barwach polskich, jak też odpowiednie transparenty,
 - c) w czasie pochodu młodzież śpiewa pieśni narodowe, pieśni ludowe o charakterze wesołym, oraz wznosi okrzyki na cześć Polski, wolności, szkoły polskiej itp.

- d) należy również przewidzieć odpowiednie krótkie przemówienia starszych, jak również i młodzieży,
- e) z pieśnią na ustach należy wrócić do swoich szkół, celem odprowadzenia sztandarów,
- f) należy wciągnąć do współpracy, jak i do uczestnictwa rodziców dzieci,
- g) należy przewidzieć udział orkiestr,
- h) przewidzieć również należy odpowiedni afisz propagandowy,
- i) pozostawia się pełną inicjatywę dla dalszej rozbudowy programu,

Kurator Okręgu Szkolnego Lub.
Krzemień.

Dni biegły szybko. Zbliżał się wrzesień, a z nim początek roku szkolnego po pięciu latach okupacji. Osobliwy to był dzień i szczęśliwi ci, którzy go doczekali...

Szkoły wszelkich typów i rodzajów napełniły się uczniami. Sale szkolne rozbrzmiewały radosnym śmiechem dzieci i młodzieży. Serca dorosłych napawała duma, że wróg nie zdołał nam zniszczyć młodzieży, że kwiat naszego narodu — nasza przyszłość i nadzieja ocalała.

Zgodnie z powyższym okólnikiem odbyły się uroczystości we wszystkich miastach powiatowych w przewidzianym terminie.

Po wstępnych pracach Komitetu Organizacyjnego okazało się jednak, że przygotowanie uroczystości w tych ramach, w jakich należałoby to zrobić w Lublinie, chwilowej siedzibie najwyższych Władz Państwowych, jest ze względów technicznych niemożliwe. Dlatego termin uroczystości został przesunięty, jak również zmieniono samą nazwę święta.

Na murach miasta Lublina ukała się odezwa, która głosiła:

„W dniu 1 września 1944 r. rozpoczęła się nauka w wyzwolonej szkole polskiej. Młodzież szkół wszelkich stopni zrywa się do pracy nad wyrównaniem braków swego wykształcenia, spowodowanych przez działalność okupanta. Fakt, iż młodzież może wreszcie wyjść z zakamarków tajnego nauczania w szeroko otwarte podwoje wolnej polskiej szkoły, napędza jej serca szczerą radością. Szczerą radością napędzają się również serca starszego społeczeństwa na myśl, że młode pokolenie wyrastać będzie na pełnowartościowego obywatela wolnej i demokratycznej Polski. Tę szczerą radość młodzież szkolna chce wyrazić przez

„ŚWIĘTO WYZWOLENIA SZKOŁY POLSKIEJ“

które odbędzie się w dniu 17 września 1944 roku.

Na święto to Komitet Organizacyjny zaprasza przedstawicieli Władz Państwowych i Samorządowych, Wojska, Duchowieństwa, jak również całe społeczeństwo. Komitet Organizacyjny: Kuratorium, Inspektor Szkolny Miejski, Dyrektorzy Szkół Średnich i Kierownicy Szkół Powszechnych.

Program powyższego święta był następujący:

- 1) Nabożeństwa szkolne w kościołach.
- 2) Zbiórka młodzieży wszystkich szkół na Placu Litewskim ze sztandarami szkolnymi, flagami państwowymi i aktualnymi transparentami (godz. 10.45).
- 3) Zagajenie uroczystości przez Inspektora Szkolnego Miejskiego, jako przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego (godz. 11).
- 4) Wspólne odśpiewanie hymnu — Jeszcze Polska nie zginęła —.

- 5) Przemówienie Przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej, Ob. Bolesława BIERUTA.
- 6) Przemówienie Przedstawiciela Wojska Polskiego, Ob. Generała Brygady Aleksandra Zawadzkiego.
- 7) Przemówienie Zastępcy Kierownika Resortu Oświaty Ob. Naczelnika Bronisława Biedowicza.
- 8) Przemówienie Kuratora Okręgu Szkolnego Lubelskiego, Ob. Fr. Krzemienia - Ojaka.
- 9) Przemówienie przedstawiciela Kurii Biskupiej Ks. Prof. A. Thiela.
- 10) Przemówienie przedstawiciela Resortu Propagandy, Ob. Prof. J. Wasowskiego.
- 11) Przemówienie literata Ob. Piotra Kornackiego.
- 12) Wspólne odśpiewanie pieśni wojskowej.
- 13) Przemówienie uczennicy Liceum im. Unii Lubelskiej Krystyny Kamińskiej, przedstawicielki młodzieży szkół średnich.
- 14) Przemówienie ucznia Publ. Szkoły Powsz. nr 5, Adolfa Kapicy, przedstawiciela młodzieży szkół powszechnych.
- 15) Deklamacja wiersza E. Słońskiego „Piastowski ptak” wygłosi uczeń Publ. Szkoły Powsz. nr 12, Jerzy Woiniec.
- 16) Deklamacja zbiorowa wiersza A. Ważyka: „Odpowiedź” — wykonają uczniowie Gimnazjum im. Zamojskiego.
- 17) Przemówienie przedstawiciela Kół Rodzicielskich Ob. dr Jerzego Szymela.
- 18) Wspólne odśpiewanie „Roty” Konopnickiej.
- 19) Złożenie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza i mogile poległych żołnierzy Armii Sowieckiej.
- 20) Defilada młodzieży i odprowadzenie sztandarów do swoich szkół.

ŚWIĘTO RADOŚCI

Piękny, słoneczny, wrześnieowy ranek. Niedziela. Jak w każdą niedzielę, tak i w tę, od samego rana tłumy młodzieży szkolnej spieszyły do swoich szkół, by stamtąd udać się na nabożeństwa szkolne. Ale w tę niedzielę — w pamiętną, historyczną dla polskiej szkoły, niedzielę 17 września 1944 r. — inaczej trochę było w Lublinie już od samego rana. Te same długie szeregi, ale niezwykle gwar głosów dziecięcych — całkiem niezwykle ożywienie i biało - czerwone chorągiewki wesoło i triumfalnie trzepocące na wietrze, oznajmiały każdemu, kto o tym jeszcze nie wiedział, że to całkiem inna niedziela od wszystkich niedziel!

To niedziela młodzieży szkolnej! — To jej wielkie Święto Radości — Święto Wyzwolenia Szkoły Polskiej! — Radośnie furkocące na wietrze chorągiewki — chorągiewki z biało - czerwonej bibułki (niewiadomo zupełnie jakim cudem zdobyte), lub z biało - czerwonego materiału — z dumą niesione przez działwę szkolną symbole, po raz pierwszy od pięciu lat trzepocące w słońcu — krzyczały swą bielą i czerwienią, że znikła przemoc wraza — że kat hitlerowski przestał być groźny — że mamy znów Polskę!

Od godziny 9-tej, po nabożeństwach szkolnych, zaczęły płynąć różnymi ulicami miasta długie szeregi młodzieży na Plac Litewski. W okamgnieniu Plac wypełnił się po brzegi i zakwitł w słońcu. Tysiące — tysiące płowych i ciemnych głów — tysiące par roziskrzonych, żywych oczu — las chorągiewek i transparenty — mnóstwo transparentów, niektóre przepiękne w swej treści i wykonaniu. Stary, historyczny Plac Litewski żyje i gwarzy... Dzieci upojone dzisiejszym Świętem — ich Świętem, czu-

ją się szczęśliwe. Szczęśliwe i bezpieczne, bo nad głowami ich przelatują srebrne ptaki — samoloty, które mają dzisiaj specjalne zadanie: chronić i strzec cennego skarbu narodu, jakim są dzieci. A one w nieświadomej podziękce witają, krążące nad nimi, jak troskliwe matki nad piskletami, samoloty — wyciągając wysoko — wysoko choraśgiewki i powiewając nimi — i przez chwilę Plac Litewski, to żywy biało - czerwony łan.

Przybywają przedstawiciele Władz Państwowych, Wojskowych i Duchowieństwa — zaczyna się uroczystość. Plac Litewski znieruchomiał. Cisza. Inspektor Szkolny Miejski Ob. L. Krupczak zagaja uroczystość. W szczerych, pulsujących żywą radością słowach, przemawia po raz pierwszy od pięciu lat do młodzieży. Głos Inspektora Krupczaka drga wzruszeniem, którego ukryć niepodobna, gdy zestawia sytuację sprzed pięciu lat i sytuację chwili obecnej. Po zagajeniu — Hymn Państwowy. Z około 15 tysięcy piersi dziecięcych płyną szeroka falą dźwięki Hymnu i poprzez głośniki radiowe potężnym echem napełniają całe miasto. Dzieci śpiewają równo, z wielkim przejęciem i mocą.

Przemawia Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, Ob. Bolesław Bierut. Wita serdecznymi, ciepłymi słowami młodzież. Tysiące słuchają w skupieniu krótkich, a ważkich i cennych zdań, padających z ust Przedstawiciela Najwyższej Władzy nowej, demokratycznej Polski — zdań, z których bije troska o przyszłość naszego narodu — zdań, które dają poczucie pełnej opieki Państwa, które mocą swoją i zrozumieniem stwarzają cudowną atmosferę ufności i pewności, że teraz musi być już lepiej, na czele odradzającego się Państwa stoją ludzie, którzy widzą i rozumieją, że troska o młodzież, o szkoły, o oświatę — to troska o cały naród, o jego przyszłość.

I długo nie milknie okrzyk wielu tysięcy piersi dziecięcych — okrzyk wzniesiony przez Ob. Bieruta: Niech żyje wolna, demokratyczna Polska! — Niech żyje szkoła polska!

Generała Zawadzkiego Aleksandra, wstępującego następnie na trybunę, wita burza oklasków. Młodzież nie usiłuje nawet pohamować swego entuzjazmu, gdy patrzy na pogodną, uśmiechniętą twarz Przedstawiciela Wojska Polskiego. I znów piastki dziecięce, ściskające chorągiewki, wznoszą się w stronę Generała w wiwatach na cześć bohaterskiej Armii Polskiej. Generał Zawadzki przemawia. W krótkich, prostych, żołnierskich słowach znów cała głębia serdeczności i tkliwości. Chłopcy patrzą w Generała jak w tęczę. — Niejednemu bije na pewno mocno dziecięce jeszcze serce, bo przecież oni — to przyszli żołnierze. Przedziwne, tajemne nici nawiązuje Ob. Generał — nici, idące od serca żołnierskiego, prosto do serc dziecięcych.

Następnie przemawia Zastępca Kierownika Resortu Oświaty Ob. Biedowicz. Teraz z ust Przedstawiciela swojej władzy, władzy szkolnej, słyszy młodzież uroczyste zapewnienie, że pięć lat potwornej męki, pięć lat okrutnych zmagani młodzieży z wrażą przemocą, pięć lat podziemnej, wytężonej pracy młodzieży szkolnej nad sobą — wszystko to wywołuje najgłębsze uznanie całego narodu dla niej, która jest kwiatem tego narodu — słyszy zapewnienie, że w tej radosnej chwili podejmowania nowej, jakże trudnej i ciężkiej pracy, władze szkolne, nauczycielstwo, wychowawcy chronić ją będą i dopomagać w tej pracy dla osiągnięcia nowej, doskonalszej przyszłości.

Na trybunie staje Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego, Ob. Krzemień. I znów padają, płynące prosto z serca, tętniące głębokim uczuciem słowa. Przebija z nich



wzruszenie i wielka radość, że nadeszła wreszcie, okupiona męką pięciu koszmarnych lat, wielka chwila wyzwolenia naszego narodu, że nadeszła i chwila ta, gdy odrodzona Szkoła Polska zaczyna znów tętnić i żyć. W dniu wielkiego Święta Szkoły Polskiej, u progu jej nowego życia, dzielna młodzież polska, słyszy słowa tchnące wielką wiarą, że nie zawiedzie ona pokładanych w niej nadziei — nie zmarnuje bezcennej ofiary krwi dwóch narodów słowiańskich, że podoła zadaniom, jakie i na nią nakłada wielka chwila dziejowa i na ławie szkolnej pracować będzie usilnie, wytrwale i mężnie. Skupienie, powaga i zrozumienie z jakim młodzież słucha ważkich słów Kuratora Lubelskiego — gromki okrzyk, który wznosi po Jego przemówieniu na cześć wolnej, niepodległej, demokratycznej Polski, a którym uzewnętrznia swoje uczucia — każą wierzyć, że zdrowe i mocne są młode pędy narodu polskiego, że młodzi obywatele nowej Polski, dojrzali w ciężkich zmaganiach potwornej okupacji, wiedzą dobrze, jakie obowiązki na nich ciążyą.

Następne przemówienia: Przedstawiciela Kurii Biskupiej Ks. Prof. Thiela — Przedstawiciela Resortu Informacji i Propagandy Ob. Prof. Józefa Wasowskiego — literata Ob. Piotra Kornackiego — Przedstawiciela Rodziców Ob. dr Jerzego Szymela — to znów nie suche słowa, lecz przepełnione wielkim umiłowaniem, serdeczną troską i wielką nadzieją wyrazy uczuć płynących z serc ludzi dorosłych — z serc poważnych przedstawicieli nauki i literatury — do dzieci i młodzieży. Przemówienia przerywały dzieci potężnymi okrzykami i wiwatami — nieraz długo nie milknącymi. Swoją żywą, chwilami poważną — to znów pełną radości i entuzjazmu postawą, dawały wyraz tego — co w przemówieniach, które z kolei nastąpiły, podkreślili przedstawiciele ich, ucz. Liceum im. Unii Lub. Ka-

mińska Krystyna i ucz. Szk. Powsz. nr 5 Kapica Adolf, dawały wyraz tego, że rozumieją dobrze, czego żąda, czego spodziewa się po nich całe społeczeństwo i cały naród.

A potem — w ślad za umilkłym już echem Hymnu Państwowego, pobiegły znów na całe miasto tony piosenki „Wojenko, wojenko...” i deklamacje dzieci i młodzieży. Śliczny wiersz p. t. „Odpowiedź” i drugi „Sierpień 1944” no i znów zbiorowy śpiew „Roty” — pod koniec którego złożyły delegacje młodzieży szkół średnich i powszechnych wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza i obok Pomnika Poległych Żołnierzy Radzieckich.

No, a w końcu — defilada! Miły Boże! — Ten tylko, kto ją widział, wie, jakie to było piękne! Przy wtórze skocznego marsza, granego przez orkiestrę wojskową, maszerowały dzielnie czwórkami małe baki i starsze dzieci, dziewczynki i chłopcy — i nie wiadomo zupełnie, kto ładniej i dzielniej! — Szczęśliwe czuły się dzieci w tym dniu — bardzo szczęśliwe, bo tysiące oczu widzów zgromadzonych na chodnikach miasta — tysiące oczu matek, ojców, sióstr i braci, z dumą i tkliwością patrzyło na nie — na tę młodzież, wspaniałą przyszłość naszego narodu. A im oczy iskrzyły się z niewypowiedzianej uciechy, gdy wśród tysięcy znajdowały swoich najbliższych — a gdy dochodziły do trybuny, radośnie roześmiane buzie zwracały się jak na komendę w stronę tych najmilszych gości, którzy zaproszeni przez nich, zaszczytili ich święto swoją obecnością — a którzy, przyjmując defiladę i widząc tak dziarsko maszerującą młodzież — słali jej serdeczny uśmiech — pozdrowienia — i gorące oklaski.

Młodzież gimnazjalna i licealna maszerując przed Przedstawicielami Władzy, Wojska, oraz polskimi i sowieckimi Przedstawicielami nauki i kultury — przeżyła swoje młode postacie w sprężystym, wojskowym kroku —

jakby chcąc ze wszystkich sił wykazać, że oni — młode orlęta, czekają tylko chwili, gdy dorosną i będą mogli przemaszerować — jako prawdziwi żołnierze.

Dzielne, polskie nauczycielstwo idąc razem z młodzieżą, z dumą pokazywało, że trudnych, ciężkich pięć lat niewoli nie załamało ani nauczyciela, ani młodzieży — że niezłomna szkoła polska żyje — rwie się do pracy — do czynu!

Naprawdę piękny był dzień 17 września 1944 roku w Lublinie — długo — długo Lublin pamiętać i wspominać go będzie — i zanotowany być on musi na kartach historii Szkoły Polskiej.

„Święto Wyzwolenia Szkoły Polskiej“ było uroczystością głęboko zapadającą w pamięci i sercach uczestników i widzów.

Pod względem organizacyjnym Święto było przygotowane doskonale. Pamiętano o drobnych nawet szczegółach, które w całości dały obraz imponujący i przeżycia pierwszorzędnej wagi.

Obszerny program uroczystości był zadokumentowaniem, że wszyscy Polacy, zarówno społeczeństwo dorosłych, jak i dzieci i młodzież pragnie żywiołowo zamianifestować swą radość z odzyskania wolności, oraz stwierdzić publicznie, żeśmy przemocy wroga nie ulegli, żeśmy nie padali przed wrogiem na kolana, ale wysoko niosąc sztandar polskości wierzyliśmy, że dzień wolności przyjdzie!

Podkreślali to w swoich przemówieniach wszyscy Przedstawiciele Władz Państwowych, Wojska, Społeczeństwa i uczniów:

Leonard Krupczak, Inspektor Szkolny Miejski. Zaganienie uroczystości.

„W piątek, dnia 1 września 1939 r. nie odezwały się głosy dzwonek szkolnych. Ówczesny minister oświaty ogłosił, że nauka we wszystkich szkołach Rzeczypospolitej rozpocznie się nie 1, ale 15 września, a więc z 2 tygodniowym opóźnieniem. Tak chciał minister, jednakże

zarządzenie jego nie zostało zrealizowane. — W zawrotnym tempie wkraczają hordy hitlerowskie w granice Polski. W gruzy zmieniają nasze miasta, palą wsie, mordują bezbronną ludność. — Zamiera wartkie życie setek tysięcy szkół. Gmachy — zamiast młodzieżą — wypełniane są żołdactwem niemieckim, zamieniane zostają na magazyny, a jakże często i na stajnie. Jednocześnie zaczyna się straszna w skutkach gospodarka tych, co odważyli się nazwać siebie „chorążymi kultury zachodu“.

Nie do 15 września 1939 r. jak to chciał ówczesny polski minister oświaty, trwa przerwa w pracy nad sobą milionowych rzesz naszej młodzieży. Pochód germański — jakiego nie zna historia — jak to dumnie stwierdził Hitler, największy zbrodniarz na przestrzeni wieków, postępuje z zawrotną szybkością. Tu, na tym samym Placu Litewskim, wystawiają nam dużych rozmiarów mapę, na której codziennie ze zwiększonym lękiem widzimy ruchome strzałki, wskazujące pęd zmotoryzowanej, najnowocześniejszej uzbrojonej armii „Führera“ już wówczas zbroszonego w niewinnej krwi polskiej. Przekroczony Bug, sforsowany Dniepr, Don, zagrożona Wołga. Spoglądając na mapę, nawzajem pytamy się: czyż naprawdę wszystkie siły piekielne sprzysięgły się z Niemcami? „Raz wziętej ziemi za nic nie oddamy“ woła propaganda hitlerowska, a przekonani, że tak stanie się, od zaraz zaczynają barbarzyńską gospodarkę. Bezlitośnie niszczą wszystko, co polskie, co nasze. Robią to w sposób stokroć przewyższający metody Hunnów. Znieważają nasze najświętsze uczucia narodowe. Czyż nie widzieliśmy tu, w Lublinie, jak sztandarem jakiegoś pułku polskiego czyszczono samochody, czy nie pamiętamy, jak w biały dzień kruszono młotami pięknego orła polskiego na gmachu naszej pocz-

ty? Przykładów można by mnożyć w dziesiątki. My, siłą zmuszeni do milczenia, w duchu przysięgamy, że:

„ni wiary, ni mowy, ni pieśni nie damy. Gdzie święty podwórzec domowy — tam wszyscy staniemy na straży i czuwać będziemy“.

Na wybryki służalców hitlerowskich reagowaliśmy z pełnym dostojeństwem, a codziennie — niewidzialną ręką złożona — wiazanka czerwono - białego kwiecica na Grobie Nieznanego Żołnierza przypominała, że naród można skuć w kajdany, ale nie ma siły, która umiałaby wydrzeć jego serca.

Jeśli historycy rozpoczną rejestrację wyczynów najokrutniejszego okupanta, to młodzieży polskiej, jej wychowawcom i szkole będą musieli poświęcić odrębną kartę.

Nie będą mogli przejść do porządku nad prawdą, że w okresie długich i ciężkich pięciu lat zabroniono szkole polskiej uczenia własnej literatury, historii i geografii, że na ulicach wydzierano z tornistrów podręczniki nawet dla najmłodszych dzieci szkolnych, że bogate nasze biblioteki, dorobek długich lat, w barbarzyński sposób niszczone, że starszych uczniów szkół średnich wprost z klas zabierano do więzień, że wreszcie siłą zmuszano nawet 12 letnie dziewczątka do ciężkich prac ziemnych w przygotowaniu okopów.

Mijały długie tygodnie, miesiące i lata...

Młodzieży! Z chlubą wyznajemy dziś, że zrozumiałeś nawet pozorne milczenie swoich wychowawców, a nie bacząc na terror, miałeś własne drogi. Dziś widzimy was stojących tu w tak licznych szeregach. Najstarsze klasy gimnazjów i liceów przepełnione. Skąd jesteście? W tej chwili wolno nam publicznie ujawnić was. Jesteście p a r t y z a n t a m i s z k o l n y m i.

Dzisiejsze długie szeregi wasze wyrosły z tych skromnych, zakonspirowanych c z w ó r e k. Nie pomogły groźby aresztowań. Młodzież polska prędko zrozumiała wychowawców, pogłębiło się wzajemne zaufanie wśród tysięcy kompletów, a setki formalnych egzaminów — do matur włącznie — to wynik wspólnego wysiłku nauczycieli, rodziców i młodzieży, a popularne określenie „w s y p a“ — na odcinku tajnego nauczania — nieznane.

Nadchodzą ostatnie dni lipca 1944 r. Ci, którzy jeszcze w pamiętny nam piątek w pełni pychy „włodarzą“ u nas, w sobotę upokorzeni, trupami ścielą ulice Lublina.

Nam świta upragniona W o l n o ś ć! Sierpień prędko mija i — jak przed pięciu laty — piątek — 1 września. Tym razem gromkie echa wesołych dzwonek szkolnych zwołują was, wolna młodzieży polska — do utęsknionej przez was własnej, jawnej i niezależnej polskiej szkoły.

Już ją macie i więcej nigdy nikt wam jej wydrzeć nie zdoła.

Wznoszę wołanie:

Młodzież polska gnębiona dziś jeszcze przez okrutnych okupantów, młodzież wyzwolonych już z niewoli szkół polskich, młodzież wszystkich państw demokratycznych — nie c h ż y j e!“

Przemówienie Przewodniczącego K. R. N.

Obyw. Bolesława Bieruta

Obywatele! Młodzieży Polska! Wychowawcy! Rodzice! Dzieci!

Uroczystość, która zgromadziła nas tutaj, jest naprawdę pięknym pomysłem. Podyktowała ją bowiem głęboka miłość Sprawy i serdeczne przywiązanie dla szkoły polskiej. Uroczystość dzisiejsza jest wyrazem tego głę-

bokiego patriotyzmu, który sprawił, że szkoły polskiej nie zdołała zgnieść dzika przemoc wroga, że przetrwała ona pięcioletnią niewolę i dziś znów wyzwolona wraca do życia. Wśród ruin i zgliszcz, które pozostawiły na ziemi polskiej zdziczałe hordy hitlerowskie, z mąk i cierpień narodu, z krwi przelanej ofiarnie ku chwale Ojczyzny, powstaje znowu do życia nowa, odrodzona Polska. Ten potężny i doniosły proces odradzania się zmartwychwstającej naszej Ojczyzny, to najradośniejszy fakt, jaki kiedykolwiek przeżywały dzieje naszego Narodu. Być może, wielu z nas nie zdaje sobie jeszcze w pełni sprawy z przełomowego znaczenia tego faktu. Ale wszystkich nas ożywia wspólne uczucie radości, że stajemy znów wolni do pracy, gotowi do wypełnienia zadań, które stoją przed nami. Są to zadania wielkie i niełatwe. Jeszcze znaczna część naszej ziemi ojczystej cierpi potworny ucisk niemieckiego najeźdźcy. Musimy wyteńczyć i skupić wszystkie siły, aby przyjść z pomocą rodakom naszym, mordowanym, gnębiącym, cierpiącym w stolicy naszego kraju, Warszawie i na okupowanych ziemiach polskich. Cóż jest niezbędne, abyśmy zadanie to godnie wypełnili? — Niezbędna jest do tego *jedność Narodu, hart w gotowości do ofiar*. Czekają nas jeszcze ciężkie i trudne chwile. Niełatwo jest odrobić zniszczenie, które naniosła nam potwórna i długotrwała wojna. Ale zjednoczeni wspólną wolą i duchem, potrafimy znieść i przewyciężyć trudności, które stoją przed nami. Cóż może napawać nas większą wiarą i otuchą, jak właśnie to, że pierwszym staje dziś do apelu młode pokolenie. Dzień wyzwolonej szkoły polskiej — to radosny apel do pracy nad utrwaleniem podstawin naszej odradzającej się Ojczyzny. Bowiem Polska odrodzona musi być i będzie Rzeczpospolitą światłych obywateli.

Przemówienie
Przedstawiciela Wojska Polskiego
Obyw. Gen. Bryg. Aleksandra Zawadzkiego

Droga Młodzieży!

Z ramienia Armii Polskiej witam was w dniu waszego Święta — Święta Radości — Święta Wyzwolenia Szkoły Polskiej! — Może was przepełniać radość — możecie czuć się szczęśliwi, że po pięciu latach niewoli — po pięciu latach tajnej, zakonspirowanej nauki, danym wam jest uczyć się już w wolnej polskiej szkole!

Jesteście — wśród wielotysięcznych rzesz polskiej młodzieży szkolnej — pierwszymi, którzy mogą podjąć wielki trud pracy szkolnej pod okiem swych nauczycieli i wychowawców — pod okiem tych, którzy wychowywać was będą na prawych, dzielnych obywateli nowej, demokratycznej Polski.

Nie wszyscy wasi rówieśnicy są w tym szczęśliwym położeniu. Większa część obszaru Polski znajduje się jeszcze pod ciężką stopą zaborcy. Młodzież szkolna męczeńskiej Warszawy walczy wspólnie z żołnierzami Armii Polskiej i bratniej Armii Czerwonej — młodzież ta składa ofiarę krwi za wolność Stolicy i Polski. — Was czekają teraz inne już zadania: czeka was usilna, żmudna, ciężka praca na ławie szkolnej. Do tej pracy przystąpcie z myślą o starszych waszych braciach i siostrach tam na froncie nad Wisłą, w Warszawie, na ziemiach polskich, zajętych jeszcze przez wroga.

Wy jesteście skarbem narodu i cały naród patrzy na was z troską i nadzieją. Z was wyrósć muszą pełnowartościowi obywatele wolnej, niepodległej, demokratycznej Polski.

Zachęcam was — korzystajcie z dobrodziejstw szkoły — uczcie się, byście nie zawiedli nadziei narodu!

Zachęcam was — pamiętajcie o waszych rówieśnikach, o waszych koleżankach i kolegach z Warszawy i reszty kraju, którzy dalecy są jeszcze od możliwości kształcenia się — gdy wy już uczycie się na wyzwolonej ziemi — w polskiej szkole!

Rośnijcie w najlepszym zdrowiu i najgorętszym umiłowaniu Ojczyzny, bo jesteście tymi, którzy zastąpią ginących dziś na froncie żołnierzy Wojska Polskiego — i staną na straży granic Rzeczypospolitej nad Odrą, Nisą, Bałtykiem.

Niech żyje dzielna Młodzież Polska — i Wolna, Wyzwolona Szkoła Polska!

Niech żyje Wolna, Niepodległa, Demokratyczna Rzeczpospolita!

Niech żyje zjednoczone Wojsko Polskie — i braterska Armia Czerwona!

Przemówienie

Bronisława Biedowicza

Zastępcy Kierownika Resortu Oświaty
Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

Kochane Dzieci, Chłopcy i Dziewczeta!

Kiedy patrzę tutaj na Was, tłumnie zebranych z transparentami o patriotycznych hasłach, ze sztandarami i chorągiewkami o barwach narodowych, tak wesoło trzepocących się w blasku słonecznym, z pewnym trudem uświadamiam sobie, że to nie piękny sen, ale najprawdziwsza jawa — radosna, cudowna rzeczywistość. Przecie niezbyt wiele tygodni temu nie mogliście przypuszczać, że tak bliski już dzień, kiedy otworzą się szeroko podwoje szkół

polskich dla tysięcy polskiej młodzieży, kiedy polski nauczyciel będzie Wam mówił swobodnie o swojej i Waszej Ojczyźnie, kiedy nie ukradkiem, a jawnie i pewnie z książką w ręku spieszyć będziecie przez ulice na lekcje szkolne, kiedy w kilkunastotysięcznej gromadzie ze sztandarami i polską pieśnią na ustach staniecie na tym placu, który przez szereg lat cierpieć musiał na sobie hańbiące imię największego chyba w historii niszczyciela polskości, słowiańszczyzny i ludzkości w ogóle.

Macie za sobą pięć lat ogromnych, głębokich przeżyć. Musieliście patrzeć z bezradną rozpaczą na straszny obraz załamywania się naszego państwa. Oglądaliście potem z tłumionym buntem w sercu triumf odwiecznego naszego wroga, znosiliście przez długie lata razem z całym narodem jego nieokiełznaną butę i swoje bezgraniczne poniżenie. Patrzyliście z odrazą na jego nieludzkie barbarzyństwo i bezkarną samowolę, żyliście stale w lęku o los swych rodziców, braci, sióstr i samych siebie, niepewni dnia i godziny — ale przeżyliście też w końcu chwilę uniesienia i szczęścia zwycięstwa, kiedy ten dufny w swoje siły „nadczłowiek“ musiał spiesźnie uchodzić z Waszego pięknego miasta, a wkraczała do niego sojusznicza Armia Czerwona i zjawily się długo niewidziane orzełki i rogatywki Polskich Żołnierzy. To wszystko wniosło w Wasze młode dusze wrażenia i uczucia obce zazwyczaj beztroskiemu dziecięctwu i radosnej młodości, ale pokazało Wam w sposób wyjątkowo dobitny, jak silnie każde z Was związane jest z losem całości narodu. I dziś, w dniu święta Waszej szkoły, niewątpliwie myślicie także o tym, że nasza stolica opływa krwią i dymi pożarami, że ogromna większość narodu i razem z nim miliony podobnych do Was dzieci, chłopców i dziewcząt polskich, pozostają jeszcze w jarzmie niewoli, wydane na łup ślepemu sza-

leństwu wroga, który jak zraniony śmiertelnie dziki zwierz, rzuca się jeszcze w ostatnią, rozpaczliwą, beznadziejną walkę, zanim zostanie dobity. Ale też dzisiaj to wszystko, co naokoło siebie widzicie, napawa Was pewnością, że bliski już dzień, kiedy słońce wolności obejmie swymi ciepłymi promieniami cały nasz umęczony kraj.

Wam tutaj w Lubelszczyźnie przypadł w udziale szczególnie przywilej losu, że jesteście pierwszymi pośród dziatwy i młodzieży polskiej, którzy mogli odetchnąć wolnością, i pierwszymi, którzy mogli znów podjąć naukę w wolnej polskiej szkole.

Wam też przypada w udziale ten zaszczyt, że pierwsi spośród młodzieży polskiej włożyć możecie swój wysiłek w odbudowę Polski lepszej, piękniejszej i szlachetniejszej, aniżeli ona była kiedykolwiek. Wszak wszyscy pragniemy niewątpliwie, aby ta Polska, która tyle straciła i jeszcze traci, która tyle wycierpiała i tyle jeszcze cierpi, — rozkwitła przecież w dobrobycie, kulturze, sprawiedliwości społecznej i powszechnej szczęśliwości.

Wy, którzy przeżyliście tak wiele ciężkich chwil, rozumiecie dobrze, że nikt nam tych wszystkich cennych dóbr nie przyniesie w darze. Aczkolwiek osłabieni i umęczeni, nie możemy spocząć, bo życie nie zna spoczynku i zastoju. Musimy to wszystko wypracowywać i wykucwać sami. Własnym swoim nieustannym, zespolonym wysiłkiem, codzienną ciężką służbą, nieugiętą, wytrwałą pracą. A jakże wiele mamy do roboty: wsie i miasta pełne gruzów i rozwalin, gwarne ongiś warsztaty pracy ludzkiej, jeśli nie zostały starte z powierzchni — zieją pustką i martwością, zakłady nauki i sztuki, okradzione z cenneści i zdeorganizowane, wiedza i umiejętność w narodzie na długo podcięte, a nawet moralna postawa społeczeństwa niemało nadwątlona. Nauczyła Was wojna, że jesteście

nieodłączną częścią narodu, że dzielcie jego cierpienia i jego radość, musicie dzielić także jego trud i znój.

Nikt nie oczekuje od Was, uczniów i uczennic szkół wszelkiego rodzaju, abyście bezpośrednio imali się zadań, które przerastają Wasze siły. Jesteście uczniami. Macie określone swoje obowiązki: zdobywając wiedzę samodzielną sumienną pracą, pokonując wytrwale wszystkie trudności, wykonując starannie swoje zadania i obowiązki, spełniacie swoją powinność wobec Ojczyzny, bo przygotowujecie się najlepiej do tej służby, jaka Was czeka jako obywateli narodu i państwa. Co roku, kończąc szkoły, znaczna część z Was przechodzić będzie w życie praktyczne i gdy coraz lepiej spełniać będziecie swoje obowiązki w szkole, coraz lepsze i lepsze zastępy Was wchodzić będą w pracujące społeczeństwo, dźwigając je coraz wyżej i wyżej na drodze postępu. Wszyscy obywatele i Wy razem z nimi musicie tworzyć jakby doskonale zgraną, zdyscyplinowaną, solidarną w działaniu, pełną poczucia odpowiedzialności armię pracy, która dzisiaj, gdy wojna się jeszcze toczy, stanąć musi obok armii zbrojnej. Zapewne uczycie się w trudnych warunkach: brak sprzętu w szkole, brak podręczników, brak pomocy naukowych, zeszytów, kredy, piór i ołówków. To Was nie może zniechęcać, a winno, przeciwnie, pobudzić siły Wasze, młody zapał Wasz, dzielność i upór w zwalczaniu przeciwności. Pomagają Wam i pomagać będą władze szkolne, nauczyciele i wychowawcy Wasi, i rodzice Wasi. Cel swój osiągnąć musicie, Polska tego żąda! Jesteście częścią narodu nieodłączną, przetrwaliście z nim mękę niewoli, z nim podejmujecie trud odbudowy, z nim radować się będziecie szczęśliwym żniwem Waszej pracy.

Niechaj Wam dodaje siły i dzielności myśl, że spełniając szczerze i sumiennie Wasz obowiązek uczniowski,

służycie Polsce, że kształtujecie w sobie jej nową i doskonalszą przyszłość.

Szkoła Polska, Nauka Polska, Praca Polska — niech żyją!

Przemówienie
Kuratora Okręgu Szkolnego Lubelskiego
Ob. Franciszka Krzemienia-Ojaka

Droga Młodzieży Szkolna!

Dzień dzisiejszy, to dzień waszego Święta, Święta Radości, Święta Wyzwolenia Szkoły Polskiej! — Radość, tak, prawdziwa radość przepelnia nas wszystkich. Radujemy się wszyscy: wy, młodzież szkolna, wasi rodzice, wychowawcy i szerokie rzesze społeczeństwa.

Radujemy się wszyscy, bo mamy znów Polskę, nie żadne generalne gubernatorstwo, ale naszą własną, wolną Polskę, Polskę, którą gospodarować będziemy sami.

Radujemy się, bo wyzwolona, odrodzona szkoła polska zaczyna znów tętnić i żyć, zaczyna swobodnie pracować.

Radujemy się, bo szpiegowskie oko najeźdźcy przestało już nazawsze wypatrywać takich zbrodni, jak polskie podręczniki, jak wypracowania na niedozwolone tematy.

Radujemy się, bo szpiegowskie ucho barbarzyńskiego ciemniźcyela przestało już nazawsze podsłuchiwać polskie nielegalne piosenki, godzin historii czy geografii, uczących młodzież o Ojczyźnie, która nie zginęła.

Radujemy się wszyscy, bo brutalna, bezlitosna, wraża łapa germańska, łapa odwiecznego wroga przestała nazawsze cisnąć nasze gardła, bo z piersi naszej wypłynąć może swobodnie potężny okrzyk — okrzyk,

który pójdzie rozgłośnym echem na cały świat: Polska jest i żyje! Szkoła polska jest, żyje i już pracuje!

Cieszyć się musimy i radować tym, chociaż ta radość, to jeszcze nie pełna radość całego Narodu Polskiego. To radość tej części społeczeństwa, która znalazła się na terenach już wyzwolonych.

Radujemy się, chociaż to jeszcze radość przez łzy, które obeschnąć nie mogą, bo olbrzymia połać naszego kraju krwawi jeszcze.

Warszawa — serce Polski, Warszawa — serce Narodu Polskiego, broczy jeszcze żywą krwią, której ofiarne strugi leje bohaterski żołnierz polski wraz z bochaterskim synem sprzymierzonego wielkiego Narodu Radzieckiego.

To, że obchodzić dzisiaj możemy to wasze radośne Święto Wyzwolenia Szkoły Polskiej, to zasługa tych bezimiennych bohaterów — tych najlepszych, najofiarniejszych synów obu bratnich narodów słowiańskich.

Młodzieży szkolna! Ty, która jesteś przyszłością narodu, jego świetlaną nadzieją, — ty, która obejmiesz po nas spuściznę ciężkiej pracy — zapamiętaj ten dzień, dzień radości, okupionej bezcenną ofiarą krwi dwóch narodów słowiańskich, krwi, zmieszanej w jednym wielkim strumieniu i wsiąkłej w ziemię polską.

Młodzieży szkół średnich! Wypełniłeś w czasie okupacji swój obowiązek, ucząc się potajemnie. Wypełnij go dziś, gdy trzeba wyteńczyć wszystkie siły, by uzupełnić braki, by sprostać tempu pracy.

Wypełnij swój obowiązek, gdy nadejdzie chwila, w której niektórzy z was, ci najstarsi, ci, którzy pierwsi ukończą liceum, będą musieli, jako przyszli oficerowie zasilić szeregi Wojska Polskiego, by przegonić wroga aż po Odrę i Nisę.

Młodzieży wszystkich szkół!

W dniu dzisiejszym, w dniu waszego święta, przyrzec musi sobie każde z was jedno, ale, by przyrzeczenie wasze mogło chociaż w części ukoić wielki ból matek polskich i radzieckich, matek, które nigdy już nie zobaczą swoich dzielnych, bohaterskich synów, musicie przyrzeczenia wiernie dochować!

Przyrzec musicie sobie, że nie zmarnujecie wielkiej ofiary, złożonej przez naszych braci!

Tak jak rolnik na własnym zagonie wolnej ziemi, jak robotnik w fabryce, jak rzemieślnik przy warsztacie, tak wy pracować będziecie na ławie szkolnej: usilnie, wytrwale, mężnie, choćby na razie jeszcze przyszło zdobywać się wam na wielki trud i bardzo mozolną pracę.

Wytrwać musicie!

Musicie z niej wyjść zwycięsko!

I nie zapomni żadne z Was nigdy, kto i jaką ceną okupił możność tej waszej dzisiejszej radości i waszej obecnej i przyszłej pracy!

Młodzieży szkolna! Do pracy!

Przemówienie Przedstawiciela Kurii Biskupiej

Ks. Prof. A. Thiele

Kochana Młodzieży!

Po pięciu latach po raz pierwszy zgromadziliście się w wolnej Ojczyźnie, aby zadokumentować o Waszych uczuciach jako Polacy, jako Polki. Minał okres niewoli, okres ogromnych cierpień i zwątpienia, okres tęsknoty za umiłowaną Ojczyzną.

I w tej chwili przypominają się nam słowa wieszczki naszego, Słowackiego, który widząc Ojczyznę rozdartą,

rozszarpaną przez wrogów, skutą w kajdanach strasznej niewoli, woła do piramid:

Piramidy, czy została jaka trumna głucha,
Gdzie bym złożył mego ducha,
Aż by Polska zmartwychwstała?
Lecz piramidy odpowiadają jemu:
Cierp i pracuj i bądź dzielny,
Bo twój Naród nieśmiertelny!
My umarłych tylko znamy,
a dla ducha trumn nie mamy.

I dziś, Młodzieży Kochana, kiedy minął okres niewoli, okres cierpień, kiedy jedynie pociechy szukaliśmy u stóp Ołtarzy Królowej naszej, dziś stajemy przed dalszym nakazem: „pracuj i bądź dzielny, bo Twój Naród nieśmiertelny“.

W wolnej Ojczyźnie spełniajcie obowiązki wasze, wyćwiczcie wszystkie siły, by stać się dzielnymi i prawdziwymi żołnierzami Chrystusa i Ojczyzny, a żadna potęga ludzka, ni szatańska nie zdoła wydrzeć z serc waszych, co najszlachetniejszego macie, miłość Boga i Ojczyzny!

Przemówienie
Przedstawiciela Resortu Propagandy
Prof. Józefa Wasowskiego

W wielkich, trwających pięć lat, cierpieniach narodu, brały również udział dzieci polskie. Ginęły w obozach i w więzieniach, ginęły w czasie krwawych ekspedycji. Wróg nie szczędził dziecka. Była to największa zbrodnia w dziejach cywilizowanego świata.

W domu nie miało dziecko ani chwili spokoju, żyło w nieustającym lęku, widziało, jak mu porywają imię Polski, nie pozwolono uczyć dziejów ojczystych.

Teraz — wielka odmiana: wolność i światło wiedzy.

Dzieci, które przetrwały, powinny spłacić dług dobremu dla nich losowi przez gorliwe przygotowanie się do roli przyszłych obywateli, którzy budować i umacniać będą niepodległą Polskę. W ten sposób najlepiej, najsłachetniej uczcić pamięć dzieci zamordowanych.

Kończy się wojna, nadchodzi pokój, a wraz z pokojem inne życie narodu, inne życie dziecka — bez trwogi i przerażenia.

Nauczyciel polski podejmuje znowu swe wielkie zadanie — niesie Ojczyźnie pomoc istotną, najważniejszą przez wychowywanie nowego człowieka i obywatela. Pomóżcie mu, dzieci, przez zaufanie i miłość wzajemną.

Uczcie się, bawcie się i wiercie w lepszą przeszłość!

Przemówienie literata

Piotra Kornackiego

W imię polskiego słowa i polskiej myśli społecznej, zwracam się do Was, dzieci, w dniu Waszego święta, z apelem natychmiastowej pomocy. Podczas, gdy Wasi ojcowie, Wasi bracia starsi i Wasze siostry walczą zbrojnie na przedpolu Warszawy, na Was spada twardy obowiązek bycia ze wszystkich sił dzielnymi w szkole i w domu. Wzywam Was do dzielności największej, bo jest ona rękojmią jedynie pewną, że przetrwacie te godziny najcięższej wiodące do zwycięstwa. Rzucam Wam hasło długo przemyślane, hasło, które widzę przed nami niby drogę przyszłości jedynie słuszną. Hasło współzawodnictwa w drużbie. Chłopcy i Dziewczęta, pomagajcie sobie tak, jak na froncie pomagają sobie żołnierze Wojska Polskiego i Czerwonej Armii. Twórzcie szkolne i domowe koła pomocy wzajemnej i nie pozwólcie, by wśród Was byli

głodni, bosi i obdarci i nie mogący uczyć się najlepiej, gdy chcą uczyć się najlepiej.

Przed Waszym młodym żądaniem wszystkie drzwi polskie stoją otwarte gościnnie, jako, że w polskim narodzie Wy dziś jesteście najpierwsi. Wznoszę okrzyk z samej głębi serca, wznoszę okrzyk bojowy i zwycięski, niech żyje, niech się święci dzielne, młode, polskie współzawodnictwo w drużbie!!!

Przemówienie Przedstawiciela Rodziców

Dr. Jerzego Szymela

Droga Młodzieży!

W imieniu Waszych rodziców i opiekunów chciałbym dorzucić kilka słów do wzniosłych przemówień, które przed chwilą padły z tej trybuny.

Po potwornie ciężkich latach wyczekiwania rozwarły się przed Wami wrota świątyni nauki, zatrzaśnięte przez wroga, który Wam i Narodowi chciał zadać najcięższy cios — chciał Was pozbawić wiedzy, chciał z Waszych dusz wyrwać to, co w człowieku jest najcenniejsze, iskrę Bożą, która z niego dopiero stwarza człowieka.

Z ciężką troską patrzyliśmy na Was, jak marnieją Wasze zdolności, jak mijają lata, w których Wasz umysł jest najchłonniejszy i najplastyczniejszy, lata, które z natury rzeczy są przeznaczone na to, aby przyswoić sobie dorobek kulturalny naszych przodków i całej ludzkości. Z bólem widzieliśmy, jak starsi spośród Was musieli zrezygnować z dalszego kształcenia się i imać się zajęć nieodpowiednich dla nich. — Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że pozbawienie Was szkół ogólnokształcących krzywdzi nie tylko Was, ale jest *ciosem, wymierzonym w dalsze istnienie narodu*, bo społeczeństwo, pozbawione ludzi

wszechstronnie wykształconych, zatracą z biegiem pokoleń świadomość swojej etnicznej odrębności i ginie jako naród.

Wasze młode umysły nie mogły zdawać sobie z tego sprawy, odczuwając tylko swoje osobiste upośledzenie. Myślny widzieli dalej i tym głębszy był nasz ból i nasza troska.

I wtedy zjawia się nauczyciel Polski Podziemnej. W ciągłej, ustawicznej niepewności, tropiony i śledzony, przymierając głodem, walczy o duszę młodzieży, karmiąc ją strawą duchową, budząc zamiłowanie do nauki — słowem, rozdmuchując w Was iskrę, która często ledwie się tliła, zasypana popiołem tak zwanego szkolnictwa „zawodowego“. — Jak Prometeusz starożytnej Hellady niósł Wam dar najcenniejszy — światło duchowe.

Dzisiaj tych przeszkód już nie ma. Z mroków niemieckiej polityki obskurantyzmu jawnie kroczyć możecie po drodze nauki. Jednak pamiętajcie o tym, że wiedza sama do Was nie przyjdzie, że nikt Wam jej rękoma do głów nie włoży. — Jeżeli sami nie zdobędziecie się na największy wysiłek, przede wszystkim na odrobienie zaległości, to sama tylko szkoła bez Waszej intensywnej pracy niewiele Wam da. Szkoła i nauczyciel może tylko pokierować i poprawiać Wasze zmagania się z Wiedzą. Nic ponadto. Resztę musicie zdobywać sami. Jak w sporcie wszystko daje tylko niezmordowany trening, tak i w szkole profesor jest trenerem, który może tylko czuwać nad prawidłowością Waszych ćwiczeń, wskazywać drogi i metody zdobywania Wiedzy. — Tylko ten uczeń, który się podejmie największego trudu, kto codziennie będzie wkładał całą swoją energię w zdobywanie wiedzy, osiągnie rezultaty, które wniosą go na szczyty, o których marzy. Nie uczcie się tylko po to, aby uzyskać świadectwo, lecz po

to, aby przyswoić sobie choć drobną część dorobku kulturalnego tysięcy pokoleń, które żyły przed Wami, szukając dróg prawdy. — Dusze Wasze to jeszcze nieobrobiony diament: dopiero nauka i wychowanie zrobią z niego brylant, który, gdy na niego padną promienie światła, jakie daje nauka, zaiskrzy się tysiącem promieni i zadrga barwami tęczy. — Pracujcie nad sobą, tępiąc instynkty barbarzyństwa, abyście wyrosli na godnych i światłych obywateli bez skazy, abyście w przyszłości mogli stanąć w pierwszych szeregach narodu i mogli spłacić jemu dług, jaki dziś wobec Niego zaciągacie.

Przemówienie
uczennicy II klasy Liceum im. Unni Lubelskiej
Krystyny Kamińskiej

Jako delegatka szkoły chciałabym podziękować organizatorom dzisiejszego obchodu za umożliwienie nam wyrażenia uczuć przepełniających rzesze młodzieży. Rozpoczynamy naukę w warunkach niezmiernie ciężkich. Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie nas czekają, wiemy o brakach, które dają się ciągle we znaki, lecz stajemy do pracy z zapałem i przekonaniem, że te przeszkody nie zdołają powstrzymać naszego pędu do wiedzy. Mamy dużo dobrej woli i siły, aby dojść do pewnych osiągnięć, stać się pełnowartościowymi obywatelami tworzącego się w naszych oczach państwa, rosnącego i dojrzewającego jak my, (ale dziś mówić o sprawach państwowych jak mądrzy dorośli ludzie jeszcze nie umiemy). Dla nas istnieje obecnie przede wszystkim nauka, która dopiero da nam poznać ogrom i wagę zagadnień czekających nas po ukończeniu szkoły już jako dojrzałych ludzi. Nauka ukaże nam wartości tkwiące w przeszłości, te wartości, do których mu-

simy nawiązać, aby utrzymać ciągłość wysiłków całych pokoleń zmierzających do wprowadzenia w światło ładu i sprawiedliwości społecznej, wyzwolenia człowieka spod władzy ślepych namiętności i nienawiści rasowej (spod grozy obozów koncentracyjnych).

— Nie dziwcie się, że wypowiadamy się tak poważnie i nawet jakby oschle. Nie brak nam i pogodniejszych nastrojów, ale przecież pięć lat wojny odbiło się i na nas boleśnie. Dlatego dziś zwróceniu duszą ku przeszłości wspominamy umęczonych naszych nauczycieli i kolegów, którzy nie doczekali nowej szkoły, choć rwali się do niej całą młodzieńczą naturą. Niech myśl o ich życiu, o udręczeniu ciała i ducha, o śmierci samotnej w ucisku, w niewoli — będzie dla nas bodźcem do wytrwania w momentach zniechęcenia czy niepowodzeń.

Przemówienie
ucznia kl. VIa Publ. Szkoły Powsz. Nr 5
Adolfa Kapicy

Koledzy i Koleżanki!

Dziś po pięciu latach niewoli stoimy oto razem gromadą, uszczęśliwieni wolnością. Szliśmy tu z pieśnią na ustach i radością w sercu, bo nadeszło wyśnione, wymarzone święto — Święto Wyzwolenia Szkoły Polskiej. Przez pięć lat czekaliśmy chwili, w której otworzą się bramy prawdziwych szkół polskich, które dadzą nam to, czego pragnęły serca i umysły nasze. Po tylu latach udręki i niewoli możemy wymówić śmiało słowo — Polska i uczyć się — tak niedawno niedozwolonych przedmiotów. Bo choć Niemcy niszczyli i palili książki, sztandary i dokumenty, że jest Polska, to nie mogli nam z serca wypaść, ni zniszczyć, że jesteśmy Polakami i kochamy się tak,

jak wszystkie dzieci swoją Ojczyznę. Chcemy być lepsi i mądrzejsi — to hasło nasze. Wyteźmy wszystkie siły, by żaden dzień nie był zmarnowany. Pracujmy sumienie i uczciwie odrabiając lekcje bez wykrętów, walczmy z naszym lenistwem.

Pamiętajmy, że żołnierze walczą w tej chwili na froncie, rodzice nasi pracują i my też pracujemy, byśmy się nie wstydzieli naszych ojców i braci.

Cześć armiom, którym zawdzięczamy dzisiejsze święto!

Młodzież szkolna, Święto Wyzwolenia Szkoły Polskiej przeżyła niezmiernie gorąco. Omawiano, dyskutowano, opisywano je w zadaniach szkolnych, wypracowaniach domowych jako temat we wszystkich klasach zarówno w szkołach powszechnych, jak i średnich.

Wszystkie wypowiedzi cechowała wielka radość z wyzwolenia naszych wsi i miast spod barbarzyńskiej okupacji, która tak ciężko dotknęła polskie dziecko.

W zadaniach, zwłaszcza uczniów starszych, przejawia się również troska o naukę, o odbudowę szkoły, o wyzwolenie całego kraju. Jawi się miłość i chęć twórczej pracy.

Nie sposób pomieścić wszystkich wypowiedzi uczniów. Zamieszczamy tylko niektóre spośród nich, nie twierdząc, że pozostałe były gorsze.

Stefan Demby, uczeń kl. II Liceum Mat.-Fiz. im. Hetm. Zamojskiego w Lublinie.

Śliczna, ciepła i sucha, słoneczna i bezwietrzna, — prawdziwie „polska“ była jesień 1944 roku. Często, zupełnie mimo woli, przez analogię leciała myśl wstecz, do pamiętnego września 1939 roku. Tamten, historyczny

wrzesień, był również tak suchy i upalny, jak jego piąty z kolei następca.

Lecz porównując te dwa krańcowe miesiące, przedzielone długimi pięcioma latami okupacji, pięcioletnim okresem krwawych rządów niemieckich, jakież kolosalne zmiany widzimy. — Wrzesień 1939 roku... Tak, jak przed lat tysiącem, w imię swoich zaborczych haseł, zachodni grabieżca najeżdża nasze ziemie, niszcząc je ogniem i mieczem. Pod teutońską przemocą pada nasze państwo. Powtórnie tracimy Niepodległość. Ponad Polską unosi się mrok, rozjaśniony łuną pożarów i czerwienią krwi niewinnie mordowanych ofiar. Jednakże to tylko Państwo zginęło! Naród Polski żył i przeżył, zstąpiwszy do podziemi, pracując w konspiracji, przywdziawszy maskę Konrada Wallenroda.

Minęło pięć lat rocznic naszej klęski wrześniowej. Wstał piękny, przesiąknięty słonecznymi promieniami, niedzielny poranek, ozłacając swą krasą drzewa, okoliczne domy i skwer Placu Litewskiego, wraz z licznie zgromadzonymi ludźmi. W przeważającej części jest to młodzież w wieku szkolnym. Wśród niej widzimy zarówno przedstawicieli szkół powszechnych, jak średnich, są tam uczennice i uczniowie. Wszystkie szkoły męskie, żeńskie i koedukacyjne, ogólnokształcące i zawodowe stawiły się w pełnym składzie. Plac, choć obszerny, wypełniony jest głowa przy głowie gwarną i roześmianą młodzieżą, nad której głowami trzepoczą białe - czerwone proporczyki. Na trybunę wchodzi przedstawiciele Wojska, Kuratorium, Nauczycielstwa, oraz uczniowie.

Od pięciu lat nie widział takiej uroczystości stary Plac Litewski, sezonowo przemianowany na „Plac Adolfa Hitlera“. Zniknęły bezpowrotnie tabliczki z tą nazwą z rogów domów. Plac znowu jest Litewskim, tak jak szkoła

jest znowu polską. Nie pomogły szykany „Kulturträger-rów“. Po pięciu latach młodzież w zwartych czwórkach maszerowała na defiladzie kończącej uroczystość. Nie jeden starszy widz miał łzy w oczach, widząc tyle młodzieży, która ze wszystkich stron zbiegła się na wieść o otwarciu szkół, aby kontynuować naukę, nadrobić braki, szykować się do pracy obywatelskiej, społecznej i zarobkowej. Po pięciu latach niewoli, młodzież może znowu wyjść na ulice miast, aby — całą szkołą, jak jeden mąż — maszerować na defiladzie, iść w niedzielę do kościoła, lub do teatru.

Idzie, śpiewając polskie, wojskowe piosenki. Na szkolnym nabożeństwie słucha słów o kształceniu dobrego, prawego charakteru, aby stać się prawdziwym katolikiem i obywatelem Ojczyzny. W teatrze padają ze sceny słowa polskich autorów, czy to uczące, czy rozweselające, lecz bez względu na to, podnoszące kulturę duchową.

Lecz możność manifestowania swych uczuć w publicznych pochodach i wystąpieniach, to mało jeszcze. Jest ona przecież tylko częścią składową tego, co nazywamy powrotem do jawnej nauki. Oto skończyły się tajne komplety, urządzane w nielicznym gronie uczniów, pod wieczną obawą wykrycia ich. Przeszłością stały się egzaminy konspiracyjne, do tajnych matur włącznie, lub nawet uniwersytety. Już nie potrzeba wchodzić, lub wychodzić po lekcji pojedynczo, z lękiem przenosząc książkę pożyczoną od kolegi. Teraz rojno robi się przed ósmą, w dzień powszedni, na ulicach miast od młodzieży dążącej do swych szkół, z teczkami pod pachą, lub tornistrem na plecach. Znowu gmachy szkolne pełne są śmiechów i krzyków, te gmachy, które przez długi czas zarekwirowane były przez okupanta do innych celów, gdyż po co Polakom była nauka potrzebna, kiedy niewolnik nie powinien

dużo wiedzieć, choćby z tego względu, że im jest głupszy, tym posłusznieszy i mniej skory do buntu. Sprawiedliwości stało się w tym wypadku zadość: profesorem i młodzież wrócili do swych budynków. Krzywda została naprawiona i znów młode, żadne wiedzy głowy, chłonną ją tym bardziej chciwie, że trzeba nadrobić szkody i załatać wyrwy przez pięć lat uczynione. Nie zawsze młodzież mogła jednak powrócić do swego budynku. Wojna nie ominęła go w niektórych wypadkach, a czasem został on mniej lub więcej uszkodzony. Oczywiście jest rzeczą zrozumiałą, że władze szkolne, obejmujące gmachy, zastały je zdewastowane i zniszczone przez Niemców. Biblioteki, przyrządy, okazy, preparaty, pracownie fizyczne, chemiczne i robót ręcznych przestały istnieć. Szczęśliwa ta szkoła, która odebrała choć część stołów i krzeseł. Warunki są ciężkie, bezwzględnie. Ale to przecież początki. Znów, jak przed dwudziestu pięciu laty, trzeba z niczego improwizować. W każdym bądź razie nauka ruszyła z dniem pierwszego września. Jest kontynuowana według starych niezmienionych regulaminów, przez dawnych pedagogów i profesorów, którzy często w licealiście pod wąsem rozpoznają swojego dawnego ucznia z pierwszych klas gimnazjum sprzed wojny.

Znowu zbieramy się w czasie przerw na rozmowy, prowadzone na interesujące nas tematy. A tyle jest dziedzin ciekawych poza szkolnymi sprawami, poza klasówką z historii, czy repetycją z chemii. Polityka, wydarzenia na wiecznie zmieniającym się teatrze wojennym, sport rozpoczynający swe życie, zależnie od zamięłowań mniej lub więcej każdego absorbują. Lecz również często myśl leci do tych, którzy są z drugiej strony frontu, jeszcze ciągle cierpią pod niewolą niemiecką, a najwięcej do roduństwa, kolegów i znajomych z tamtej strony Wisły,

którzy nadal tracą czas, marnują rok szkolny, w najlepszym razie ucząc się na kompletach lub samemu w domu. Myśl biegnie do nich, a wraz z nią słowa współczucia, że nie mogą uczyć się normalnie, jawnie, w polskiej szkole. Oby najszybciej nadszedł ten dzień, że wszystkie polskie dzieci na wspólnej, szkolnej ławie będą mogły słuchać wykładu w języku ojczystym!

Leszek Ślabczyński, uczeń kl. VI b Publ. Szkoły Powsz. nr. 16 w Lublinie.

Już w poniedziałek zaczęliśmy robić pierwsze próby śpiewu, gdyż w niedzielę 17.IX miało się odbyć „Święto Wyzwolenia Szkoły Polskiej“. Pan z nami miał próby każdego dnia, abyśmy wyuczyli się trzech pieśni. Pod koniec tygodnia przyszedł do nas pan Instruktor śpiewu i na boisku szkolnym, wspólnie z innymi szkołami, które do nas przyszły, rozpoczęliśmy śpiew. Następnego dnia mieliśmy po lekcjach próbną defiladę i potem rozeszliśmy się do domu.

W niedzielę rano po mszy świętej pomaszerowaliśmy na Plac Litewski. Tutaj zebrały się wszystkie szkoły lubelskie. Dzieci były z chorągiewkami i las tych chorągiewek sprawiał bardzo ładny widok. Było też dużo transparentów, na których były różne napisy. Nasza szkoła miała na jednym z transparentów napisane: „Myśmy przyszłością narodu“. My, młodzież polska, która widziała jak germaniec znęcał się nad naszymi rodzinami, potrafimy odplacić za wszystkie zniewagi, które musieliśmy znosić przez pięć lat. Mówili nam też o tym i ci, którzy z mównicy na Placu Litewskim w dniu 17.IX. do nas przemawiali. My, dzieci polskie, cieszyliśmy się, gdy pan Inspektor Szkolny powiedział, że dla naszych kolegów i koleżanek w Warszawie z drobnych składek naszych pow-

stało 250 tysięcy zł. Bo oni tam w Warszawie są jeszcze męczeni i głodzeni przez zaborcę, więc trzeba im pomóc. Za te pieniądze Polski Czerwony Krzyż kupi i pošle dla nich żywności. Potem, gdy na mównicy zobaczyliśmy P. Generała — to serca nasze rwały się, aby nas zabrał na wroga. Wszyscy wołali: „Niech żyje!“ — gdy zobaczyli naszego polskiego Pana Generała. Lecz my musimy się jeszcze uczyć. Ojczyzna potrzebuje ludzi mądrych, uczonych, bo takich to prawie wszystkich Niemiec wymordował. O tym wszystkim mówili z mównicy, a my słuchaliśmy — zaciskając pięści na wroga.

Między przemówieniami odśpiewano pieśni, wyuczone w szkole. Uroczystość nadawana była przez radio, więc może i ci Polacy słyszeli, których męczy jeszcze niemiecki zaborca. Lecz nie długo już będzie się znęcał, bo nasza Polska Armia bije Niemca i będzie bić tak długo, aż się rozpadnie w proch i w pył krzyżacka zawierucha.

Maria Gołaszewska

PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY NIE DOCZEKALI...

Gdyby radosne Święto Wyzwolenia Szkoły Polskiej ubrać w akordy, gdyby zrodził się na ten temat jakiś utwór muzyczny — to byłaby to niewątpliwie przebogata symfonia, pełna odgłosów cieszących się dzieci, furkotu chorągiewek, rytmu maszerującej młodzieży, ożywionych przemówień, może i chwilami szlochu szczęścia...

Harmonijne kombinacje tonów, pogmatwałby jednak i inny dźwięk: cierpki zgrzyt, głęboki dysonans, który jak fragment muzyki Szymanowskiego — wyrwany gdzieś z głębi — zdawałoby się z serca, jęczałby bólem i żalością.

— To wspomnienie o tych, którzy nie doczekali...

Jak żołnierz odarty z munduru, marzący szereg lat o regularnej armii polskiej, jak chłop, któremu wytracono pług i nie pozwolono orać własnej ziemi, jak górnik, którego wypędzono z polskiej kopalni na Śląsku — tak nauczyciel pozbawiony szkoły polskiej — czuł się jak zbłąkany wśród drogi wędrowiec.

Szkoła polska! Polski nauczyciel! — Owe klasy, napełniane co dnia jego najjaśniejszymi myślami, zdobne w górne nadzieje i najbardziej świetlane marzenia! Czy mógł wyrzec się kształcenia serc i mózgów — owej przyszłości narodu — młodzieży, czy mógł zamknąć się w sobie i siedzieć beczynn timer, lub co gorsza, wyrzekłszy się swej cennej pracy, szukać zarobku w znienawidzonym urzędzie niemieckim?

Dłgie szeregi nauczycieli, którzy zginęli z rąk niemieckich oprawców bądź to na Zamku, bądź w murach Majdanka — to żołnierze - partyzanci ducha polskiego, którzy z podziemną bronią w ręku — książką polską — walczyli nieugięcie, chcąc wyrąbać lepsze Jutro.

I praca ich nie poszła na marne, podobnie jak praca partyzantów. To co zdążyli posiać — daje już owoce i będzie dawało nadal.

A dzieci poległe w murach więzień, czy obozów — owe młode życia, niejednokrotnie zadatki na najlepszych synów czy córki Matki-Ojczyzny, częstokroć bohaterowie dojrzali — iluż z nich nie doczekało tego dnia uroczystego...

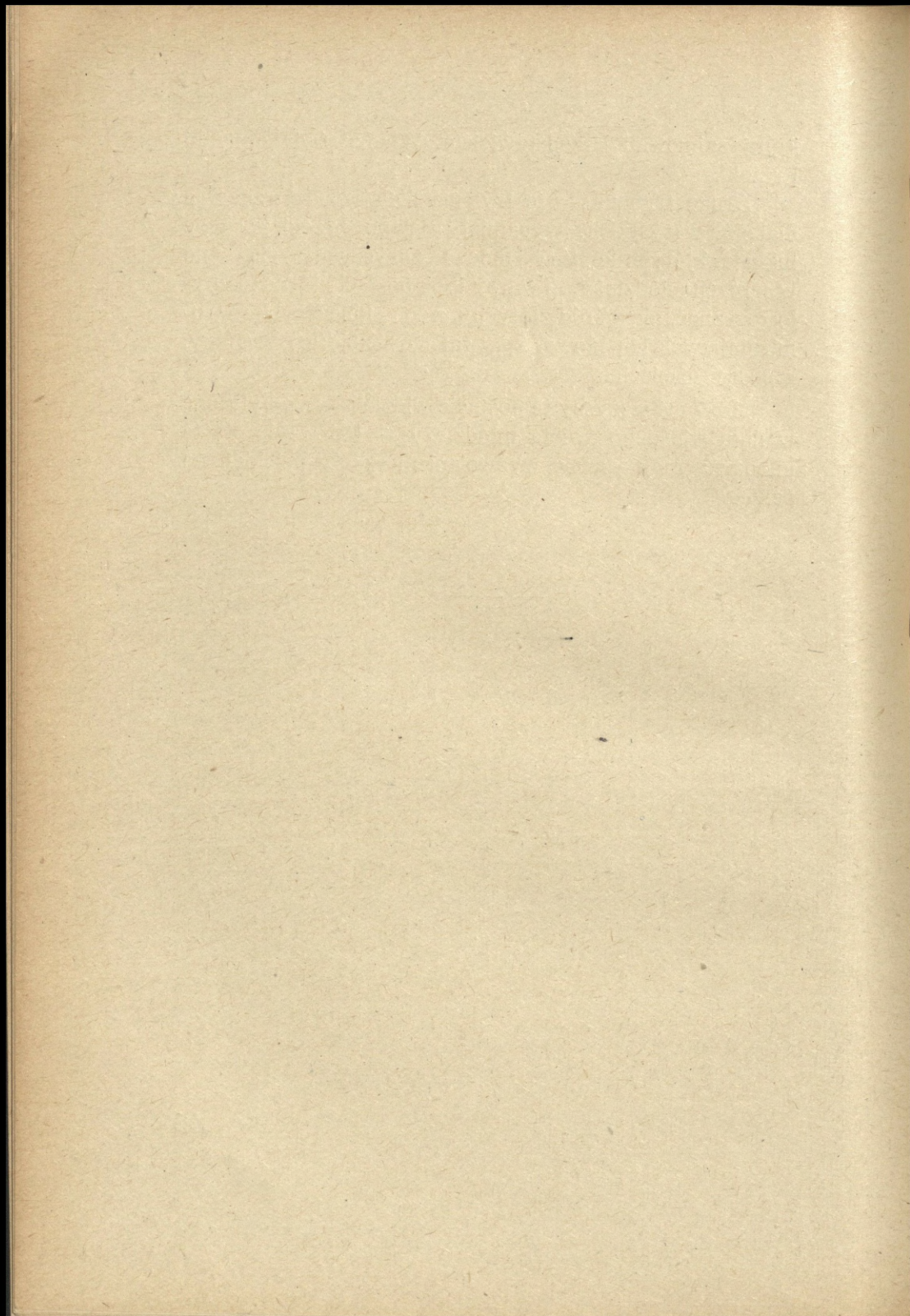
Na Placu Litewskim w dniu Święta Wyzwolenia Szkoły Polskiej były dwie trybuny, odbierające defiladę młodzieży.

Jedna ta, którą całe miasto widziało — przystrojona kwiecimer, zielenią i biało - czerwonymi chorągwiami, ta —

którą zajmowali Przedstawiciele Władz, świata nauki i sztuki.

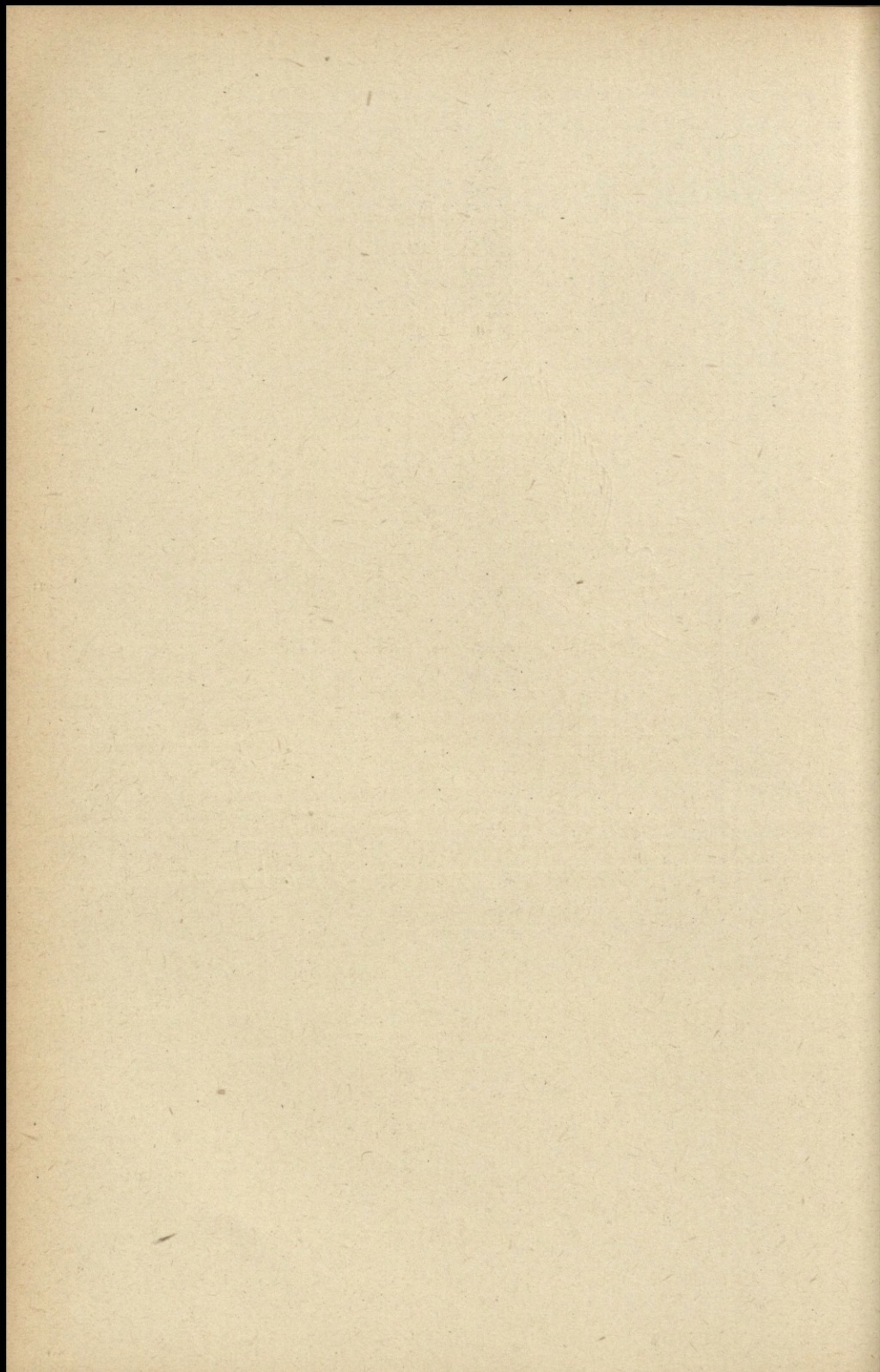
Druga trybuna — to trybuna niełatwo dostrzegalna dla oka wszystkich: wypełniały ją po brzegi postacie mgliste, których kontury mocno zarysowały się jeno w sercach młodzieży... Twarzy tych postaci nie można było rozeznąć, ale wśród złotych aureoli słonecznych, opromieniających ich głowy, spływał na ziemię ich wspólny, radosny uśmiech...

Może nie wszyscy te postacie widzieli — ale były one w dniu wielkiego święta młodzieży — i patrzyły na tę młodzież, radującą się wyzwoleniem szkoły polskiej, na pewno.





PAMIĘCI
TYCH
KTÓRZY ODESZLI



Z pamięci zasypanej popiołem wydarzonych dni niewoli — wywołujemy Imiona Bohaterów.

Tych, którzy za gorące serce polskie, za umiłowanie wielkie Ojczyzny, za pracę nad młodym pokoleniem braci w Szkole Polskiej, za tęsknotę do wolności i trudu odbudowy Rzeczypospolitej — poszli na śmierć męczeńską.

Nie ogarnęła ich radość wyzwolenia.

Pełne ofiarnego znoju i trudu pasmo ich życia przerwała mordercza dłoń odwiecznego wroga.

Nieopisana językiem ludzkim męka Oświęcimia, Dachau, Oranienburga, Zamku Lubelskiego, Majdanka i Rotundy Zamojskiej, rozpacz więzień, obozów, katowni — stała się ich udziałem.

Potworne krematoria fabryk śmierci szeroko rozsiały ich prochy. Kości rozstrzelanych przez Gestapo — znaczą każdą piędź umiłowanej ziemi. Nie doczekali dnia, w którym wolność uderzyła krzykiem radosnym pod zczerniałe dymami niebo i zalała lawą gorącą serca i dusze Polaków. Oto na kartach wypełnionych imionami pracowników Szkoły Polskiej — wznosimy pomnik chwały nauczycieli - bohaterów.

Niech świeci w przyszłości blaskiem nieustannym i znaczy mękę ogromną, z której dzieło wolności początek swój bierze. Dziś, gdy próbujemy dać obraz wysiłku i pracy tych, którzy w pamiętnych dniach lipca i sierpnia 1944 r. na wyzwajających się terenach Lubelszczyzny

stanęli do apelu, dźwigając z gruzów nowy gmach Szkoły Polskiej — serca nasze zasnuwa posepny cień smutku, że w szeregach naszych tak ogromne wylomy poczyniła mordercza ręka wroga, wrywając najlepszych, najserdeczniejszych towarzyszy pracy.

Pamięć o nich przetrwa wieki.

Podajemy Imiona Bohaterów, Nauczycieli Szkoły Polskiej jak najcenniejszą relikwię: młodzieży polskiej, wychowawcom, narodowi całemu.

CI, KTÓRZY ODESZLI...

m. Lublin

Administracja szkolna.

KLEBANÓWSKI SYLWESTER, Kurator O. S. Lub., zginął tragicznie w 1939 r.

LESZCZYŃSKI STANISŁAW, referendarz Kuratorium O. S. L., zmarł w obozie.

PROCZKE STEFAN, urzędnik Kuratorium O. S. L., zmarł w Oświęcimiu.

STOPYRA FRANCISZEK, radca Kuratorium O. S. L., zmarł w Oświęcimiu.

TARASIEWICZ HENRYK, referendarz Kuratorium O. S. L., zmarł w Oświęcimiu.

WLEKLIŃSKI STEFAN, naczelnik wydz. Kuratorium O. S. L., zmarł w Oświęcimiu.

ZENERMANN JÓZEF, wizytator szkół w Kuratorium O. S. L., zmarł w obozie.

Szkolnictwo wyższe.

MARTYNIAK CZESŁAW, prof. K. U. L., rozstrzelany na Zamku w Lublinie.

Ks. NIECHAJ MICHAŁ, prof. K. U. L., rostrzelany na Zamku w Lublinie.

ŻYCZYŃSKI HENRYK, prof. K. U. L., zmarł w obozie.

Szkolnictwo średnie.

- BAK JAN, naucz. Gimn. im. Staszica, zmarł w Dachau.
dr GODZISZEWSKI WŁADYSŁAW, naucz. Gimn. im. Batorego, zmarł w obozie.
ks. GOSTYŃSKI KAZIMIERZ, dyr. Gimn. Biskupiego, zmarł w Dachau.
JAŻWIERSKI JÓZEF, naucz. Pedagogium, zmarł w obozie.
KRZYŻANOWSKI ANTONI, dyr. Gimn. Arciszowej, rozstrzelany na Zamku Lubelskim.
LEWRUSOLMÓWNA ALICJA, naucz. Gimn. Arciszowej, zamordowana przez Gestapo.
dr MALCZEWSKI HENRYK, lekarz Gimn. im. Staszica, zginął w 1939 r.
MONIEWSKI TADEUSZ, dyr. Gimn. im. Staszica, rozstrzelany na Zamku Lubelskim.
PIETSCH KAROL, naucz. Gimn. Budowl., zmarł w Oświęcimiu.
PLUCIŃSKI KAZIMIERZ, naucz. Gimn. im. Staszica, zmarł w Dachau.
SADOWNIK JERZY, naucz. Gimn. im. Arciszowej, zabity we wrześniu 1939 r.
SENATORSKI DYMITR, naucz. Gimn. im. Staszica, zamordowany na Zamku Lubelskim.
dr SOKOŁOWSKI MARIAN, naucz. Gimn. Mechan., zamordowany na Zamku Lubelskim.
TRZPIL JAN, naucz. Gimn. im. Staszica, zamordowany na Zamku Lubelskim.
ZALESKI CZESŁAW, naucz. Gimn. im. Staszica, zmarł w obozie.

Szkolnictwo powszechne.

- BURDZIŃSKI JERZY, naucz. szk. nr 2, zmarł w obozie.

GDULA JÓZEF, naucz. szkoły dokształcającej, rozstrzelany na Zamku Lubelskim.

GOŁĘBIEWSKA MICHALINA, naucz. szk. nr 10, zmarła w Oświęcimiu.

Mgr HOPKAŁA JÓZEF, kier. szk. nr 19, zmarł w Oświęcimiu.

JACKOWSKA HELENA, naucz. szkoły nr 22, zmarła w obozie.

KOŁODZIEJ MICHAŁ, naucz. szk. nr 3, zamordowany przez Gestapo.

KOSIOR JÓZEF, kier. szkoły nr 13, rozstrzelany na Zamku Lubelskim.

KRAWCZYK FRANCISZEK, naucz. szkoły nr 2, rozstrzelany na Zamku Lubelskim.

KUDLIŃSKI CZESŁAW, nauczyciel szk. nr 14, zmarł w Oświęcimiu.

MACHOWSKI STANISŁAW, naucz. szk. nr 18, zmarł w obozie.

MADEJ STEFAN, nauczyciel szkoły nr 19, zmarł w Oświęcimiu.

OLESEK KAZIMIERZ, kier. szkoły nr 22, zmarł w Oświęcimiu.

PETRYKIEWICZ WŁADYSŁAW, naucz. szk. nr 22, zmarł w Oświęcimiu.

SIEMICKI JAN, kier. szkoły nr 23, zginął od działań wojennych.

ks. STACHOWICZ STANISŁAW, prefekt szk. nr 10, zmarł w Dachau.

STASZEWSKI ZENON, nauczyciel szk. nr 13, zmarł w Oświęcimiu.

SZABELSKA LUDWIKA, naucz. szkoły nr 19, zmarła w obozie.

TOPOROWSKI WŁADYSŁAW, nauczyciel szk. nr 15,
zmarł w obozie.
WALCISZEWSKA MARIA, naucz. szk. nr 12, rozstrzelana na Zamku Lubelskim.
WILK JAN, kierownik szkoły nr 17, zmarł w Oświęcimiu.
ZIELIŃSKA ZOFIA, naucz. szk. nr 7, zginęła od działań wojennych.

Pow. Biała - Podlaska.

Szkolnictwo średnie.

BILIŃSKI BOGUSŁAW, naucz. Gimn. im. Kraszewskiego, zmarł w obozie.
inż. CZERNIAKOW LEON, naucz. Gimn. im. Kraszewskiego, zmarł w obozie.
KOWALSKI JÓZEF, naucz. Gimn. w Leśnej Podl., zmarł w obozie.
ks LEŚNIEWSKI STANISŁAW, prefekt Gimn. im. Kraszewskiego, zmarł w Dachau.
MAKAREWICZ MAKSYMILIAN, naucz. Gimn. w Leśnej Podl., zmarł w obozie.
TOC PIOTR, naucz. Gimn. im. Kraszewskiego, zmarł w Dachau.
ZIÓŁKOWSKI LECH, naucz. Gimn. im. Kraszewskiego, zmarł w Oranienburgu.

Szkolnictwo powszechne.

GÓRECKI TADEUSZ, naucz. w Pawłowie Nowym, zmarł w obozie.
GRABIAŁOWSKI JÓZEF, naucz. w Mokranach, zmarł w obozie.
KOŚLACZ BOLESŁAW, naucz. w Kownatach, rozstrzelany w Białej.

KOWALSKI JÓZEF, naucz. w Leśnej Podl., zmarł w obozie.

KWIATKOWSKI ZYGMUNT, naucz. w Terespolu, zmarł w obozie.

PATEJUK MIKOŁAJ, naucz. w Konstantynowie, zmarł w więzieniu.

RÓŻYCKI PIOTR, naucz. w Romaszkach, zmarł w obozie.

SOBORA STANISŁAW, naucz. w Tucznej, zmarł w obozie.

TYMOSZUK DYMITR, naucz. w Białej Podl., zmarł w obozie.

URBAŃSKI ALEKSANDER, naucz. w Zabłociu, rozstrzelany w Białej.

Powiat Biłgoraj.

Szkolnictwo powszechne.

ADAMIEC PAWEŁ, naucz. w Łukowej, zmarł na Majdanku.

BAKES FRANCISZEK, naucz. w Krzeszowie, zmarł w Oświęcimiu.

BURDA MARIAN, naucz. w Hucie Krzesz., zamordowany w Rogóźnie.

CIURYSEK JAKUB, naucz. w Wólce Abram., zmarł na Zamku Lubelskim.

DROŻDZIEL LUDWIK, naucz. w Łukowej, zmarł na Majdanku.

GÓRSKI TADEUSZ, naucz. w Zamchu, zmarł w Oświęcimiu.

GRZYWACZ FRANCISZEK, naucz. w Tarnogrodzie, zmarł w Oświęcimiu.

KARWAN FELIKS, naucz. w Tarnogrodzie, zmarł w Oświęcimiu.

KRZACZEK CZESŁAW, naucz. w Zamchu, zmarł w więzieniu w Zamościu.

MORSZYCKI KAZIMIERZ, naucz. w Momotach, rozstrzelany w Horasinkach.

PAJĄCZEK TADEUSZ, naucz. w Goraju, zmarł w Oświęcimiu.

PELASKO STEFAN, naucz. w Woli Der., zmarł w Oświęcimiu.

SOKOŁOWSKI JÓZEF, naucz. w Tarnogrodzie, zmarł w Oświęcimiu.

SZCZOCZARZ JAN, naucz. w Korchowie, zmarł na Zamku Lubelskim.

WEISS ANTONI, naucz. w Tarnogrodzie, zmarł w Oświęcimiu.

WÓJCIK JÓZEF, naucz. w Krzeszowie, zginął w walce z Niemcami.

Powiat Chełm Lubelski.

Szkolnictwo średnie.

ks CIEŚLIK STANISŁAW, prefekt Gimn. im. Królowej Jadwigi, zmarł w Dachau.

GAJL STANISŁAW, naucz. Gimn. im. Królowej Jadwigi, zginął od działań wojennych.

KRAKIEWICZ FRANCISZEK, naucz. Gimn. im. Czarnieckiego, zginął w walce z Niemcami.

STĘPNIEWSKI JERZY, naucz. Gimn. im. Czarnieckiego, rozstrzelany przez Niemców.

Szkolnictwo powszechne.

CZERNIEJEWSKI ROMAN, naucz. w Chełmie, zmarł w Dachau.

FRANECKI WŁADYSŁAW, naucz. w Siedliszczu, zmarł na Zamku Lubelskim.

GACZOŁ KAZIMIERZ, naucz. w Rejowcu, zmarł w obozie.

GAJEWSKI HENRYK, naucz. w Horodyszczu, rozstrzelany przez Gestapo.

GŁOWACKI WŁADYSŁAW, kier. w Chełmie, zmarł w obozie.

GRUDNIEWSKA MARIA, naucz. w Hucie, zamordowana przez Gestapo.

GRUDNIEWSKI ANTONI, kier. w Hucie, zamordowany przez Gestapo.

JAROCKI STANISŁAW, kier. w Ochoży, zmarł w Oświęcimiu.

KALITA WŁADYSŁAW, naucz. w Chełmie, zmarł w więzieniu w Zamościu.

KORBEL ROMAN, kier. w Nadrybiu, zamordowany przez Gestapo.

MARDOŃ ANTONI, naucz. w Rejowcu, zmarł w Oświęcimiu.

MORGENSZTERN FELICJA, naucz. w Chełmie, zmarła w obozie.

MORGENSZTERN MOJŻESZ, naucz. w Chełmie, zmarł w obozie.

PIEKARZÓWNA LUDWIKA, naucz. w Syczynie, zamordowana przez Gestapo.

SOWA KAZIMIERZ, kier. w Rejowcu, zmarł w obozie.

ks. SUROWSKI DOMINIK, prefekt w Chełmie, zmarł w Oranienburgu.

SZYBOWICZ JAN, naucz. w Chełmie, zmarł w obozie.

SZYDŁOWSKI PIOTR, kier. w Michałówce, zamordowany na Majdanku.

SZYMCAKOWSKI MIECZYŚLAW, kier. w Stanisławowie, zamordowany na Zamku Lubelskim.

TUREWICZ FELIKS, kier. w Rejowcu, zmarł w Oranienburgu.

WIRSKA MARIA, naucz. w Chełmie, zamordowana przez Gestapo.

WOLIŃSKA ZOFIA, naucz. w Krowicy, zamordowana przez Gestapo.

ZACHARIASIEWICZ TEOFIL, naucz. w Wygnance, zmarł na Zamku Lubelskim.

ZDUNKOWA ZOFIA, naucz. w Rejowcu, zmarła na Zamku Lubelskim.

ZYGMUNT WINCENTY, kier. w Chełmie, zmarł w Dachau.

Powiat Hrubieszów.

Administracja szkolna.

OLSZEWSKI MIECZYŚLAW, insp. szkolny w Hrubieszowie, zmarł w Oświęcimiu.

Szkolnictwo powszechne.

BONDEROWICZ ZYGMUNT, naucz. w Turkowicach, rozstrzelany przez Niemców.

BUDÓWNA STANISŁAWA, naucz. w Grabowcu, rozstrzelana przez Niemców.

BUDZYŃ ALEKSANDRA, naucz. w Kryłowie, rozstrzelana przez Niemców.

CHMIELEWSKI STEFAN, naucz. w Jankach, rozstrzelany przez Niemców.

CZARNECKA MARIA, naucz. w Oszczowie, rozstrzelana przez Niemców.

CZUJKOWSKI JÓZEF, naucz. w Gdeszynie, rozstrzelany przez Niemców.

DERKACZ STANISŁAW, naucz. w Grabowcu, rozstrzelany przez Niemców.

GIERCZAK STEFANIA, naucz. w Drogojówce, rozstrzelana przez Niemców.

KUCIEL STANISŁAW, naucz. w Strzyżowie, rozstrzelany przez Niemców.

MAGIERSKI MIECZYŚLAW, naucz. w Drohiczanach, rozstrzelany przez Niemców.

NATROS MICHAŁ, naucz. w Tuczapach, rozstrzelany przez Niemców.

PAWŁOWSKI ALOJZY, naucz. w Raciborowicach, rozstrzelany przez Niemców.

PELC ANTONI, naucz. w Pasiekach, rozstrzelany przez Niemców.

POLESZAK ANDRZEJ, naucz. w Dubience, zmarł w Oświęcimiu.

STOPYRA LUDWIK, naucz. w Osiczyńce, rozstrzelany przez Niemców.

SZUBARTOWSKI EDWARD, naucz. w Dubience, zmarł w Oświęcimiu.

WÓJTOWICZ TADEUSZ, naucz. w Białopolu, rozstrzelany przez Niemców.

ZAŁOGA STANISŁAW, naucz. w Bereściu, rozstrzelany przez Niemców.

ZIEMBIKIEWICZ STANISŁAW, naucz. w Smoligowie, rozstrzelany przez Niemców.

Powiat Kraśnik.

Szkolnictwo średnie.

MANKIEWICZ STANISŁAW, naucz. Gimn. w Kraśniku, zmarł na Zamku Lubelskim.

STEPNOWSKI CZESŁAW, dyr. Gimn. w Kraśniku, zmarł na Zamku Lubelskim.

Szkolnictwo powszechne.

KUCZMAR LUDWIK, naucz. w Łychowie, zmarł w niewoli niemieckiej.

MISIŃSKI MARIAN, naucz. w Potoku, zmarł w niewoli niemieckiej.

MOSTRĄG JAN, naucz. w Barakach, rozstrzelany przez Niemców.

PRACZYŃSKI TADEUSZ, naucz. w Borowie, rozstrzelany przez Niemców.

WINOGRODZKI JAN, naucz. w Węglinie, rozstrzelany przez Niemców.

Powiat Krasnystaw.

Szkolnictwo powszechne.

KIERNICKI TADEUSZ, naucz. w Dobryniowie, zmarł w Oświęcimiu.

KOSTRZEWA WŁADYSŁAW, naucz. w Ostrzycy, zmarł na Zamku Lubelskim.

KOZINA MIECZYŚŁAW, naucz. w Żabnie, zmarł w Oświęcimiu.

KSIĄŻEK WŁADYSŁAW, naucz. w Nowej Wsi, zmarł w Oświęcimiu.

NIEWIDZIAJŁO MICHAŁ, naucz. w Krasnymstawie, rozstrzelany przez Niemców.

NOWOSADZKI KAZIMIERZ, naucz. w Maszowie, rozstrzelany przez Niemców.

SMOCZYŃSKI KAZIMIERZ, naucz. w Płonce, zmarł w Oświęcimiu.

ŚLIWA JAN, naucz. w Izbicy, zmarł w Oświęcimiu.

WRONA WACŁAW, naucz. w Wierzbicy, rozstrzelany przez Niemców.

WYSOCKA HELENA, naucz. w Krasnymstawie, zmarła w Oświęcimiu.

Powiat Lubartów.

Szkolnictwo powszechne.

BRYSEWICZ TOMASZ, naucz. w Czemiernikach, zmarł w Oświęcimiu.

CELEJ MICHAŁ, naucz. w Michowie, zmarł w Oświęcimiu.

CYFROWICZ WINCENTY, naucz. w Kamionce, rozstrzelany przez Niemców.

GUZ ZYGMUNT, naucz. w Sernikach, zmarł w Oświęcimiu.

KALITKA FILIP, naucz. w Łęcznej, zginął w r. 1939.

KLAMUT FRANCISZEK, naucz. w Kamionce, rozstrzelany przez Niemców.

KOBIELSKI ADAM, naucz. w Kozłowie, zmarł w Oświęcimiu.

KOSZEL WŁADYSŁAW, naucz. w Wielkiem, zmarł w obozie.

KRAWCZYK FRANCISZEK, naucz. w Nowodworze, zmarł w obozie.

LASKOŚ MARIAN, naucz. w Kamionce, rozstrzelany przez Niemców.

PUDEŁKO FELIKS, naucz. w Tarkawicy, zmarł w Oświęcimiu.

TRACZYK JAN, naucz. w Lubartowie, zmarł w Oświęcimiu.

ZAJĄC ANDRZEJ, naucz. w Trzcińcu, zmarł w Oświęcimiu.

Powiat Lublin.

Szkolnictwo powszechne.

CICHULSKI BOLESŁAW, kier. w Piaskach, zmarł na Zamku Lubelskim.

DRYLSKI JERZY, naucz. w Piaskach, zmarł w obozie.
GOŚ TADEUSZ, naucz. Płouszowicach, zmarł w obozie.
GUTNER ALEKSANDER, naucz. w Czerniejowie, zmarł
w obozie.
KOTLIŃSKI FLORENTYN, kier. w Piaskach, zmarł w
Oświęcimiu.
KOTLIŃSKI MARIAN, kier. w Łysołajach, zmarł w obo-
zie.
KUROWSKI JAN, naucz. w Świdniku, zmarł w obozie.
LEPIANKA WOJCIECH, naucz. w Głusku, zmarł w
Oświęcimiu.
LUBIENIECKI JÓZEF, kier. w Minkowicach, zmarł w
Oświęcimiu.
ŁANIAK KONSTANTY, naucz. w Piaskach, zmarł w obo-
zie.
MARCINIAK STANISŁAW, naucz. w Milejowie, zmarł
w obozie.
NOWAKOWA ANNA, naucz. w Ożarowie, zmarła na
Zamku Lubelskim.
NOWOSADZKI FRANCISZEK, naucz. w Idalinie, zmarł
w Oświęcimiu.
PIDEK FELIKS, naucz. w Giełczwi, zmarł w Oświęcimiu.
PLISZCZYŃSKI CZESŁAW, kier. w Głusku, zmarł w
Oświęcimiu.
ROSZKOWSKA JADWIGA, naucz. w Krzesimowie, zmar-
ła w Oświęcimiu.
SIEMION MIKOŁAJ, kier. w Krzczonowie, zmarł w Oświę-
cimiu.
SKOREK STEFAN, naucz. w Wólce Biel., zmarł w Oświę-
cimiu.

ŚWIĄTEK STEFAN, naucz. w Rurach Wiz., rozstrzelany na Zamku Lubelskim.

TEICHERÓWNA STEFANIA, naucz. w Rurach Wiz., zmarła w obozie.

WACHAŁA STANISŁAW, naucz. w Moszenkach, zmarł w obozie.

WOJTAL STANISŁAW, naucz. w Trębaczowie, zmarł w obozie.

ZAWADZKI ROMAN, naucz. w Krzczonowie, zmarł na Zamku Lubelskim.

ZUBRZYCKI TEODOR, naucz. w Krzczonowie, zmarł w obozie.

Powiat Ł u k ó w.

Szkolnictwo średnie.

BRANDSTÄTTER IDA, naucz. Gimn. im. Kościuszki, zmarła w więzieniu.

BRYC JÓZEF, sekr. Gimn. im. Kościuszki, poległ 1.IX. 1939 r.

FEDOROWICZ MARIA, naucz. Gimn. im. Kościuszki, zmarła w więzieniu.

KALETÓWNA MARIA, naucz. Gimn. im. Kościuszki, zastrzelona przez Niemców.

ks. SOPYŁA IGNACY, prefekt Gimn. im. Kościuszki, zmarł w Oświęcimiu.

SZEJMAN ALESANDER, naucz. Gimn. im. Kościuszki, zmarł w Oświęcimiu.

Szkolnictwo powszechne.

DEPUTAT STANISŁAW, naucz. w Łysobykach, zmarł w obozie.

DYL STEFAN, naucz. w Łukowie, zmarł w obozie.

GAP WŁADYSŁAW, kier. w Woli Burz., zmarł w obozie.
GOŁĘBIEWSKI ANTONI, kier. w Świdrach, zmarł
w obozie.
GRAFIK STANISŁAW, kier. w Zagoździu, zmarł w wię-
zieniu.
JARCZYŃSKI JÓZEF, kier. w Serokomli, zmarł w obozie.
KALINOWSKI JÓZEF, kier. w Zakępiu, zamordowany
w czasie rzezi w Józefowie.
KLOR STELLA, naucz. w Łukowie, zmarła w więzieniu.
KOŁODZIEJ ADAM, zmarł w Oświęcimiu.
MADEJ MAKSYMILIAN, naucz. w Łukowie, zmarł w obo-
zie.
MAŁKOWA HELENA, naucz. w Łysobykach, zmarła
w obozie.
MAZUR WŁADYSŁAW, kier. w Starej Hucie, zabity
przez Niemców.
POLISIAKIEWICZ JÓZEF, kier. w Krzówce, zmarł
w obozie.
POSTOWICZ MARIAN, kier. w Dąbiu, zmarł w obozie.
PYPEĆ JÓZEF, naucz. w Łukowie, zmarł w obozie.
ROSOLSKI ALBIN, kier. w Łysobykach, zmarł w obozie.
SAMBORSKI ALEKSANDER, kier. w Ulanie, zamordo-
wany w więzieniu w Radzyniu.
SKIRCZYŃSKI WŁADYSŁAW, kier. w Dębowicy, zmarł
w obozie.
SMYK WŁADYSŁAW, kier. w Lipinach, zmarł w obozie.
SYPIAŃSKI ALEKSANDER, naucz. w Świdrach, zmarł
w obozie.
SZCZERBIŃSKI ADAM, kier. w Woli Bystrz., zastrzelony
przez Niemców.
WANAT JULIAN, kier. w Przytocznie, zmarł w obozie.
WIĄCEK FLORIAN, kier. we Wnętrznem, zabity przez
Niemców.

WIELGOSEK STANISŁAW, kier. w Stoczku, zmarł w więzieniu.

ZAKRZEWSKI ALEKSANDER, naucz. w Poizdowie, zmarł w obozie.

ZAŁUSKA WŁADYSŁAW, kier. w Kobiałkach St., zmarł w obozie.

Powiat Puławy.

Administracja szkolna.

ŚWIGOST FRANCISZEK, insp. szkolny w Puławach, zmarł w Oświęcimiu.

Szkolnictwo powszechne.

CHMURA FRANCISZEK, naucz. w Kraczewicach, zabity przez Niemców.

FAŚCISZEWSKI ALFONS, kier. w Końskowoli, zabity przez Niemców.

FURDAL JÓZEF, naucz. w Bochotnicy, zmarł w obozie.

GRAD JÓZEF, naucz. w Kowali, zmarł w obozie.

KARDYŚ TOMASZ, naucz. w Wąwolnicy, zmarł w Oświęcimiu.

OŚKO WŁADYSŁAW, naucz. w Szczuczkach, zabity przez Niemców.

PITEK MICHAŁ, kier. w Siedlcach, zmarł w Oświęcimiu.

POZNAŃSKI WACŁAW, kier. w Rogowie, zmarł w Oświęcimiu.

ŚWITALSKA MARIA, naucz. w Puławach, kmdtka Hufca Harc., zamordowana w więzieniu.

TOKARCZYK ANTONI, naucz. w Karczmiskach, zmarł w Oświęcimiu.

WALASEK FRANCISZEK, kier. w Kluczkowicach, zabity przez Niemców.

ZIELIŃSKI IGNACY, kier. w Woli Przybyśł., zabity przez Niemców.

Powiat Radzyń.

Szkolnictwo powszechne.

BARAN TOMASZ, kier. w Kolembrodach, zmarł w Oświęcimiu.

CZAJKOWSKI ANTONI, kier. w Kolanie, zmarł w Oświęcimiu.

CZOPIŃSKI STANISŁAW, naucz. w Międzyrzeczu, zmarł w Oświęcimiu.

DŁUSZYŃSKI WŁADYSŁAW, kier. w Bedlnie, zmarł w Oświęcimiu.

GIEREJ KAZIMIERZ, kier. w Derewicznej, zmarł w Oświęcimiu.

GÓRSKI ZYGMUNT, naucz. w Międzyrzeczu, zmarł na Zamku Lubelskim.

JANICKI JULIAN, kier. w Ossowej, zmarł w Oświęcimiu.

JANICKI WACŁAW, naucz. w Międzyrzeczu, zmarł w Oświęcimiu.

JAROSZEWICZ CZESŁAW, naucz. w Kąkolewnicy, zmarł w Oświęcimiu.

KASZYCKI MARIAN, naucz. w Radzynie, zmarł w Oświęcimiu.

KNAPIK WIKTOR, naucz. w Radzynie, zmarł w Oświęcimiu.

KOMINKO JÓZEF, naucz. w Kąkolewnicy, zabity przez Niemców.

KOWALUK TOMASZ, kier. w Kostuninie, rozstrzelany przez Niemców.

LISOWSKI MICHAŁ, naucz. w Lichtach, zamordowany przez Gestapo.

MELANOWICZ PIOTR, naucz. w Polskowoli, zmarł w Oświęcimiu.

ORLUK FELIKS, naucz. w Radzynie, zamordowany przez Gestapo.
PALCZYŃSKI CZESŁAW, naucz. w Komarówce, zmarł w Oświęcimiu.
PUCEK JÓZEF, naucz. w Kąkolewnicy, zamordowany przez Gestapo.
RUMAK ANTONI, naucz. w Wołynie, zmarł w Oświęcimiu.
RUMIŃSKI STANISŁAW, kier. w Suchowoli, zmarł w Oświęcimiu.
RYDZIK ZYGMUNT, kier. w Dołdze, zamordowany przez Gestapo.
SIKORA PIOTR, naucz. w Komarówce, zmarł w Oświęcimiu.
SIUDAJÓWNA APOŁONIA, naucz. w Radzynie, rozstrzelana w Lublinie.
STAŃCZUK TOMASZ, kier. w Plancie, zmarł w Oświęcimiu.
WOŁOWICZ ALOJZY, naucz. w Kolembródach, zmarł w Oświęcimiu.
ZAGAŃCZYK ANTONI, kier. w Rudnie, rozstrzelany przez Niemców.
ZYCHOWICZ FRANCISZEK, naucz. w Międzyrzeczu, zmarł w Oświęcimiu.

Powiat Siedlce.

Szkolnictwo średnie.

GRUNWALDOWA FELIKSA, naucz. Lic. Pedagog., zamordowana na Pawiaku.
KOMAR JAN, naucz. Gimn. im. Żółkiewskiego, zginął w 1939 r.
KURYŁŁO ZENON, naucz. Gimn. im. Żółkiewskiego, zginął w 1939 r.

LENDZION BOLESŁAW, instr. Gimn. Mechan., zmarł w Dachau.

PAWLINA BOLESŁAW, naucz. Gimn. m. Żółkiewskiego, zginął w 1939 r.

Szkolnictwo powszechne.

ALTMAN EFROIM, naucz. w Siedlcach, zamordowany w Treblince.

ANTONIAK ALEKSANDRA, naucz. w Siedlcach, zamordowana na Pawiaku.

BLASS TAUBA, naucz. w Siedlcach, zginęła od działań wojennych.

FELZENSTEIN SARA, naucz. w Łosicach, zamordowana w Treblince.

GÓRSKA JANINA, naucz. w Tarkowie, zmarła w Oświęcimiu.

GRUNWALD JÓZEF, naucz. w Siedlcach, zginął od działań wojennych.

KAFFEBaum ITA, naucz. w Mordach, zamordowana w Treblince.

KAMIŃSKI CZESŁAW, kier. w Siedlcach, Kmdt Hufca Harc., zmarł w Oświęcimiu.

LANDAU ESTERA, naucz. w Siedlcach, zamordowana w Siedlcach.

LIPiŃSKA MARIANNA, naucz. w Suchożebach, zamordowana na Pawiaku.

ŁUKAWSKI JAN, naucz. w Zbuczynie, zmarł w Oświęcimiu.

NEUGOLDBERG LEJA, naucz. w Siedlcach, zamordowana w Treblince.

OCHNIK JULIAN, kier. w Borkach, zmarł w Oświęcimiu.

PANCERZ HIPOLIT, kier. w Kamiankach, zmarł na Pawiaku.

PAWLAK BOLESŁAW, kier. w Siedlcach, zginął od działań wojennych.
POCHEĆ FELIKS, naucz. w Górkach, zastrzelony przez Niemców.
RYCHTER RUCHLA, naucz. w Siedlcach, zginęła od działań wojennych.
SKÓRECKA ROJZA, naucz. w Mordach, zamordowana w Treblince.
SZAFERMAN MOSZEK, naucz. w Siedlcach, zmarł w ghetto.
SZLENK WŁADYSŁAW, naucz. w Mordach, zmarł w Oświęcimiu.
SZWARC ESTERA, naucz. w Siedlcach, zamordowana przez Niemców.
WASSERENG ABRAM, naucz. w Siedlcach, zamordowany w Treblince.
ZAJCHOWSKA ZOFIA, kier. w Krześlinie, zmarła w obozie.

Powiat Tomaszów Lubelski.

Szkolnictwo powszechne.

BURDA STANISŁAW, naucz. w Polanach, zamordowany w więzieniu.
DUCH DOMINIK, naucz. w Cześnikach, zamordowany na Rotundzie w Zamościu.
KAPTUR JAN, naucz. w Werechaniacu, zamordowany w więzieniu.
KARPOWICZ MICHAŁ, naucz. w Majdanie Siel., rozstrzelany przez Niemców.
KLEPACKI STANISŁAW, naucz. w Tomaszowie, zmarł w Oświęcimiu.
KOWALSKI ROMAN, naucz. w Tomaszowie, zmarł w Oświęcimiu.

OŚKA JAN, naucz. w Steniatynie, rozstrzelany przez Niemców.

PIŁAT ANTONI, naucz. w Krynicach, rozstrzelany przez Niemców.

PULKA JAN, naucz. w Cześnikach, rozstrzelany przez Niemców.

SUPRYNOWICZ RYSZARD, naucz. w Poturzynie, zginął w walce z Niemcami.

TOKARCZUK JAN, naucz. w Niemirówce, zmarł w Oświęcimiu.

VONAU WILHELM, kier. w Grodysławicach, zmarł na Majdanku.

WOJTAL STANISŁAW, naucz. w Cześnikach, zginął w walce z Niemcami.

Powiat Włodawa.

Szkolnictwo średnie.

CICHECKI FRANCISZEK, naucz. Gimn. Koeduk., zmarł w obozie.

LECHCIK TOMASZ, naucz. Gimn. Koeduk., zmarł w obozie.

Szkolnictwo powszechne.

BAGIEŃSKA HELENA, naucz. w Parczewie, zmarła w Oświęcimiu.

BEDNARCZUK WŁODZIMIERZ, naucz. we Włodawie, zmarł w Oświęcimiu.

BOŻEK JÓZEF, kier. w Parczewie, zmarł w Oświęcimiu.

BOŻKOWA ZOFIA, naucz. w Parczewie, zmarła w Oświęcimiu.

DELORM JAN, kier. w Ostrowie, zmarł w Oświęcimiu.

IWANICKA WIKTORIA, naucz. w Parczewie, zmarła w Oświęcimiu.

KRAKOWIAK JAN, naucz. w Krasnem, zmarł w Oświęcimiu.

LIBCHABER GULA, naucz. w Parczewie, zmarła w Oświęcimiu.

LITWIŃCZUK MIKOŁAJ, naucz. w Załuczu, zmarł w Oświęcimiu.

POCZATKO WŁODZIMIERZ, kier. w Wyrkach, rozstrzelany przez Niemców.

PRZESMYCKI MARIAN, naucz. we Włodawie, zginął w walce z Niemcami.

RENTFLEJSZ STANISŁAW, kier. w Parczewie, zmarł w Oświęcimiu.

ROMAN STANISŁAW, naucz. w Kolechowicach, zmarł w Oświęcimiu.

SERAFIN BRONISŁAW, naucz. kier. w Orzechowie St., zmarł w Oświęcimiu.

SIERADCZUK ADELA, naucz. w Jamach, spalona przez Niemców w budynku szkolnym.

STEFANCZUK JAN, naucz. w Żukowie, rozstrzelany przez Niemców.

SZKULNIK STEFAN, naucz. w Ostrowie, zmarł w Oświęcimiu.

SZTUKDRAJER KAZIMIERZ, naucz. w Parczewie, zmarł w obozie.

URUSKI BAZYLI, naucz. w Parczewie, zmarł w Oświęcimiu.

WERESZCZYŃSKI LEONARD, kier. w Orzechowie St., zmarł w Oświęcimiu.

WIELICZKO ZYGMUNT, naucz. w Parczewie, zmarł w Oświęcimiu.

WOŹNIAK SZYMON, naucz. w Załuczu, zmarł w Oświęcimiu.

ks. ZAKRZEWSKI JAN, prefekt w Parczewie, zmarł w obozie.

ŻAGIEL JÓZEF, naucz. w Hannie, zmarł w obozie.

ŻANKOWSKI KAZIMIERZ, naucz. we Włodawie, zginął w walce z Niemcami.

Powiat Zamość.

Szkolnictwo średnie.

inż. BAUER STEFAN, dyr. szkoły roln. w Janowicach, zmarł po powrocie z obozu.

BOHUN PIOTR, naucz. Gimn. w Szczepieszynie, zamordowany przez Gestapo.

BOHUSZEWICZ JAN, naucz. Gimn. im. M. Konopnickiej, zmarł w Oświęcimiu.

dr CIEŚLIŃSKI KAROL, naucz. Gimn. im. Zamoyskiego, zmarł w Oświęcimiu.

ENGLERT BRONISŁAW, naucz. Gimn. im. Zamoyskiego, zmarł w Oświęcimiu.

FENC PAWEŁ, naucz. Gimn. im. Zamoyskiego, zmarł w Oświęcimiu.

ks. GOMÓŁKA ANTONI, prefekt Gimn. Kupieckiego, rozstrzelany na Rotundzie w Zamościu.

OSUCH ROMAN, naucz. Gimn. Kupieckiego, zmarł w Oświęcimiu.

SYREK ZYGMUNT, naucz. Gimn. im. Zamoyskiego, zmarł w Oświęcimiu.

TRACZ ANTONI, woźny Gimn. im. Zamoyskiego, zmarł na Majdanku.

Szkolnictwo powszechne.

BANACH ANTONI, — zmarł w Oświęcimiu.

GÓRNY BOLESŁAW, — zmarł w Oświęcimiu.
JEŻO WIKTOR, — zmarł w Oświęcimiu.
JUŚKO JAN, — rozstrzelany na placu w Chełmie Lub.
KAMIŃSKA JADWIGA, — zamordowana w Zamościu.
KASPRZYSIK BRONISŁAW, — zmarł w Dachau.
KAŻMIR JAN, — zmarł w Dachau.
KURNIK STANISŁAW, — zmarł w Oświęcimiu.
MAZUR EDMUND, — zamordowany w Zamościu.
PADZIŃSKI TEOFIL, — zamordowany w Sułowie.
PRZYBYŁOWICZ STANISŁAW, — zmarł w Dachau.
SKAKUN FRANCISZEK, — zmarł w Dachau.
SŁUPSKI WŁADYSŁAW, — zmarł w Oświęcimiu.
STANISŁAWSKI JAN, — zmarł w Oświęcimiu.
SZKURÓWNA JÓZEFA, — zginęła od działań wojennych.
SZCZEPANOWSKI STANISŁAW, — zamordowany w Zamościu.
WĘGIERSKI STANISŁAW, — zamordowany w Szczepieszynie.
WILCZYŃSKI WALENTY, — zmarł w Oświęcimiu.
WYSOCKI LUDWIK, — zamordowany w Sułowie.
ZAŁUCKI STANISŁAW, — zamordowany w Zamościu.

— — —

Na tych nazwiskach nie kończy się tragiczna lista...

Ileż to jeszcze bolesnych uzupełnień przyniosą nam wieści z pokonanych wreszcie Niemiec!

Jakżeż — podana — lista okaże się niedokładna i niekompletna!

Ileż to nowych okoliczności śmierci Nauczycieli - Bohaterów trzeba będzie podać, ileż przybędzie sprostowań różnych nieścisłości i błędnych informacji, jakich w tej —

tworzonej w chaosie wojennym — liście trudno było uniknąć.

Czyż listy tej nie winno zakończyć się imieniem

NAUCZYCIEL - NIEZNANY

czcząc w Nim — wzorem żołnierskim — bohaterstwo tych wszystkich nauczycieli, którzy polegli z rąk wroga, a o których nic nie wiemy.

Iluz takich było!

Osobną też listę tworzyć kiedyś będą nazwiska młodszych członków Rodziny Szkolnej — uczniów naszych szkół, którzy tysiącami padali z rąk zbirów hitlerowskich.

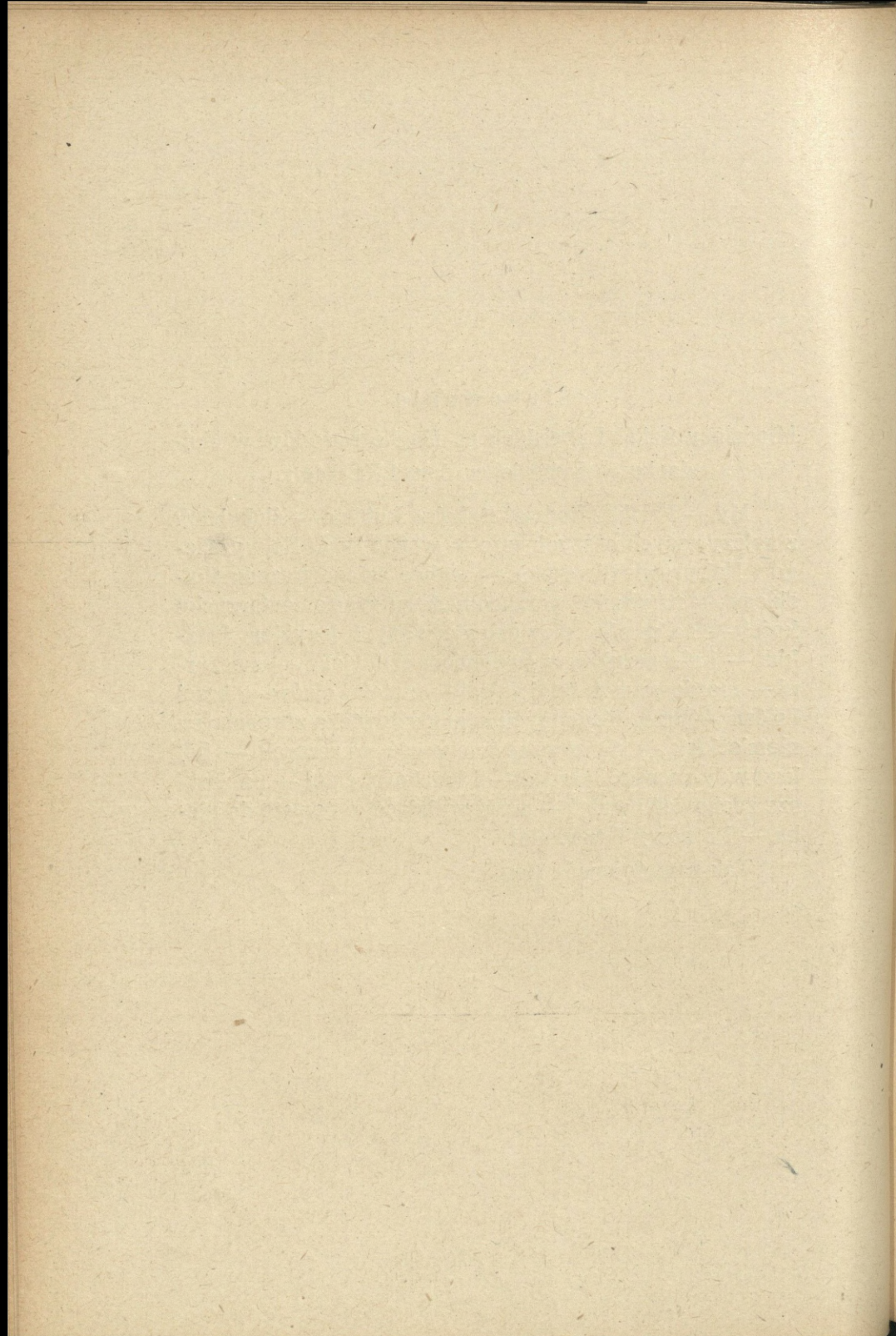
Pamięć Ich czczą dotychczas tylko rodziny, koledzy i szkoły. Przyjdzie jednak czas, gdy — w okresie pokoju — bohaterska śmierć i zasługi uczniów polskich zostaną godnie przekazane potomności, by służyły przykładem dla młodszych kolegów.

Ś l u b o w a n i e

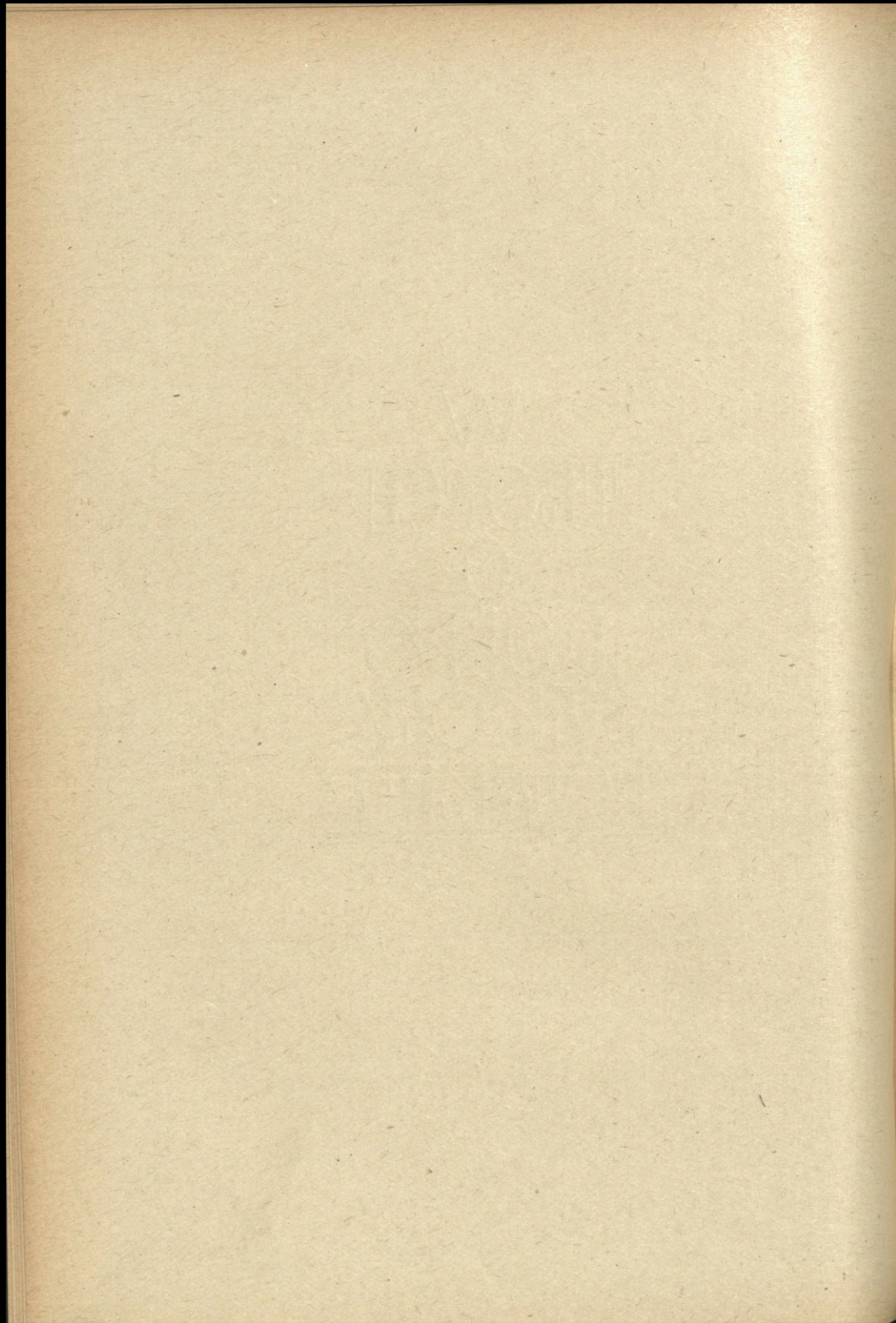
Młodzieży Szkół Lubelskich na Mogile Narodów w Majdanku — Lublinie, w dniu 1.XI.1944 r.

My — Polska Młodzież Szkolna Lublina — ślubujemy z najczystszych naszych serc — wobec Boga Najwyższego i Najsprawiedliwszego — wobec całego Narodu Polskiego — na pamięć porzuconych na tym cmentarzysku kości — na pamięć niewypowiedzianych językiem ludzkim — i nieogarnionym sumieniem człowieka — męczarni — mordowanych tutaj dzieci — matek i ojców — braci i siostr — przez niegodnych miana człowieka zbrodniarzy niemieckich — na zawsze zachować w sercach — ból krzywdy naszego Narodu — i ludzkości całej — na zawsze zachować pamięć — krwi wołającej o pomstę do nieba — i o nowy Grunwald!

Tak nam dopomóż Bóg!



W
TROSCĘ
O
DOBRO
SZKOŁY
POLSKIEJ



W związku z odbudową szkolnictwa polskiego na wyzwolonej ziemi lubelskiej powstało zasadnicze zagadnienie jaką rolę ma spełnić polski nauczyciel. Powstała konieczność wytyczenia planu działania przy zakładaniu fundamentów pod przyszły ustrój szkolnictwa demokratycznej Polski.

W tym celu Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego zorganizowało zarządzeniem z dnia 25.X.1944 r. Nr I 2124/44 w dniach 2, 3 i 4 listopada 1944 r. w Lublinie, w gmachu gimnazjum SS. Urszulanek, zjazd inspektorów szkolnych, dyrektorów szkół średnich oraz przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz państwowych: Przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ob. Bolesław Osóbka-Morawski, Kierownik Resortu Oświaty ob. Dr Stanisław Skrzyszewski, przedstawiciel Wojska Polskiego płk Grosz.

Przed rozpoczęciem obrad został odegrany hymn państwowy.

Obrady zagał Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego Ob. Franciszek Krzemień - Ojak:

„Zebraliśmy się poraz pierwszy, aby rozważyć szereg problemów i najżywotniejszych zadań, wobec których stanęła szkoła w nowej, demokratycznej Polsce.

Na zachodzie Europy walczą z hitleryzmem Armie Sprzymierzone, nad Wisłą dwa bratnie narody: Polska i Związek Radziecki.

Żołnierz polski, przyjąwszy chrzest bojowy pod Lenino, przeszedł przez szerokie połacie ziemi sowieckiej, aby tu, na ziemi polskiej, w braterstwie z bohaterskim żołnierzem Czerwonej Armii zniszczyć odwiecznego wroga i wygnać go z ojczystej ziemi, by pomścić nędzę dzieci, poniewierkę i pohańbienie żon i matek, tortury i kaźnie, obozy śmierci, piece krematorium.

Przyszedł, walczy i zwycięża.

Dzięki tym zwycięstwom możemy już dziś swobodnie zebrać się na pierwsze nauczycielskie obrady na wyzwolonej Ziemi Lubelskiej.

Na zew Kierownika Resortu Oświaty stajemy do pracy karnie, jak żołnierze.

Ale nie wszyscy...

Wielu zginęło, wróg bowiem z zaciekłą nienawiścią prześladował i niszczył nauczycielstwo polskie, rozumiejąc, że są to budowniczości narodu polskiego, krzewiciele mocy i wiary, że Polska jest niezniszczalna, że się ostoi przemocy i wyjdzie zwycięsko. Wiedział o tym barbarzyńca germański i dlatego skazywał nauczyciela na męki, tortury, śmierć.

Ten tragiczny łańcuch niewinnych ofiar rozpoczął się 24 grudnia 1939 roku, kiedy to na Zamku Lubelskim zostali zamordowani:

Dyrektor Moniewski Tadeusz,
Dyrektor Krzyżanowski Antoni,
Prof. K.U.L. Martyniak Czesław,
Prof. K.U.L. Ks. Niechaj Michał

(zebrani wstali dla uczczenia pamięci pomordowanych minutową ciszą, orkiestra odegrała marsz żałobny).

Obrady nasze rozpoczynamy w niezmiernie ciekawym okresie dziejów narodu polskiego. Zbieramy się w dobie rewolucji agrarnej, społecznej, politycznej

i oświatowej. Są to już dziś wydarzenia historyczne i zrozumiałą jest rzeczą, że nauczyciel polski w zrozumieniu ważności chwili dziejowej stanie do współpracy, by tworzyć nową rzeczywistość polską. Siła narodu, jego moc i znaczenie w świecie, mają być wykute pracą twardych rąk robotnika, chłopą i nauczyciela.

Dobrodroziejstwa reformy rolnej, dającej zabezpieczenie materialne szerokim rzeszom chłopskim, opieka i troska socjalna o robotnika, bezpieczeństwo kraju, powstające z rosnących sił zbrojnych naszej Armii, możliwości odbudowy kraju w oparciu o sojusz i przyjaźń z bratnim narodem sowieckim, upowszechnienie oświaty i kultury wśród najszerszych mas chłopów i robotników — oto drogi, którymi powinniśmy iść. Nauczyciel polski będzie stał na czele tych prac, będzie przewodniczył radosnym poczynaniom społeczeństwa i będzie wskazywał drogi, wiodące do potęgi Polski.

Otwierając Zjazd witam jak najserdeczniej Przewodniczącego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Ob. Osóbkę-Morawskiego, Kierownika Resortu Oświaty Ob. Dr. Stanisława Skrzyszewskiego, Przedstawiciela Armii Polskiej Ob. Płk. Grosza, Prezesa Okr. Zw. Naucz. Pol. Ob. Wiktora Helmana, Przedstawiciela Kurii Biskupiej Ks. Dr. Nowickiego Czesława, Inspektorów Szkolnych, Dyrektorów Szkół Średnich, Przedstawicieli Nauczycielstwa i zaproszonych gości“.

Następnie Kurator Okręgu Szkolnego zaprasza do prezydium Zjazdu: Zastępcę Kuratora Ob. Adełę Gadzińską, Prezesa Okr. Z.N.P. Ob. Helmana Wiktora, Inspektora Szkolnego Ob. Krupczaka Leonarda, Dyrektora Ob. Makarewicza i Ob. Kosmałę.

Z kolei powitał Zjazd Przewodniczący P.K.W.N. Ob. Osóbka - Morawski.

„Obywatele! W imieniu Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego witam ten pierwszy zjazd polskich pedagogów, obradujący w wyzwołonym Lublinie. Przybywając na zjazd, pragnę podkreślić tu z całym uznaniem fakt, że nauczycielstwo polskie należycie pojęło swoje zawodowe i polityczne zadania.

Nauczyciel polski, ów niestrudzony szermierz demokracji, szarą, codzienną pracą wykuwał szlachetne charaktery młodego pokolenia, torował drogi jaśniejszej przyszłości.

Nauczyciel polski nieustraszenie trwał na posterunku, przez wszystkie lata panoszenia się na ziemi polskiej barbarzyńskiego hitleryzmu. Z niebywałym zapalem, z żarem patriotyzmu w sercu, pracował w tajnych kompleksach, — podtrzymywał na duchu wątpiacych, współ z oddziałami partyzanckimi tępił wroga orężnie, umacniał wiarę w zwycięstwo Polski.

Nauczyciel polski może być dumny, że sztandar demokracji dzierżył mocno w swych dłoniach i niósł go wysoko. W żmudnej swej pracy pedagogicznej, otoczony rzeszą dzieci chłopskich i robotniczych, chłonać promieniające od nich natchnienia i idee, prowadził szkołę polską do wyzwolenia.

Nie w smak były sanacji te usiłowania, zmierzające do wyzwolenia świata pracy. Wszelkimi sposobami utracano te szlachetne i zdrowe dążenia, ale zabiegi były bezskuteczne. Nauczyciel pozostał wierny swoim ideałom i dziś, w oparciu o hasła Manifestu PKWN, będzie mógł swobodnie realizować swe wychowawcze programy dla dobra polskiej szkoły i szczęścia polskiego dziecka. Bę-

dzie mógł również czynnie wspierać prace starszego społeczeństwa, które stoi wobec koniecznych i oczekiwanych reform. Reformy te stają się dziś konkretne, realne i niosą ze sobą siłę i moc państwa. Chłopi, robotnicy, inteligencja pracująca, czekali na te reformy oddawna. Reakcja była tym kamieniem, który zamykał wejście na drogi szerokich reform socjalnych i politycznych. Zdołaliśmy ten kamień odwalić w przepaść.

Dziś reforma rolna niesie chłopu ziemię, reformy socjalne wprowadzają robotnika do współudziału w administracji fabryk i sprawiedliwego dzielenia zysków. Nasz sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim zapewnia nam bezpieczeństwo i prowadzi do zwycięstwa nad zniechęconym, wspólnym wrogiem Słowiańszczyzny. Powstałe Wojsko Polskie, braterstwo krwi przelanej wspólnie z żołnierzem sowieckim — to podwaliny pod nasze sąsiedzkie, przyjazne współżycie ze Związkiem Radzieckim.

Dzięki tak powstałej sile, granice naszego państwa przesuną się daleko na zachód, a słupy graniczne wbijemy na Odrze i Nissie. Prastare grody piastowskie otworzą nam swe bramy, a przez Szczecin i Gdańsk wyślemy w dalekie zamorskie kraje nasze skarby — płody ziemi, rozniesiemy po świecie naszą dumę i moc! Odbudujemy wsie i miasta, zagrody i fabryki, szkoły, domy kultury, muzea i teatry, a w tych poczynaniach chcemy widzieć w ścisłej z nami współpracy polskiego nauczyciela - demokratę.

Życzę zjazdowi owocnych obrad, ku pożytkowi polskiej szkoły i polskiego dziecka!“.

Głos zabiera Kierownik Resortu Oświaty Dr Stanisław Skrzyszewski:

„Witam pierwszy zjazd nauczycielstwa na wolnej polskiej ziemi. Odbywa się on w chwilach wyjątkowo

trudnych, w momencie przedstawiania całego aparatu politycznego, gospodarczego, społeczno-oświatowego na nowe drogi i tory.

Wczoraj w dzień Święta Zmarłych odbyliśmy wspólnie ze społeczeństwem Lublina tragicznie smutną pielgrzymkę za druty Majdanka, aby tam na miejscu tortur i kaźni najlepszych synów Ojczyzny złożyć hołd Ich prochom, rozsianym po ścieżkach obozu. Dziś oddaliśmy cześć przez wspomnienie i symboliczne minutowe milczenie tysięcy nazwisk. Targnął sercem naszym marsz pogrzebowy, bo jest to wspomnienie o bliskich, najbliższych nam przyjaciółach.

W obliczu tych tragicznych wydarzeń, jakie przeżył nasz naród, winniśmy sobie zdać sprawę z błędów, jakie w przeszłości były popełniane i pamiętni Warszawy, Majdanka, Oświęcimia, i tylu innych obozów winniśmy być, abyśmy nie wkroczyli na te błędne drogi.

Jeżeli dotykam tych bolączek, to czynię to dlatego, by obudzić narodowe sumienie i zahartować je na nowe trudy, dla wydobywania się z błędnego koła sanacyjnej polityki rządów przedwrześniowych.

Hart bowiem narodu nie zdobywa się na akademiach i paradach, wielkość narodów zjawia się i kształtuje w momentach ciężkich, krytycznych, które nabierają cech wydarzeń historycznych. Przeżyliśmy niezmiernie ciężką próbę, a doświadczenie polityczne zdobywaliśmy wielkimi ofiarami. Kampania Niemców przeciw Polsce zniszczyła nas gospodarczo i militarnie. Okrutna, barbarzyńska okupacja zabrała nam miliony istnień ludzkich, ale chłop polski, robotnik polski, polski inteligent i żołnierz polski tę próbę hartu wytrzymali. Westerplatte, Kutno, Warszawa, walki pod Narvikiem, pod Tobrukiem, pod Monte

Casino, w Holandii, pod Lenino — oto nieśmiertelne czyny oręża polskiego w walce o wolność Polski.

Polska podziemna zdała również swój egzamin. Oddziały partyzantów tępiły znenawidzonego najeźdźcę wszelkimi środkami i ze szczególną zaciętością.

Zdał również egzamin polski nauczyciel, który w momencie wyzwania kraju spod okupacji, ze zgłiszcz dźwięgał szkolnictwo polskie, nie wypuszczając z ręki pochodni oświaty w okresie pięcioletniej niewoli, budząc ducha wytrwania, krzewiąc wiarę zwycięstwa. To są niezbite dowody tężyzny moralnej nauczycielstwa.

Dziś poprzez tę część wyzwolonego kraju idzie gromkie hasło dźwigania z ruin naszych osiedli i miast. Organizuje się życie gospodarcze, społeczne, kulturalne, polityczne Polski.

I pomimo, że ciężkie kłody rzucane są pod nogi tym, którzy chcą odrodzić państwowość polską, jesteśmy na drodze do odbudowy kraju, do całkowitego wyzwolenia Polski z rąk okrutnego najeźdźcy i umocnienia zrębów silnej, wolnej, niepodległej, demokratycznej Rzeczypospolitej.

W tym też celu na terytorium ZSRR powstała Armia Polska, utworzyła się Krajowa Rada Narodowa i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Dążyliśmy do nawiązania porozumienia z rządem Mikołajczyka, ale pomimo przekonywania go o konieczności stworzenia jednego rządu, zjednoczenie nie zostało osiągnięte.

Ba, znaleźli się ludzie, którzy próbowali nawet zrywać mobilizację, podnosić rękę na polskich działaczy, oficerów i żołnierzy, ale ręka, która sięga po żołnierza polskiego, musi być odcięta.

Armia jest świętością w narodzie i tej świętości nie wolno naruszyć. Jako zdrajców należy potraktować tych, którzy przeszkadzają mobilizacji, zebraniu kontyngentów, czy sabotują organizm narodowy. Utrudnia się budowę państwa w chwili, gdy kadry inteligencji uszczuplone, tyśiące nauczycieli wymordowanych, gdy sztab techników okropnie przerzedzony, gdy gospodarka nasza zdewastowana, gdy wróg zniszczył szkoły, zdobycze kultury, gdy młodzież zdeprawował, gdy dokonał głębokich spustoszeń moralnych. Takie zdrazieckie poczynania godzą w dobro państwa i muszą być mocno napiętnowane. Nauczyciel musi sobie zdać sprawę, że tego rodzaju fakty są czynami antypaństwowymi. Musi przedsięwziąć wszelkie środki zapobiegające szerzeniu się hitlerowskiej zgnilizny moralnej. Okupant usiłował zasiać w masach przekonanie, że życie ludzkie nic nie znaczy. Działając na płytkich instynktach młodzieży, rozbudził w niej skłonności do pijactwa, nieuczciwego handlu. Są to objawy niepokojące i społeczeństwo musi temu położyć kres, ratując najcenniejszy skarb narodu — młodzież.

Przy bilansie naszych obrad i rozważań musimy sobie postawić pytanie, jakimi środkami będziemy działać, aby poruczoną naszej pieczy młodzież należycie wychować. Nauczycielowi nie mogą być obce zagadnienia polityczne. Na czoło tych zagadnień wysuwa się zagadnienie polityki zagranicznej.

Jesteśmy między dwoma olbrzymami. Nasze położenie geopolityczne stawia nas w specjalnie trudnych warunkach i musimy sobie należycie zdać sprawę z układu sił i związków, aby wybrać właściwą i jedyną drogę współżycia sąsiedzkiego. Trzeba pamiętać i o tym, że niebezpieczeństwo niemieckie po wojnie nie zniknie. Nie wolno się nam demobilizować.

Naród niemiecki jest liczebnie wielki, silny, o dużych zdolnościach regeneracyjnych, a stosunek jego do narodu polskiego — odwiecznie wrogi. Nienawiść do Słowian, od których doznają porażki, wybitnie się pogłębi i Niemcy będą szukać okazji do odwetu, do wzniecenia nowego pożaru wojny. Potęga ich została złamana — może na długo, ale czy na zawsze? To winniśmy mieć na uwadze w momencie układania sił na czas ewentualnej, nowej ze strony Niemiec agresji. Nad Wołgą, pod Stalingradem decydowały się losy całego świata. Byliśmy na granicy wyroku — albo nas hitleryzm zaleje i zgotuje zagładę, albo pozostaniemy wolni. Wschodni nasz sąsiad z obecnej wojny wychodzi zwycięsko. Ma podstawy do chluby. Nie przyszło mu to jednak łatwo, zwycięstwo zostało okupione olbrzymimi ofiarami. Jeśli dziś mamy powziąć decyzję z kim nawiązać sąsiedzkie, przyjazne stosunki, to odpowiedź będzie prosta: iść tylko ze Związkiem Radzieckim przeciw odwiecznemu naszemu wrogowi — Niemcom.

Sprawa rewizji granic jest dla nas zagadnieniem poważnym i trzeba je rozwiązać rozumnie. Musimy pamiętać i zdać sobie sprawę, że obok nas żyją w Polsce i inne narodowości, które mają takie same prawo do życia, jak i my. Naród Ukraiński, Białoruski mają swoje odrębności narodowe i pragną je kultywować w ramach swojej państwowości. Musimy sobie uświadomić, że kresy wschodnie były źródłem naszej słabości, ciągłych zadrażeń i tarć. Czy nie lepiej zrezygnować z Polesia za Śląsk, z Wołynia za Pomorze? W naszym żywotnym interesie leży oprzeć granicę na Odrze i Nissie.

Zadaniem nauczyciela polskiego jest krzewić w narodzie zgodę i harmonijną współpracę dla dobra Polski. Tylu ludzi wyniszczyła nam wojna, stąd taką wartość posiada dziś dla nas każdy człowiek, miłujący swój kraj,

pragnący jego szczęścia. Taki człowiek to skarb. Niech wszystkich ludzi ogarnie wspólne umiłowanie Polski i pragnienie jej wolności i siły. Niech każdy przystępuje do pracy, a będzie nam bliski i drogi.

Do pracy tej stanęło w pierwszym szeregu nauczycielstwo polskie, które zrozumiało zasadniczą swoją rolę i zadania w odradzającej się Polsce. Skrzywdziłbym Was, gdybym nie doceniał Waszych trudów i poświęcenia. Stwierdzam, że nauczycielstwo polskie zrozumiało swe posłannictwo.

Dziś wyłania się potrzeba wychowania człowieka, któryby nie deklamował o Ojczyźnie, ale potrafił dla niej na froncie pracy trudzić się i mozolić. — To jest zadaniem wychowawczym nauczycieli.

W szkolnictwie nie zamierzamy przeprowadzać żadnych zasadniczych zmian, dokonamy jednak demokratyzacji szkoły — bezpłatność nauczania i powszechność muszą być zagwarantowane, a inspektorzy szkolni muszą te postulaty zrealizować. Wyłania się w tej chwili kwestia zapotrzebowania kadr nauczycielskich do pracy na terenach wyzwolonych na zachodzie Polski i na obszarach rewindykowanych. Tam ma się realizować polską rację stanu, tam trzeba posłać najlepszych ludzi, o najwyższym ideowym napięciu. Zagadnienia wychowawcze muszą znaleźć właściwe rozwiązanie.

Związki młodzieżowe nie mogą być dopuszczone na teren szkoły bez uprzedniego przemyślenia. Takie organizacje, jak samorząd, harcerstwo, P. C. K. muszą być rozbudowane. Na teren szkoły nie mogą być wprowadzone organizacje o charakterze politycznym, ale młodzież licealna szkół średnich będzie mogła poza szkołą do tych organizacji należeć.

Przed polskim nauczycielem stoi więc olbrzymie zadanie — oto spoczywa na nim obowiązek pieczy i troski serdecznej o dziecko, o nowego człowieka. Nauczyciel w swoim uduchowionym, twórczym działaniu ma wnieść w nasz naród najlepsze ziarna ładu i porządku. On będzie inspiratorem rozwoju i wzrostu siły naszego państwa. Jego inicjatywie zawdzięczać będziemy rozwój kultury i rozkrzewienie jej wśród szerokich mas.

Życzę Koleżankom i Kolegom owocnych obrad. Życzę Wam byście się przejęli nowymi hasłami i ponieśli je w najdalsze krańce Lubelszczyzny“.

Głos zabiera Przedstawiciel Wojska Polskiego płk. Grosz.

„W imieniu Naczelnego Dowódcy Generała Roli-Zymierskiego, w imieniu oficerów i żołnierzy witam zjazd nauczycielstwa polskiego. Nauczyciel jest wojsku bliski i drogi, bo kroczył pierwszy w szeregach walczącego wojska polskiego, a gdy naród polski uciskało jarzmo niewoli, nauczyciel był oficerem, szkolił w partyzantce żołnierskie i podoficerskie kadry. Wojsko czuje w nim towarzysza broni.

Nauczyciel polski i dlatego jeszcze jest wojsku bliski i drogi, bo od niego właśnie zależy, jakie będzie w przyszłości wojsko. To, co zostanie zasiane w duszy młodzieży, wyda plon najobfitszy i, gdy dzisiaj więcej niż połowa kraju jest jeszcze w jarzmie, nauczyciel ma wychowywać młodzież rozumiejącą, że „Polska to wielka rzecz“, że nie mogą istnieć w narodzie spory o nazwy, gdy krzyżacy wciąż jeszcze są na Wawelu.

Wojsko musi zrozumieć, że istnieją tylko dwie alternatywy: albo przeciw Hitlerowi, albo z nim. Żołnierz automat nam nie potrzebny. Chcemy, by młodzi myśleli zgodnie z realną polską racją stanu. Niech polski nauczy-

ciel pokaże młodzieży romantyzm w odbudowie kraju, w wysiłku pracy, w znoszeniu trudów. Nam drogi jest każdy żołnierz — czy ten spod Narviku, czy spod Tobruku, czy ten krwawiący się o wyzwolenie Warszawy. Razem oni reprezentują pewien typ, który w tworzywie kultury zajmuje pewne, wyraźne miejsce. Kiedyś na ten temat rozmawiałem z robotnikiem warszawskim, który dał mi następującą odpowiedź: „myślę, że kultura dzisiaj to to, czy potrafisz zdechnąć za Ojczyznę“. W tym jest wiele słuszności. Dziś mieczem prowadzimy walkę o kulturę i uczeń przygotowany przez polską szkołę doby dzisiejszej powinien to doskonale rozumieć, że zadaniem jego jest — pobić Niemca i odbudować kraj, aby doń krzyżak nie miał więcej dostępu“ (oklaski, zebrani odśpiewali „Rotę“).

Przemówienie Naczelnika Wydziału Resortu Oświaty Eustachego Kuroczko.

Stoimy dziś wobec niezmiernie ciekawych wydarzeń historycznych — oto w wielu dziedzinach gospodarczych, społecznych, politycznych i oświatowych zachodzi wielki przełom. Cały świat dosłownie stoi wobec tych przemian i podejmuje reformę dotychczasowych ustrojów.

Wpływ zjawisk ekonomicznych i społecznych na oświatę jest widoczny. Rozwiewa się mit o apolityczności szkoły, co więcej — szkole nie obce są nastroje polityczne, duch polityki przenika programy szkolne. Nie nowe są to kwestie, boć w liberalnej Anglii ideały i cele pedagogiczne określa państwo, cała struktura i konstrukcja programów szkolnych odpowiada polityce państwa. Tak było i w Polsce. Ale w Polsce przedwrześniowej rządziła klika sanacyjna i ona była inspiratorem programów szkolnych — przeto nie mogło być mowy o dobrodziejstwach

w powszechnym ujęciu, miała bowiem do nich dostęp za-
ledwie jedna grupa, której służyć musiała również i szkoła.
Przykładem tu będzie przedmiot historii. Historia danego
narodu obejmuje życie wszystkich obywateli i sprawiedli-
wie ujawnia ich zasługi, włożone w tworzenie państwowo-
ści. Historia naszego kraju nie odzwierciedlała rzeczywi-
stości. Gloryfikowała tylko szlachtę i podnosiła wyłącznie
jej zasługi, choćby one były nawet niezbyt wielkie i nie
zawsze istotne. A gdzież wysiłek robotnika, mieszczanina,
chłopa? Czyżby oni nie dokładali swej cegiełki do budo-
wy zrębów państwa polskiego? Wkład ich pracy i trudu,
bohaterstwa i ofiary krwi był olbrzymi, ale jakżesz można
to ujawnić szerszemu ogółowi i w ten sposób umniejszać
„zasługi“ szlachty? Tendencyjnie pomijano udział chłopa
i robotnika w walkach o wolność, o bezpieczeństwo kraju,
a nawet celowo fałszowano historię. Jak polityka sana-
cyjna wpływała na program szkoły, niech nam posłuży
następujący fakt: oto w podręczniku do historii Pohoskiej
i Wyszackiej w wyd. I znajdujemy nietylko charaktery-
stykę dworu, domu mieszczańskiego, ale i wsi pańszczyź-
nianej. Był to śmiały krok naprzód, jakiś zdrowszy wiew,
ale trwał on bardzo krótko. Ktoś się tym mocno zaniepo-
koił i już w wyd. II tegoż podręcznika charakterystyka wsi
pańszczyźnianej zniknęła. Stało się to oczywiście na sku-
tek nacisku ze strony czynników stojących u góry. W tym
samym czasie bowiem (rok 1936) miały miejsce w Polsce
strajki i zaburzenia w Krakowie, Lwowie, Łodzi — i oto
powyższa poprawka w podręczniku historii staje się nam
jasna i zrozumiała.

Na tle doby współczesnej, w związku z przemianami,
które obecnie dokonują się, musimy sobie nakreślić nasze
cele wychowawcze.

Państwo demokratyczne jest najwyższym dobrem obywatela.

Przy uważnym studiowaniu tego hasła, widzimy jasno cel szkoły i materiał programowy. Obywatel cały swój wysiłek poświęca dla rozwoju potęgi państwa i jego bezpieczeństwa. Dobro państwa jest jego ideałem i jemu podporządkowuje swe pragnienia i dążenia, pod tym kątem kształtuje swoje życie osobiste. Państwo demokratyczne w zamian daje swemu obywatelowi ochronę osobistą i jego mienia, swobodę języka i wiary, zabiega o wykształcenie jednostki w możliwie wysokim stopniu. Szkoła będzie platformą stycznych, które będą się zbiegały ze strony ucznia i państwa, będą się nawzajem uzupełniały, wspierały, bogaciły i rozwijały.

Im bardziej rząd dba o przyszłość narodu, tym bardziej dba o oświatę. Jest to znany aksjomat demokracji. Niech on przyświeca naszym poczynaniom, niech będzie dążeniem nie tylko rządu, ale i hasłem szerokich mas.

Pragnę zwrócić uwagę Kolegom na ważne zagadnienie wychowania intelektualnego. Wychowanie intelektualne musimy dźwignąć na plan pierwszy.

Równie ważne jest wychowanie moralne. Winno ono rozwijać się po linii umiłowania prawdy i opierać się na analizie stosunku człowieka do człowieka, stawać na gruncie umiłowania pracy. Wiążące się z powyższym zagadnienie nauczania religii winno się ściśle opierać o postawę moralną człowieka. Postawę tę należy głęboko przemyśleć i odpowiednio ująć.

Odwołując się do wstępnych moich uwag, pragnę tu pokreślić, że zagadnienia wychowawczo - polityczne muszą znaleźć w programach szkolnych bardzo żywe i istotne naświetlenie. Pojęcie Ojczyzny, ziemi, ojczystej mowy, zagadnienie współżycia z sąsiednimi naroda-

mi, tolerancja narodowościowa winny być związane z całym jestestwem ucznia. Wychowanek nasz musi się tymi problemami przejąć, musi je zespolić ze swoimi sądami, wierzeniami, musi je wprząc w orbitę swych zadań do spełnienia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że struktura naszych programów musi ulec zmianie w kierunku uwzględnienia wszystkich tych postulatów, jakie powyżej przytoczyliśmy. Wielce pomocnymi w naszych zamierzeniach wychowawczych okażą się organizacje uczniowskie, jak: harcerstwo, P. C. K., Liga Morska, samorząd uczniowski, P. W. itp., które powinny się stać prawdziwą szkołą charakteru, stwarzać możliwości do rozwinięcia i wykształcenia uczuć społecznych, winny wreszcie w końcowym etapie przygotować młodzież do aktywnego współdziałania w tworzeniu dobra ogólnego.

Całokształt oddziaływania szkoły na wychowanków zmierzać więc będzie poprzez rozwój ich intelektu, wartości moralnych i estetycznych do przygotowania zastępów uświadomionych obywateli, zdolnych do pełnienia swych obowiązków dla dobra Polski.

Nowa szkoła nauczy młodzież patrzeć na życie z punktu widzenia ogólnej celowości i znaczenia gospodarczego, wyrabiając w niej jednocześnie duże poczucie odpowiedzialności i obowiązkowości.

Przy realizowaniu tych zadań wychowawczych czynniki nauczycielskie winny się spotkać na platformie ścisłej współpracy z kołami rodzicielskimi, gdyż tylko wspólny wysiłek wszystkich zainteresowanych w dziele wychowania młodzieży czynników pozwoli nam osiągnąć pozytywne rezultaty. Starania wszystkich nas, powołanych do odrodzenia szkolnictwa, będą szły w tym kierunku, by oświata stała się wysoko, gdyż obok Wojska, za-

bezpieczającego naszą niepodległość, oświata jest czynnikiem zapewniającym szczęście i dobrobyt obywateli silnej, niepodległej, demokratycznej Polski“.

A. Gadzińska.

ZAGAŻENIE CYKLU ZAGADNIENI WYCHOWAWCZYCH.

Patrząc z szerszej płaszczyzny na szkołę taką, jaką ją w chwili obecnej podnosimy z gruzów, skonstatować musimy, że praca wychowawcza, która na terenie szkoły była zawsze kwestią pierwszej wagi — dzisiaj — praca ta nabiera specjalnego znaczenia. Dzisiaj musimy wychowując — nie tylko prowadzić rozmaitymi drogami do celów, jakie realizować ma w tej dziedzinie szkoła — dzisiaj musimy przede wszystkim leczyć rany, rugować i naprawiać wszystko to zło, które z premedytacją wszczepił w dusze młodzieży polskiej barbarzyński okupant.

Jakże często słyszy się z ust rozmaitych mówców, którzy nawet nie mają na celu omawiać spraw szkolnych, czy wychowawczych, że okupant wybrał jedyną drogę, która w prostej linii prowadziła do zatracenia Narodu: niszczył, deprawował, wypaczał dusze; niszczył, deprawował, wypaczał charaktery polskich dzieci. Posługując się z gruntu niemoralnymi metodami, zakażał dusze dziecięce zgnilizną moralną. Dziecko — istota wrażliwa i chłonna — przyjmowało to, jako coś naturalnego — i to wytworzyło tę trudną dla nas wychowawców, sytuację wyjściową.

Dzisiaj wychowując, musimy równocześnie leczyć i odkażać dusze dziecięce, musimy doraźniej, niż kiedykolwiek wskazywać dzieciom i młodzieży piękne, czyste i wzniosłe cele. Dokładniej i sumienniej niż kiedykolwiek

musimy dbać o to, by drogi wiodące do tych celów były właściwe, odpowiednie, wyraźne i jasne dla młodzieży.

W oparciu o psychologię dziecka, stworzyć musimy takie warunki, by sublimując instynkty, uszlachetniając porywy i dążności — by lecząc i gojąc, prowadzić do ideału pełnowartościowego człowieka.

I czyż nie możemy, biorąc się dzisiaj do tej pracy — odetchnąć pełną piersią, odetchnąć z ulgą, że właśnie chwila obecna, chwila wielkich przemian ustrojowych i socjalnych — to chwila jedyna — by z punktu, na mocnych podstawach ugruntować zasady demokratycznego wychowania i nauczania. Bo przecież najpiękniejsze hasła demokracji: równość społeczna, sprawiedliwość, uczciwość i szacunek dla pracy — to właśnie kamienie węgielne, które kładąc jako podbudowę dla rozwoju charakteru, stworzymy przyszłego, pełnego i pięknego człowieka. — stworzymy prawego, uczciwego, pełnowartościowego przyszłego obywatela demokratycznej Polski.

Osiągnąć możemy to tylko i jedynie na drodze zorganizowanego wychowania. I jakież tutaj wspaniałe pole dla organizacji i związków młodzieżowych! — Aby osiągnąć ten cel, musi być jednak spełniony jeden warunek: organizacje te muszą być od samego początku, od pierwszego dnia ich istnienia, odpowiednio postawione. Kierownictwo ich musi spoczywać w ręku ludzi świadomych czego chcą, do czego zmierzają i jakie przed nimi drogi. Nie spełni tu swego szczytnego zadania lekarza i kierowcy dusz nauczyciel — bierny wykonawca! To nie jest kwestia jeszcze jednego okólnika! — Nie da ze siebie nic — ten, który sam nic nie posiada. Wychowawca przepojony do głębi, sam nawskroś przeziąknięty ideałami demokratycznymi — ten, spełniając swoją szczytną, wspaniałą misję — osiągnie szczytny, wspaniały cel!

Jan Seweryński.

NADOBOWIAZKOWOŚĆ MUZYKI I ŚPIEWU W GIMNAZJACH I TRADYCYJNE NIEDOCENIANIE PRZEDMIOTÓW ARTYSTYCZNYCH W SZKOLE OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ.

Nadobowiązkowość muzyki i śpiewu w gimnazjach datuje się z czasów urzędowania ministra oświaty Światalskiego i jest jego dziełem. Zdeklasowanie muzyki jako przedmiotu nauczania w gimnazjum, jest czynem kolidującym ze stanowiskiem pedagogii, nie liczącym się z interesem kultury, czynem antydemokratycznym i antyspołecznym.

Oto krótkie uzasadnienie. Według stanowiska pedagogii, kształcenie ogólne człowieka odbywa się na podstawie wszystkich dóbr duchowych. Zbytecznym przypominać, czym jest muzyka jako nauka i sztuka w dorobku ogólnej kultury ludzkości, czy danego narodu i jaką rolę w wychowaniu pokoleń odgrywało kształcenie muzyczne na przestrzeni wieków. Zwrócę tylko uwagę na czynnik najważniejszy. Podobnie jak poezja i taniec, należy muzyka do grupy sztuk pięknych o charakterze idealistycznym, w których ludzkość złożyła to, co ma najdroższego, na których ludzkość oparła swój stosunek do Boga. Skoro zatem wychowanie i nauczanie prowadzi do tzw. człowieczeństwa, to usuwanie lub pomijanie w wychowaniu tych pierwiastków idealistycznych, które znalazły swój wyraz w sztuce, należy do czynów antypedagogicznych.

Naród nasz jest w masie swej muzykalny, o czym świadczy bogactwo polskiej muzyki ludowej. Kultura muzyczna jednak, jako dorobek szerokich mas społeczeństwa jest u nas b. niska. Szkoła ogólnokształcąca, która z programu swego usuwa naukę muzyki, działa wbrew

interesom kultury narodowej. W czasach przedwojennych, w naszych większych miastach, liczny procent młodzieży szkolnej pobierał prywatnie naukę muzyki. Rodzice, mający możliwość opłacania tej nauki, czuli się zadowoleni, patrząc na zdolności, zamięłowanie i postępy swych dzieci. Setki i tysiące prywatnych nauczycieli muzyki znajdowało przy tym swe utrzymanie. Czy młodzież naszych prowincjonalnych miast i miasteczek oraz wsi mogła korzystać z nauki muzyki? Czy były środki na kształcenie się prywatne i czy byli nauczyciele? Czy zatem usuwanie muzyki z programu ogólnego kształcenia jest czynem demokratycznym? Czy to usuwanie jest stwarzaniem równego startu dla wszystkich?

U podstawy każdej czynności artystycznej leży czynnik bezinteresowności; każde wzruszenie i uczucie posiada impuls, idący od wewnątrz duszy i serca. Szczere natchnienie artysty nie ma nic wspólnego z całym ogro- mem życiowych zabiegów, o charakterze czysto utylitar- nym. Tym tłumaczy się fakt, dlaczego niektórzy z naj- większych muzyków ginęli w nędzy i w zapomnieniu. Wszyscy wyznawcy muzyki, którzy jej czynnie służy- muszą wykrzesać z siebie wielką dozę poświęcenia i bez- interesowności, tj. takich zalet, na których buduje się ideał życia społecznego. Gdy dodamy tutaj fakt, że muzyka jednoczy ludzi na płaszczyźnie wyższych doznań, gdzie giną różnice osobiste, społeczne i polityczne, narodowe, wówczas usuwanie muzyki z programów naukowych nazwać winniśmy czynem antyspołecznym.

Strona przeciwna posługiwała się następującymi ar- gumentami. Pan minister powiedział, że do nauki muzyki potrzebne są specjalne zdolności młodzieży, wobec czego szkoła ogólnokształcąca musi zrezygnować z takiego przedmiotu nauczania. Dyspozycje muzyczno - słuchowe,

a także instrument muzyczny w postaci narządu głosowego, posiada każde dziecko. Jakieś rażące niedomagania słuchowo – głosowe należą do rzadkości, mają charakter raczej przejściowy i nigdy nie były większą przeszkodą dla zbiorowego nauczania muzyki. O specjalnych zdolnościach mówi się na terenie specjalnych szkół, w tym wypadku muzycznych, które prowadzą adeptów na wyżynę sztuki, a więc czynności tak wydoskonalonej, że staje się przedmiotem ogólnego podziwu. Szkoła ogólnokształcąca nie specjalizuje nauki, o tym zresztą mówi jej nazwa. Zatem argument p. ministra był wyłącznie argumentem taktycznym, a nie rzeczowym.

Słyszało się inne usprawiedliwiające głosy, że w zaborczych gimnazjach nie było nauki muzyki, a istniały orkiestry i chóry szkolne na poziomie zadawalającym. Argument ten można tylko wykorzystać na naszą stronę. Skoro muzyka istniała tylko w oparciu o dobrą wolę uczniów, rodziców i nauczycieli bez oparcia o urzędową organizację szkoły, to świadczy o żywotności i potrzebie muzyki jako przedmiotu nauczania w szkole. Że cesarska i królewska władza ministerialna nie miała powodów troszczyć się specjalnie o polską kulturę muzyczną, to jest rzeczą zrozumiałą. W tym miejscu trzeba stwierdzić, że młodzież wówczas mniej była zaabsorbowana zajęciami nadprogramowymi, niż to jest obecnie, wobec czego rozporządzała większą ilością czasu. Może zagranica posiada takie gimnazja bez muzyki, jednak tam wychowanie domowe wyręcza szkołę. W każdym domu mieszczańskim spotykamy tam pianino, a w każdym większym zakładzie przemysłowym orkiestrę i chór. Dochodzą do tego: cała sieć szkół muzycznych, zastępy prywatnych nauczycieli muzyki, wydawnictwa muzyczne i związki śpiewacze. To są objawy narastającej ustawicznie kultu-

ry muzycznej. Sądzę, że szkoła ogólnokształcąca na naszym gruncie ma coś w tym zakresie ważnego do powiedzenia.

Jeden z poważnych kompozytorów warszawskich, Tadeusz Joteyko, zainteresował się w swoim czasie zagadnieniem: nauczania muzyki w gimnazjach. Pisał on podręczniki muzyczne dla klas gimnazjalnych i wydał broszurę p. t. „Problemat nauczania muzyki w gimnazjach“. Autor postawił zasadniczą tezę, że uczniowie klas wyższych nie powinni być wykonawcami w zespołach muzycznych, ponieważ produkcje ich nie mogą stanąć na odpowiednim poziomie artystycznym. Natomiast gimnazjum wyższe powinno przygotować odbiorców muzycznych na lekcjach słuchania muzyki. Stanowisko to posiada tylko część słuszności i jest jednostronne, a tym samym niewłaściwe. Jest faktem, że starszy uczeń w pewnej fazie rozwoju, kiedy krystalizują się u niego upodobania artystyczne, kiedy posiada dużą wrażliwość estetyczną, przestaje grać i śpiewać w wypadku, gdy poziom jego umiejętności nie odpowiada wymaganiom jego smaku. W każdym jednak razie, aby się stać dobrym odbiorcą muzyki, potrzeba posiadać własną osobowość muzyczną, która legitymuje się powiedzeniem, że ja uczyłem się grać na takich lub innych instrumentach, że śpiewałem w takim lub innym zespole. Wówczas w dziele sztuki można łatwiej odnaleźć siebie samego. Uczeń bez przeszłości muzycznej pozostanie martwym i obojętnym odbiorcą przez całe życie, będzie uważał sztukę za rzecz zbyteczną, jeżeli nie za próżniactwo. Ze stanowiska pedagogicznego ważniejszą rzeczą są przeżycia duchowe ucznia, jego czynna postawa, jego trud szlachetny, jakie towarzyszą tym nieudolnym czynnościom muzykowania młodzieży, aniżeli poziom techniczny wykonania. Dlatego

słuchanie muzyki w zrozumieniu autora broszury może być tylko koroną i uwieńczeniem kształcenia muzycznego od lat najwcześniejszych. Czynny stosunek do nauki jest punktem wyjścia i podwaliną każdego kształcenia.

W istniejącym stanie organizacyjnym nauki w gimnazjach, pojęcie nadobowiązkowości stwarza sugestię czegoś zbytecznego, mniej ważnego, mogącego istnieć lub też nie. Tymczasem obowiązkowość istnieje i istnieć powinna we wszystkich poczynaniach szkoły, a nadobowiązkowość może być ograniczeniem obowiązkowości w pewnych kierunkach. Można ograniczyć obowiązek uczenia się np. gry na instrumencie do pewnej liczby uczniów, ale zasadniczo każdy uczeń obowiązany jest do uczenia się śpiewu, czyli posługiwania się własnym przyrodzonym instrumentem muzycznym, doskonalszym od wszystkich sztucznych instrumentów. Można mówić o utworzeniu w gimnazjach pewnych kierunków kształcenia się, ale każdy uczeń obowiązany jest do wyboru jednego z tych kierunków. Nie ma przedmiotów nadobowiązkowych, tylko są przedmioty do wyboru. Wówczas w klasach może nastąpić pewna selekcja wg uzdolnień i upodobań uczniów.

Uwagi organizacyjne I. W obecnym stanie rzeczy organizacja nauki obowiązkowej i nadobowiązkowej winna odbywać się równocześnie z przyjęciem zasady, że każdy uczeń wybiera jeden z przedmiotów nadobowiązkowych. Wskutek tego tworzą się grupy współcześnie pracujące.

II. Udział w chórze powinien zależeć nie tylko od dobrej woli ucznia, ale także od jego uzdolnień śpiewaczych, ponieważ szkoła jest bezpośrednio zainteresowana w wynikach pracy tego zespołu.

III. Do szkolnych zespołów instrumentalnych należy zapraszać w charakterze uczestników osoby z grona rodziców, będące instrumentalistami.

Pozostaje do omówienia śpiew w szkołach powszechnych i przedszkolach.

Czym jest śpiew dla dziecka w okresie przedszkolnym i pierwszych lat nauczania? Fazy rozwojowe w tym wieku cechuje światopogląd fantastyczny. Rzeczywistość dziecka jest urojona, bajeczna, jego życie to zabawowa ułuda, to sen na jawie. Pierwsze dzieciństwo jest triumfem fantazji nad rzeczywistością, triumfem subiektywności nad obiektywnością. Muzyka i śpiew jest sztuką wyrazu i uczucia. W stosunku do dziecka jest żywiołem tak mu bliskim i drogim, że każdy ojciec, każdy wychowawca, miłujący swe dziecko, nie odmówi mu w żadnym wypadku tego dobrodziejstwa w zabawie i nauce. Dziecko, podobnie jak człowiek pierwotny, przechodzi swój własny rozwój artystyczny. To dziecko ma prawo żądać od szkoły uwzględnienia w dostatecznej mierze jego właściwości duchowych. Czy zatem śpiewać z daną klasą, czy nie, to jest kwestia, do której podchodzi się nie ze strony trudności nauczyciela, lecz ze strony naturalnej potrzeby dziecka. Niechaj małomuzyczny nauczyciel tylko zorganizuje pracę, a dzieci same będą śpiewać i uczyć się wzajemnie. W wieku rozwojowym od ósmego do dwunastego roku życia budzą się u dziecka zainteresowania techniczne. Ten okres rozwoju nadaje się do rozpoczęcia gry instrumentalnej.

Wszystkie nasze programy i zasady są względne i przemijające, ale niezmiennie są prawa rozwojowe duszy człowieka. Oddać dzieciom czas wyznaczony w programach szkolnych na śpiew i zabawę, oto hasło mego referatu.

Nauka śpiewu w szkole posiada pewne okresy. W pierwszym okresie utworzenia się szkoły polskiej wtargnęły do programu śpiewu założenia dydaktyczne ze szkół muzycznych, wg których system ćwiczeń rozpanoszył się na lekcjach śpiewu kosztem pieśni. Dzisiaj jest tendencja w szkołach do oparcia nauki śpiewu prawie wyłącznie na naśladownictwie, a więc do przejścia z jednej ostateczności w drugą. Obowiązujący jednak ministerialny program nauczania śpiewu mówi o ćwiczeniach pomocniczych, jako o materiale nauczania. Istotą tych ćwiczeń pomocniczych jest tendencja do wyrobienia u ucznia t. zw. inteligencji muzycznej. Inteligencja muzyczna stanowi z kolei kapitał, który pozwoli uczniowi wychodzić obronną ręką z trudności śpiewaczych, która pozwoli wznosić się na wyżyny pewnej doskonałości. Żadna nauka, jako środek rozwijający duchowo, nie może opierać się tylko na naśladownictwie, które w konsekwencji swej wprowadza w tępotę, dryl i bezdusność. O zakresie ćwiczeń pomocniczych decyduje czas, którym rozporządzamy, mając na uwadze konieczność rozśpiewania szkoły. Klasa umuzykalniona wyuczy się w ciągu roku z łatwością nie 15, a 30 pieśni, pod warunkiem, że czas nauki śpiewu zostanie należycie wykorzystany.

W zakończeniu mego referatu zwrócę się z apelem: „W górę serca!” — Oto okrzyk, który winien wypłynąć z piersi uczniowskiej, bo w piersi tej biją młode serca, pełne porywów i zapałów. Choć często smutek dookoła, w górę serca i w drogę do lepszej, jasnej przyszłości. Nastawmy duszę młodzieży na wyższą nutę, dajmy jej pieśń pełną mocy i radości, uczynimy z młodzieży karną gromadę, która maszeruje naprzód zgodnym krokiem, ramię przy ramieniu, maszeruje uroczystym pochodem z pieśnią na ustach, tą pieśnią żołnierską i narodową, któ-

ra zagrzewała serca naszych obrońców. Niechaj praca w atmosferze wyższych nastrojów będzie owocniejszą.

Henryk Gerłowski

WYCHOWANIE FIZYCZNE W SZKOLE.

Wychowanie fizyczne było zagadnieniem dla każdego społeczeństwa, w różnych epokach, niezmiennie ważnym.

A stało się jeszcze ważniejszym po wojnie światowej. W wychowaniu fizycznym widziano niezawodne środki, za pomocą których możnaby wyrównać wielkie szkody i braki poczynione organizmowi ludzkiemu przez wojnę i powiększyć sprawność fizyczną obywateli, która okazała się w wielu wypadkach rozstrzygającą w ponoszeniu trudów wojennych.

Wychowanie fizyczne, oparte na systemie szwedzkim Linga, uzupełnione metodami skandynawskimi i doświadczeniami amerykańskich Y. M. C. A. dysponuje taką masą środków, prowadzących do osiągnięcia zdrowego i silnego psychicznie zrównoważonego człowieka, że byłoby wielką krzywdą dla młodzieży i przyszłego społeczeństwa, pomijanie lub lekceważenie tego zagadnienia w szkole.

W chwili obecnej wychowanie fizyczne wymaga jeszcze większej opieki i nadzoru, aniżeli przed wojną. Przez pięć lat młodzież uczyła się w warunkach higienicznych bardzo ciężkich, przeważnie w ciasnych lokalach, niedostosowanych do potrzeb szkół. Młodzież, siedząc w ławkach przybiera różne formy, najczęściej wykrzywające kręgosłup, skracające mięśnie brzucha i mięśnie leżące po tylnej stronie uda. Nieruchoma zaś pozycja przyczynia się w dużym stopniu do osłabienia oddychania

i powolnego obiegu krwi, co powoduje niedostateczne odżywianie tkanek, anemię, bóle głowy i choroby narządów wewnętrznych. Ćwiczenia gimnastyczne, w skład których wchodzić ćwic. porządkowe, ćwic. kształtujące mięśnie ramion, nóg i tułowia, dalej chód, bieg i skok przyczyniają się do wzmocnienia osłabionych mięśni, więzadeł stawów, równomiernego rozwoju całego organizmu. Gry, zabawy i sporty, odbywające się na świeżym powietrzu pobudzają do żywszej pracy serce i płuca, z jednej strony wzmacniają te narządy, z drugiej przygotowują do pokonywania większej pracy, oprócz tego przyzwyczajają do karności i wyrabiają solidarność, towarzyskość, poczucie łączności, zaś gry i ćwic. polowe stają się szkołą charakteru i męstwa, szkołą przyszłego obywatela - żołnierza.

Przez cały ten czas młodzież pozbawiona była ćwiczeń cielesnych, które jak widzimy przeciwdziałają ujemnym wpływom życia codziennego, a przede wszystkim życia szkolnego. To też ślady tych ujemnych stron są bardzo widoczne, zarówno w psychice, jak stanie zdrowotnym i wyglądzie zewnętrznym młodzieży. Brak karności i solidarności, silnej woli i odwagi, brak siły wytrwałości, zęczności i fatalna postawa cechuje dzisiejszą młodzież. Braki te musimy usunąć, a usuniemy je najprędzej przez racjonalne prowadzenie ćwic. cielesnych w szkole. Ani jedna godzina, ani nawet minuta przeznaczona w programie na wychowanie fizyczne nie może być zmarnowana, a przeciwnie, musi być wykorzystana w stu procentach na podciągnięcie młodzieży w usprawnieniu. Likwidowanie, usuwanie czy zamienianie godzin w. f. na inne zajęcia na stałe z powodu braku warunków do prowadzenia ćwiczeń, brak sali gimnastycznej, sprzętu itp. jest nieuzasadnione. Zamiana może nastąpić na korzyść innego

przedmiotu tylko w czasie niepogody, deszczu, wielkiego mrozu, błota, ale pod warunkiem, że w innym czasie godzina ta będzie z powrotem oddana dla ćwiczeń cielesnych.

Program wychowania fizycznego jest tak szeroko rozbudowany, że pozwala nauczycielowi wybrać takie działy, które będzie mógł w swoich warunkach, nawet najgorszych realizować. Czy wyprowadzenie młodzieży poza budynek szkolny, przeprowadzenie celowej wycieczki w najbliższym terenie, połączone z ćwiczeniami gimnastycznymi, pokonywaniem przeszkód i dodaniem jakiejś krótkiej gry polowej wymaga jakiegokolwiek sprzętu sportowego, lub trzy minutowe ćwiczenia śródlekcyjne potrzebują również przyrządów, a zastosowanie szeregu ćwiczeń korektywnych, poprawiających postawę wplecionych do każdej lekcji prowadzonej na boisku, w klasie, korytarzu, polu — wymaga specjalnych urządzeń?

Jest jeszcze wiele innych sposobów umożliwiających prowadzenie ćwiczeń cielesnych, trzeba tylko chcieć się nimi zająć.

Z wychowaniem fizycznym wiąże się ściśle sprawa przysposobienia wojskowego. Od należytego przygotowania młodzieży w sprawności psychofizycznej zależeć będzie w dużym stopniu możliwość osiągnięcia szybkich wyników w zakresie czysto wojskowych ćwiczeń, jakie zawiera w sobie program przysp. wojsk.

Ćwiczenia walki zmuszają nieraz junaka do pokonywania wielu przeszkód terenowych, przebywania dość dużych przestrzeni pieszo lub biegiem, a ponieważ trwają cały rok, wymagają odporności organizmu na chłód, zimno i niepogodę. Dobra budowa, gibkość i zręczność, a także odpowiednio przygotowane do pracy serce i płuca przyczyniają się w wielkim stopniu do łatwiejszego poko-

nywania trudności wynikłych z realizacji programu przysp. wojsk.

Przysposobienie wojskowe w szkole jest przedmiotem, który nie może być realizowany we własnym zakresie szkoły, ze względu na swój charakter wojskowy. Wymaga ścisłego porozumienia z władzami wojskowymi. Do tej chwili osiągnięte porozumienie z wojskiem upoważniło Kuratorium Okręgu Szkolnego do zażądania od szkół wykazu ilościowego młodzieży, objętej wiekiem szkolenia i wykazu oficerów i podchorążych rezerwy, zatrudnionych jako nauczycieli w szkołach. Materiał w ten sposób zebrany pozwoli zorientować się, w jaki sposób możnaby w b. r. szk. zorganizować pracę przysp. wojsk. w szkołach. Wyłania się bowiem szereg kwestii np. czy zajęcia p. w. obejmą całą młodzież bez względu na przynależność do poszczególnych klas, czy też p. w. będzie prowadzone jak dotychczas w kl. IV i klasach licealnych? Następnie, czy w związku z tym program ulegnie zmianie, dalej, jak zorganizuje się przydział instruktorów, sprzętu szkoleniowego i współpracę z wojskiem poszczególnych szkół w terenie? Należy spodziewać się, że już wkrótce kwestia przysp. wojsk., po ostatecznym porozumieniu się władz szkolnych z władzami wojskowymi zostanie całkowicie wyjaśniona i w tej sprawie dyrekcje szkół otrzymają szczegółowe instrukcje.

Anatol Jamiński.

HARCERSTWO.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w obecnej chwili, gdy działwa i młodzież nasza na oswobodzonych terenach oddycha powietrzem wolności, budzi się do życia ruch młodzieżowy, wyrażający się w odradzaniu szeregu organi-

zacji, które przed okupacją niemiecką ujmowały w swe ramy bujne i pełne temperamentu życie młodzieży. Na terenie szkół rozwija znów swą działalność odrodzony Związek Harcerstwa Polskiego.

Kto z nas przeżył po harcersku swą młodość, ten wie, że harcerstwo wszczepia w duszę młodego człowieka wartości, które nie dają się nigdy w późniejszych latach unicestwić, wartości, które, jeśli pozwolą nam upaść, to nie pozwolą nam leżeć, gdyż z daleka, z głębi duszy, jakby z głębi nieprzebytej puszczy, wydobędzie się wkrótce głos obozowej pobudki, gromkie hasło „Czuwaj!“, zabrzmia zbudzone słowa przyrzeczenia i prawa harcerskiego. Harcerstwo przez swoje metody wychowawcze, przez życie obozowe, przez ćwiczenia usprawniające ciało i umysł, przez zasadę samowychowania, przez zaprawianie młodzieży w umiejętnościach praktycznych przygotowuje kadry dzielnych i zaradnych ludzi, zdolnych pracowników i dobrych kierowników pracy zespołowej.

Zadaniem moim w tej chwili jest podkreślenie tych przemian, jakie obecnie zachodzą w życiu naszego narodu, a które muszą znaleźć odbicie również w dziele odbudowy harcerstwa polskiego. Nie było wojny, po której nie zmieniałyby się rządy, nie przesuwalyby się linie granic, nie przeobrażałyby się stosunki społeczne, gospodarcze i polityczne. Te ciężkie chwile przeżywane przez narody, które znamionują budzenie się odwiecznej bestii, zatajonej w człowieku i wyzwalamie najdzikszych instynktów — jak dziś w niemieckim hitleryźmie — kończą się odrodzeniem nieśmiertelnego dążenia ludzkości do ideału demokracji w najlepszym, najuczciwszym tego słowa znaczeniu.

Harcerstwo, odradzające się dziś tu—wśród wojennego zgiełku jeszcze, nie może z natury swojej być czym in-

nym, jak właśnie szkołą prawdziwej demokracji. Przebieg zbiórki zastępu, czy drużyny harcerskiej, tryb życia w obozie letnim, forma i treść prób (stopnie), procedura zdobywania tzw. sprawności, cały oryginalny ceremonial, jaki obowiązuje w izbie harcerskiej, czy przy wieczornym ognisku — sprowadzają się do jedności społecznej, do braterstwa, do równości wszystkich wobec praw i obowiązków, bez względu na wszelkie różnice dzielące innych na wrogie obozy. Kocioł kuchenny, noszony podczas marszu na wycieczkę przez kolejno zmieniających się harcerzy od największych do najmniejszych w drużynie, jest tym widomym symbolem demokracji harcerskiej, w której drogę do stopni, do odznak, do szarży otwiera praca, przede wszystkim praca, której konkretny wynik widoczny jest w postaci modelu mostu, zbudowanej kuchni polowej, czy zgotowania zupy, umiejętnego zastosowania węzła i wykazania całego szeregu innych praktycznych umiejętności.

Ale ten młodziutki harcerz później, gdy wchodził w szeregi społeczeństwa, doznawał zwykle rozczarowania. On przecież chciał, by w całej Polsce głównym kryterium w ocenie jednostki była praca i jej wyniki; ten młodziutki harcerz spodziewał się, iż w społeczeństwie i w państwie na serio brana jest zasada, że kocioł, z którego wszyscy strawę jedzą, wszyscy nosić powinni. Harcerstwo odradzającej się Polski w tym duchu pracę swą prowadzić będzie i obecne władze szkolne, przyczyniające się do wskrzeszenia harcerstwa na terenach wyzwolonych są przekonane, że w osobach inspektorów szkolnych i dyrektorów szkół średnich harcerstwo, jak dawniej znajdzie szczerych przyjaciół, opiekunów i doradców.

Dość często dziś powtarzana zasada: „Kto nie pracuje, ten nie je“, jeśli dla kogo nie jest nowością, to wła-

śnie dla mieszkańców harcerskiego obozu, gdzie wszystkie prace od oczyszczenia terenu aż do zatknięcia flagi na maszcie wykonywane są przez całą drużynę z uwzględnieniem sprawiedliwego podziału pracy.

Dziś więc w procesie spotęgowania demokratyzacji naszego życia narodowego powoływane do życia drużyny i zastępy harcerskie wezmą czynny udział. I niech tu nikt nie stawia sprawy polityczności, czy apolityczności harcerstwa, bo tu mocno na gruncie ideologii harcerskiej stojący wychowawca młodzieży winien mieć jedną odpowiedź: jeśli treścią tzw. polityki ma być zwalczanie demokratyzacji stosunków w Polsce — to organizacja harcerska jest apolityczną; ale jeśli przez „politykę“ ktoś rozumie zdążanie do realizacji haseł Polski demokratycznej, to tak — harcerstwo będzie polityczne.

Treścią duszy harcerskiej jest miłość bliźniego. Tu jednak trzeba stwierdzić, że prawdziwy harcerz polski zobowiązuje się dziś miłować przyrodę, być przyjacielem zwierząt, a jednocześnie utrzymywać w sobie żar nienawiści do narodu, który się dał napiętnować hitlerowską swastyką rasowej wyższości. Niezlomne postanowienie, zawarte w „Rocie“ M. Konopnickiej rozbrzmiewać będzie wciąż w izbie harcerskiej, na zbiórkach i w obozach przy wieczornym ognisku, dopóty — dopóki się nie „rozpadnie w proch i pył niemiecka zawierucha“.

Jednocześnie dla ugruntowania przyszłości naszego państwa i narodu na mocnych podstawach, wskrzeszone harcerstwo polskie wychowywać będzie młodzież w duchu braterstwa Słowian, gdyż leży to w interesie zarówno Polski, jak i pozostałych narodów słowiańskich.

W imię dobra naszego narodu i całej ludzkości żyć wypada, by struktura duchowa człowieka przyszłości kształtowała się po linii ideałów harcerskich, by niez-

przeczonej wartości cnoty, wskazywane przez prawo harcerskie, spopularyzowały się wśród młodzieży, a później wydały realne owoce w życiu społeczności ludzkiej. A wtedy nie tylko harcerskie trąbki wygrają hejnał braterstwa, ale cała ludzkość stworzy jedno ustawodawstwo międzynarodowe, które wypisanemu od biblijnych czasów na sztandarach pokoleń hasła: „Nie zabijaj” — umożliwi pełną realizację.

Bronisława Wajszczukowa.

BIBLIOTEKI SZKOLNE

Kwestia należytego zorganizowania bibliotek dla młodzieży szkolnej nabrała w ostatnich latach specjalnego znaczenia w związku z nowymi metodami nauczania i wychowania. W myśl zasad pedagogicznych nie wystarcza już w szkole podręcznik, dający uczniom gotową do przyswojenia treść, trzeba zapoznać młodzież z pracami oryginalnymi, zapewnić dostęp do szeregu dzieł źródłowych, dać uczniom umiejętność należytego korzystania z książek i nauczyć właściwego wyboru w świecie książek.

Zbliżenie dziecka z książką jest integralną częścią wychowania, czynnikiem nieodzownym nie tylko dla umysłowego rozwoju, ale i dla kształtowania charakteru. Biblioteka dając młodzieży dobrą książkę bez stosowania przymusu i nakazu, bez narzucania wyboru, przychodzi szkole z pomocą, dopełniając całości wychowania. Taką rolę wyznaczyła książce Filipkowska-Szemplińska w swej pracy dotyczącej organizacji bibliotek szkolnych.

Według Förstera szkoła i biblioteka uzupełniają się wzajemnie, żadna z nich nie posiada ogółu czynników kształcących, obie razem — wszystkie.

Potrzeby czytelnictwa dziecięcego i młodzieżowego zaspakajane są przez dwa typy bibliotek: biblioteki szkolne i publiczne, oświatowe. Te ostatnie w większych ośrodkach prowadziły oddziały dla dzieci i młodzieży. Biblioteki szkolne i oświatowe różnią się od siebie terenem pracy, — metoda w zasadzie pozostaje ta sama. I jeden i drugi typ bibliotek potrzebny jest równocześnie. W zrozumieniu tej zależności, dążenia ostatnich lat przed wybuchem wojny skierowane były na rozbudowę bibliotek szkolnych i bibliotek oświatowych. Duży odsetek szkół powszechnych, wszystkie szkoły średnie wkładały wiele wysiłku w należyte zaopatrzenie bibliotek szkolnych, zaś biblioteki oświatowe, głównie samorządowe, w województwie lubelskim, były placówkami przykładowymi dla innych Okręgów Szkolnych.

Okres pięcioletniej okupacji, w którym wysiłki wroga skierowane były na tępienie polskości, a szczególnie książki polskiej, spowodował zniszczenie wielu księgozbiorów. Zdewastowaniu uległy zarówno biblioteki szkolne jak i publiczne, oświatowe. Zdajemy sobie sprawę, że bez powołania do życia bibliotek praca szkolna przy największym nawet wysiłku ze strony ucznia i nauczyciela nie da pełnych wyników. Gdzie książki brak, kulturze narodowej grozi niebezpieczeństwo. W tworzeniu i doskonaleniu się państwa, książka odgrywa doniosłą rolę: informuje i wychowuje, zespala i pogłębia, jest narzędziem wspólnego trudu. W zakresie zapewnienia młodzieży i dorosłym książki jako narzędzia pracy, czynnika wychowawczego i rozrywki, myśli nasze szukają sposobów odbudowy bibliotek i najpełniejszego wykorzystania książki przez młodzież i dorosłych.

Kuratorium Okręgu Szkolnego, w celu zdobycia funduszy na biblioteki, złożyło do Wojewódzkiej Rady Na-

rodowej projekt opodatkowania się samorządów wszystkich szczebli na cele biblioteczne. Projekt ten na najbliższym posiedzeniu Rady Wojewódzkiej będzie rozpatrywany i z pewnością zostanie zatwierdzony. Uzyskane tą drogą sumy można będzie w powiatach przeznaczyć na zakup najpotrzebniejszych książek i pomocy bibliotecznych. Cena książki przynajmniej stokrotnie wzrosła i dlatego ani samorzady, ani szkoły nie mogą liczyć na możliwości poczynienia poważniejszych zakupów. Wiele wydawnictw jest wprost bezcennych, trudno dziś określić ich wartość, bo po prostu brak ich na rynku księgarskim. Niemniej książki te, w dużym procencie stanowiące własność różnych instytucji, są obecnie w domach prywatnych i powinny one wrócić na swoje miejsce, aby służyć dobru ogólnemu. Apelowanie do ofiarności społecznej przez prasę i odezwy w powiatach nie daje większych rezultatów.

Wojna jeszcze trwa i nie możemy ludzić się, że już w najbliższym okresie ukażą się nowe, liczne nakłady książek szkolnych, literatury pięknej i wydawnictw encyklopedycznych. Praca szkolna już jest rozpoczęta i książka już dziś jest niezbędnym narzędziem. Kuratorium Okr. Szkoln. chce przyjąć szkołom i samorządom z pomocą w zdobywaniu książek i funduszy niezbędnych dla odbudowy bibliotek i dlatego zainicjowało Święto Książki Polskiej za zgodą i przy poparciu Resortu Oświaty, Resortu Kultury i Sztuki, Resortu Informacji i Propagandy, w porozumieniu ze światem naukowym, duchowieństwem, czynnikiem samorządowym i społecznym. Zorganizowanie święta w dniach 3 i 4 grudnia br. oparte będzie głównie na współpracy Inspektoratów Szkolnych, nauczycielstwa i młodzieży szkolnej. Celem Święta jest wzmoczenie propagandy czytelnictwa i przeprowadzenie zbiórki książ-

żek oraz pieniędzy na książki. Hasłem zbiórki: książka dla wszystkich, dla wsi i miast, dla młodzieży i dorosłych.

Dnia 31 października odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Święta Książki Polskiej, na którym ustalono dalszy plan działania. Zdajemy sobie sprawę z tego, że pozytywnego wyniku można spodziewać się tylko wtedy, jeśli nauczycielstwo wszystkich szkół zajmie się tą akcją z całą troskliwością, serdecznością i poświęceniem, co będzie miało swój wyraz i w odpowiednim nastawieniu młodzieży do sprawy książki. Zgodnie z planem uroczystości okres obecny, do dnia 3 grudnia winien być poświęcony w powiatach propagandzie święta, przygotowaniom do urządzenia wystawy książki, wieczorów literackich itp., oraz przygotowaniom do zbiórki książek i datków na książki. Zbiórki dokona głównie młodzież szkolna dnia 4 grudnia; dzień ten będzie wolny od zwykłych zajęć szkolnych. Przewidujemy, że planowa propaganda książki i czytelnictwa powinna przyczynić się do przekazania mniejszych księgozbiorów organizacyjnych bibliotekom zasobniejszym, służącym szerszemu ogółowi i do podjęcia akcji zabezpieczania księgozbiorów opuszczonych.

Szukajmy źródeł zdobycia książki. Przez uczestników zjazdu apelujemy do ogółu nauczycielstwa i młodzieży o serdeczne, gorące zajęcie się sprawą odbudowy bibliotek. Szczegółowe instrukcje dotyczące organizacji święta, wraz z odezwą Komitetu Wojewódzkiego będą przesłane do powiatów w najbliższych dniach.

Straty w książkach są bardzo duże i wiele lat przeminie, zanim luki spowodowane wojną będziemy mogli zapełnić. Stan obecny zmusza nas do gospodarki bibliotecznej oszczędnej i celowej, przy dużym wyczuciu potrzeb terenu. Rewizji należy poddać stan ilościowy i ja-

kościowy bibliotek w swoim środowisku i dopiero wtedy wyznaczyć dalszą linię postępowania. Jeśli na terenie miasta jest biblioteka publiczna, pod opieką fachowej siły, czy w tym wypadku w wojennych warunkach, dążyć do tworzenia zasobnej biblioteki szkolnej, zamkniętej dla szerszego ogółu, czy też nie należałoby bibliotekę szkolną traktować jako pracownię, posiadającą materiał ściśle związany z nauczaniem w szkole, a większość czytelnictwa przesunąć do biblioteki publicznej. Za ograniczeniem zakresu działania bibliotek szkolnych, w ośrodkach większych, posiadających biblioteki publiczne, przemawia wiele argumentów. Mimo, że przed wojną biblioteki szkolne na terenie miast były dość bogate, statystyka bibliotek publicznych wykazywała, że młodzież szkolna stanowiła w nich zdecydowaną większość czytelników — procent ten dochodził do osiemdziesięciu ogólnej ilości korzystających z bibliotek. W ankietowych, anonimowych wypowiedziach, podnoszony jest moment, że w bibliotece szkolnej narzuca się książki oficjalnie uznane za dobre i pożyteczne, że księgozbiór tych bibliotek jest zbyt szczupły i niedostatecznie udostępniony (mało godzin otwarcia, wypożyczanie w pośpiechu, niewystarczające katalogi) — młodzież zaznacza, że zniechęca ją do biblioteki szkolnej wieczna postawa wychowawcza nauczyciela, prowadzącego bibliotekę. Nawet w najlepiej prowadzonych bibliotekach szkolnych istnieje ów czynnik skrepowania, podczas kiedy w bibliotece publicznej młodociany czytelnik jest traktowany narówni z dorosłymi i korzysta z pełni praw obywatelskiej swobody. Siłą, która pcha młodego czytelnika do biblioteki publicznej jest głód wrażeń, zdobywczy, umysł rozwijający się w silniejszym niż kiedykolwiek tempie, wymagający przeto większej liczby bodźców. Bardzo słusznie nadano temu niepowstrzymanemu

pędowi nazwę „głodu książki“, i niedarmo mówi się o pochłanianiu, pożeraniu książek przez młodzież. Nigdy już potem nie czyta się tylu książek, co w tym cudownym okresie i nie przeżywa się ich tak głęboko, jak w tym właśnie wieku.

Zadowolenie czytelnika, który ma o wiele większe żądania niż dorośli, wymaga odpowiedniego zaopatrzenia biblioteki. Jedna szkoła sprostać temu zadaniu nie może z wielu przyczyn: brak funduszków, książek, fachowej bibliotekarki zajętej tylko tą pracą itp. Czy więc nie jest właściwe, zwłaszcza tam, gdzie brak biblioteki publicznej, połączenie księgozbioru kilku szkół i stworzenie między-szkolnej biblioteki i czytelnicy? W obecnych warunkach, kiedy książek jest mało, a klasy szkolne bardzo liczne szukać musimy sposobu ekonomicznego i celowego ze względów wychowawczych gospodarowania. Co przemawia za zorganizowaniem czytelnicy: 1. duża ekonomia książek, 2. wykorzystanie książek przez większą ilość młodzieży i to w odpowiednich warunkach (miejsce, światło, powietrze, niezbędny do skupienia spokój), 3. atmosfera, która zbliża młodzież do książki, 4. czytanie z większą korzyścią, bo przy pomocy księgozbioru podręcznego jak słowniki, encyklopedie, przy czym młodzież nabiera niezbędnej w życiu wprawy korzystania ze źródeł informacyjnych, 5. wolny dostęp do półek, który wyrabia istotną samodzielność i pozwala zetknąć się z książkami, o których czytelnik nie słyszał, a które są ciekawe i pożyteczne, 6. urozmaicona praca w czytelnicy (konkursy, głośne czytanie, wieczory literackie itp.), skierowuje zainteresowania młodzieży na wybraną lekturę, 7. czytelnicy wychowuje społecznie, — czytelnicy dzielą się wrażeniami, treścią przeczytanych książek i dyskutują o nich dorywczo, bądź na zebraniach, 8. czytelnicy łatwo staje się terenem,

na którym skupia się całe życie społeczne młodzieży, 9. przez należytą organizację samorządu czytelników, dyżurów, koła przyjaciół, książka staje się wspólnym dobrem młodzieży. Jeszcze jeden wzgląd przemawiający za zorganizowaniem czytelników, to stosunek niektórych rodziców do literatury pięknej — nie zachęcają do czytania, a nawet uważają je za stratę czasu, bo sami wartości książki nie znają — podobnie zresztą odnoszą się do przedmiotów nauczania, które uważają za mniej ważne. Nauka prawie wszędzie w miastach odbywa się na dwie zmiany, czytelnia międzyszkolna oblegana byłaby przez młodzież w ciągu całego dnia.

Troską naszą od wielu lat były wydawnictwa dla dzieci i młodzieży. Produkcja nasza wydawnicza, młodzieżowa w stosunku do innych państw była minimalna. Przyznać jednak trzeba, że pod względem estetycznym, wychowawczym i literackim mieliśmy wydawnictwa coraz lepsze. W ostatnich latach pisarze jak gdyby odwrócili się nieco od stałego tematu gór, morza, Śląska, wprowadzając do książek młodzieżowych świat pracy. Zaslugę dużą w tym mają nauczyciele oświatowcy i bibliotekarze, którzy informowali o zainteresowaniach młodzieży i potrzebach terenu. I dziś chcielibyśmy mieć kontakt ze światem autorskim i wpływ na rynek wydawniczy. Znamy już z prasy spółdzielnię „Czytelnik“, czy nie byłoby wskazane z wielu względów, aby każda szkoła zapisała się na członka tej spółdzielni. Udział wynosi 100 zł. płatny w czterech ratach plus 10 zł. wpisowe. Spółdzielnia nie będzie dzieliła zysków pomiędzy udziałowców, tylko będą oni otrzymywali wszystkie wydawnictwa po niższej cenie. Celem spółdzielni, jej myślą przewodnią jest szerzenie zamięłowania do książek i czasopism, krzewienie czytelnictwa. Mamy wspólne z nią dą-

zenia, książka jest nam bliska nie tylko jako narzędzie naszej pracy — sądzę, że zrobimy wszystko, aby stała się powszechnym dobrem.

Piotr Greniuk

TEATR SZKOLNY I JEGO ZADANIA

Uwaga dyrekcji i kierownictw szkół nastawiona jest dziś w sposób dość mocny na wyrównanie braków w materiale nauczania, jakie powstały na skutek pięcioletniego okresu nieuczęszczania młodzieży do szkoły, bądź też realizowania programu szkolnego w zakresie uszczuplonym (j. polski), lub wyeliminowania niektórych przedmiotów (geografia i historia). W związku z tym trzeba było od uczniów wszystko to, coby im zajmowało „niepotrzebnie” czas i odciągało od pracy szkolnej odrzucić — przeto nie mogły się w spisie zajęć zmieścić takie sprawy jak: teatr lub kino, nie mówiąc już o tańcu. Powiedzmy, że zajęto słuszne stanowisko, ale oto stwierdzić musimy, że istnieje drugie zjawisko, niemniej mocno i bardzo wyraźnie występujące. Oto młodzież szkolna, zarówno szkół powszechnych jak i średnich, objawia ogromny zapal do pracy artystycznej i daje się wyczuć wśród niej mocne dążenie i pragnienie udziału w widowiskach, przedstawieniach, audycjach wokalne - muzycznych, występuje u młodzieży swoisty głód teatru. I oto szkoła stoi wobec trudnego dylematu — zakazać i niepozwolić na „bezwolne marnowanie czasu i energii”, względnie zorganizować planowe uczestnictwo uczniów w życiu artystycznym.

Znając młodzież i obserwując ją bacznie i troskliwie, musimy stwierdzić, że choćbyśmy nie wiem jak sprytnie chcieli ją pozbawić kontaktu z teatrem czy kinem, dla na-

wet tak ważnych powodów jak powyższe, to zawsze zostaniemy w bardziej jeszcze sprytniejszy sposób wyprowadzeni w pole, a uczniowie poza naszymi plecami będą bez wiedzy rodziców i szkoły entuzjastycznymi wielbicielami Melpomeny i dziesiątej Muzy. Obserwujemy ciągle z pewnym niepokojem owe gromady dzieci, wystające całymi godzinami przed kinami po bilet. Częściej jednak kombinują, jakby się wcisnąć na przedstawienie bez pieniędzy, „na gapę”. To już zjawisko chorobliwe i nie możemy wobec tego faktu zająć stanowiska biernej obserwacji — musimy młodzież ratować, musimy przedsięwziąć skuteczną profilaktykę. Zjawisko pożądania widowisk nie wynika ze sztucznie komponowanych czynników przez organizację życia miast, ale rodzi się ono na tkwiącym głęboko w duszy ludzkiej instynkcie dramatycznym, który jest tak silny, że żadnym zakazem nie usuniemy go ze składu organizmu duchowego ucznia, możemy go tylko wypaczyć, co znowu na dobre młodzieży nigdy nie wychodzi i z tego względu zabieg ten absolutnie nie jest pożądanym. Wręcz przeciwnie, winniśmy nawet ten instynkt w sposób umiejętny rozwijać, biorąc za pewnik stwierdzenie, że jest on poważnym czynnikiem wychowawczym.

W wypadku usiłowania zduszenia tego instynktu mogą mieć miejsce pewne, pozorne rezultaty — ale nie będzie to usunięcie go zupełne. Zostanie on zepchnięty do podświadomości i stamtąd będzie dawał o sobie znać w przeróżny sposób i to najczęściej wypaczony. Młodzież zacznie swe pragnienia i dążenia kompensować przez sensacyjną lekturę i ekscentryczność stroju, przez histerię rozmów i plotek, min i krygów. Jakieś niezwykle loczki, lwie czupryny, przeraźliwie długie paznokcie, barwne bu-tonierki itp. zjawiska zaczną być nieodłącznymi przydat-

kami charakterów, nierzadko mogą one stać się chroniczne i nabyte trwale. Dodajmy do powyższego całą masę zgubnych nawyków, które młodzież wyniosła z koszmarnego okresu okupacji.

Barbarzyński okupant postawił sobie za cel, aby młodzież naszą zdeprawować, aby wyrwać z niej i zniszczyć wszelkie zadatki idealizmu i zdrowia moralnego i aby uczynić ją otumanioną ogłupiającymi hasłami hitlerowskimi i na zimno, konsekwentnie, systematycznie zadanie to przeprowadzał — jeśli już nie niszczył młodzieży wprost w obozach i kaźniach. Dom, rodzina, tajny komplet nauki stały na straży zdrowia moralnego naszej młodzieży, ale czyż można było całkiem skutecznie nie dopuścić do nasiąknięcia jadem trucizny germańskiej? No i dziś konstatujemy, że zaraza hitlerowska u niektórych spośród młodzieży skutek swój osiągnęła — wyzbyli się idealizmu, obca im jest szlachetność charakteru, nic nie znaczą ideały bohaterstwa, a bliższe jej spekulatywne handle, oszukaństwo, huligaństwo, a co najstraszniejsze, że towarzyszy temu wódka i „bimber“. Jakże młodzież od tego zachwaszczenia duszy ratować, jakimi sposobami wprowadzić ją na drogę prawego, uczciwego, zdrowego, moralnego życia?

Oto teatr udostępniony młodzieży w sposób rozumny i celowy — nie tylko poprzez kontakt w charakterze widza, ale i przez czynny udział, jest w mocy zsublimować te złe nawyki, a często i odziedziczenia i skierować je w łóżysko naturalnego sposobu reagowania na zjawiska życia i normalnego stosunku do tych problemów. Dodajmy do powyższego stwierdzenie, że przez pięćioletnią okupację młodzież nasza, szczególnie wiejska,

uczęszczająca do szkół w mieście. nie miała możliwości uczestniczenia w dobrych przedstawieniach, że idealizm młodzięńczych dążeń i marzeń pragnie się wyładować poprzez artystyczne czynniki, że wreszcie tęsknota do piękna, dobra, szlachetnych czynów, bratniego, bliźniego stosunku człowieka do człowieka jest udziałem nie tylko młodzieży, ale nas dorosłych, że sztuka była dla nas dziedziną zakazaną. Wróg bronił dostępu do niej, bojąc się, aby nie budziła w nas uczuć serdecznych, przywołujących na pamięć obrazy Polski żywej, wolnej, niepodległej. Jeśli ktoś mi powie, że wiele z powyższych założeń można osiągnąć na drodze pracy nad językiem polskim czy historią, a nawet innymi przedmiotami nauki szkolnej, będzie to niezbitą prawdą, ale w tym wypadku prowadzenie tego czy innego przedmiotu powinno się odbywać w bliskim sąsiedztwie spraw artystycznych i osiągnięcia takie są wtedy możliwe. Można — powiedzmy to śmiało — realizować wymagany program nauczania przy pomocy teatralnych, artystycznych form, które w wysokim stopniu podniosą żywość przerabianych na lekcjach tematów. Utrwalą w przedziwnie mocnym stopniu materiał podany w formie teatralnej: wiersz jako zespołowa recytacja, czytanka — z podziałem na role, pieśń w inscenizacji, fragment sztuki zagrany w kostiumach na tle dekoracji — stanie się przyswojonym na długo, bodaj czy nie na zawsze. Tematy mogą się mnożyć — przerabianie baśni, noweli, powieści, zainscenizowanie jakiegoś wydarzenia z życia szkoły, z życia uczniów, jakieś nowe zagadnienie powstałe w czasie wojny, np. problem pracy, sprawa Słowiańszczyzny, walki o Polskę, Wojsko Polskie, partyzanci, zagadnienie podniesienia godności i moralności młodzieży i tyle, tyle nowych barwnych, ciekawych tematów może się stać zagadnieniami do przepracowania.

Tu należy wprowadzić repertuar sceniczny w postaci sztuk dramatycznych. Wejdą tu ze swoimi sztukami J. Niemcewicz, W. Bogusławski (Krakowiacy i Górale), Fr. Zabłocki, Al. Fredro, J. Słowacki, St. Wyspiański, St. Żeromski, M. Bałucki, B. Hertz (Młody Las). Z autorów obcych: Arystofanes, Sofokles, Szekspir, Molier. Czy to wyczerpuje listę autorów dramatycznych, bądź tytuły sztuk? Prawdopodobnie nie i inwencja kierownika zespołu teatralnego może tu wiele zdziałać, po bacznym przyjrzeniu się współczesnym sztukom teatralnym, a i dawnym również, wiele przystosuje i wplecie w repertuar teatru szkolnego. Przyjmujemy przy tym zasadę, że urządzamy z uczniami przedstawienia rzadziej, dwa, trzy razy do roku, ale wyzyskując pełnię walorów ich treści i akcesoriów scenicznych.

Zarysowały się nam dwie drogi, po których będą się realizowały teatralne pragnienia młodzieży szkolnej — jedna to uczestnictwo w widowiskach urządzanych przez osoby dorosłe, druga to samodzielne organizowanie przedstawień przez uczniów, czynny w nich udział. Pierwsza ma wiele wartości poprzez umożliwienie pokazania młodzieży widowisk postawionych na pewnym poziomie artystycznym, druga natomiast ma więcej wartości wychowawczych, głębiej sięga umysłu i serca i ta winna być zasadniczym trzonem w realizacji kształcenia i rozwijania kultury teatralnej na terenie szkoły. Młodzież chciałaby raczej być czynnym aktorem niż biernym widzem, i w myśl tych pragnień, pokuszono się wejść na czarodziejskie deski sceny. Początek tylko był trudny. Dziś młodzież z tej sceny nie schodzi, ale stworzywszy teatr szkolny z własnym repertuarem sztuk, poprzez swoistą ich interpretację zaczęła stwarzać własną atmosferę pracy teatral-

nej i wynosi z tych poczynañ wcale ciekawe i pożyteczne rezultaty.

Co można osiągnąć poprzez teatr szkolny?

a) Oto uczeń cichy, nieśmiały, o kompleksie niższości, zahukany przez wadliwe domowe wychowanie — przez umiejętnie dobrane role w przedstawieniu szkolnym rozwija w sobie dziwną siłę ducha, staje się aktywny, odważny, budzi w sobie samodzielność, chęć do życia, wiarę w skuteczność pracy. Są to osiągnięcia niezmiernie ważne, inną drogą bodajże nieosiągalne.

b) Uczeń o wygórowanej ambicji, typ egoistyczny, terroryzujący słabszych, uznający prawo pięści, nieposłuszny, niekarny, aspołeczny, — zachęcony do udziału w teatrze przez przyjęcie roli człowieka, który musi słuchać, musi podporządkowywać swe zachcianki ogólnemu dobru — przeżywa w czasie samego przedstawienia żywo i mocno te zagadnienia, przyswaja je sobie, bierze za swoje, zżywa się z nimi i w ten sposób temperuje swój wybujały charakter, uszlachetnia się, uspołecznia. To przywilej teatru, że słowa, treść płynąca ze sceny głębiej zapada w serca słuchaczy niż biadolące słowa rodziców, bądź nauczycieli. Może to i smutne, ale tak jest w istocie. Różne inne osiągnięcia dostępne są poprzez teatr szkolny, jeśli tylko pojęty on będzie jako pomocnik w realizacji pedagogicznych założeń, a nie jako forma popisu, ujście i schlebienie małym, płytkim ambicjom. Trzeba w tej pracy przyjąć jedno założenie, że nie może to być praca nieprzemyślana, dorywcza, od przypadku do przypadku, ale koniecznie musi tym poczynaniom przyświecać myśl, że aby teatr szkolny mógł spełniać szeroką akcję kształcącą i wychowawczą, musi obejmować szersze gromady młodzieży i nie może służyć wybranej grupie, ale całym zespołom. W pracy swej winien teatr szkolny honorować

pracę zespołową, grupową, przenosząc ją ponad pracę solową, indywidualną, rozwijającą niepotrzebne, fałszywe ambicje zmanierowanych „wielkości”.

Niezmiernie ważnym czynnikiem w pracach teatru szkolnego są próby teatralne. Należycie ujęte próby winny być poparte dyskusją, pogadankami, referatami, omówieniami, oglądaniem rycin i rysunków dotyczących danej sztuki, jej tła obyczajowego, epoki w której odbywa się akcja, sprecyzowaniem charakterystyki występujących osób itd. — mają stanowić trzon pracy, a samo przedstawienie ma być już tylko podsumowaniem pracy i już raczej nie dla zespołu aktorskiego, lecz dla widzów z poza koła miłośników teatru. Na tle tej pracy wyłonią się także mocniejsze indywidualności gorętszych zwolenników i wyznawców sztuki teatralnej. To przyszli mistrze żywego słowa — aktorzy. Jeśli to iskra boża, niech się rozwija. Teatr szkolny w tych dążnościach będzie dopomagał, aż kiedyś potem zabłyśnie z tej iskry prawdziwy talent dramatyczny. Niech więc idea teatru szkolnego, który jest jedną z gałęzi wielkiego pnia sztuki, stanie się czynnikiem wspomagającym rozwój i upowszechnienie kultury wśród najszerszych mas naszego narodu. Niech poprzez rozbudzone u dzieci i młodzieży szkolnej zamiłowania do rzeczy pięknych, dobrych i szlachetnych rośnie umiłowanie ładu, prawdy i sprawiedliwości społecznej.

Dr Stanisław Jedlewski

Z AKTUALNYCH ZAGADNIEŃ WSPÓŁPRACY DOMU ZE SZKOŁĄ.

Zanim zbliżymy się do właściwego tematu — zastanówmy się, czy jest dzisiaj już odpowiednia pora ku temu, by problem ten rozważać; czy troski materialne i fizycz-

ne szkoły i domu pozwolą na to, by tą niezmiernie ważną skądinąd kwestią ludzi zainteresować, pobudzić, nakłonić do roboty, kiedy tyle innych palących spraw upomina się o pierwszeństwo i realizację? Otóż właśnie chwila dzisiejsza jest akurat dobrym momentem do nawiązania takiego kontaktu domu ze szkołą, na jaki dobro młodzieży od bardzo dawna już czeka! Dzieje się tak dlatego, że teraz właśnie, w chwili, kiedy młodzież po pięciu latach przerwy wchodzi w podwoje upragnionego gimnazjum i liceum, w chwili, kiedy może się wreszcie zacząć spokojnie, bezpiecznie i dobrze kształcić — kontakt domu ze szkołą staje się naturalną, organiczną niemal potrzebą. Rodzice uszczęśliwieni przychodzą sami do szkoły, spontanicznie współpracują we wszystkim dosłownie, co szkoła wyszłoby na dobre, ofiarują swą pomoc materialną, pomagają w remoncie i umeblowaniu zakładu, troszczą się serdecznie i ze zrozumieniem o wszystko to, co dyrektora martwi i kłopotczy, chcieliby i nauczycielstwu pomóc, wykazując doprawdy dużo dobrej woli.

Węzeł spójnoty między domem, a szkołą został zadzierżgnięty. Idzie teraz o to, by węzeł ten został na zawsze, mało tego, by stał się odskocznią do właściwej, istotnej, posiadającej w swoim założeniu i celowości zgoła inny charakter współpracy, niż zmartwienie o stołki w klasie, czy coś w tym rodzaju.

Normalnie — Państwo o to dba i dba w sposób zadawalniający. Słusznie, i jest to pięknie, że czynnik rodzicielski tyle dobrej woli wykazał i aktywności w chwili, kiedy możliwości materialne szkoły z powodu trudu rodzącego się Państwa były ograniczone. Ale, kiedy dach już jaki taki — dzięki wspólnemu wysiłkowi — jest, skorzystajmy z uzyskanego już kontaktu i skierujmy się na tor właściwy!

Co jest torem właściwym współpracy domu ze szkołą?

Zasadniczym sensem współpracy domu ze szkołą jest ujednolitanie przez obie strony programu wychowawczego zarówno w aspekcie moralnym, jako też socjalnym, intelektualnym i estetycznym. Szkoła dzisiejsza jest wynikiem ewolucyjnej przemiany z instytucji wyłącznie nauczającej na instytucję o charakterze również wychowującym. Wskutek zasadniczych przemian polityczno-społecznych, wiążących się z odzyskaniem niepodległego i demokratycznego państwa — zrodziła się konieczność upowszechnienia szkoły, która otwiera swe wrota dla młodzieży wszystkich warstw społecznych o różnorodnej treści obyczajowo-kulturalnej. Konieczność intensywnego podjęcia przez szkołę trudu wychowania młodzieży, prócz wspomnianego momentu przygotowania do współżycia społecznego — nakazuje i ta przyczyna, że rodzina traci coraz bardziej na swej zwartości i płynącej stąd sile sugestii wychowawczej. Dzieje się to wskutek wojny, kryzysu ekonomicznego, pracy obojga rodziców.

Poza tym dom nie posiada często jasnych i zdecydowanych pojęć o celu i metodach wychowania, nieświadom jest swojej odpowiedzialności i niesłuchanie ważnej roli wobec dzieci. Ujawniło się to powszechnie już przed wojną, teraz wystąpi to zapewne w szerszej i groźniejszej mierze. Panujące wszechwładnie przez pięć ciężkich lat okupacji nieszczęście moralne i fizyczne gnębiło szerokie masy społeczeństwa, przekraczając granice spraw związanych z troską o byt i dążąc do podniesienia istotnego sensu tego, co nazywamy życiem ludzkim. W tragicznym splocie współczesnej rzeczywistości zagubił się człowiek. Barbaria niemiecka siała wokoło dzieło zniszczenia, nie szczędząc nikogo i niczego i skierowując swe ostrza specjalnie przeciwko młodzieży.

Naprostowywanie więc wypaczonych przez potworną demoralizację hitlerowców — zasadniczych, podstawowych pojęć o życiu, jego celu i zadaniach, o człowieku, jego godności i stosunku do drugiego człowieka, o państwie własnym i nastawieniu do niego obywateli i ich obowiązkach, o etyczno-socjalnych wartościach ogólnoludzkich z racji przynależności do wspólnej rodziny narodów świata, wreszcie o elementarnych aksjomatach, jako to o karności w stosunku do rozporządzeń własnego państwa i przełożonych, o prawdomówności i opieraniu stosunku pomiędzy ludźmi na fundamencie prawdy, o poczuciu odpowiedzialności osobistej, o umiławaniu pracy fundamentalnej podstawy człowieka i potęgi narodu, o poczuciu uczciwości osobistej itd. Tak zgrubsza naszkicowany program wychowania odpowiedzialnego, pracowitego i uczciwego młodego człowieka o właściwym stosunku odnoszenia się do wszystkich współobywateli — to najelementarniejsze „A—B—C“, do którego wziąć się trzeba z całą konsekwencją i cierpliwością. Skoro jednak młody człowiek, o którego wychowanie nam chodzi — tylko przez 5 do 6 godzin przebywa w szkole, a resztę doby jest w domu, jasnym jest, że aby oddziaływanie wychowawcze szkolne nie pozostawało w oderwaniu, bez konsekwentnej kontynuacji przez czas pozostawania ucznia pod opieką rodziny, należy dokładnie z opieką domową porozumieć się i uzgodnić działanie w jego celu i metodach, by wysiłek nasz i energia nie poszły na marne.

Skoro namacalnie rozumiemy więc sens właściwy współpracy domu ze szkołą, łatwo jest pojąć jak cenne jest to, cośmy już posiadli: kontakt z domem, gdyż w niedługim czasie narastać poczynają nieporozumienia i kwasy na tle oceny wyników pracy uczniów, ich zachowania i ogólnej charakterystyki wartościowania. Począyna się

zakradać od strony rodziców, czy opiekunów nieufność do nauczyciela, który jakoby jednostronnie traktuje naukę dziecka, nie chce wejść w kompleks trudnych warunków, którym uczeń podołać nie może, co w ogólnej konsekwencji doprowadzać ma do krzywdzącego i niesprawiedliwego odnoszenia się do pozycji ucznia w szkole. Istotnie, mentorska niejednokrotnie i mało wnikliwa postawa nauczyciela wobec ucznia, nauczyciela częstokroć zapracowanego powyżej uszu, powoduje w nieubłaganej swej konsekwencji fakt, że rodzice, a zwłaszcza matki poczynają na konferencjach wywiadowczych bronić za wszelką cenę swoich pupilów, tworząc mimowoli zwarty i jednostronny front przeciwko nauczycielowi, wychowawcy, dyrektorowi.

I oto — całą współpracę domu ze szkołą diabli wzięli! Szkoła poczyną być uważana za „malum necessarium“, które trzeba koniecznie jakoś przebrnąć i odcierpieć, by doczekać się tego upragnionego papierka w postaci świadectwa.

Ów brak zaufania staje się nie tylko wielkim złem i odbija się ujemnie na samej młodzieży szkolnej — ale, co trzeba tu zdecydowanie podkreślić — podcina teraz w konsekwencji i ogólny prestiż całego zakładu naukowego. Nie wolno nam teraz, przy odradzającym się Państwie, przy odbudowie szkolnictwa dopuścić do tego, co było przed wojną; my musimy potrafić zdobyć sobie jako wychowawcy wpływ na społeczeństwo, by utrzymać wysoko tym samym sztandar szkoły, jako instytucji państwa i nauczyciela, jako duszę tej instytucji!

Zastanówmy się na chwilę bodaj jak przykładowo wygląda plan współpracy rodziców z nauczycielstwem. Plan ten obejmuje działalność dyrektora zakładu, rady pedagogicznej w ogóle, a wychowawców w szczególności.

Według tego przykładowego projektu dyrektor zakładu mógłby przedstawiać na początku każdego roku szkolnego wszystkim rodzicom specjalnie w tym celu zaproszonym — główne *wytyczne pracy wychowawczej* w b. roku szkolnym. W tym treściwym i przystępnym programowo - wychowawczym exposé można by odpowiedzieć na pytania: 1) jaką młodzież chcemy wychować? 2) jakimi sposobami do tego zdążamy? Szkoła widzieć będzie swój cel wychowawczy w wykształceniu w człowieku wszystkiego, co w nim jest najlepsze i w rozbudzeniu dążenia do ciągłego postępu i zdobywania coraz to wyższych osiągnięć osobowości człowieka.

W związku z tym przedstawi dyrektor rodzicom: 1) konieczność osiągnięcia *jednolitości* postawy wychowawczej rodziców wobec różnorodności psycho-socjalnej ich środowiska; 2) wskaże na konieczność scharmonizowania wypracowanej i uzgodnionej postawy rodziców ze stanowiskiem wychowawców i nauczycieli w poszczególnych zespołach klasowych; 3) wyjaśni w konsekwencji doniosłą rolę patronatów klasowych i zarządu koła rodziców; 4) zarysuje pokrótce rolę zasady wychowania i pracy samorządu szkolnego; 5) odczyta regulamin dla młodzieży, zawierający zasady zachowania się w szkole i poza szkołą; 6) wspomni w końcu o sprawach administracyjno-finansowych.

W zebraniu uczestniczy cała rada pedagogiczna; ma to na celu psychiczne zespolenie słuchaczy, dla osiągnięcia wspólnego nastawienia w omawianych sprawach. Podobne ogólne zebrania całego koła rodziców i rady pedagogicznej odbywać się powinny przynajmniej co dwa lata.

W niedługim czasie po zebraniu ogólnym, odbyć się powinny zebrania poszczególnych zespołów klasowych,

zrzeszonych w patronatach. *Na zebraniach patronatów klasowych* pierwszą sprawą po ukonstytuowaniu się zarządu winno być dokładne zapoznanie się i przedyskutowanie planu wychowawczego danej klasy. Plan wychowawczy każdej klasy pomyślany jest w ten sposób, że zawiera w ramach ogólnych programu wychowawczego całej szkoły pewną ilość momentów specjalnie przeznaczonych do realizacji na danym stopniu rozwoju psychicznego. W ten sposób poprzez przejście wszystkich etapów rozwoju, zrealizuje się całokształt oddziaływań, zdążających do wychowania osobowości ucznia. Rodzice powinni wyjść z takiego zebrania jak najgłębiej przeświadczeni o słuszności i celowości nakreślonego przez opiekuna klasy planu wychowawczego. Pamiętajmy, że chcemy współpracy z rodzicami, że polegać ma ona właśnie na zajęciu przez nich świadomie czynnej i celowo uzgodnionej, jednolitej ze szkołą postawy. Prócz zebrań klasowych stosować należy *konferencje* indywidualne z rodzicami, w miarę jak zajdzie tego potrzeba. Jeśli idzie o konkretną treść zagadnień, to mogą one ogniskować się około: poznania psychiki młodzieży w danym wieku, (ustrój nerwowy, skłonności i zainteresowania, rozwój fizyczny, profilaktyka i higiena umysłowa i fizyczna) i około racjonalnego przygotowania pracy domowej ucznia.

Poza tym omawiać się będzie rozmaite sprawy: i bardzo istotne, poważne, o których już na początku wspominaliśmy i pomniejsze, a równie ważne np. dotyczące form zachowania się, przestrzegania taktu odnoszenia się do ludzi, innym razem utrzymania porządku, czystości, higieny osobistej itd. Tematy do zebrań będą oczywiście brane z życia danej klasy i szkoły. Rodzice zachęcani do swobodnego wypowiadania się po przemyśleniu różnych trudności wychowawczych, dojdą w końcu do wspólnych

tez i przedsięwziąć w celu stopniowego i systematycznego pogłębienia poziomu moralnego, społecznego i kulturalnego swoich dzieci. Konferencje indywidualne służyć mają specjalnemu poznaniu dzieci trudnych do prowadzenia i do stosowania odpowiednich dla nich metod pracy dydaktycznej. Kiedy już mówimy o doksztalcaniu pedagogicznym rodziców, to wspomnieć należy o jednej jeszcze jego formie: wiele pożytku oddać mogą kilkudniowe popołudniowe kursy dla rodziców wszystkich klas, na których omówićby można zasadnicze sprawy dzieci i młodzieży, na płaszczyźnie obszerniejszej, w drodze wymiany myśli rodziców różnych klas i wieku dzieci. Organizacją tego zająćby się powinna *sekcja propagandowo-odczytowa*, której zadaniem będzie pogłębianie wychowania rodziców i związania ich z poczynaniami pedagogicznymi szkoły.

W ramach pracy tej sekcji przewiduje się prócz wymienionych kursów organizowanie prelekcji wygłaszanych przez znakomitych specjalistów w dziedzinie nauczania i wychowania, prowadzenia stałego działu recenzyjnego zaznajamiającego ogół z wartościowymi publikacjami interesującego rodziców zagadnienia, wreszcie stworzenia międzyszkolnej poradni psychologicznej dla uczniów szkół średnich i rodziców, otwartej w czasie poza lekcyjnym. Ze spraw dotyczących prac nad samą młodzieżą bezpośrednio, sekcja inicjuje i dąży wspólnie z dyрекcją i nauczycielstwem do stwarzania odpowiednich ośrodków zainteresowania i rozrywki dla młodzieży w czasie poza lekcyjnym. Można tu mówić o stworzeniu międzyszkolnej czytelnicy i biblioteki beletrystycznej dla młodzieży szkół średnich, o stałym sprowadzaniu filmów naukowych i rozrywkowych dla młodzieży szkół średnich, o kontakcie z teatrem miejskim w celu wystawiania

stałego repertuaru dla młodzieży danego środowiska. Należy dążyć planowo i starannie do ożywienia zainteresowań naukowo-artystycznych młodzieży przez sprowadzanie znakomitych podróżników, ludzi nauki, literatów, poetów, kompozytorów, recytatorów itp. Musimy dać młodzieży strawę duchową, któraby mogła stać się poważnym ośrodkiem kultury intelektualnej i estetycznej młodego pokolenia. By nadać tym wysiłkom charakter ważny, a przede wszystkim realny i osiągalny, sekcja deleguje jednego lub dwóch członków do międzyszkolnego przedstawicielstwa rodziców, zorganizowanego w *międzyszkolne koło rodziców i wychowawców*, a utworzonego z delegatów podobnego typu sekcji wszystkich innych szkół średnich danego środowiska. Specjalną troską tego koła byłaby walka ze złem, zagrażającym młodzieży poza szkołą i domem.

Współpraca domu ze szkołą powinna też objąć sprawy materialnej pomocy dzieciom niezamożnych rodziców. Należy tu jednak poczynić pewne zastrzeżenia natury wychowawczej: młodzieży nie wolno „dawać” lub „ofiarowywać”; cokolwiek młodzież dostaje od koła rodziców, czy też od szkoły w zakresie pomocy materialnej, powinno być minimalnie bodaj przez nią *opłacone*. Ale zarówno prace w sekcji propagandowo-odczytowej jak i *humanitarnej* wymagają zasobów materialnych, których niesposób zdobyć ze składek koła rodziców. Dlatego też należy wyłonić z ogółu rodziców trzecią sekcję, która zajęłaby się dochodami (*sekcja dochodów*).

Jaka jest rola zarządu koła rodziców?

Powinien on ujawniać inicjatywę we wszelkich imprezach sekcji i dopomagać do ich realizacji. Jeśli idzie o uwagi na temat byłych organizacji koła rodziców, spotykałem się niejednokrotnie z żalem i utyskiwaniem ze

strony rodziców na to, że w wyborach do zarządu pannał „zakonspirowany elitaryzm“; zasiadywały tam same wysokie figury miejscowego społeczeństwa, które oprócz nazwisk często nie wnosiły do koła rodziców ani inicjatywy, ani pracy.

Naszkicowane powyżej pobieżnie tylko możliwości współpracy domu ze szkołą, uzależnione są przede wszystkim — i trzeba to sobie powiedzieć — od wytworzenia prawdziwej, szczerzej wiary w konieczność tej pracy i jej celowość. Jeśli to wszystko ma przynieść jakiekolwiek korzyści w stosunku do dziecka, to opierać się musi bezwzględnie na zupełnym wzajemnym zaufaniu. Rodzice i nauczyciele muszą rozumieć i być przekonanymi, że tylko w takiej atmosferze jest możliwość skutecznego i celowego wychowania. Skoro rodzice nabiorą przeświadczenia, że posyłają dziecko do szkoły poto, żeby je dalej wychować, a nie tylko po to, żeby otrzymało ono świadectwo z dobrymi stopniami, wówczas przyjdą po wskazówki: jak zaradzić kłamstwu u dzieci, jak zapobiec opieszałości, skłonić do nauki itp. Wskazując na powyższe rzeczy, nie mamy bynajmniej ambicji wyczerpywania całokształtu pracy domu ze szkołą na tym odcinku. Stwierdzamy tylko, że tak pojęta obopólna postawa zlikwidować może w dużej mierze niedomagania środowisk domowych i utwierdzi we właściwym organizowaniu odpowiedniej roli wychowawczej domu i dostosowywania metod pracy wychowawczej i dydaktycznej domu do osiągnięcia przyszłego pełnowartościowego człowieka; a owo dążenie do wychowania pełnowartościowego człowieka, do ukształtowania osobowości człowieka może być ugruntowane tylko na solidnych i rzetelnych podstawach, na wytworzeniu takiej atmosfery w szkole i w domu, by nie

zaistniały w ogóle sytuacji, umniejszające wartość oddziaływania wychowawczego.

Celem ostatecznym współpracy ma być nie bojaźń i strach, ani nie krytyka, ale zaufanie domu do poczyznań szkoły. Rodzicom powinna leżeć na sercu troska o prestiż instytucji, do której ich dzieci uczęszczają. Społeczeństwo musi podnosić w ogólnej opinii jej autorytet i powagę, a przyczyni się też wskutek tego do podniesienia autorytetu i powagi własnego narodu i państwa!

Józef Steliga

ZAGADNIENIA OŚWIATY DOROSŁYCH.

Dobra i dostępna dla wszystkich szkoła powszechna jest podstawą, na której opierać się musi szkolnictwo wyższych stopni i wszelka inna praca oświatowo-wychowawcza, czyli — równe warunki startu musi mieć w demokratycznym państwie wszystka młodzież. Oto podstawowa zasada, na której chcemy oprzeć naszą szeroką działalność oświatową.

Niestety wiemy, że nasza szkoła powszechna tych warunków nie spełniała. Nie była ani dobrą dla wszystkich (mam na myśli trzystopniowość, przeładowanie klas liczbą dzieci, ciasnotę izb itp.) ani nie była powszechną, bo nawet w województwie lubelskim około 6% dzieci nie uczęszczało wogóle do szkoły, a wiemy, że ogromnie dużo dzieci kończyło szkołę po 6 czy 5, a nawet po 4 klasach.

Nie zdziwi więc nas fakt, że w woj. lubelskim wg ostatniego polskiego spisu ludności wśród ludności powyżej 10 lat było umiejących tylko czytać 9,2% a całkowitych analfabetów było 24,2% czyli, że około 33,4% obywateli powyżej 10 lat to analfabeci pierwotni lub powrotni. Ten stan pogorszyła znacznie wojna, która w bardzo wie-

lu miejscowościach wykreśliła szkołę powszechną zupełnie i dziś to czyni jeszcze z braku sił nauczycielskich.

Statystyka podaje też, że tylko $\frac{1}{5}$ młodzieży kończącej szkołę powszechną uczy się w szkołach dalej, natomiast $\frac{4}{5}$ idzie „w życie“.

Ustawa o organizacji szkolnictwa nakłada obowiązek kształcenia młodzieży do lat 18. Wiemy jak znikomym procent młodzieży i to tylko w miastach był w szkołach kształcących. Wieś do wojny szkół kształcących nie posiadała.

Już z tego krótkiego zestawienia widzimy jakiej to ilości młodzieży i ludzi dorosłych, znajdujących się już poza szkołami nie dała ustawowo przewidziana szkoła podstawowych wiadomości. Skoro tego nie uczyniła szkoła musi to uczynić szeroko pojęta akcja pozaszkolna.

W chwili obecnej demokratyczne państwo liczy mocno na współdział w pracy państwowo-twórczej szerokich warstw ludowych. Cały szereg problemów (np. reforma rolna) winno być rozwiązane przy współdziale z jednej strony państwa, z drugiej — przy czynnym udziale ludności wiejskiej oraz robotniczej czy pracowniczej.

Do budzenia tej aktywności służą różne środki, a przede wszystkim organizacje społeczne, polityczne, gospodarcze, kulturalno-oświatowe, zarówno dla starszego społeczeństwa jak i dla młodzieży. Do niewątpliwie bardzo poważnych czynników należy szkoła wszelkiego typu i tu też zaliczyć trzeba oświatę pozaszkolną, — oświatę dorosłych.

Demokracja jest matką szkoły powszechnej, czyli szkoły równej dla wszystkich i odwrotnie szkoła powszechna jako dążąca do zrównania szans wszystkich obywateli, do zrównania warunków startu chłopskiego,

robotniczego czy mieszczańskiego dziecka jest podstawą demokracji.

W miarę postępu demokracji szerzy się akcja oświatowo-szkolna i wśród dorosłych. — Jesteśmy np. w tej chwili świadkami jak oto gimnazjum wywędrowało z miast między opłotki wiejskie, np. do Garbowa, Nałęczowa, Zaklikowa czy Komarówki, gdzie szerzy oświatę i kulturę między chłopami. Postulat 10-letniej szkoły dla szerokich warstw nabiera koloru żywotnego.

Ostatnią zdobyczą w demokratycznym systemie oświatowym jest oświata dorosłych — oświata pozaszkolna.

Muszę w tym miejscu zwrócić uwagę na błąd, dość powszechnie popełniany, kiedy mówimy o oświacie pozaszkolnej. Utało się mniemanie, że oświata pozaszkolna to działanie oświatowo - wychowawcze wśród analfabetów i w ogóle na poziomie szkoły powszechnej. Jest to błąd. Oświata pozaszkolna to wszelka działalność oświatowo - wychowawcza poza przewidzianym ustawą o organizacji szkolnictwa systemem szkolnym, inaczej — poza ustawą przewidzianym wiekiem szkolnym, choć to nie jest ściśle, a ściślej mówiąc — poza ramami organizacyjnymi, przewidzianymi przez ustawę o ustroju szkolnictwa dla szkoły powszechnej, średniej czy nawet wyższej. W tym ujęciu poziom nauczania nie wpływa na istotę rzeczy — będą więc: kursy początkowe dla analfabetów, szkoła powszechna dla zaawansowanych, uniwersytet powszechny lub gimnazjum dla dorosłych przeznaczone dla absolwentów szkoły powszechnej i wreszcie powszechne wykłady uniwersyteckie, znane na zachodzie jako „uniwersytet rozszerzony“, a u nas przed wojną, w niektórych tylko miastach uniwersyteckich, w tej zaś chwili prowadzone przez prof. wyższych uczelni w Lubli-

nie; wreszcie Wolna Wszechnica -- o takim charakterze jaki posiadała warszawska Wolna Wszechnica Polska w pierwszym swym okresie, kiedy to przyjmowała w swe mury młodzież dorosłą, która była przygotowana do studiów, ale nie posiadała stopni hierarchii szkolnej. Takiej to wszechnicy dziś brak i w demokratycznej Polsce musimy o nią wołać.

Nie jest też istotne dla oświaty pozaszkolnej, kto prowadzi prace oświatowo - kulturalne i pod czyją opieką ona pozostaje. W tej chwili istnieje następujący stan: rozporządzenie Prezydenta z 4 lipca 1933 r. o organizacji obwodowych władz szkolnych poddało oświatę pozaszkolną pod opiekę inspektora szkolnego, zaś rozporządzenie Ministra WR i OP z 25 sierpnia 1933 r. i z 8 marca 1938 r. o organizacji wewnętrznej obwodowych władz szkolnych mówi: „w zakresie oświaty pozaszkolnej w swoim obwodzie (czyli w powiecie) jest inspektor szkolny odpowiedzialny:

- a) za badanie i znajomość potrzeb oświaty pozaszkolnej, czuwanie nad ich zaspakajaniem i organizowaniem pomocy fachowej,
- b) za inicjowanie i koordynowanie akcji społecznej w zakresie oświaty pozaszkolnej i kierowania jej na właściwe tory,
- c) za utrzymanie stałego kontaktu z organami samorządu terytorialnego i gospodarczego jako też z odpowiednimi instytucjami społecznymi“.

Do pomocy w wykonywaniu tych obowiązków ma inspektor szkolny instruktora oświaty pozaszkolnej.

Samo przez się rozumie się, że inspektor szkolny działa, jeśli chodzi o formy pozaszkolne, na poziomie, który odpowiada jego urzędowemu stanowisku służbowemu.

Wobec tego gimnazja i licea dla dorosłych będą podlegać nie inspektorowi, a Kuratorium, tak jak Wołna Wszechnica czy Powszechne Wykłady Uniwersyteckie podpadać będą pod opiekę Resortu Oświaty (Ministerstwa) a nie Kuratorium O. S.

Rzecz jasna, że organizatorem tych placówek, jako placówek prywatnych, może być każda osoba lub jednostka prawna, która odpowiada warunkom ustawy o organizacji szkół prywatnych.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że jeśli zostanie wprowadzone w życie szkolnictwo dokształcające, które w tej chwili i na wsi wyrasta i jeżeli obejmie ono młodzież do lat 18 — to przedmiotem prac oświaty pozaszkolnej będzie młodzież dorosła — stąd też termin „oświata dorosłych“ będzie właściwy. I taki wprowadziliśmy w Kuratorium O. S. Lubelskiego. Będzie to też zgodne z obowiązującymi zarządzeniami Resortu, który zasadniczy wiek młodzieży w gimnazjach dla dorosłych ustalił na 18 lat i zgodne z ustawą o ustroju szkolnictwa, która przewiduje kształcenie w systemie szkolnym do 18 r. życia. Nawiasem trzeba dodać, że organizacje młodzieży pozaszkolnej obejmują młodzież od 16 roku życia. Dlatego też — między innymi — młodzieży szkół średnich powyżej lat 16 wolno będzie należeć do pozaszkolnych organizacji młodzieżowych.

Oświata dorosłych, pracując poza normalnym systemem szkolnym stawia sobie za cel:

- a) swobodny rozwój intelektualny, podniesienie kulturalne oraz gospodarcze szerokich warstw ludowych — więc chłopskich i robotniczych,
- b) upowszechnienie wśród młodzieży szerokich warstw dóbr kulturalnych, zdobyczy wiedzy teoretycznej i praktycznej.

- c) uaktywnienie mas ludowych przez obudzenie świadomości obywatelskiej, wykształcenie zdolności przeżywania spraw życia bieżącego przez dobrowolny, twórczy i odpowiedzialny udział w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym.

W bieżącym okresie działalność w dziedzinie prac kulturalno - oświatowych zmierzać musi do odbudowy całokształtu życia kulturalnego i oświatowego, wyniszczonego przez okupanta i do jego dalszego rozwoju, do moralnej odbudowy naszego społeczeństwa, do obudzenia i wytworzenia odpowiedniej atmosfery i postawy wobec zagadnienia niemieckiego. — Dalej — fakt wchodzenia na widownię gospodarczą demokratycznej Polski — chłop i robotnika — wzmagają jeszcze więcej potrzebę celowej działalności w zakresie oświaty i upowszechnienia kultury regionalnej. Fakt ten stawia przed nami konieczność rozszerzenia działalności kulturalno - oświatowej wśród dorosłych, danie tej pracy podstaw ustawowych (np. ustawę biblioteczną), unormowania spraw funduszków (np. nałożenie obowiązków na państwo i samorząd). Przede wszystkim zaś musi być podjęty wspólny i zharmonizowany wysiłek państwa, samorządu i społeczeństwa w zakresie oświaty dorosłych, uniwersytetów ludowych, internatowych, akcji wydawniczej, bibliotecznej, widowiskowej, pomnażania i udostępniania — najwyższych dóbr kulturalnych.

Przed wojną prowadziły i w tej chwili prowadzą oświatę dorosłych instytucje publiczne jak państwo, samorząd terytorialny i gospodarczy oraz organizacje społeczne.

Praca wśród dorosłych prowadzona przez instytucje publiczne stawia sobie za zadanie upowszechnienie wiedzy, emancypację ludu, wyrównanie różnic kulturalnych

oraz udział ludu w życiu narodu i państwa w charakterze współtwórcy. Oświata ta obejmuje formy takie jak: kursy i szkoły dla dorosłych, uniwersytety powszechne i internatowe, biblioteki, teatry, kina, muzea, wystawy, domy ludowe, świetlice itp.

Oświata dorosłych prowadzona przez organizacje społeczne jest częścią ruchu społecznego — chłopskiego czy robotniczego — kształtuje światopogląd w duchu danej grupy społecznej, jest formą walki o postęp i nowe formy życia. — Społeczna oświata dorosłych rozwija się w postaci: związków młodzieży, związków teatrów, chórów ludowych, działów pracy oświatowej w organizacjach zawodowych i gospodarczych, domów ludowych, internatowych uniwersytetów ludowych itp.

Słuszne jest organizowanie pracy oświatowej wśród dorosłych w oparciu o czynnik społeczny, w pierwszym rzędzie o organizacje kulturalno - oświatowe, zwłaszcza młodzieżowe, o organizacje gospodarcze, zawodowe, spółdzielcze, a w szczególności o samorząd. — Na ogół pracownicy oświatowi idą po tej linii i nawet przy tej najmłodszej formie jak gimnazja dla dorosłych jesteśmy świadkami opierania tych zakładów o samorząd lub spółdzielnię nauczycielską.

Jakie formy pracy stosować wśród dorosłych? — Nie będę nad tą kwestią zatrzymywał się. Demokratyczny ideał oświaty to nie tylko szerokie oddziaływanie oświatowe, to przede wszystkim oddziaływanie na jednostki i grupy, na ich strukturę wewnętrzną, na psychikę, to nawiązywanie do zainteresowań jednostek i tworzących się z nich grup społecznych. Stąd też pierwszym warunkiem intensywnej pracy oświatowej jest znajomość grupy społecznej, z którą oświatowiec ma do czynienia, znajomość jej potrzeb, zainteresowań i dążeń. Jednostka i gru-

pa społeczna stanowią dwie nie dające się oddzielić strony tego samego życia, dlatego w pracy oświatowo - wychowawczej oddziaływujemy na jednostki dla sprowadzenia zmian w grupach, kiedy indziej zaś wpływamy na jednostkę za pośrednictwem grupy społecznej. Najczęściej robimy to równocześnie. Praca oświatowo - wychowawcza wśród dorosłych polega nie tyle na wprowadzeniu zmian w myśleniu jednostek, ile na wprowadzeniu zmian do życia zbiorowego ludzi, na tworzeniu nowych grup lub przeistoczeniu, udoskonaleniu już istniejących. Takie przekształcenie społeczne może dokonać się tylko przy wykorzystaniu drzemiących w grupie sił jednostek przodowniczych, stąd nieodzowną koniecznością w pracy społeczno - oświatowej jest wprężenie do współdziałania tych obudzonych i uświadomionych już jednostek, tkwiących całkowicie w grupie.

Z tych rozważań wynikają dwa wnioski: 1) formę pracy stosować będziemy zależnie od potrzeb i zainteresowań naszych dorosłych uczniów, 2) do współpracy na każdym szczeblu powoływać będziemy ludzi ze środowiska, a czasem nawet będziemy tylko dobrym duchem pracy, ukrytym motorem, instruktorem, podczas gdy wykonawcami będzie młodzież uczestnicząca w naszej pracy. Taka powinna być często rola zwłaszcza nauczyciela.

Są jednak formy pracy, gdzie trudniej nauczyciela zastąpić, zwłaszcza, gdy brak w środowisku innej osoby wykształconej. Dziś po 5 latach okupacji, podczas których w wielu miejscowościach nie było w ogóle szkoły powszechnej lub pracowała ona słabo, istnieje ogromna potrzeba organizowania kursów początkowych dla analfabetów i kursów w zakresie szkoły powszechnej, a także kursów nauki historii i geografii dla tych, którzy ukończyli wprawdzie szkołę powszechną, lecz tych przedmiotów nie

uczyli się. Tego rodzaju kursy były dotychczas, — że tak powiem, własnością nauczycielstwa szkół powszechnych, choć i na terenie miast, w których są inne szkoły, analfabeci byli i są.

Udział nauczycielstwa szkół średnich w pracy oświatowej z dorosłymi był na ogół słaby. W tej chwili na ten teren wkroczone z poważnym udziałem w gimnazjach i liceach dla dorosłych. Słyszałem głosy, że gimnazja i licea dla dorosłych są formą przejściową — wyrównującą w tej chwili straty wojenne, gdyż przerabiają dwie klasy w roku. Jestem innego zdania. Gimnazja dla dorosłych utrzymają się w tej formie przez czas dłuższy. Może liczba ich zmaleje, ale pewna ich ilość pozostanie, bowiem zawsze znajdzie się pewna liczba pracującej, już dorosłej młodzieży, która zechce przerabiać gimnazjum, gdy jej warunki osobiste lub materialne na to pozwolą, analogicznie jak to jest już w szkołach powszechnych dla dorosłych. W odniesieniu do gimnazjum dla dorosłych trzeba z naciskiem zaznaczyć, że w gimnazjach dla dorosłych, które dziś są w mieście, musi znaleźć się młodzież wiejska. Skrócony okres nauki z dorosłymi w gimnazjach nie jest również czymś nowym, bo szkoła powszechna dla dorosłych, przerabiająca materiał nauczania w ciągu 5 lat, posiada nawet program zalecony przez Ministerstwo WR i OP, a wydany przez Instytut Oświaty Dorosłych. Gimnazjum dla dorosłych to nowa, ale nie przejściowa forma upowszechnienia kultury.

Drugą formą, w której mają być gospodarzami profesorowie szkół średnich — to Uniwersytet Powszechny. Jest to nieskrystalizowana jeszcze u nas dostatecznie placówka — przede wszystkim — w tej chwili miejska, robotnicza — o dwuletnim programie. — Przeznaczony jest U. P. dla dorosłych z ukończoną w zasadzie szkołą pow-

szechną. Zakres nauczania — to zagadnienia kultury i naukowe z różnych dziedzin podane w takiej formie, by były zrozumiane. Do istotnych cech U. P. należą dwie: 1) dawanie wiedzy w poszczególnych dziedzinach, wiedzy gruntownej, rozszerzającej horyzonty myśli i sądu, 2) metoda kształcenia, która wdraża słuchacza do samodzielnej pracy umysłowej i pozwala mu wejść w żywą, twórczą działalność na polu kultury. Pierwszy rok pracy na U. P. obejmujący zagadnienia ogólniejsze, ma przygotować słuchacza do pracy w grupach wyselekcjonowanych, przetwarzających w drugim roku jedno wybrane zagadnienie, ale w sposób dokładny, gruntowny przy użyciu metody seminaryjnej. Nauczycielstwo szkół średnich, posiadające wyższe studia, jest do takiej pracy w U. P. przygotowane. Oczywiście, że do tej pracy można i należy prosić ludzi innych zawodów z uniwersyteckim wykształceniem, jak adwokatów, lekarzy, prawników, spółdzielców itp. W tej formie pracy mieliby możliwość wyżycia się również specjaliści ze szkół zawodowych. — Gorąco polecam tę formę pracy tam, gdzie działają gimnazja i licea.

U. P. powinien dać ruchowi robotniczemu działaczy społecznych, tak jak wiejski uniwersytet internatowy daje ruchowi chłopskiemu przede wszystkim działaczy ludowych.

Mam wrażenie, że z chwilą gdy młodzieży szkół średnich, która ukończy lat 16, będzie wolno należeć do uznanych przez państwo organizacji młodzieży pozaszkolnej, z tą chwilą w tej organizacji spotka się z uczniami swymi nauczyciel gimnazjum, a zwłaszcza liceum, będzie to tym bardziej konieczne, że młodzież przyniesie do szkoły do rozwiązania różne zagadnienia rozważane w organizacji pozaszkolnej. Zwiąże to szkołę średnią z życiem, zwłaszcza z życiem młodzieży pozaszkolnej, bardzo wydatnie.

Mówiąc o pracownikach, zatrzymałem się dłużej na roli nauczycielstwa. Uczyniłem to dlatego, iż uważam, że rola nauczycielstwa w tej dziedzinie jest przodownicza i że nauczycielstwo winno dalej trzymać rękę na pulsie działalności kulturalno - oświatowej pozaszkolnej. Pragnę jednak podkreślić mocno, że uważam, iż praca kulturalno - oświatowa jest pracą społeczną, całkowicie dobrowolną. Nauczyciel powinien mieć całkowitą swobodę wyboru prac i placówki oświatowej i tę swobodę może sam ograniczyć przez dobrowolne podjęcie jakiejś pracy. Uważam, że w równym stopniu w dniu dzisiejszym są powołani do pracy oświatowej wśród dorosłych inni inteligentni ludzie, członkowie innych zawodów, którzy mają coś do powiedzenia dorosłym słuchaczom.

Uważam dalej, że wszelka praca kulturalno - oświatowa systematyczna, zwłaszcza na kursach wieczorowych winna być wynagradzana. Takie stanowisko reprezentuje Kuratorium. Muszą się znaleźć fundusze na ten „drugi tor“ oświaty, która szerokim nurtem rozwijając się, wychowuje w demokratycznym państwie jego gospodarza. Każda złotówka wydana na pracę oświatową wraca tam, skąd wyszła.

Na zakończenie chcę jeszcze przeciwstawić się dawnemu pogładowi, jeszcze niestety pokutującemu, że pozaszkolne usiłowania są jakąś niedoskonałą namiastką prac szkolnych, i że je nieudolnie zastępują tylko do czasu, że nie wydają rezultatów ważnych społecznie, że działalność pozaszkolna jest trochę dobroczynnością, trochę popularyzacją, trochę „zabijaniem czasu dla znudzonych intelektualistów“. Tym wszystkim chciałbym powiedzieć, że „drugi tor“ oświaty wiedzie do osiągnięcia elementarnego wykształcenia w szkole lub poza nią przez pole życiowego trudu, wyraża się wrastaniem w kulturę naro-

du, przejawia się uczestnictwem w jego życiu, wiedzie przez terminatorstwo, przez samokształcenie, przez doświadczenie, przez drobne najpierw prace społeczne w organizacjach młodzieżowych, gdzie usprawnia się ręka i myśl, rozszerza horyzont wiedzy, odgina zgięty kark chłopca. On prostuje jego duszę, podnosi poczucie jego własnej godności, kształtuje jego charakter. Ta druga droga oświatowa uważana za gorszą, „niegodną zaufania drogę rozbitków życiowych lub ambitnych a biednych parweniuszów“ zyskuje w dzisiejszych czasach na znaczeniu razem z tymi, którym służyła — z chłopcem i robotnikiem w demokratycznym państwie.

Z pogłębieniem tętna pracy kulturalno - oświatowej, pracy z młodzieżą i dorosłymi, łączą się nasze nadzieje i przekonania, że praca ta zrodzi demokratyczną, żywą i jednolitą kulturę w Polsce.

Dyskusja.

Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której brali udział ob. ob. Helman, Krzemiński, Kuroczko, Porajewski, Przesmycki, Radliński, Seweryński, dr Skrzyszewski, ks. Słowikowski, Steliga, Strzałkowski, Wójtowicz, ks. Zaleski i inni.

W dyskusji podkreślono silnie następujące momenty:

konieczna rewizja ustroju szkolnictwa i programów nauczania winna pójść po linii potrzeb demokratycznych Polski;

nasz nienawistny stosunek do odwiecznego wroga Polski — Niemców, winien być uwypuklony w całości nauczania i wychowania, ze względu na stale grożące nam niebezpieczeństwo niemieckie;

organizacje uczniowskie jak Z. H. P., P. C. K., L. M., spółdzielnie szkolne, winny być jak najszerzej rozbudowane i ściśle związane z pracą wychowawczą szkoły;

placówki oświaty dorosłych i biblioteki winny być jak najgęściej rozsiane po kraju, dla podniesienia kultury wszystkich warstw społecznych i osiedli;

poprawa bytu materialnego nauczycielstwa jest palącą koniecznością państwową;

wobec ogromnego braku nauczycieli należy już teraz przygotowywać na specjalnych kursach kandydatów na stanowiska nauczycielskie;

czynniki propagandy, jak prasa i radio winny być wykorzystane dla właściwego naświetlenia spraw szkolnych i oświatowych.

Serdeczna, koleżeńska atmosfera, jaka panowała w pracach zjazdu, pozwoliła zebranim na szczere, otwarte wypowiadanie się w sprawach potrzeb szkoły i nauczycielstwa. Troska o dobro szkoły polskiej, o jej rozwój zespółiły uczestników zjazdu w grono ludzi, którym bliskie jest szczęście polskiego dziecka, którzy pragną, aby Polska stała się wielka i silna, aby demokratyzacja życia i sprawiedliwość społeczna była udziałem każdego obywatela.

Po dyskusji w trzecim dniu zjazdu Kierownik Resortu Oświaty dr St. Skrzyszewski zabrał głos:

„Obrady nasze dobiegają końca. Pora podsumować ich wyniki, czas dać ocenę temu, cośmy tu słyszeli. Miło mi jest stwierdzić i podkreślić z całym uznaniem, że zjazd był wzorowo zorganizowany, każdy szczegół należycie przemyślany, czas wyzyskany został maksymalnie. Pragnąłbym, aby podobne zjazdy w terenie były równie dobrze organizowane.

Proszę Kolegów — jeśli dziś przystępujemy do przeprowadzania jakiegoś zadania — to musi ono być osiągalne drogą najbardziej celową i w sposób rzeczowy, konsekwentny. Nasze wszystkie poczynania ma cechować skrupulatność i dokładność, systematyczność i sumienność. Właśnie my, polscy pedagodzy, mamy być tym wzorem, według którego będzie się organizowało całe życie środowisk. Nauczyciel polski nadaje charakter środowisku, w którym realizuje swe plany i zamierzenia, kształtuje duszę narodu. Na tym polega piękno naszego zawodu, sens naszej posłanniczej pracy, szlachetność naszych wysiłków i osiągnięć.

Obejrzelismy film „Obrona Stalingradu“. Jesteśmy pod szczególnie silnym urokiem bohaterstwa, jakie przejawiał żołnierz Czerwonej Armii i każdy mieszkaniec tego historycznego dziś miasta, owej twierdzy niezdobytej, na której zaczęła się łamać niemiecka machina wojenna. Skąd płynie to bezprzykładne bohaterstwo, skąd tyle samozaparcia się, skąd tyle sił ducha i woli zwycięstwa? Wiele w tym jest zasługi sowieckiej szkoły i jej wpływu wychowawczego. Dla nas, polskich pedagogów, wzór to prosty do naśladowania i tak szlachetnie piękny. Idąc po tej linii myślenia i zabiegów — troskę o dziecko, o jego rozwój umysłowy, o jego wychowanie — czynię sprawą pierwszoplanową. Niech pod Waszą ręką, Koledzy Inspektorzy i Dyrektorzy Szkół, urasta dziecko polskie do tych miar bohaterstwa, jak to mówiłem na przykładzie obrońców Stalingradu, niech Wasza troska o dziecko czyni zeń wartościową jednostkę w społeczności państwa. Ja wiem, że szkoła znajduje się w trudnym położeniu, że nauczyciel ma do pokonania wiele przeszkód. Zapewniam Was Koledzy, że pamiętamy o tym, że pracujecie w ciężkich warunkach, i zrobimy wszystko, aby Wam pomóc.” Jesteście

ludźmi, którzy znają twarde życie i umiecie pokonywać trudy. Nie szczczędźcie swego wysiłku, aby pokonać tę ostatnią przeszkodę, jaką stwarza przeciągająca się wojna i skutki okrutnej okupacji. Gospodarka kraju będzie się coraz bardziej normowała w kierunku zabezpieczenia obywatelom ich potrzeb i warunki pracy będą coraz lepsze. Dziś — jak to mówił Ob. Kúrator — uszu naszych nieomal dochodzi jeszcze huk dział, odgłos toczącej się nad Wisłą bitwy, trudno więc w tych warunkach mieć już wszystko zorganizowane.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem jest atmosfera pracy szkolnej i koleżeńskie współżycie grona nauczycielskiego. Tylko w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze może być mowa o entuzjaźmie w pracy, o zapale. Tylko w takiej szkole, gdzie panuje braterstwo służby, gdzie szlachetne porywy i wzniosłe ideały stają się przewodnikami w pracy — tylko tam wykuwa się drogi, wiodące do szczęśliwej i silnej Polski.

Miejcie, Koledzy, na uwadze ten poważny problem, jakim jest nasz stosunek do Niemiec. Sprawa ta była szeroko i żywo poruszana w dyskusji. Nienawiść nasza do Niemców musi być stale podkreślana. Młodzieży szkolnej nie wolno zapominać o okrucieństwach, jakich dopuścił się wróg na narodzie polskim. Nasza nienawiść do Niemców, to wiecznie ostry miecz, którym w każdej chwili gotowiśmy ciąć. Młodzież winna być do tego każdej chwili gotowa.

Mam żywo w pamięci oglądaną wczoraj w teatrze sztukę Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“ i, gdy przeprowadzam pewną analogię z naszymi pracami i poczynaniami tu i w terenie, z tymi trudnościami, które przed nami się gromadzą, — to widzę jasno i wyraźnie, że musimy się w pracy dwoić, troić, aby wszystkiemu podołać,

aby pracować za siebie i za tych, których brak wśród nas, aby Polskę wynieść z ruin i zgłiszcz, aby ją dźwignąć ku sile. Chciałbym Koledzy, aby wśród nas, jak i w całym narodzie polskim, było popularne hasło pracy — przeto obrady nasze kończę wezwaniem —

do roboty!“

Pan Kurator, Gospodarz Zjazdu, zamknięcie obrad zakończył słowami:

Wierzę, że Koledzy, przejęci hasłami odbudowy i reformy szkoły polskiej według ideałów demokracji, wniosą do swej pracy zapał i rozkrzewią entuzjazm wśród szerokich rzesz nauczycielskich, wśród działaczy społeczno-oświatowych, wśród podległej sobie młodzieży. Niech Wasz żmudny wysiłek owiewa radosne przekonanie, że budujecie wolną i demokratyczną Polskę.

— — —
Z kolei nastąpiło odczytanie rezolucji zjazdowej, którą zebrani przyjęli oklaskami.

R e z o l u c j a

Uczestnicy I Zjazdu Inspektorów Szkolnych i Dyrektorów Szkół Średnich Ogólnokształcących, Zawodowych, Rolniczych i Zakładów Kształcenia Nauczycieli oraz delegaci Z.N.P. z Okręgu Szkolnego Lubelskiego — po trzydniowych obradach w dniach 2 — 4 listopada 1944 r., w ciągu których wysłuchali szeregu referatów i przemówień, w szczególności przemówienia ob. ob. Osóbki-Morawskiego Przewodniczącego P.K.W.N., dr Stanisława Skrzyszewskiego Kierownika Resortu Oświaty, płk. Grosza przedstawiciela Wojska Polskiego i Naczelnika E. Kurowskiego, pragnąc podsumować wyniki wyteżonej pracy na posiedzeniach plenarnych i sekcyjnych oraz ustalić na

ich tle rolę pracowników szkolnych w dziele odbudowy państwowości polskiej, powzięli następującą rezolucję:

- 1) Pierwszy na wolnej ziemi zjazd kierowników polskiego nauczycielstwa, obradujący w okresie Świąta umarłych, składa hołd ceniom uczniów szkół wszystkich stopni oraz ceniom swoich kolegów, zamordowanych przez bestialskie, hitlerowskie Niemcy. Hołd składa również wszystkim żołnierzom polskim, bojownikom Polski Podziemnej i żołnierzom Armii Czerwonej poległym w walkach za wyzwolenie ziem polskich. Zjazd wyraża również hołd żołnierzom Armii Sprzymierzonych, poległym w walce z hitleryzmem.
- 2) Nauczycielstwo, reprezentowane na zjeździe przez swoich kierowników, popierać będzie wszelkie dążenia, zmierzające do wzbicia polskich słupów granicznych na Odrze, Nissie i na Mazurskim Brzegu. Ponieważ podstawowym warunkiem do zrealizowania tego celu jest silna armia, nauczycielstwo polskie postanawia przez swoją oświatową działalność w szczególny sposób przyczyniać się do tego, by Wojsko Polskie stało się potęgą. W uczniach i młodzieży szkolnej nauczycielstwo dostrzega przyszłego żołnierza i dążyć będzie do tego, by był to żołnierz do służby wojskowej dobrze przygotowany, światły i świadomy celów, za które ma walczyć.
- 3) Zjazd określa zdecydowanie wroga i negatywną postawę i stosunek nauczycielstwa do barbarzyńskiego sąsiada z zachodu, który zadał narodowi polskiemu, a w szczególności nauce i szkole polskiej tak straszne ciosy. Zjazd domaga się powołania do życia Związku Ziem Zachodnich i Instytutu Naukowego Ziem Zachodnich, które na drodze nauki i uświadamiania będą tę-

pić kłamstwa Niemców odnośnie terenów Polski Zachodniej i całej Zachodniej Słowiańszczyzny oraz służyć będą polskiej racji stanu na zachodnich rubieżach. Tą myślą owiany Zjazd wzywa wszystkich pracowników naukowych i oświatowych, mających kwalifikacje do pracy w Związku czy Instytucie Ziemi Zachodnich, by rychło zgłosili swój akces i przystąpili do tej pracy.

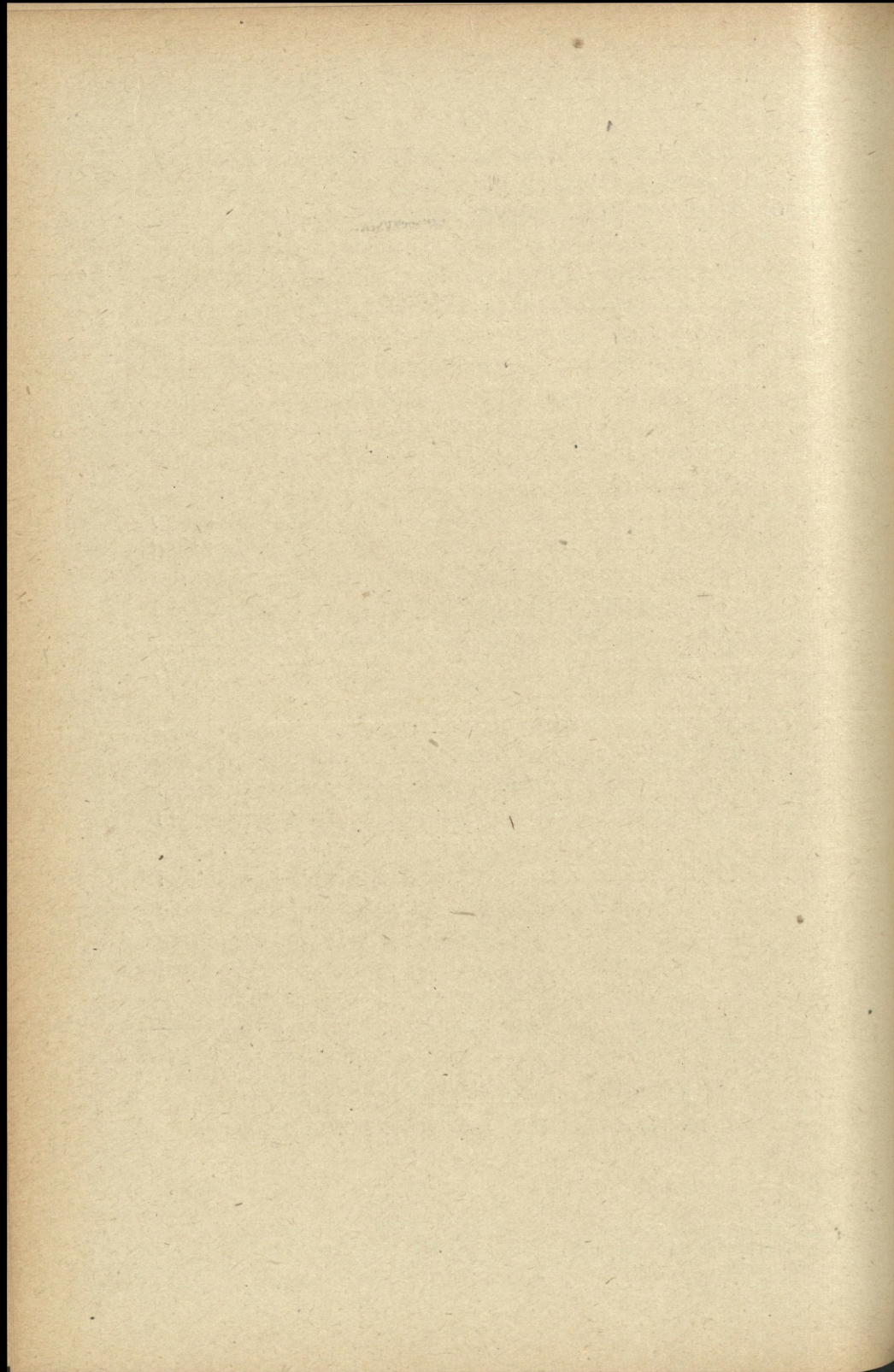
- 4) Zjazd wyraża przekonanie, że nadchodzi wielka era przodownictwa narodów słowiańskich w Europie. Dlatego Zjazd wzywa do nastawienia wszelkich prac oświatowych na ten kierunek, do propagowania współpracy Narodu Polskiego z innymi narodami słowiańskimi, w szczególności z narodem rosyjskim i czeskim.
- 5) Nauczycielstwo rozumie dobrze, iż rola jego oddziaływania wychowawczego nie kończy się w izbie szkolnej, lecz wychodzi poza ramy szkoły jako praca społeczna dla narodu, państwa i środowiska. W szczególności nauczycielstwo rozumie, że w okresie toczącej się wojny ze strasznym wrogiem, szkoła jest tylko częścią obowiązków i działalności nauczyciela i wiele sił swoich, wiadomości i umiejętności nauczyciel winien poświęcić poza szkołą na to, by zwycięstwo nad wrogiem było szybkie i zupełne. Tę myśl mając na uwadze Zjazd potępia wystąpienia niektórych czynników, siejących na wyzwolonych terenach zamęt i deklaruje współpracę nauczyciela w tych wszystkich dziedzinach, które są konieczne dla osiągnięcia zwycięstwa, w szczególności w akcji mobilizacji wojskowej i gospodarczej kraju. Zjazd stwierdza konieczność zjednoczenia całego narodu w walce o ostateczne zwycięstwo nad hitleryzmem, o odbu-

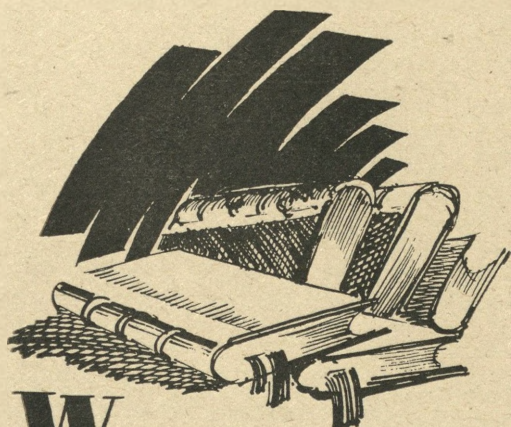
dowę kraju oraz wzywa całe nauczycielstwo do wy-
tężonej pracy w tym kierunku.

- 6) Nauczycielstwo szkół wszystkich stopni, pracując w masie swej dla dzieci wiejskich i robotniczych, w oparciu o kulturę ugruntowaną na zasadach humanizmu, zawsze czuło się demokratycznym i w dalszym ciągu postanawia dążyć do rozpowszechnienia i utrwalenia zasad demokracji w narodzie. Do celu tego zdążać będzie poprzez wysoki poziom wychowania intelektualnego, społecznego, moralnego i estetycznego młodzieży. Jednocześnie Zjazd wzywa władze szkolne, organizacje zawodowe nauczycielskie, szerokie rzesze nauczycielskie oraz duchowieństwo do wytężonej pracy w kierunku rozbudowania zasad demokratycznej pedagogiki i stworzenia podstaw demokratycznego ustroju szkolnego. W szczególności należy odnowić organizacje młodzieży jak Z.H.P., P.C.K. oraz rozbudować na terenie szkoły P.W. i W.F.

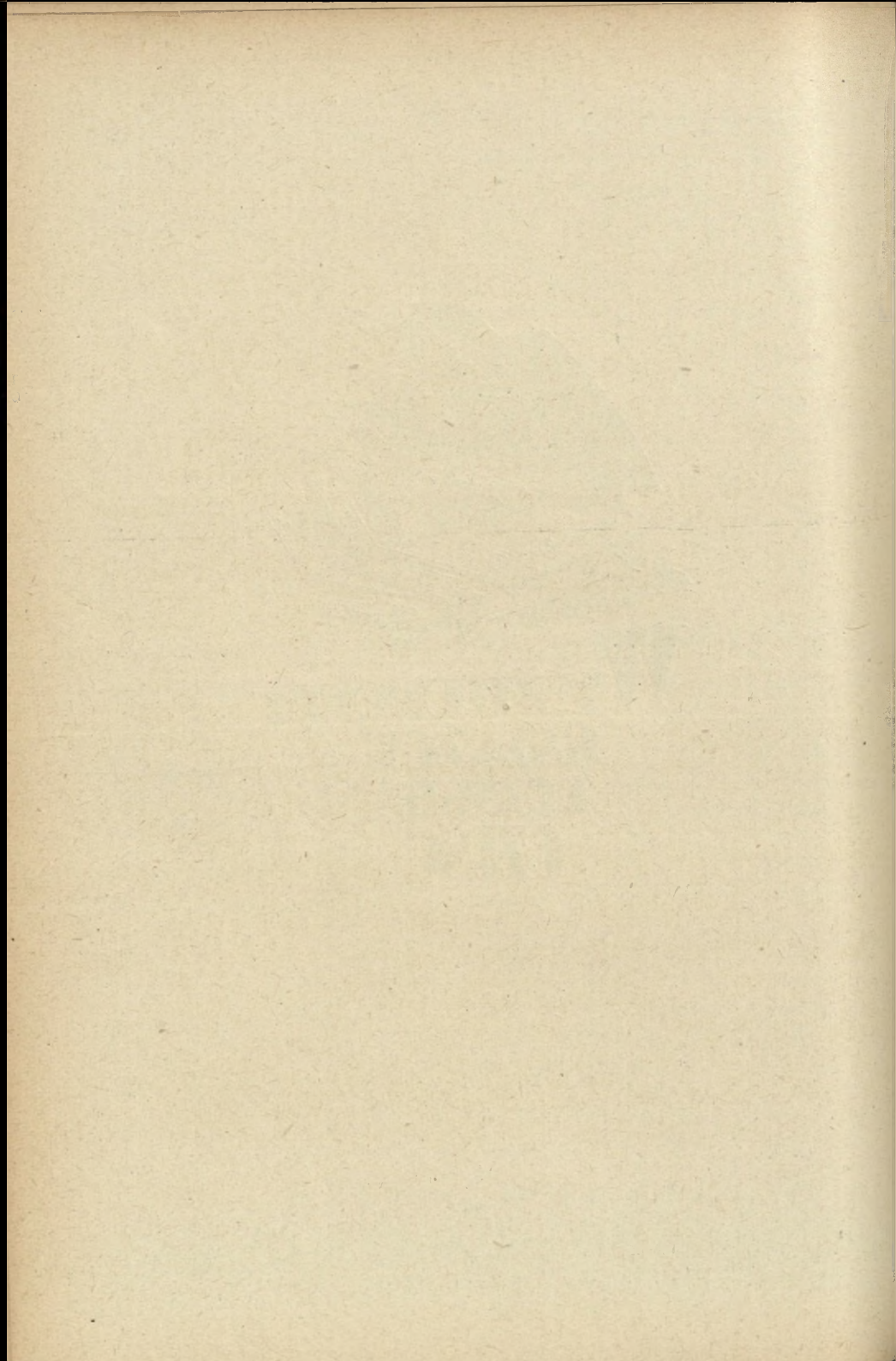
- 7) Zebrani na Zjeździe przedstawiciele nauczycielstwa uważają, iż uznanie przez P.K.W.N. oświaty i wychowania młodzieży polskiej za jedno z czołowych zadań programu państwowego, jest zasadniczym warunkiem do odbudowy i ugruntowania potęgi naszej Ojczyzny. Równocześnie Zjazd wyraża Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego podziękowanie za to, że nauczycielstwo będzie wysoko postawione w hierarchii społecznej. Z dużym zadowoleniem przyjął Zjazd do wiadomości oświadczenie, iż Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zamierza w nowym dekreście uposażeniowym naprawić te wszystkie krzywdy, jakie wyrządziły nauczycielstwu rządy sanacyjne.

Odśpiewaniem „Roty” zakończono obrady Zjazdu.





WYZWOLONEJ
KSIĄŻCE
POLSKIEJ
CZĘŚĆ



Bronisława Wajszczukowa

KSIAŻKA ZAKAZANA.

Niemcy i okupacja — temat jakże dla nas bolesny. Obozy śmierci, listy ofiar naszego społeczeństwa dziesiątkowanego przez krzyżactwo.

W pamięci mamy różne wykazy, listy... pomordowanych w obozach, listy rozstrzelanych w więzieniach, listy oficjalnie publikowane i ściśle tajne, tylko do użytku służbowego. Te ostatnie krążyły jak hasło, jak przestroga, jak nakaz wzywający do czujności. Było ich coraz więcej.

Ciosy, które godziły w społeczeństwo polskie konsekwentnie, brutalnie wymierzane były i naszej kulturze, a szczególnie naszemu piśmiennictwu.

Wśród ludzi, pracujących z książką (bibliotekarzy, księgarzy) na terenie miasta Lublina, już w pierwszym roku okupacji, w czasie kiedy z Zamku Lubelskiego wywieziono pierwszą partię więźniów, liczącą ponad 1500 osób, w momencie kiedy zgnębieni szukaliśmy śladów swoich najbliższych, zjawiała się lista. W pierwszej chwili sądziliśmy, że to zestawienie podręczników szkolnych, z których zabroniono uczyć. To była jednak — Liste des deutschfeindlichen, schädlichen und unerwünschten polnischen Schrifttums nr 1 — wskazywało to, że za pierwszym będą szły dalsze tajne wykazy Niemcom wrogiego, szkodliwego, niepożądanego polskiego piśmiennictwa. Li-

sta jest podwójnie numerowana, ściśle poufna, tylko do potrzeb służbowych. Propaganda w Krakowie, wydając dn. 30.IV.1940 r. pierwsze zestawienie obejmujące 47 stron druku, planowała już wtedy dalsze wyroki. Ta pierwsza lista „przestępców“ objęła:

338 autorów, z których siedmiu skazano na całkowite zniszczenie ich piśmiennictwa,

430 dzieł, 20 czasopism, 6 instytucji i związków, których produkcja wydawnicza całkowicie zabroniona (Instytut Badań Spraw Narodowościowych, Instytut Bałtycki, Instytut Śląski, Instytut Współpracy z Zagranicą, Liga Morska i Kolonialna, Związek Zachodni).

Przewidywania nasze okazały się słuszne, bowiem już 31 października 1940 wydano nową listę nr 2 — uzupełnienie pierwszego tomu. Tom drugi liczy 124 strony druku i wyszczególnia:

799 autorów (w tej liczbie 39 autorów całkowicie zakazanych),

1249 dzieł, 103 czasopisma, 9 kalendarzy, 32 instytucje, których całe wydawnictwa są zakazane.

W roku 1942 dnia 31 marca wydano listę nr 3 z uwagą na okładce, że lista nr 1 i nr 2 są w niej powtórzone. Wykaz ten ma już 231 stron druku i zawiera:

1470 autorów (56 całkowicie zabronionych), 2445 dzieł,

138 dzieł bez podania autora, 123 czasopisma, 9 kalendarzy, 37 instytucji, których całe nakłady są niedozwolone.

Okupanci zdążyli wydać jeszcze następną listę nr 4 z datą 31 grudnia 1943 roku, to: Ergänzung zur Liste nr 3. Uzupełnienie to zawiera:

478 nazwisk autorskich (w tym całkowicie zabronionych 12), 604 dzieła, 37 dzieł bez podania autora.

Wnikliwe czytanie tych list przejmując grozą i nasuwa pytanie, co stałoby się z najlepszymi dziełami naszego piśmiennictwa, gdyby krzyżactwo zdążyło plan swój całkowicie zrealizować. Podsumowanie ilości dzieł zakazanych daje ogólną liczbę 3224, bez doliczenia 68 autorów, których piśmiennictwo zostało całkowicie zabronione i bez 37 instytucji, których całe nakłady zostały objęte zakazem (między nimi wydawnictwo „Cuda Polski“). W poszczególnych tomach, wydawanych przez Wydział Propagandy przy Rządzie G. G. w Krakowie, narasta nie tylko ogólna liczba autorów i dzieł zakazanych, ale przybyszą coraz to inne zagadnienia, o których czytać nie wolno. Pierwsza lista objęła piśmiennictwo z zakresu emigracji, morza, Pomorza, Śląska, Prus Wschodnich i osadnictwa niemieckiego. Ponadto z wiadomych nam przyczyn usunięto książki o Mikołaju Koperniku i Wicie Stwoszu. Niedozwolone są też książki dotyczące uroczystości i obchodów państwowych. W drugim wykazie do tych zagadnień przybyszą: lotnictwo, zagadnienia gospodarcze Polski, historia Polski, powstania, legiony, życiorysy wybitnych Polaków, pieśni polskie, harcerstwo, filozofia, psychologia, logika, historia literatury, stronnictwa i programy polityczne, przemysł, wojskowość, radio, zagadnienia ustrojowe, granice i sąsiedzi nasi. Z dziedziny zagadnień gospodarczych pozostaje prawie nietknięte rolnictwo i hodowla, za wyjątkiem książek: Dziedzic F. — Rolnictwo pomorskie w zarysie geograficzno - gospodarczym i Werner S. — Przemysł rolny na Pomorzu. Skonfiskowano kalendarze, wśród nich I.K.C., Iskry, L.O.P.P., Kalendarz Nauczycielski, Kalendarz Robotnika Polskiego i inne oraz czasopisma bardzo różne: ilustrowane, humorystyczne, literackie, młodzieżowe, kobiece, emigracyjne i oświatowe.

Objęto zakazem całą literaturę harcerską, literaturę dotyczącą kwestii żydowskiej i wszystkich autorów pochodzenia żydowskiego. Na indeksie znalazła się nie tylko cała twórczość Żeromskiego, ale i wszystko to co napisano o Żeromskim. Powieści lat ostatnich, poruszające tak żywo zagadnienia społeczne zostały również skazane na zagładę. Oprócz zagadnień dozwolonych, jak rolnictwo i hodowla, pozostały głównie książki sensacyjne i lichota — to miała być jedyna nasza strawa duchowa. Poezje i pieśni uznano za niebezpieczne i skreślono całkowicie nie tylko Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, ale też częściowo Asnyka, Wyspiańskiego, Konopnicką, Lorentowicza, Oppmana, Pola, Staffa i Tuwima. Z literaturą młodzieżową obeszli się okupanci szczególnie po macoszemu. Zakaz wykluczał piśmiennictwo 49 autorów młodzieżowych (w tej liczbie Bukowiecka, Domańska, Gąsiorowski, Gomulicki, Konopnicka, Kraszewski, Makuszyński, Meissner, Morcinek, Ossendowski, Ostrowska, Porazińska, Pawłowicz, Prus, Przyborowski, Rosinkiewicz i Umiński).

Nie zdołał jednak okupant zniszczyć narodu polskiego i nie odniósł zwycięstwa w walce bezwzględnej wydanej polskiej szkole, polskiej książce. W okresie najgorszych prześladowań była ona nieodłącznym towarzyszem młodzieży. Ukryta pod paltem, przytulona do serc dziecięcych, codzienną odbywała wędrówkę na tajne komplety. Dziecko polskie czuło to doskonale, że skoro Niemiec uczyć się zabrania, to chce odebrać wartość, bez której człowiek traci sens swego istnienia. Wiedziało, że powodem, dla którego Niemiec tak mściwie książkę tropi i niszczy, musi być wartość kryjąca w swych kartach niebezpieczną groźbę dla wroga.

Najdotkliwsze ciosy wymierzył jednak wróg naszemu piśmiennictwu w momencie ucieczki, kiedy masowo ginęły w płomieniach ognia, atakach bombowych nie tylko książki zakazane, ale i całe księgozbiory zasobnych bibliotek szkolnych, oświatowych, naukowych i prywatnych.

ŚWIĘTO KSIĄŻKI POLSKIEJ W OKRĘGU SZKOLNYM LUBELSKIM.

Dni lipcowe przyniosły wyzwolenie części narodu polskiego i kultury polskiej; rozpoczęto pracę w szkołach, wznowiono działalność placówek kulturalno - oświatowych.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego, w zrozumieniu palącej potrzeby zapewnienia książki we wszystkich tych poczynaniach, dąży konsekwentnie do odbudowy bibliotek i zapewnienia im należytej opieki.

W październiku 1944 r. Kuratorium inicjuje zorganizowanie Święta Książki Polskiej na terenie wyzwolonego już całkowicie województwa lubelskiego. Pan Kurator Fr. Krzemień - Ojak wystosował do przedstawicieli Władz Państwowych, samorządowych, duchowieństwa, świata naukowego, organizacji politycznych i społecznych zaproszenie:

Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego zainicjowało i przepracowało plan zorganizowania w dniach 3 i 4 grudnia bieżącego roku

— Wojewódzkiego Święta Książki Polskiej. —

Celem Święta jest propaganda bibliotek i czytelnictwa wśród społeczeństwa województwa lubelskiego oraz przeprowadzenie zbiórki książek i pieniędzy na książki dla bibliotek oświatowych i szkolnych. Hasłem zbiórki: „Książ-

ka dla wszystkich, dla wsi i miast, dla młodzieży i dorosłych“.

Uprzejmie proszę Pana o udział w zebraniu Wojewódzkiego Komitetu Święta Książki Polskiej, celem akceptowania planu działania.

Zebranie odbędzie się dnia 31 października br. o godz. 16 w lokalu Kuratorium, ul. 3-go Maja 6.

Organizacyjne zebranie Komitetu Wojewódzkiego przyjęło i akceptowało tekst odezwy do rozplakatowania na terenie wsi i miast województwa:

NA DZIEŃ ŚWIĘTA KSIĄŻKI POLSKIEJ

3 i 4.XII.1944 r.

Po pięciu latach ciemnej nocy nastąpił wreszcie dzień, kiedy sponiewierana i zaciekle przez okupanta niszczona Książka Polska — pulsujące serce Narodu, może być wreszcie spokojnie i dumnie wyniesiona do godności służby w pracy dnia codziennego.

Piękna i mądra Książko Polska!

Obszarpane i biedne dzisiaj są Twe szaty!

Pomnij jednak, jak troskliwie utrzymywały Cię rękami swoimi dzieci polskich wsi i miast, jak pieczołowicie tuliły Cię do piersi, kiedy tylko zachodziło niebezpieczeństwo wyrządzenia Ci krzywdy z rąk krzyżackich barbarzyńców...

Książko Polska — Ty odwieczna skarbnico kultury naszego Narodu, nieśmiertelny płomieniu miłości Ojczyzny!

Książko — niezłomny mieczu ducha wyzwolonego i postępu, dziś czcimy Cię wszyscy, wynajdujemy z zakamarków i schowków, by oddać w godne ręce naszej młodzieży — do nauki, w służbę jasnej przyszłości Odrodzonej Ojczyzny.

Niech wywędrują książki z zamkniętych skrzyń i szaf i zapełnią czekające półki bibliotek szkolnych i oświatowych, niech służą najszczodrzej Narodowi, oddając bezcenne swe skarby kulturze i nauce!

Zwracamy się z gorącym apelem do społeczeństwa polskiego o ofiarowanie wszelkiego rodzaju książek lub w braku ich — datków pieniężnych. W dniach 3 i 4 grudnia b. r. młodzież wszystkich typów szkół — miast i wsi zjawi się w domach Waszych, by zebrać ofiary dla publicznych bibliotek oświatowych i szkolnych. Ofiarodawcy złożą swoje podpisy na listach, zaopatrzonych pieczęcią Komitetu Święta Książki Polskiej lub szkół delegujących.

Wojewódzki Komitet Honorowy Święta Książki Polskiej:

Dr Stanisław Skrzyszewski.

Kierownik Resortu Oświaty

Prof. Wincenty Rzymowski,

Kierownik Resortu Kultury i Sztuki

Mjr Stefan Matuszewski,

Zastępca Kier. Res. Informacji i Propagandy

Ob. Ludwik Czugała,

Vice - Przewodnicz. Wojew. Rady Narodowej

Ppłk Kazimierz Sidor,

Wojewoda Lubelski

Ks. Inf. Dr Józef Kruszyński,

Wikariusz Generalny

Ob. Franciszek Krzemień - Ojak,

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego

Prof. Dr Henryk Raabe,

Rektor Państw. Uniwersytetu Lubelskiego

Ks. Dr Antoni Słomkowski,

Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

- Ob. Tadeusz Kadura,
Prezydent miasta Lublina
- Ob. Dyr. Wiktor Helman,
Przew. Wojew. Zarz. Zw. Naucz. Polskiego
- Ob. Leonard Krupczak,
Inspektor Szkolny w Lublinie
- Ob. Józef Wójcik,
Przew. Wojew. Zarz. Stronnictwa Ludowego
- Ob. Wacław Czerwonka,
Przewodniczący Wojew. Zarządu P.P.S.
- Ob. Władysław Zdunek,
II-gi Sekretarz Wojew. Komitetu P.P.R.
- Ob. Mieczysław Rogalski,
Przewodniczący Wojew. Zarz. Str. Demokrat.
- Ob. Jan Kisiel,
Przew. Woj. Zarz. Zw. Mł. Wiejskiej „Wici“
- Ob. Bogdan Winnicki,
Przewodniczący Wojew. Zarządu T. U. R.
- Ob. Ppor. Zdzisław Działyński,
Przew. Woj. Zarz. Związku Walki Młodych
- Komitet Wykonawczy Święta Książki Polskiej:*
- Ob. Regina Fleszarowa,
Kierownik Refer. Bibliotek przy Res. Oświaty
- Ob. Adela Gadzińska,
Zastępca Kuratora Okr. Szkolnego Lubelskiego
- Ob. Mikołaj Kowalewski,
Naczelnik Wydziału Urzędu Wojewódzkiego
- Ob. Dr Stanisław Jedlewski,
Naczelnik Wydz. Kuratorium Okr. Szk. Lub.
- Ob. Józef Steliga,
Naczelnik Wydz. Kuratorium Okr. Szk. Lub.
- Ob. Dr Czesław Skopowski,
Naczelnik Wydz. Kuratorium Okr. Szk. Lub.

- Ob. Inż. Edward Szrot,
Naczelnik Wydz. Kuratorium Okr. Szk. Lub.
- Ob. Michał Dubaj,
Naczelnik Wydz. Kuratorium Okr. Szk. Lub.
- Ob. Bronisława Wajszczukowa,
Okręgowa Instruktorka Oświaty Dorosłych
- Ks. Dr Ludwik Zalewski,
Dyrektor Gimnazjum Ogólnokształcącego
- Ob. Mgr Władysław Gościński,
St. Asystent Państw. Uniwersytetu Lubelskiego
- Ob. Inż. Ludwik Sośnierz,
Dyrektor Gimnazjum Zawodowego
- Ob. Dr Irena Krzeczowska,
Dyrektorka Gimnazjum dla Dorosłych
- Ob. Zofia Pelczarska,
Kierownicza Szkoły Powszechnej

W ożywionej dyskusji uczestnicy zebrania podkreślili duże znaczenie wychowawcze Święta Książki, zwłaszcza dla młodzieży. Akcja ta obejmuje również organizacje społeczne i polityczne, które odgrywają doniosłą rolę i dlatego muszą uświadomić sobie potrzebę ochrony książki naukowej, oświatowej i zabytkowej. Zwrócono również uwagę na konieczność szerzenia czytelnictwa tam, gdzie go dotychczas nie było.

W konsekwencji powziętych na zebraniu Komitetu Wojewódzkiego postanowień, Kuratorium Okręgu Szkolnego wystosowało do wszystkich Inspektoratów szkolnych i Dyrekcji szkół okólniki i instrukcje, powiadamiając równocześnie Rady Narodowe i Wojewódzkie Zarządy Organ. Społ. i Polit. z prośbą o poparcie i współdziałanie.

Okres pięcioletniej okupacji, w którym wysiłki wroga skierowane były na tępienie polskości, a szczególnie książki polskiej, spowodował zniszczenie wielu bibliotek. Zdewastowaniu uległy zarówno biblioteki szkolne, oświatowe jak i naukowe.

Gdzie książki brak — kulturze narodowej grozi niebezpieczeństwo. W tworzeniu i doskonaleniu Państwa książka odgrywa doniosłą rolę. Jest bowiem ona szkołą obywatelstwa — informuje i wychowuje, zespala i pogłębia, jest narzędziem wspólnego trudu.

Rozpoczęta praca szkolna i oświatowo-kulturalna na terenie miast i wsi Okręgu Szkolnego Lubelskiego nie da pełnych wyników, jeśli nie wyznaczymy w niej książce należytego miejsca. Wysiłek nasz wspólny musi być skierowany na odbudowę i zakładanie bibliotek, w których młodzież i dorośli uczyć się będą korzystania z książek, szukania w nich wiadomości i rozrywki. Dążyć musimy do wykazania, ile radości daje książka jako przyjaciel, ile pożytku przynosi jako doradca, jak zadzierzguje węzły porozumienia, którymi Naród splata się w nierozzerwalną całość.

Aby przyjąć pracy szkolnej i oświatowej wśród dorosłych z pomocą w odbudowie bibliotek, Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego za zgodą i przy poparciu Kierownika Resortu Oświaty, Kierownika Resortu Kultury i Sztuki, Kierownika Resortu Informacji i Propagandy, w ścisłym porozumieniu ze światem naukowym, duchowieństwem, czynnikami samorządowym i społecznym, reprezentowanym przez przedstawicieli wojewódzkiej, powiatowych i gminnych Rad Narodowych i przedstawicieli organizacji społecznych oraz w oparciu o współpracę Inspektoratów Szkolnych, nauczycielstwa i młodzieży,

organizuje Święto Książki Polskiej w dniach 3 i 4 grudnia b. r. (to jest w niedzielę i poniedziałek).

Pierwszy dzień święta (niedziela) winien być spożytkowany dla propagandy czytelnictwa i wzmożenia udziału książki w pracy szkolnej i oświatowej, jak również dla propagandy zbiórki książek i datków pieniężnych na książki. W tym celu należy w porozumieniu z miejscowym Komitetem Święta Książki Polskiej zorganizować w miarę możliwości:

- 1) przemarsz młodzieży szkolnej przez miasto z orkiestrą i transparentami o książce i zbiorce książek,
- 2) zachęcić młodzież starszą do współdziałania z Komitetem przy zbiorce ulicznej, pieniężnej i zbiorce książek,
- 3) zorganizować szkolną wystawę książki lub w większych ośrodkach współpracować przy urządzaniu wystawy przez Komitet,
- 4) ułatwić młodzieży zwiedzenie muzeów, bibliotek lub większych zakładów drukarskich, czy księgarskich,
- 5) urządzić wieczór recytacji, wieczór literacki, inscenizacje z książek lub odczyt, poświęcony książce, czy wybitnym samoukom, którzy własną pracą przy pomocy książki przyczynili się do stworzenia nowych wartości kulturalnych.

Drugiego dnia święta (poniedziałek) 4 grudnia, dzień wolny od zajęć szkolnych, młodzież szkolna i młodzież pozaszkolna zaopatrzona w listy Komitetu Święta Książki Polskiej dokona zbiórki książek i pieniędzy na książki, odwiedzając każdy dom, każdą rodzinę.

Przez tydzień, poprzedzający Święto Książki Polskiej młodzież szkolna powinna być przygotowana do przeżyć związanych z tą uroczystością.

Święto Książki stworzy punkt wyjścia dla celowej pracy nad uruchomieniem i poprawą stanu bibliotek, oraz nad lepszym spożytkowaniem książek w pracy szkolnej i oświatowej.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) *Fr. KRZEMIEN - OJAK*

Drugi okólnik wysłany do Inspektoratów Szkolnych omawiał organizację Święta Książki Polskiej w terenie.

„Kuratorium Okręgu Szkolnego Lub. zainicjowało zorganizowanie na terenie Województwa Lubelskiego w dniach 3 i 4 grudnia b. r. Święta Książki Polskiej dla podkreślenia roli książki w życiu jednostki i społeczeństwa oraz dla przeprowadzenia wojewódzkiej zbiórki książek i pieniędzy na książki dla bibliotek oświatowych i szkolnych.

Wojewódzki Komitet Honorowy i Wykonawczy Święta Książki Polskiej stanowią przedstawiciele władz państwowych, szkolnych, samorządowych, duchowieństwa, organizacji społecznych i politycznych podani w odezwie Wojew. Komitetu.

Proszę Panów Inspektorów o zorganizowanie Święta Książki Polskiej w powiatach. W tym celu należy powołać Powiatowy Komitet, który w dalszej kolejności zwróci się z apelem do Przewodniczących Gminnych Rad Narodowych i Gminnych Referentów Oświaty Dorosłych o powołanie Komitetów Gminnych i Gromadzkich, w oparciu o rejony szkolne.

Proponuję skład Komitetu Powiatowego:

Przew. Powiatowej Rady Narodowej,

Przew. Miejskiej Rady Narodowej,

Starosta i Burmistrz,
Inspektor Szkolny,
Przedstawiciele czynnych Organ. Społ.
Proboszcz Miejscowy
Dyrektorzy Miejscowych Gimnazjów,
Kierownicy Miejscowych Szkół Powszechnych,
Kierownicza Biblioteki Powiatowej i Miejskiej.

Komitet Gminny:

Przew. Gminnej Rady Narodowej,
Proboszcz Miejscowy,
Gminny Referent OD.,
Kierownik Biblioteki Gminnej,
Kierownik Szkoły Powszechnej,
Przedstawiciele Organizacji Społecznych.

Komitet Rejonowy:

Kierownik Miejscowej Szkoły Powszechnej,
Przedstawiciele Gromady i Organizacyj Społecznych.

Okres czasu do 3.XII b. r. należy poświęcić propagandzie Święta Książki przez:

- 1) Miejscową prasę — wejść z nią w porozumienie, aby poszczególne dzienniki zamieszczały w okresie poprzedzającym święto artykuły, odezwy, wzmianki itp., dotyczące święta, biblioteki i czytelnictwa. Naczelnym hasłem święta „Książka dla wszystkich, dla wsi i miast, dla młodzieży i dorosłych“.
- 2) Odczytanie z ambony odezwy Komitetu Wojewódzkiego i ogłoszenia celu Święta Książki przez duchowieństwo.
- 3) Opracowanie i rozpowszechnienie plakatów i odezw.
- 4) Zapowiedź o urządzeniu wystawy książki i zorganizowanie jej.

5) Opublikowanie programu Święta Książki Polskiej.

Pierwszego dnia t. j. w niedzielę wskazane jest zorganizować:

- 1) Przemarsz młodzieży z transparentami przez ulice miasta.
- 2) Zbiórkę uliczną pieniędzy na książki.
- 3) Urządzenie wieczoru literackiego, recytacyj czy odczytów o książce dla młodzieży pozaszkolnej i dorosłych.
- 4) Otwarcie wystawy książki.

Pieniądze zebrane w ulicznej kweście złożyć należy na ręce skarbnika Komitetu Lokalnego, a następnie Komitetu Powiatowego. Drugiego dnia w poniedziałek młodzież wszystkich szkół, zwolniona od nauki szkolnej i młodzież pozaszkolna, zaopatrzona w listy z pieczęcią Komitetu lub pieczęcią delegującej szkoły dokona na listy zbiórki książek, na innych listach datków pieniężnych na książki. Pożądane jest zwłaszcza w ośrodkach miejskich, aby w zbiórce pieniędzy wzięła udział młodzież pozaszkolna. Zbiórka winna być przeprowadzona rejonami tak, aby żaden dom, żadna rodzina nie była pominięta. W godzinach popołudniowych nastąpi złożenie książek zebranych do wskazanego przez Komitet lokalu, należycie zabezpieczonego przed kradzieżą, suchego i czystego. Pieniądze wg list ofiarodawców przyjąć winien skarbnik Komitetu Lokalnego. Zwózka pieniędzy i książek z rejonów do gminnych Komitetów winna być przeprowadzona we wtorek, t. j. 5 grudnia b. r., z gmin do Komitetu Powiatowego w środę, czwartek i piątek. Selekcja książek i rozdział pieniędzy przeprowadzana będzie na szczeblu powiatowym pomiędzy publiczne biblioteki oświatowe i biblioteki szkolne.

W okresie Święta Książki wskazane byłoby jeszcze raz zwrócić się do mniejszych bibliotek organizacyjnych o przekazanie ich księgozbiorów bibliotekom publicznym, oświatowym oraz zdążyć do zabezpieczenia i przejęcia księgozbiorów, pozostających bez nadzoru w majątkach ziemskich.

Wierzę, że sprawę zaopatrzenia w książki naszej młodzieży i dorosłych potraktują obywatele z całą serdecznością i troskliwością, co bezsprzecznie przyczyni się do uzyskania pozytywnych wyników. Program szczegółowy proszę nadesłać na kilka dni przed terminem, aby przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego mogli ewentualnie wziąć udział w uroczystościach.

O wyniku zbiórki oczekuję sprawozdania do dnia 15.XII b. r.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) Fr. KRZEMIEN — OJAK

Kuratorium opracowało ponadto ramowe wytyczne, dotyczące urządzenia wystawy i wysłało je Inspektorom Szkolnym i dyrekcjom szkół średnich w Okręgu.

WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE URZĄDZENIA WYSTAWY KSIĄŻKI

I. *Cel* — musi być ściśle określony np. podkreślać moment wyjścia książki po okupacji z podziemi do służby w pracy dnia codziennego, pokazać w jakich warunkach, jaka książka jest specjalnie miła, wartościowa i pożyteczna (książka za okupacji), wykazać czym może być książka w szkole i w domu, uzmysłwić, jak życie współczesne znajduje odbicie w książkach.

II. *Organizacja* — ustalić 1) *typ wystawy*: stała czy objazdowa, biblioteczna, szkolna, księgarska i t. p.
2) *zakres*: ogólna — wiele zagadnień, czy specjalna —

jedno zagadnienie, współczesna czy retrospektywna, wg formy czy treści dzieł. 3) *układ*: na pierwszym planie to, co najbardziej dane środowisko interesuje, w środowisku wiejskim przewaga książek dotyczących rolnictwa, hodowli, higieny — w środowisku robotniczym książki zawodowe, technika, książki społeczno-polityczne. Duże miasto wymaga dużej rozpiętości zagadnień. 4) *popularyzowanie pojęć* na wystawie stosownie do poziomu zwiedzających (odpowiednie napisy informujące, grafikony informujące i zwracające uwagę na najważniejsze zagadnienia, pomocne w uchwyceniu myśli przewodniej wystawy).

III. *Lokal* — czysty, należycie oświetlony, o dobrym dojściu, w miarę możliwości frontowy w centrum miasta.

IV. *Estetyka* — nie należy przeładowywać zdobienia sali, raczej winny zdobić barwnie stoiska, fotomontaże, symbole z papieru i tektury jako tła. Pamiętać należy o ostatecznych napisach orientacyjnych i o zdobieniu wejścia.

V. *Propaganda wystawy* — 1) przez plakaty główne i specjalne do szkół, instytucji i miejsc rozrywkowych, 2) przez prasę, wzmianki o wystawie, frekwencji zwiedzających, podanie planu wystawy.

Książki, eksponaty dobierać zwykłe, lecz doskonałe napisane, wybitnie dobre, starannie i estetycznie wydane, ilustrujące zagadnienia w danej chwili aktualne (książki przez okupanta prześladowane).

WYKAZ WYDAWNICTW POMOCNICZYCH W ORGANIZOWANIU ŚWIĘTA KSIĄŻKI POLSKIEJ.

Arct M. — Jak powstaje książka — Warszawa 1929
M. Artc, str. 69.

- Artc M. — Piękno w książce — Warszawa 1926 M. Artc,
str. 47.
- Borowy W. — Żeromski i świat książek — Kraków 1926
odb. „Czas“, str. 35
- Bury R. de — O miłości do książek — Lwów 1921, Zakł. Nar.
Ossolińskich, str. VIII + 112.
- Chwalewik E. — Święto Książki Polskiej — Warszawa 1928
Tow. Bibl. Pol. str. 169.
- Demby S. — O miłości do książek w Polsce — W-wa 1925
Tow. Bibl. Pol. str. 36.
- Dębicki Z. — Książka i człowiek — Warszawa 1926
Geb. i Wolff str. 119.
- Lam S. — Książka wytworna — Warszawa 1922 Wł. Ła-
zarski str. 123.
- Łysakowski A. — Jak powstaje książka i jak umiera —
Poznań 1929 TCL str. 8.
- Mortkowiczowa J. — Sporty, kino, radio, a dobra książ-
ka — Warszawa 1929 TW str. 14.
- Muszkowski J. — Życie książki — Warszawa 1926 Na-
sza Księgarnia VIII + 347.
- Ostrowska B. — Książka jutra — Warszawa 1929 Tow.
N. S. W. str. 54.
- Radlińska H. — Książka wśród ludzi — Warszawa 1934
J. O. D. str. 150
- (Zbiorowa Praca) — Książka w pracy oświatowej —
Warszawa 1935 Por. Bibl. str. 140.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *Fr. KRZEMIEN - OJAK*

NACZELNE DOWÓDZTWO W. P.
WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO - WYDAWNICZY

Ob. K U R A T O R

Lubelskiego Okręgu Szkolnego
w Lublinie.

Na pierwszą wiadomość o „Święcie Książki Polskiej“, organizowanym w Lublinie z inicjatywy Waszej, Obywatelu Kuratorze Lubelski, Wojsko Polskie spieszy, aby nie było ostatnie, w zbiorce książki polskiej dla naszej działy i młodzieży.

Oto proszę przyjąć w darze 500 książek, które żołnierz polski uwolnił z mroków piwnic i podziemi, gdzie kryć się musiały razem z wolnym duchem Narodu.

Książki mają swój żywot. Los książki polskiej jest z losem Narodu nierozdzielny.

Przy tej sposobności zechciejcie przyjąć, Obywatelu Kuratorze, wyrazy głębokiego szacunku.

Szef Wojsk. Instytutu Nauk.-Wydawn.

(—) IGNACY PŁAŻEWSKI, pptk

W odpowiedzi wysłanej przez Kuratora Okr. Szk. w Lublinie czytamy:

Ob. Pułk. IGNACY PŁAŻEWSKI

Szef Wojskowego Instytutu

Naukowo-Wydawniczego

w Lublinie.

Z głębokim wzruszeniem i szczerym uznaniem przyjmuję jako pierwszy odzew na nasz apel d a r, złożony przez Was, Obywatelu Pułkownika, a zebrany troskliwą ręką Żołnierza Polskiego — w postaci 500 książek wydobytych z ukrycia.

Dla oświatowców, odradzającej się demokracji — to jeden z wielu dowodów, że Żołnierz Polski pełni historyczną misję walki o kulturę, o triumf dobra i światła, o triumf wolności i sprawiedliwości.

Polska szkoła, wyciągająca młode ramiona do nowego życia, której jestem przedstawicielem, składa tą drogą Polskiemu Żołnierzowi z głębi serca płynące podziękowanie i zapewnienie o stałej z Nim łączności, w dzisiejszych dniach przełomowej walki o lepsze jutro Polski.

Opublikowane we wszystkich pismach przez „Polpress“ wymiany listów stało się zachętą do składania darów.

Polscy kupcy w Lublinie samorzutnie ofiarowali 23.258 zł na zakup książek do bibliotek oraz kilkadziesiąt tomów.

Zaproszeni do Kuratorium, na specjalne zebranie miejscowi bibliotekarze i księgarze zaofiarowali również swoją współpracę, przy organizowaniu wystaw i zdobieniu witryn księgarskich przez młodzież szkolną oraz pospieszyli z darami; pomiędzy wielu innymi cennymi dziełami ofiarowano pracę Z. Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy“, przechowaną w księgarni św. Wojciecha w Lublinie.

Na łamach prasy, w dniach poprzedzających święto książki polskiej, umieszczane były wezwania: „Złóż dar na bibliotekę“, „Młodzież czeka na książki od Ciebie“, „Ofiaruj książki bibliotece“, „Zwróć książkę bibliotece“.

Związek Nauczycielstwa Polskiego opublikował w prasie apel:

W związku ze zbliżającym się „Świętem Książki Polskiej“ Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie zwraca się do Zarządów Oddziałów Powiatowych, Ognisk oraz całego nauczycielstwa związ-

kowego z apelem o gorące poparcie, tak doniosłej i pilnej akcji, podjętej przez władze szkolne. W pracy szkolnej, samokształceniowej, w oświacie pozaszkolnej dobra książka spełnia podstawową rolę. Bez książki nie ma mowy o szerzeniu oświaty i kultury, wśród najszerszych mas społeczeństwa polskiego. Dobrze sobie zdaje sprawę z tego nauczycielstwo. Od nas więc zależy w dużej mierze powodzenie tej akcji (Rzeczpospolita z dn. 1.XII.1944).

W art. zamieszczonym przez Rzeczpospolitą p. t. „Książka polska“ ob. J. Zagościński pisze „obecne Święto Książki Polskiej to jest pierwszy triumf po pięciu latach bohaterskiej służby. Ocalić, zebrać, uspołecznić musimy te książki, które cudem zachowały się. Dać je przede wszystkim młodzieży szkolnej, dać je do świetlic wiejskich. Książka musi być istotnie potrzebą szerokich rzesz społeczeństwa polskiego“.

Ze wzruszeniem czytało się pełne liryzmu słowa J. Putramenta o książce towarzysze żołnierza: „wyszarganej, rozsypującej się, a jakże drogiej... Nosił ją ze sobą wszędzie — ten jedyny ślad swojej młodości, domu, Ojczyzny. Na wietrznym i mroźnym Uralu. W Archanielskich puszczach. W obozie żołnierskim nad Oką. A teraz zabierał ze sobą w ognistą przyszłość frontową. Kapral ten był bogaczem. Miał więcej niż cały dywizjon. Byliśmy ubodzy w książkę polską, jak rozbitkowie — Książko, ile cię trzeba cenić — my tylko wiemy, oderwani od siebie o trzy, cztery i pięć — i to jakich — lat“ (Zabłądziła pod strzechy, Rzeczpospolita z dn. 3.XII.1944 r.).

„Jako wzór i symbol, nieugiętej świadomości prawa do ojczystej książki jaśniej w naszych oczach sylwetka młodej Polki, partyzantki warszawskiej, przekradającej się kanałami podziemnymi na krańce złupionej stolicy, z tomem poezji Mickiewicza w dziecięcych niemal dło-

niach. Najwyższe stosy książek splugawionych, zrabowanych, spalonych, i na szary papier przeistoczonych, będą w naszej pamięci kopcami granicznymi między niemiecką „kulturą” i polskim oświeceniem. Pod ruinami pożogi, najstraszniejszej w dziejach Polski, tają się fundamenty nie-wzruszone. Dziś każda bez wyjątku książka polska to jakaś cegielka z tego podmurowania istotnej oświaty“ (Głos Ludu — Książka polska niewyciężona).

O książkach odnalezionych na Majdanku pisze J. Zieleniewski:

„...Ludzie z zachodu wieźli w swych walizach, każdy po parę najulubieńszych, czy najpotrzebniejszych im książek, kierując się przekonaniem, że w najgorszych przejściach książka jest dobrym i wiernym towarzyszem. Milcząca umowa wierności i przyjaźni pomiędzy książką, a człowiekiem jest w tym zbiorze zadokumentowana po wszystkie czasy“ (Głos Ludu — Czytelnicy umilkli, ale książki mówią).

W artykule Piotra Greniuka, zamieszczonym w „Robotniku” czytamy:

„Każdy przejaw dzisiejszego naszego życia, jakie organizujemy pochłania nas. Bierzymy się do pracy z całym zapałem. I nie może być dziwne, że podejmując jakąś pracę, podnosimy ją poprostu do godności święta. Tak zresztą dziś być powinno. Praca w nowej, demokratycznej Polsce winna urastać do ideału. Taką wciąż nieobsianą i ugorującą niwą, jest sprawa bibliotek i książek dla szerokich mas chłopskich i robotniczych. Sprawa niezmiernie ważna i pilna. Zaległości wielkie. Zniszczenie wśród bibliotek ogromne. Nie wiadomo co pilniejsze, co trzeba zrobić dziś, co wolno odłożyć do jutra. Przede wszystkim trzeba pozbierać książki rozproszone. Niemcy niszczyli je niemiłosiernie, trzeba było książki chować

gdzie i jak się dało. Chronić przed okiem okupanta, który z tajną instrukcją w ręku, ze spisem polskich książek, węszyl, szukał, a znalazłszy je niszczył. Chroniły się biedne książki gdzie mogły, po prostu na sposób ludzki, bo i nienawiść do nich była tak wielka, jak do ludzi. Ginęło więc ich wiele, bardzo wiele. Miliony! — Pozostały znikome resztki i te powoli wychodzą dziś na światło dzienne. Cieszymy się niezmiernie tym radosnym zjawiskiem wyjścia książki polskiej z ukrycia i oto na jej powitanie urządzamy święto. Społeczeństwo niewątpliwie poprze gorąco i serdecznie akcję zbiórki książek i przyczyni się w ten sposób do pomnożenia księgozbiorów, aby te z kolei mogły służyć dzieciom, uczącej się i studiującej młodzieży wiejskiej i robotniczej miejskiej, wreszcie aby i starsze społeczeństwo mogło w książce znaleźć ukojenie po dniu ciężkiej pracy. Niechaj książka będzie dla wszystkich radością i najwierniejszym przyjacielem“.

Stoimy na progu Nowej Polski. Wśród zgliszcz i ruin szukamy resztek naszych skarbów narodowych. Nie wiele ich zostało. Najeźdźca niemiecki, przepojony straszliwą nienawiścią do wszystkiego co polskie, niszczył systematycznie każdy przejaw naszego życia narodowego. Pięć lat szalały zastępy hitlerowskich oprawców, którym rozkazano zniszczyć to wszystko, co było przedmiotem polskiego kultu narodowego i polskiej dumy. Pięć lat trwał rabunek, trwała grabież naszych muzeów i bibliotek. A czego chciwa ręka germańska nie zdołała wykraść, to strawił ogień w artyleryjskim pocisku przyniesiony. Spłonęła publiczna biblioteka miejska w Siedlcach, 20 tysięcy tomów zamieniło się w popiół. Spłonęły biblioteki szkolne i prywatne. I to są straty najdotkliwsze, straty niepowetowane. Bo łatwiej będzie zbudować na nowo zburzone miasta i spalone wsie, niż wydrukować miliony

zniszczonych książek, w których zawarte było całe olbrzymie bogactwo myśli naukowej, społecznej i wychowawczej, myśli, którą gromadziły wieki i pokolenia. (Z prasy prowincjonalnej, Gazeta Podlaska z dn. 3.XII.1944, której cały numer poświęcony był sprawie bibliotek i czytelnictwa).

Opisana w artykule „Książka dla wszystkich“ (Rzeczpospolita) wędrowka po lubelskich bibliotekach publicznych, podająca obrazy pracy biblioteki im. Łopacińskiego, Biblioteki Dziecięcej, Biblioteki Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, Biblioteki Zw. Zaw. Kolejarzy zapoznawała społeczeństwo lubelskie ze stanem i potrzebami bibliotek na terenie miasta.

Z dużą sugestywnością narzuca się społeczeństwu wezwanie zamieszczone we wszystkich dziennikach i trzy razy dziennie podawane przez radio, które w tym czasie nadaje również audycje poświęcone książce:

W dniu 4 grudnia b. r. odbędzie się w całym województwie lubelskim zbiórka książek i datków pieniężnych na książki.

Do mieszkań Waszych zgłoszą się w tym dniu upoważnieni przedstawiciele młodzieży — stęsknionej czaru słowa polskiego, młodzieży, przed którą okupant zamykał szkoły i tępił książkę — dającą pojęcie o kraju rodzinnym i o świecie.

Nim ręce dzieci polskich zapukają do Waszych drzwi *bądźcie gotowi* — byście nie byli ostatni w niesieniu pomocy tym, na których barkach mają w przyszłości spocząć losy Ojczyzny.

Bądźcie gotowi! — W porę przygotujcie książki, które oddane w ręce, czekające na nie

przez całe lata, spełnią zaszczytną misję służby w dziele szerzenia oświaty.

Bądźcie gotowi! — byście swoim choćby najskromniejszym datkiem dołożyli cegiełkę do budowy promiennej przyszłości naszej Ojczyzny, tak strasznie wyniszczonej barbarzyńską ręką wroga.

Bądźcie gotowi!

Rozplakatowana na terenie całego województwa lubelskiego odezwa Komitetu Wojewódzkiego Święta Książki Polskiej wzywała do ofiarności. Niezależnie od niej Komitety Powiatowe wydały własne odezwy.

Komitet Powiatowy w Białej Podlaskiej:

„Rodacy! Choć wojna jeszcze trwa, choć znajdujemy się jeszcze w bardzo trudnych warunkach bytu, nie powinniśmy pozwolić na dalszą poniewierkę książki. Dołożmy wszelkich starań, by każda książka uratowana wróciła na właściwe miejsce, niech kształci i rozwija umysły i serca młodzieży i dorosłych. Dziś książka polska jest dla nas nie tylko wiernym druhem, ale i najdroższą relikwią Narodu Polskiego“.

Komitet Powiatowy w Radzynie:

„Stwórzmy wspólnymi siłami sieć biblioteczną, która przyczyni się do upowszechnienia kultury“.

Komitet Powiatowy w Siedlcach:

„Każdy dobry Polak winien oddać książkę na służbę społeczną, do bibliotek szkolnych i publicznych i wierzymy, że uczyni to całe społeczeństwo naszego miasta i powiatu w dniach 3 i 4 grudnia 1944, które to dni obchodzone będą na całym wyzwolonym terenie woj. lubelskiego bardzo uroczyście. Odbędą się w tych dniach zbiórki książek po domach, dziatwa szkolna i młodzież wyjdzie w pocho-

dzie z transparentami na ulice miast. W lokalach szkolnych oraz salach związków, organizacji społecznych i politycznych odbędą się wystawy książki oraz akademie, poświęcone książce. Niech społeczeństwo miasta i powiatu weźmie do serca nasz apel. Stanać musimy w pierwszym szeregu tych, którzy rozumieją doniosłą rolę książki w odbudowie narodu i kultury polskiej“.

Na podkreślenie zasługuje bardzo serdeczne ustosunkowanie się Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“ do akcji Święta Książki Polskiej. Spółdzielnia wysiłki organizatorów nie tylko moralnie poparła, ale przydzieliła ponadto zasób papieru na wydrukowanie 4000 egz. odezwy Komitetu Wojewódzkiego i 4000 haseł, pospieszyła też z darami w postaci wartościowych książek.

W niedzielę dnia 3.XII z ambon kościelnych odczytana została przez duchowieństwo odezwa i rzucone słowa, wzywające społeczeństwo do ofiarności.

Przebieg Święta Książki w powiatach wojew. lubelskiego ilustrują podane fragmenty sprawozdań:

Siedlce.

Z inicjatywy p. Inspektora J. Kwiecienia w dn. 21.XI 1944 r. ukonstytuował się Komitet Honorowy Święta Książki Polskiej w Siedlcach pod przewodnictwem p. Starosty, St. Górskiego.

Wybrany spośród Komitetu Honorowego, Komitet Wykonawczy złożony z 10 osób pod przewodnictwem p. Władysławy Jabłońskiej prowadził, według zaleceń Kuratorium Okręgu Szkolnego, pracę w dwu kierunkach:

- 1) uświadomić społeczeństwo i młodzież uczącą się o doniosłej roli, jaką odgrywa książka w naszym życiu narodowym, o stratach jakie ponieśliśmy w tej dziedzinie przez 5 lat okupacji niemieckiej i o konieczności ratowania i udostępniania tego co zostało,

- 2) zebrać z miasta i powiatu jak największą ilość książek i pieniędzy, aby zasilić zniszczone częściowo, lub spalone całkowicie biblioteki oświatowe i szkolne.

W tym celu w okresie przygotowawczym od 26.XI do 2.XII.-44:

- 1) wydano odezwę do ludności w ilości 700 egzempl. i rozplakatowano ją w mieście oraz wysłano wraz z pismem przewodniczącego Komitetu Honorowego na powiat, zalecając powołanie komitetów gminnych i gromadzkich,
- 2) rozplakatowano również odezwy i hasła przysłane przez Komitet Wojewódzki Święta Książki,
- 3) poświęcono całkowicie Świętu Książki nr 10 Gazety Podlaskiej,
- 4) zwrócono się do J. E. Biskupa Cz. Sokołowskiego, aby zarządził uroczyste nabożeństwo wraz z odpowiednim kazaniem w dn. 3.XII.44 oraz zalecił duchowieństwu wziąć czynny udział w akcji,
- 5) upewniono się, że na terenie szkół w danym czasie jest prowadzona odpowiednią akcją wśród młodzieży. Urządzono konkurs wśród tejże młodzieży na najlepsze hasła transparentowe oraz wciągnięto ją do pracy nad przygotowaniem „Poranku“, „Akademii“ i „Wystawy Książki“.

W dniu 2.XII.44 o godz. 12-ej w lokalach gimn. i liceum im. Kr. Jadwigi w obecności władz i zaproszonych gości została otwarta wystawa książki o charakterze ogólnym, pod hasłem „książki mówią“.

W odpowiednio dekorowanych salach mieściło się 9 stoisk, ilustrujących przez dobór odpowiednich książek następujące zagadnienie:

I — książka dla dzieci, II — książka dla młodzieży, III — książka szkolna — podręcznik, IV — literatura pol-

ska w dziejowym rozwoju, V — wiedza o Polsce, VI — historia książki polskiej, VII — żołnierz polski w literaturze, VIII — książka prześladowana przez Niemców, IX — historia bibliotek i czytelnictwa w Siedlcach.

Dbłość o wygląd estetyczny wystawy, oraz wzgląd na stosunkowo drobne rozmiary poszczególnych stoisk, szczupłość lokalu, a wreszcie brak zasadniczych nieraz pozycji np. w dziedzinie monografij naukowych sprawiły, że przez pewne reprezentacyjne nazwiska czy dzieła, uwypukliło się zasadnicze cechy epok, czy wybranego na tle epoki zagadnienia. Książek na wystawę dostarczyły miejscowe czynniki urzędowe (Starostwo, Magistrat), biblioteki i osoby prywatne. W ten sposób zgromadzono około 1000 tomów.

Od 2 — 7 grudnia wł. odwiedziło Wystawę około 4000 młodzieży i 500 osób dorosłych. Zebrano z dobrowolnych ofiar sumę 7.270 zł.

W dn. 3.XII.44 po uroczystych nabożeństwach młodzież szkolna z orkiestrą wojskową, niosąc 20 transparentów wykonanych częściowo przez Szkołę Malarską, częściowo przez Szkoły Średnie, przedefilowała przez miasto.

O godz. 12 odbył się w sali Klubu Miejskiego poranek literacko - muzyczny dla młodzieży. Na program złożyły się: słowo wstępne poświęcone książce, melodeklamacje, recytacje i deklamacje o książce oraz muzyka i śpiew. Ponieważ nie wszystkie szkoły mogły pomieścić się w stosunkowo szczupłej sali, poranek powtórzono w poniedziałek dn. 4.XII.44 r.

Jednocześnie na ulicach w 10 punktach odbywała się zbiórka pieniężna, prowadzona przez upoważnione do tego osoby.

O godz. 15-ej w tejże sali odbyła się „Akademia“ dla dorosłych, na program której złożyły się: przemówienia, deklamacje i recytacje o książce oraz orkiestra.

W dniu 4.XII młodzież szkół średnich zwolniona z prac w szkole wraz z nauczycielstwem przeprowadziła po domach zbiórkę książek i pieniędzy.

Lubartów.

Święto Książki Polskiej rozpoczęto w dniu 3 grudnia przemarszem młodzieży szkół powszechnych i gimnazjalnej z transparentami i orkiestrą wojskową przez ulicę miasta, po czym o godz. 11 nastąpiło otwarcie wystawy Książki Polskiej.

Do uświetnienia Święta w dużym stopniu przyczynił się garnizon Wojska Polskiego.

Odnosnie przeprowadzenia zbiórki pieniężnej i w naturze należy podkreślić dobre chęci i zapał młodzieży szkół powszechnych i gimnazjalnej, wynikający niewątpliwie z dobrego przygotowania tej młodzieży do tych zadań przez wychowawców w toku pogadanek w tygodniu poprzedzającym Święto.

Tematem Wystawy była „Polska w historii“, zaś celem jej popularyzacja książki polskiej. W zorganizowanie Wystawy włożyli wielką pracę Ks. pref. Szulc, nauczyciele szkół powszechnych pp. Skaruch Karol i Juliusz Czermiński oraz Kierownik Składnicy Spółdzielczej Materiałów Piśmiennych p. Borek Jan. W uznaniu pracy włożonej Komitet Powiatowy wyraża wymienionym podziękowanie. Wystawę zwiedziło ponad 1000 osób.

Łuków.

Na podstawie nadesłanych sprawozdań z powiatu, okazuje się, że święto to wypadło naogół wspaniale, dając dość pokaźne wyniki materialne i niezapomniane zadowo-

lenie moralne większości społeczeństwa, a szczególnie młodzieży szkolnej.

W myśl odnośnego pisma Kuratorium Okr. Szk. powołano Komitet Powiatowy, Komitety Gminne, które zorganizowały to święto na terenie całego powiatu, w zależności od miejscowych warunków. W ośrodkach większych odbyły się nabożeństwa z okolicznościowymi kazaniami, pochody młodzieży i akademie.

Na szczególną uwagę zasługuje przebieg Święta w Łukowie, na ziemi łukowskiej, która wydała literaturze polskiej Sienkiewicza, Świętochowskiego, Kluka, Trentowskiego i wielu innych.

W dniu 3.XII po nabożeństwie i pochodzie młodzieży, nastąpiło otwarcie wystawy w jednej z największych sal Starostwa. P. Kiernicka, honorowa bibliotekarka, która bardzo wiele ofiarnej pracy wkłada w rozbudowę bibliotek w powiecie, zorganizowała wystawę książki. Otwarcia wystawy dokonał p. Starosta Józef Kozieł. Wystawa podzielona była na kilka stoisk: „Książka — Okno na świat“, „Monografia ziemi łukowskiej“, „Pisarze ziemi łukowskiej“, „Książka przez okupanta prześladowana“. Trafność w wyborze wystawionych dzieł i efekt, tak poszczególnych stoisk jak i całości, wzbudzał podziw u zwiedzających. W tym samym dniu na ulicach miasta odbyła się zbiórka pieniężna, zaś w sali kina akademie z odczytem p. Kiernickiej na temat: „Książka w życiu człowieka“ i p. Kaniewskiej „Historia powstania książki“. Akademie zakończono produkcjami młodzieży szkolnej.

Włodawa.

W dniu 3.XII.1944 r. godzina 10 msza święta.

11 — pochod ulicami miasta z transparentami.

12 — otwarcie wystawy książki,

14 — poranek dla dzieci i młodzieży szkolnej,

16 — akademія dla starszych.

Poszczególne punkty uroczystości wypadły bardzo dobrze. Najwięcej pracy pochłonięła wystawa, która zrobiła duże wrażenie, a liczbę zwiedzających, w ciągu 2-ch dni trwania wystawy, oblicza kierownictwo na przeszło 1200 osób.

Jeśli wziąć pod uwagę brak materiałów technicznych niezbędnych dla dekoracji sali wystawowej oraz te спустoszenia, jakie poczyniła okupacja w księgozbiorach państwowych, samorządowych, szkolnych i prywatnych, — przyznać należy, że wystawa osiągnęła swój cel, bowiem wzbudziła wśród społeczeństwa zainteresowanie dla książki oraz ściągnęła poważną liczbę zwiedzających. Wejdźmy choć na chwilę do sali wystawy, mieszczącej się w gmachu szkoły powszechnej. Wchodzącego wita dekoracja ścienna centralnego stoiska: słońce, ciskające na całą powierzchnię ściany barwne promienie. Na tle słońca biały orzeł, a nad całością transparent „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“. Na bocznych ścianach transparenty: „Książka, to orzeł w walce o wolność narodu“, „Książka uczy, wychowuje i bawi“.

Ale — zacznijmy naszą wędrowkę od pierwszego stoiska z lewej strony. Nad stoiskiem hasło: „Historia jest mistrzynią życia“. Panują tu „Stara Baśń“ — J. I. Kraszewskiego, „Popioły“ — Żeromskiego. Uwagę zwraca piękny komplet „Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta“ i „Historia Powszechna“. Ażeby historia mogła wykuwać w granicie wieków swe niezniszczalne formy, musi posiadać tworzywo, a jest nim żywe społeczeństwo ludzkie, a przede wszystkim młodzież. Przechoźdźmy do stoiska dla młodzieży szkolnej. Hasło nad stoiskiem: „Książka jest zawsze młoda“. Witają nas „Serce“,

„Przygody Robinsona Kruzoe“, „Historia o krasnoludkach i sierotce Marysi“, „Sam“ i cały szereg tęczo-wo barwnych okładek, w których zamknięte są przygody krasnoludków, waligórów, rycerzy walczących ze smokiem, a także rycerzy naszego stulecia — dzielnych lotników i marynarzy. Stoisko jest barwne, pociągające, nic dziwnego, że budzi wśród dzieciarni ogromne zainteresowanie. Naród, który kocha swą młodzież, może śmiało spojrzeć w jutro, może walczyć. Stoimy przed następnym etapem, naszej wędrówki po wystawie. „Sen o szpadzie“ jest myślą przewodnią wystawy. Podtytuł „Czyn orężny w literaturze“ na czele eksponatów „Sen o szpadzie“ i „Sen o chlebie“, „Róża“, „Sułkowski“, „Duma o Hetmanie“, „Pokolenie Marka Świdy“, „Chimera“, „Warszawianka“ obok albumowe wydawnictwa, związane tematowo z walką zbrojną narodu polskiego. Są nawet broszury ilustrujące ostatnie powstanie warszawskie. Stoisko centralne, stoisko, na którym każdy eksponat jest żywym protestem, buntem, dumną odpowiedzią na koszmar dnia wczorajszego. Tytuły krzyczą: „Wiatr od morza“, „Krzyżacy“, „Gdynia“, „Pomorze polskie i Gdańsk“, „O Polsce na morzu“, „Fale Bałtyku“, „Na morskich szczytach Rzeczypospolitej“. Ale w walce śmiertelnej z zaborcą padło wielu, bojowników słowa polskiego. Stoisko poświęcone ich pamięci nosi nazwę „Ci, którzy odeszli“. Ubrane kirem z gałązkami świerczyny wywiera silne wrażenie i budzi poważny nastrój. Nad stoiskiem dwa duże portrety Tetmajera i Boya-Żeleńskiego. Na środku stołu pierwszy nr „Odrodzenia“ z wykazem zamordowanych lub zmarłych w okresie 5-cio letniej okupacji pisarzy i poetów. Z boku portreciki Żegadłowicza, Tetmajera, Morcinka, Witkiewicza, Hulewicz, Korczaka i Kiedrzyńskiego. Artystycznie umieszczone ich utwory. Cześć i wieczna pamięć tym, co padli, ale

„trzeba z żywymi naprzód iść“. Życie ma swoje prawa. Prawa te demonstruje w tęczowym przepychu stoisko noszące nazwę „Literatura spółdzielcza i gospodarcza“. Panują tu koryfeusze spółdzielczości: Abramowski, Mielczarski, Wojciechowski i inni. Cały szereg pięknie wydanych broszur z dziedziny hodowli, ogrodnictwa, gospodarstwa domowego i t. p. Ze skromnej, ale celowo i przytulnie urządzonej sali wystawowej wychodzimy z prawdziwym żalem i rozbudzoną w sercu miłością do książki polskiej, do tego nigdy niewysychającego źródła mocy narodu.

Wynikiem zbiórki książek i pieniędzy na cele biblioteczne w dniach Święta Książki jest:

Powiat Biała	994	64.334,20
„ Biłgoraj	578	7.733,—
„ Chełm	2127	112.005,85
„ Hrubieszów	1169	10.357,—
„ Krasnystaw	3795	80.000,—
„ Kraśnik	605	38.707,05
„ Lubartów	720	91.699,—
Miasto Lublin	8016	141.093,—
Powiat Lublin	2978	120.109,—
„ Łuków	1194	54.478,—
„ Puławy	1405	16.501,—
„ Radzyń	2200	58.000,—
„ Siedlce	3368	92.169,60
„ Tomaszów	2103	34.701,70
„ Włodawa	639	24.634,—
„ Zamość	3800	12.600,—

R a z e m: 35691 książek 959.122,40 zł.

Instrukcja opracowana i rozesłana powiatom przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego normowała kwestię podziału książek i pieniędzy ze zbiórki:

„Kuratorium zainicjowało zorganizowanie Święta Książki Polskiej w celu propagandy czytelnictwa, oraz w trosce o odbudowę bibliotek. Uzyskane ze zbiórki książki, zgodnie z wytycznymi podanymi w okólniku Kuratorium z dnia 11.XII, winny być zwiezione do lokalu, wskazanego przez Komitet Powiatowy, pieniądze zaś do Skarbnika Komitetu Powiatowego.

Przy komisyjnym rozdziale *darów pieniężnych* należy przyjąć następujące normy podziału uzyskanych sum: dla bibliotek szkolnych 30%, bibliotek naukowych 20% i samorządowych, oświatowych 50%. Z tych ostatnich w pierwszym rzędzie powinna być uwzględniona biblioteka powiatowa, której należy przeznaczyć 40% sum zebranych i biblioteka miejska 10%. Jeśli na terenie miasta niema biblioteki miejskiej, to tę kwotę winna otrzymać biblioteka powiatowa, zwłaszcza jeśli równocześnie z wysłaniem kompletów dla ośrodków wiejskich prowadzi lub będzie prowadziła wypożyczalnię dla miasta. Sumę tę (10%) można również przekazać bibliotece społecznej w mieście, o charakterze biblioteki publicznej. Kwotę przeznaczoną dla bibliotek powiatowych należy przelać przez bank „Społem“ na konto Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego nr 248 „Fundusz biblioteczny“ do Komitetu Wojewódzkiego Święta Książki.

Uzyskane ze zbiórki pieniądze powinny być w bibliotekach przeznaczone głównie na zakup książek i ewentualnie pomocy, oraz urządzeń bibliotecznych. Koszt remontu i oprawy książek pokryć należy z sum budżetowych w bibliotekach samorządowych, a w bibliotekach szkolnych z innych wpływów.

Ponieważ na terenie Lublina są czynne drukarnie i księgarnie (Główna Księgarnia Wojskowa, Czytelnik, Nasza Księgarnia, Księgarnia św. Wojciecha, Księgarnia

Budziszewskiego, Księgarnia Cholewińskich), które rozporządzają jeszcze pewnymi zapasami książek, przeto Kuratorium może ułatwić powiatom zakup książek i zbiorowe wydrukowanie pomocy bibliotecznych. Powiaty, którym trudno będzie nabyć książki na miejscu i te powiaty, które reflektują na zbiorowy zakup i ewentualną oprawę książek w Lublinie, mogą swoje kwoty przekazać do banku „Społem“ na wyżej podane konto. Równocześnie należy wysłać do Kuratorium pismo dokładnie wyjaśniające, na co te sumy są przeznaczone, dla jakich bibliotek, z jakich dziedzin książki mają być zakupione, oraz w miarę możliwości załączyć należy spisy książek do zakupu, lub przynajmniej wykaz książek najpotrzebniejszych. Kuratorium wyjaśnia, że dotychczas księgarnie miejscowe stosują mnożnik 30 wg cen przedwojennych. Nie jest wykluczone, że przy zbiorowym zakupie Kuratorium uzyska dogodniejsze warunki. Sprawę zakupu książek należy traktować jako b. pilną, gdyż zapasy książek w księgarniach nie zwiększają się, a maleją. Pamiętać również trzeba o możliwości poczynienia zakupów na miejscu u osób prywatnych.

Książki ze zbiórki należy przeznaczyć bibliotekom wg przydatności, z uwagą, że biblioteki publiczne, oświatowe, najbardziej przez okupanta wyniszczone, skupiające nie tylko czytelnictwo dorosłych, ale i czytelnictwo młodzieżowe muszą otrzymać przynajmniej 50% zebranych książek. Pozostałe książki dzielić trzeba pomiędzy biblioteki szkolne, a książki wybitnie nadające się do bibliotek naukowych przesłać należy do Wojewódzkiego Komitetu na adres Kuratorium. Do selekcji książek należy zaprosić bibliotekarzy, oświatowców i wykładowcę — polonistę z miejscowego gimnazjum. Książki, które zdaniem Komisji nie będą wykorzystywane w miejscowych

bibliotekach, trzeba również przesłać do Komitetu Wojewódzkiego, celem ewentualnego przekazania innym bibliotekom. Szczególną troską otoczyć należy książki zabytkowe t. zw. „Białe kruki“, książki z dedykacjami autorów, bądź notatkami ludzi wybitnych, wreszcie książki z uwagami okupanta. Przy przekazywaniu książek do bibliotek trzeba zapowiedzieć, że książek nieoprawionych, niewyremontowanych nie można wypożyczać czytelnikom“.

Podziału książek i pieniędzy ze zbiórki dokonano zgodnie z instrukcją — za wyjątkiem powiatów przyfrontowych (Kraśnik, Puławy). Na biblioteki naukowe wpłynęło do banku „Społem“ 169.285 złotych.

W zbiorce największe wyniki osiągnęło miasto Lublin. Ponieważ na terenie miasta nie ma dotychczas biblioteki publicznej, samorządowej, przeto w wyniku porozumienia Kuratorium O. S., Przewodniczącego Miejskiego Komitetu ob. Leonarda Krupczaka i Zarządu Miejskiego postanowiono 100.000 zł i około 5000 tomów przekazać Wydziałowi Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego na zapoczątkowanie biblioteki publicznej w mieście.

Dzieła niekompletne zostały na składzie i czekają na wymianę międzybiblioteczną. Podręczniki szkolne rozdano uczącej się młodzieży. Książki ze stemplami istniejących bibliotek zwrócono właścicielom. Pewien zasób książek przydzielono Szkole Oficerów Piechoty, Morskiemu Batalionowi Zapasowemu i Kompanii Małoletnich. Dla miejscowych szpitali wojskowych Kuratorium O. S. L. wespół z Komitetem Miejskim Święta Książki skompletowało 5 biblioteczek i przekazało je przedstawicielom lubelskich szpitali dla rannych i chorych żołnierzy. Każdy komplet składa się z 80 tomów dobranych dla czytelnika — żołnierza. Książki umieszczono w specjalnych szafkach, po-

numerowano, zaopatrzone w katalogi kartkowe, karty książki i czytelnika.

Społecznie pojęty czynnik troski o książkę, dbałość o rozkrzewienie czytelnictwa i organizację bibliotek dotychczas nie znalazło ustawowego rozwiązania. Osiągnięciem pozytywnym w tym kierunku, świadczącym o docenieniu potrzeby książki w życiu jednostki i społeczeństwa jest uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej o samorządowych, publicznych bibliotekach powszechnych, powzięta na wniosek przedstawiciela Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego w dniu 10 stycznia 1945 r., na posiedzeniu Wojew. R. N. w Lublinie.

Hasło święta *„Książki dla wszystkich, dla młodzieży, i dorosłych, dla wsi i miast“* staje się coraz bardziej realne i konkretne. Książki wracają do jasnych sal bibliotecznych, do czyteln i świetlic, gdzie czekają na nie żarliwe umysły młodzieży, gorące serca dorosłych. Książki znów pełnią swą najpiękniejszą służbę społeczną, wiodą rzesze czytelników na szerokie gościńce — do światła wiedzy i nauki, do skarbu kultury narodu polskiego.

Uchwała I Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie z dnia 10 stycznia 1945 r. o samorządowych publicznych bibliotekach powszechnych.

Wojewódzka Rada Narodowa w zrozumieniu znaczenia książki w Polsce demokratycznej, w chwili kiedy żołnierz polski walczy o wyzwolenie reszty Polski z jarzma niemieckiego okupanta niszczącego osiedla, ludność i kulturę polską, chcąc zapewnić silne fundamenty kulturze wyniszczonego przez krzyżactwo narodu polskiego i stworzyć warunki jej upowszechnienia — postanawia na podstawie art. 1 ustawy z dnia 23 listopada 1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. nr 14 poz. 74) wprowadzić na terenie woje-

wództwa lubelskiego tymczasowy regulamin, dotyczący działalności samorządowych publicznych bibliotek powszechnych.

I.

W celu zaopatrzenia ludności województwa lubelskiego w dostateczną liczbę bibliotek i udostępnienia w ten sposób każdemu obywatelowi książek, które służyć będą rozwojowi intelektualnemu, wychowaniu społecznemu i moralnemu, kształceniu ogólnemu i zawodowemu oraz kulturalnej rozrywce — tworzy się wojewódzką sieć samorządowych publicznych bibliotek powszechnych.

Do wojewódzkiej sieci samorządowych publicznych bibliotek powszechnych Wydział Wojewódzki w porozumieniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego może włączyć biblioteki społeczne, gdy służą one upowszechnieniu kultury przez swój publiczny i powszechny charakter.

II.

Publiczne biblioteki samorządowe i biblioteki włączone do sieci służą dobru i pożytkowi publicznemu przez gromadzenie, zabezpieczenie, opracowanie i udostępnienie księgozbiorów — bezpośrednio lub drogą międzybibliotecznego wypożyczania.

Wszystkie biblioteki publiczne zarówno włączone do sieci, jak i działające poza nią oraz dochodowe wypożyczalnie książek mają obowiązek zarejestrowania się, corocznego składania sprawozdania ze swej działalności w ustalonej przez władze administracji publicznej lub szkolnej formie, posiadania personelu należycie przygotowanego do pracy z książką i czytelnikiem.

III.

Sieć publicznych bibliotek powszechnych tworzą:

- a) samorządowe publiczne biblioteki gminne (wiejskie i miejskie),
- b) samorządowe publiczne biblioteki powiatowe i
- c) samorządowa publiczna biblioteka wojewódzka.

Samorządowe publiczne biblioteki gminne mają za zadanie równomierne zaspokajanie potrzeb czytelników na obszarze gminy, tworząc w miarę potrzeb swoje oddziały (punkty biblioteczne) w gromadach, w dzielnicach miast, w ośrodkach życia zbiorowego.

Samorządowa publiczna biblioteka wojewódzka i samorządowe publiczne biblioteki powiatowe, jako centrale biblioteczne, udzielają bibliotekom niższego stopnia pomocy organizacyjnej, instruktorskiej i uzupełniają ich działalność przez udostępnienie odpowiednie „płynnej” części swych księgozbiorów na podstawie regulaminu ustalonego przez Wydział Wojewódzki lub Powiatowy.

Samorządowa publiczna biblioteka wojewódzka może być połączona pod względem administracyjnym z samorządową publiczną biblioteką miasta wojewódzkiego, zaś samorządowa publiczna biblioteka powiatowa z samorządową publiczną biblioteką miasta powiatowego, obsługując wymienione miasta proporcjonalną do ogólnych potrzeb częścią swych księgozbiorów.

Kolejność organizowania samorządowych publicznych bibliotek powszechnych na różnym stopniu ustali na wniosek Podkomisji Bibliotecznej Wydział Wojewódzki, uwzględniając warunki i potrzeby poszczególnych powiatów.

Samorządowa publiczna biblioteka wojewódzka gromadzi ogół wydawnictw, druków i innych dokumentów, odnoszących się do obszaru województwa. Od wydaw-

ców z terenu województwa otrzymuje ona obowiązkowy 1 egzemplarz każdego wydawnictwa i druku.

Warunki korzystania z księgozbiorów samorządowych publicznych bibliotek powszechnych ustala Wydział Wojewódzki i Wydziały Powiatowe.

Samorządowe publiczne biblioteki powszechne współpracują z innymi bibliotekami, wchodzącymi do sieci oraz z bibliotekami naukowymi, szkolnymi i z instytucjami, mającymi na celu upowszechnianie kultury.

IV.

Obowiązek zakładania i utrzymywania samorządowych publicznych bibliotek powszechnych ciąży na samorządzie terytorialnym i obejmuje on wydatki związane z zakupem, konserwacją, uzupełnianiem księgozbiorów, wynagradzaniem pracowników, dostarczaniem i utrzymywaniem odpowiednich pomieszczeń i urządzeń.

Świadczenia na utrzymywanie samorządowych publicznych bibliotek powszechnych pokrywa samorząd terytorialny z budżetów zwyczajnych. Wysokość świadczeń do czasu ustawowego uregulowania świadczeń samorządowych na rzecz samorządowych publicznych bibliotek powsz. wynosić winna w budżecie gminy (miasta) przynajmniej tyle, by można było co roku zakupić do biblioteki gminnej (miejskiej) najmniej 1 książkę na 100 mieszkańców gminy (miasta). Wysokość świadczeń w budżecie Powiatowej Rady Narodowej winna wynosić przynajmniej tyle, by można było co roku zakupić do biblioteki powiatowej najmniej 5 książek na 1000 mieszkańców powiatu (miasta wydzielonego). Wysokość świadczeń w budżecie samorządu wojewódzkiego ustalona zostanie co roku w wysokości odpowiednio proporcjonalnej do budżetów powiatowych i gminnych.

Samorządowe publiczne biblioteki powszechne korzystać mogą z darów osób lub instytucji oraz z subwencji Państwa.

V.

Kierownictwo i administracja bibliotek należy do samorządu.

Opiekę fachową nad samorządowymi publicznymi bibliotekami powszechnymi oraz kierownictwo działalności oświatowej sprawuje Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego. W szczególności przysługuje mu prawo opiniowania planów budżetowych bibliotek włączonych do sieci oraz opiniowanie podań kandydatów na bibliotekarzy, którzy mają być zatrudnieni w tych bibliotekach.

VI.

Celem zapewnienia współdziałania czynników społecznych w realizowaniu sieci samorządowych publicznych bibliotek powszechnych oraz jednolitości działania tworzy się w ramach samorządowych komisji kulturalno-oświatowych w gminie (mieście), w powiecie i w województwie podkomisje biblioteczne, w których skład wejdą obok przedstawicieli samorządu przedstawiciele władz szkolnych, informacji i propagandy, organizacji społeczno-oświatowych i organizacji zawodowych bibliotekarzy. Podkomisje powołuje Rada Narodowa na wniosek organów wykonawczych. Podkomisja biblioteczna jest organem doradczym i opiniodawczym w zakresie całokształtu działalności samorządowych publicznych bibliotek powszechnych na obszarze gminy, powiatu lub województwa.

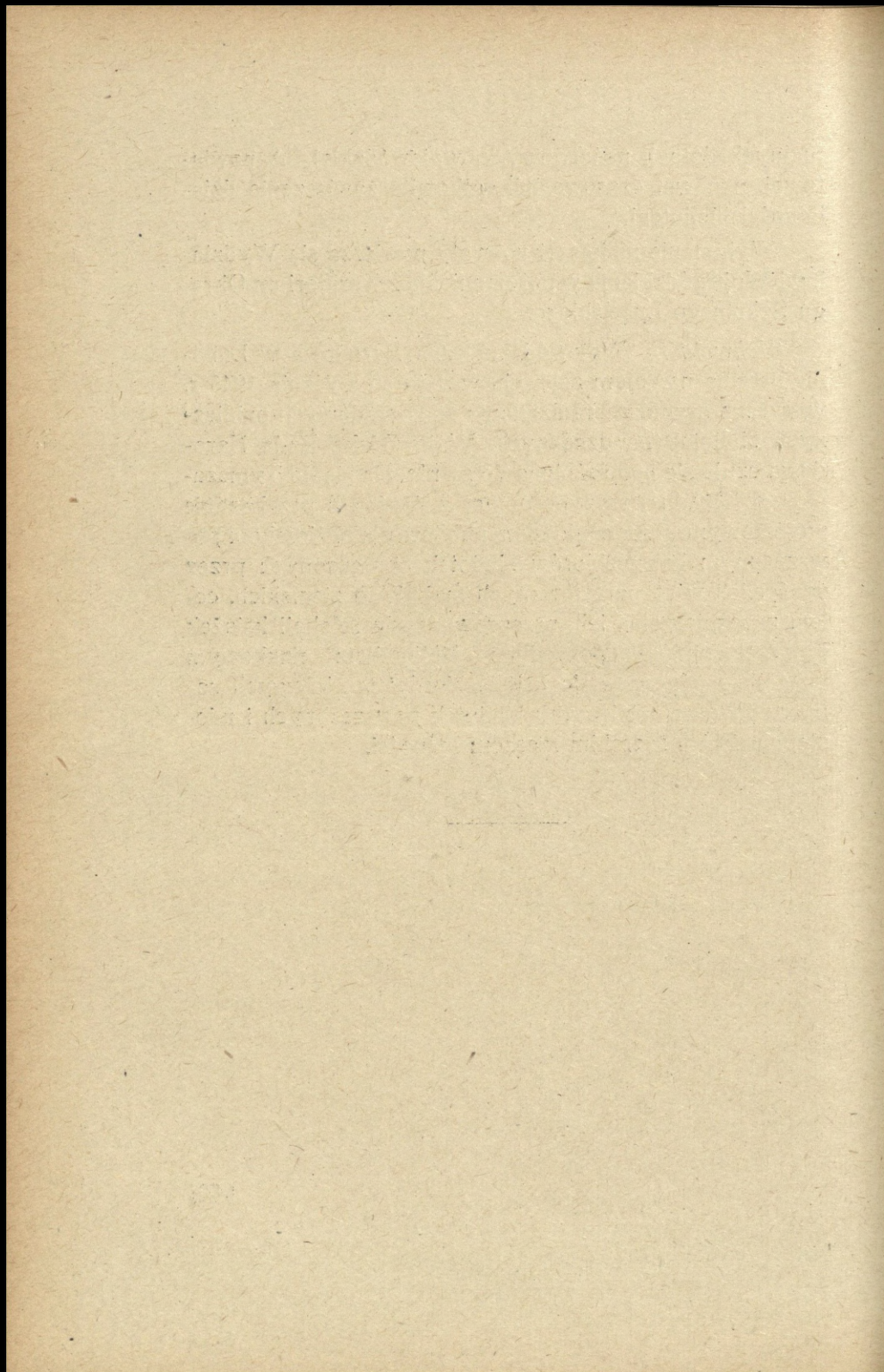
VII.

Niedostosowanie się do postanowień niniejszej uchwały pociąga za sobą dla bibliotek rygory pozbawienia ewen-

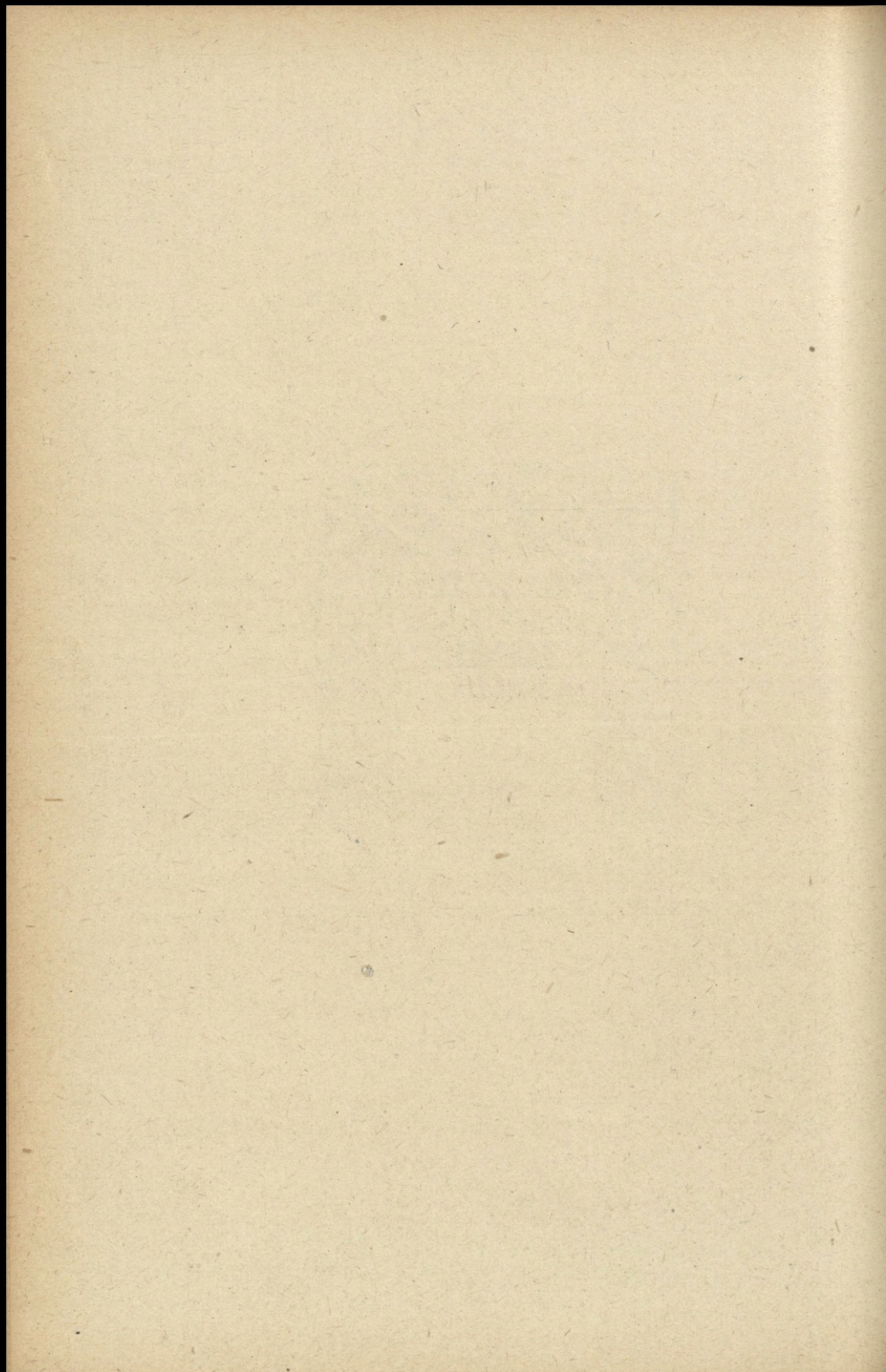
tualnych dotacji państwowych, wojewódzkiej lub powiatowej, a nawet czasowe lub całkowite zawieszenie działalności biblioteki.

Wykonanie niniejszej uchwały powierza się Wydziałowi Wojewódzkiemu w porozumieniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Uchwała II. Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie ustaliła na swym zebraniu w dniu 10 stycznia 1945 r. wytyczne organizacji i działania samorządowych publicznych bibliotek powszechnych. Wojewódzka Rada Narodowa czuje się upoważniona do zwrócenia się do Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej z prośbą o przekazanie powiatowym, samorządowym, publicznym bibliotekom powszechnym księgozbiorów bibliotek opuszczonych przez właścicieli w rozparcelowanych majątkach ziemskich, celem zabezpieczenia ich, przeprowadzenia selekcji książek i przekazania odpowiednim bibliotekom naukowym względnie włączenia do księgozbiorów powiatowych samorządowych publicznych bibliotek powszechnych i udostępnienia ich szerokim rzeszom ludności.







Jadwiga Walczynowa.

MŁODZIEŻ SZKOLNA NA POMOC WARSZAWIE

Na zawsze pozostaną w pamięci dni sierpnia i września 1944 r. Echo krwawych walk Warszawy, nadludzkich zmagających obiegło całą polską ziemię, poruszyło wszystkich do głębi. Sygnalizowane wiadomości o straszliwych morderstwach germanów budziły w nas, obywatelach uwolnionych terenów Lubelszczyzny, zgrozę i ból niepojęty. Bracia nasi, dzielni Warszawiacy ginęli w bohaterskim wysiłku, oddając świętej sprawie wolności życie swe. W umiłowaniu idei nie byli osamotnieni, łączyli się z olbrzymią resztą, która w napięciu oczekiwała momentu wyzwolenia. Krystalizowało się już wówczas w całym społeczeństwie przeświadczenie niesienia pomocy, w formie możliwej w istniejących warunkach. Warszawę oddzielała od nas linia frontu. Za krwawym kordonem tym, stojącym przez długie dni i noce w żarze ognia, w chmurach dymu setki tysięcy strudzonych, umęczonych braci czekało na pomoc. Ta świadomość, że jesteśmy im potrzebni, że obowiązkiem naszym jest mobilizowanie sił na wszystkich odcinkach, rozbudziła w nas moce drżące.

Na apel Komitetu Niesienia Pomocy Warszawie stanęli wszyscy, od dzieci szkolnych począwszy, poprzez młodzież i organizacje do społeczeństwa starszego. Stworzyliśmy nowy front serc polskich, front siły społecznej tym głębszej, że samorzutnie wyzwolonej. Powstały różne

komórki Komitetu Niesienia Pomocy Warszawie, sięgające w swej działalności do każdej, choćby najmniejszej wioski. Szli naprzeciw tych wykonawców obowiązku ludzie prości, szarzy, nieznani z imienia obywatele polskiej ziemi i nieśli nie ofiary, lecz to, co się bezwzględnie należy żołnierzom Warszawy. Szły również w szeregach społecznego wysiłku dzieci szkolne. Zainicjowana przez Władze Szkolne zbiórka dla Warszawy stała się wielką praktyczną lekcją wychowania obywatelskiego. Historia tym razem sama przemówiła do dzieci. Niepotrzebne były czytanki, ilustracje, opowiadania. Wypadki dziejowego znaczenia stały się treścią dnia codziennego. I trzeba było widzieć wzruszone twarze dziecięce, łąy w ich oczach, zaciśnięte ręce, by ocenić głębie ich przeżyć i znaczenie złożonych ofiar. Byliśmy sami wyłuszczeni wojną, przeszliśmy dopiero co przez ogień frontu, złupieni, obrabowani przez uciekającego okupanta, ale rozumiał to każdy obywatel polski — duży i mały — że trzeba sobie od ust odjąć, podzielić się z bratem ostatnią choćby kromką chleba, aby mu ulżyć w biedzie, w okrutnym nieszczęściu.

Akcja niesienia pomocy braciom, Polakom z Warszawy, stała się powszechnym wyrazem najszczerzych uczuć miłości bliźniego. Ofiary napływały szybko i w stosunkowo krótkim czasie dwu tygodni zaledwie, złożyła młodzież szkolna w Okręgu Szkolnym Lubelskim blisko ćwierć miliona złotych, wiele tłuszczu, mąki, kaszy i cukru.

Szkoda, że nie potrafimy jeszcze dotąd ujmować liczbą wewnętrznych treści duszy ludzkiej, że nie posiadamy czułego instrumentu, któryby potrafił mierzyć skalę uczuć, jaka występowała w akcji niesienia pomocy braciom z Warszawy. Wiedzielibyśmy wówczas, jaką wartość mają te wysiłki dzieci i młodzieży i może właśnie one byłyby istotą samej rzeczy. Bohaterstwo i tragedia Warsza-

wy, tak głęboko odczute przez młodzież nie da się zamknąć w żadne cyfry. Okrutne morderstwa dokonywane nad Warszawą odczuwaliśmy żywo i głęboko. Z tej strony linii frontu, w wyzwolonej Lubelszczyźnie, otrzymując wieści przeżywaliśmy niezmiernie mocno te straszne dni walk o Warszawę i bolały nas równie silnie te krwawe razy, których barbarzyński hitleryzm nie szczędził naszym braciom Warszawiakom. Między nimi dźwigającymi ciężar niewspółmiernej walki, a nami spieszącymi im z pomocą powstała mocna więź braterstwa i wzajemnej miłości, która niech trwa po wsze czasy.

Jadwiga Walczynowa.

„GWIAZDKA“ DLA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

W okresie świąt Bożego Narodzenia 1944 r. przeżyliśmy w społeczeństwie polskim niezmiernie serdeczny objaw niebywałej wprost troski o żołnierza polskiego na froncie. Było coś spontanicznego w tej gotowości dzielenia się z bratem - żołnierzem wszystkim, co może mu tam, na froncie, zdala od bliskich, od rodziny sprawić radość i przyjemność.

Wiedzieliśmy, że żołnierz polski pełni w tej chwili święty obowiązek służby Ojczyźnie, że gromiąc znienawidzonego wroga i pędząc go z granic ojczystej ziemi niesie z sobą chlubę i dumę narodową. Wszystkie nasze najpiękniejsze uczucia miłości polskiej były przy nim.

Wspomagaliśmy mozolny trud żołnierski pancerzem naszych serdecznych o nim myśli i gorących życzeń zwycięstwa.

Szła za nim wszędzie nasza głęboka wiara, że sprawiedliwości musi się stać zadość, że wolność będzie naszym udziałem i to już niedługo.

Wigilia w rodzinnym kole, „gwiazdka“ z upominkiem, choinka, płonąca różnokolorowymi świeczkami, wspólny opłatek stały się nam tak bardzo potrzebne po 5-ciu latach okrutnej okupacji. Marzył nam się jakiś złoty, słoneczny sen. Rodziny jeszcze rozbite, jeszcze nas tylu brak, ale zapragnęliśmy te pierwsze jutrzeńkowe święta wolności, święta narodzin wyzwolenia Lubelszczyzny spod krwawej przemocy wroga, uczynić świętami pamięci o żołnierzu polskim na froncie.

Z tych uczuć, z tych tęsknot pobiegła ciepła troska do żołnierza i poniosła mu nasze najlepsze myśli, naszą pamięć o nim, nasze upominki, nasze dary. Wszyscy zapragnęli być w te dni świąteczne z bratem żołnierzem i dzielić z nim serce — dzieci, młodzież i dorośli.

Władze Szkolne wyczuwały intencję społeczeństwa i ze swej strony podjęły pracę zorganizowania akcji w skali Okręgu i umożliwienia szkołom przekazania darów żołnierzom na froncie.

W tej sprawie Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego wydało specjalny okólnik (Nr O.-2328/44), w którym w porozumieniu z Władzami wojskowymi poddano myśl, jakie przedmioty mogły być żołnierzom potrzebne.

Rozpoczęta akcja przygotowywania paczek dała nadspodziewane wyniki. Młodzież szkolna po prostu prześcigała się w darach i upominkach. Nie było rzeczy niemożliwej, której by się nie znalazło do paczki świątecznej dla polskiego żołnierza na froncie.

Do dnia 15.XII.1944 r. młodzież szkolna Okręgu Szkolnego Lubelskiego złożyła kilkadziesiąt tysięcy paczek, w tym samo miasto Lublin 6527 szt. Ale coś tu powie liczba, sucha liczba, że tyle sztuk paczek zebrała młodzież, aby sprawić żołnierzom polskim radość i zapewnić ich o żywej pamięci. Cyfry nie są pełnym obrazem. „Bo czyż

można podliczyć — pisze jedna z nauczycielek — ile oczu błyszczało wówczas szczęściem, ile myśli wysłały rozpalone głowy dziecięce tym szermierzom wolności, życząc im zwycięstwa, w ilu sercach zrodziło się postanowienie, że i ja, gdy urosnę, zostanę żołnierzem. To nie jest łatwe do obliczenia, a przecież jest to całym sensem podjętej akcji. Różnie nauczyciel rozmawiał z dziećmi o nadchodzących świętach, o naszym obowiązku niesienia pomocy żołnierzowi, by doprowadzić do zrozumienia i przeżycia pewnych wartości, które kształtują młode charaktery.

W naszej szkole zaczęło się to bardzo prosto. W mroźny, grudniowy dzień zatrzymał się niewielki oddział wojska polskiego na drodze, wiodącej przez środek wsi. Otoczyły go dzieci szkolne, przyglądając się szarozielonym mundurom, orłom na czapkach i prawdziwym karabinom. Pamiętam te dziecięce oczy, cudnie roześmiane, pełne wyrazu podziwu, dla tych co idą w bój i ręce, dziwnie drżące w pragnieniu dotknięcia choćby na chwilę tego karabinu. Mimo woli uformowały czwórki, jakby chciały iść z nimi. Stali naprzeciw siebie: polscy żołnierze w szyku bojowym, gotowi na wszystko i małe dzieci szkolne — żołnierze przyszłości. Wtedy to chyba zrodziła się myśl wśród nich, że przygotowują żołnierzom na „gwiazdkę“ prezenty. Mówiły o tym ciągle, na lekcjach i przerwach, zgłaszając różne projekty. Podziwiałam je, pełna ich radości i uniesienia. W oznaczonym dniu każde, dosłownie każde z dzieci przyniosło paczkę. Czego w nich nie było! I ciastka świąteczne, rumiane jabłka, tytoń, bibułka, koperty z papierem listowym włożonym z myślą, że może, może napisze do mnie ten nieznany żołnierz, i szalik wełniany, o tyle cieplejszy, że go małe ręce z życzeniem serdecznym na drutach robiły, i rękawiczki, ale konieczne „z pięciu palcami“, bo to z karabinem żołnierz się nigdy

nie rozstaje, kawałek mydła, chusteczka mała i życzenia świąteczne. Życzenia — może niezgrabnie napisane, może nawet z błędem, ale z głębi serca wyjęte, życzenia zwycięstwa, zdobycia upragnionej wolności, rozbicia znienawidzonego wroga i powrotu do domu rodzinnego. Całość starannie owinięta w papier, owiązana sznurkiem. Adres: Żołnierz Polski. Nadawca: dziecko ze szkoły polskiej.

Troszczyły się i niepokoili dzieci, czy aby zdąży dojść paczka na wigilię. Wyczuwało się z ich uwag najprostszych i niewyrażających dokładnie tego co myślały, że dumne są ze swego dzieła. Rosła w ich sercach radość wielka, że tam gdzieś na froncie, znużony, strudzony wysiłkiem walki żołnierz polski, w momencie odebrania tej skromnej paczki — zrozumie, że nie jest sam, że stoją za nim szeregi dzieci polskich, które myślą i czują jak on. W ciszy i powadze składały dzieci paczki swe do skrzyni, która miała iść za polskim żołnierzem. Znajdzie go na pewno tam, gdzie krwawym czynem oręża wykuwa granice naszej wolności. Zewnętrznie biorąc, paczki te nie były imponujące w swojej wielkości, ale przecież w każdej z nich było tyle serca, tyle myśli, szczerzej tęsknoty i błogosławieństwa, że na pewno żaden z okólników Władz Szkolnych nie został wypełniony tak bez reszty, jak ten o „gwiazdce“ dla żołnierza polskiego.

SZKOLNE KOŁA P. C. K.

Jakże wymownym znakiem jest Czerwony Krzyż, ów symbol płomiennnej miłości i gotowości niesienia pomocy każdemu cierpiącemu, a szczególnie żołnierzowi. Przez ziemię i nad nią ciągną szlaki bojów, znaczą się

ciałem poległych i jękiem rannych, a obok tych szlaków i ponad nimi kroczą Ukojenie i Miłość, zacierające ślady okrucieństwa wojny.

Jak świat długi i szeroki wszędzie nie obce ludziom jest cierpienie i ból ran, wszędzie też tam działa Czerwony Krzyż i balsamem ukojenia leczy krwawe rany, łagodzi piekący ból, niesie zmęczonemu, zbolełemu żołnierzowi serdeczną troskę i ciepło matczynych rąk zastępuje. Żar ogniska domowego w sercach nieci i nadzieję budzi, w wierze utwierdza, że wszystko zło przeminie, że radość wolności i szczęście pokoju będzie naszym udziałem, że dom rodzinny naostież drzwi swe otworzy, aby powitać powracających w zaciszne jego ściany.

Miłości czynnej wyciska się ślad głęboki, gdzie Czerwony Krzyż wiąże ludzi w grupy. Łączą czerwonokrzyżskie zrzeszenia najgłębiej czujących ludzi, a wydatnie wspierają ich dzieci szkolne i młodzież, wrażliwa na łzy i nieszczęścia bliźnich.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego, mając na uwadze humanitarną działalność P.C.K. i w intencji, aby uczucia miłości bliźniego i gotowości spieszenia z pomocą cierpiącym były bliskie młodzieży szkolnej, zaleciło podległym sobie kierownictwom i dyrekcjom szkół organizowanie szkolnych kół P.C.K. wśród uczniów. Młodzieży bliskie są szlachetne ideały, więc chętnie garnie się do pracy podejmowanej w tym kierunku.

W wyzwolonej szkole polskiej na terenie Lubelszczyzny powstawały koła P.C.K. jedno po drugim i dziś w sa-

mym tylko Lublinie jest ich 53, a w pozostałych częściach województwa 152.

Pierwszą z czynności kół szkolnych P.C.K. była praca nad uporządkowaniem zbiorowych i pojedynczych mogił ofiar mordów hitlerowskich, oraz żołnierzy polskich i sowieckich, poległych w walkach o wyzwolenie naszej ziemi.

W okresie, gdy front wojenny był niecałkiem daleko od Lublina, mieściło się tu sporo szpitali wojskowych, które odczuwały braki w sprzęcie szpitalnym i bieliźnie. Na pomoc pośpieszyła młodzież czerwonokrzyska i podjęła w szkołach akcję zbierania potrzebnego sprzętu. Praca ta była niełatwa, jeśli weźmiemy pod uwagę trudności nabycia bielizny pościelowej czy osobistej. Nie zraziła się tymi trudnościami ideowa młodzież kół P.C.K. i oto w rezultacie tych zabiegów, mimo wysokich cen rynkowych, zdołała skompletować 129 łóżek wyposażonych w całkowitą pościel. Prócz powyższego zebrano wiele bielizny, poduszek, koców, mąki pszennej, pieczywa itd. (patrz załączoną tablicę). Na tenże cel złożyła młodzież szkolna 157.876 złotych.

Na każdy apel staje młodzież czerwonokrzyska do pracy pełna entuzjazmu, a u swoich Opiekunów Kół znajduje współpracę i radę.

Dziś młodzież czerwonokrzyska koi bóle i leczy rany swym serdecznym czynem, a gdy ucichnie pożoga wzniecona hitlerowską nienawiścią, stanie do pracy jednoczenia ludzi miłością i rzuci w świat gromki okrzyk — „Nie zabijaj!”

Z E S T A W I E N I E.

z dokonanej zbiórki sprzętu szpitalnego dla P.C.K.

	Szkoły Powsz.	Szkoły Średn.	Szkoły Zawod.	Razem
1. Kompl. łóżka szpit.	96	15	18	129
2. Łóżka	79	4	3	86
3. Koce	54	3	2	59
4. Sienniki	75	2	4	81
5. Poduszki	95	3	2	100
6. Prześcieradła	81	9	2	92
7. Poszewki	86	4	3	93
8. Ręczniki	95	2	2	99
9. Bielizna osobista	205	5	3	213
10. „ „	115	3	1	119
11. Jaški	18	5	1	24
12. Poszewki na jaški	18	—	—	18
13. Podpinki na koce	3	—	—	3
14. Materace	1	—	—	1
15. Pierze	kg 24	—	—	kg 24
16. Chusteczki	7	—	—	7
17. Bandaże	41	—	—	41
18. Mąka pszenna	kg 50	—	—	kg 50
19. Pieczywo	kg 18	—	—	kg 18
20. Gotówka	zł 135.581	20.453	1842	157.876

TROCHE CYFR.

Od pięciu lat gnębiona przez zaborcę hitlerowskiego, kryjąca się w podziemiach szkoła polska w dniu 1 września 1944 roku otworzyła drzwi na oścież, — odrodzona, gotowa na przyjęcie pragnącej kształcić się młodzieży. Młodzieży polskiej — ściganej i prześladowanej w ciągu 5-letniego terroru „łapankami“, obozami, wywożeniem na roboty.

Dziś dla każdego szkoła dostępna. Zależnie od wieku, poziomu, zamiłowań i uzdolnień każdy może wybrać sobie właściwą drogę — poprzez szkołę powszechną, średnią, wyższą — na szczyt nauki.

Jeszcze nie ucichły odgłosy walk, które rozegrały się na ziemiach lubelszczyzny, a już podjęta została odbudowa szkolnictwa, zburzonego przez wroga do głębi fundamentów.

Personel nauczycielski, wyniszczony i przetrzebiony wielce, dorobek materialny — zniszczony całkowicie. Brak pomieszczeń. Brak urządzeń szkolnych, pomocy naukowych. Ani stołu, ani ławki, ani książki. Nie ma nic. Trudności, zdawałoby się, nie do pokonania, z którymi spotkała się powołana do życia w początkach sierpnia 1944 roku administracja szkolna i nauczycielstwo.

A jednak...

Usilna i, rzec można, ofiarna praca, szeroka inicjatywa pracowników administracyjnych i oświatowych dała nadspodziewane wyniki. Cel osiągnięty. Młodzież polska w dniu 1 września 1944 roku rozpoczęła normalną naukę w wolnej, odrodzonej, polskiej szkole.

Stan ilościowy uruchomionych szkół oraz liczebność uczącej się młodzieży ilustruje poniżej umieszczone zestawienie.

P o w i a t		S z k o l n i c t w o				
		powrze- chne	średnie ogólno- kształc.	zawo- dowe	kształc. nauczy- cieli	razem
Biała Podlaska	szkół uczniów	136 15130	5 1368	3 635	1 60	145 17193
Bілgoraj	szkół uczniów	78 10526	2 316	— —	— —	80 10842
Chełm	szkół uczniów	128 15585	3 641	5 797	1 15	137 17038
Hrubieszów	szkół uczniów	57 8416	1 389	3 463	— —	61 9268
Kraśnik	szkół uczniów	100 18381	5 1028	4 411	— —	109 19820
Krasnystaw	szkół uczniów	120 18578	3 876	2 133	— —	125 19587
Lubartów	szkół uczniów	117 13321	2 274	3 128	— —	122 13723
Lublin — miasto	szkół uczniów	27 9850	14 4038	22 3474	1 50	64 17412
Lublin — powiat	szkół uczniów	158 24038	4 348	3 135	— —	165 24521
Łuków	szkół uczniów	140 19790	3 490	4 420	— —	147 20700
Puławy	szkół uczniów	53 10293	4 730	4 393	— —	61 11416
Radzyń	szkół uczniów	98 14412	4 405	4 838	— —	106 15655
Siedlce	szkół uczniów	128 20727	7 1438	9 977	1 100	145 23242
Tomaszów	szkół uczniów	70 10583	3 783	2 80	— —	75 11446
Włodawa	szkół uczniów	72 8327	2 540	1 64	— —	75 8931
Zamość	szkół uczniów	110 18185	5 1489	7 954	1 58	123 20686
R a z e m	szkół uczniów	1592 236142	67 15153	76 9902	5 283	1740 261480

Jak widać z tablicy, sieć szkół powszechnych rozbudowana po krańce województwa. Z liczby czynnych 1592 szkół zorganizowano:

I stopnia	984
II „	300
III „	308

Młodzież szkół powszechnych rekrutuje się z różnych środowisk:

Dzieci rolników stanowią	73,5%
„ robotników	10,0%
„ rzemieślników	6,5%
„ kupców	1,5%
„ funkcjonariuszów państwowych	2,6%
„ inteligencji pracującej	1,3%
„ innych	4,6%

Szkoły średnie ogólnokształcące, istniejące przed wojną, zostały uruchomione. Nadto powstały 22 gimnazja nowe, zorganizowane przeważnie przez Miejskie, bądź Gmine Rady Narodowe tam, gdzie odczuwało się brak szkoły średniej. We wszystkich gimnazjach państwowych utworzone zostały oddziały równoległe klas młodszych, by wszystka zgłaszająca się młodzież mogła korzystać z nauki. Najliczniejsze klasy pierwsze. To też i największa liczba oddziałów równoległych tych klas (od 2-ch do 7-miu). Mniej liczne klasy wyższe. Młodzież klas licealnych stanowi zaledwie 9% ogółu młodzieży szkół średnich. Widoczne tu spustoszenie, dokonane przez wroga.

Dla młodzieży starszej, która przekroczyła wiek szkolny, utworzone zostały gimnazja i licea tzw. „dla dorosłych“ — 16 w okręgu, które liczą 2724 uczniów.

Szkoła średnia ogólnokształcąca skupia dzieci wszystkich warstw społecznych. Najliczniej reprezentowane są dzieci rolników:

Dzieci rolników	35,0%
„ robotników	5,9%
„ rzemieślników	12,7%
„ kupców	7,8%
„ funkcjonariuszów państwowych	21,0%
„ inteligencji pracującej	12,5%
„ innych zawodów	5,1%

Dla ułatwienia kształcenia się młodzieży wiejskiej powstały przy gimnazjach internaty — 12 w okręgu.

W szkolnictwie zawodowym zostały zorganizowane następujące rodzaje szkół:

przemysłowe	— 30
kupieckie i handlowe	— 18
rolnicze	— 17
dokształcające	— 11

Szkoły rolnicze są przeważnie internatowe. Prócz istniejących już 17 szkół rolniczych, 20 jest jeszcze w stadium organizacji.

Najmniej zakładów kształcenia nauczycieli. A braki nauczycieli szkół powszechnych duże. W celu usunięcia tych braków organizowane są kursy, które mają za zadanie przygotowanie nowych kadr nauczycielskich. Już jest uruchomiony 5-miesięczny wstępny kurs pedagogiczny w Lublinie, liczący 75 słuchaczy. Ponadto w organizacji są jeszcze trzy kursy: 14-miesięczny, 18-ms. i 2-letni.

Niezamożna a zdolna młodzież wszystkich szkół średnich korzysta ze stypendiów państwowych. Liczba stypendystów przedstawia się do kwietnia 1945 r. następująco:

w szkołach średnich ogólnokształcących	— 170 : 70 po 500 zł
	100 po 250 zł
„ zawodowych	— 38 : 8 po 500 zł
	30 po 250 zł
w zakładach kształcenia nauczycieli	— 160 : 80 po 500 zł
	80 po 250 zł

Dla udostępnienia nauki młodzieży wiejskiej utworzone zostały przy szkołach internaty, których ogólna liczba wynosi 22.

Jak widać z powyższego, troska o dobro młodzieży jest wszechstronna.

— — —

Tak przedstawia się obecnie szkolnictwo w Lubelszczyźnie.

Ten właśnie obraz odbudowanego w tak krótkim czasie szkolnictwa staje się jednym z dowodów żywotności i twórczości narodu, którego nie zdołała unicestwić żadna przemoc, nawet tak brutalna, jak hitleryzm.

— — —

Piotr Greniuk

Oświata wśród dorosłych staje się coraz bardziej konieczna. Formy jej wyrażnie się już krystalizują i upowszechniają. Dziś trudno nam sobie wyobrazić, aby ten odciniek pracy był pominięty, przeciwnie, jest on niezbędny dla całokształtu zagadnień oświatowych, podejmowanych w Okręgu.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego sprawom oświaty młodzieży pozaszkolnej i dorosłych poświęcało, od pierwszych chwil organizacji szkolnictwa w wyzwolonej Lubelszczyźnie, wiele uwagi i troski. Z całą radością stwierdzamy fakt, że młodzież pozaszkolna garnie się do oświaty z dużym zapałem. Pięcioletnia okupacja dotkliwie skrzywdziła tą młodzież. Ona to właśnie była przedmiotem szczególnie silnej napaści i nienawiści wroga, ona była gnana na przymusowe roboty do Niemiec, przesładowana w kraju, więziona, torturowana w obozach i podle mordowana. Widział w niej wróg potencjał siły i bał się jej. Odczuł to niebawem na własnej skórze, gdy młodzież

w nieustraszonej walce w oddziałach partyzanckich tępiła niemiłosiernie okupanta na każdym kroku.

Nie złamał jej wróg. W duszach jej goreje młodzieńczy zapal do pracy i budowania.

Dziś młodzież ta wypełnia sale szkolne na wykładach i kursach, grupuje się w zespołach świetlicowych, chóralnych i teatralnych, przepracowuje zagadnienia oświatowe, społeczne i gospodarcze w Wiejskich Uniwersytetach Ludowych i Uniwersytetach Powszechnych.

Nie mogli skończyć szkoły powszechnej w czasie okupacji, mają możliwość uczynić to obecnie. Władze szkolne zezwoliły na przeprowadzanie egzaminów w zakresie szkoły powszechnej z młodzieżą, która uczęszcza do wieczorowej szkoły powsz. dla dorosłych.

Będzie to dla niej prawdziwym dobrodziejstwem, uzupełnienie bowiem wykształcenia na tym poziomie uczyni z tej młodzieży wartościowy materiał w pracy gospodarczej i społeczno - politycznej naszego kraju.

Przytoczone poniżej dane liczbowe pozwolą na bliższe zorientowanie się w całokształcie podejmowanych prac w tym zakresie:

Szkoły powszechne dla dorosłych	—	276	uczestn.	6608
Kursy uzupełniające szk. okup.	—	96	„	1814
Kursy dla przedpoborowych	—	13	„	135
Kursy dla analfabetów	—	20	„	235
Świetlice	—	77	„	2304
Wiejskie Uniwersytety Ludowe	—	4	„	141
Uniwersytety Powszechne	—	11	„	948
Inne	—	26	„	567
R a z e m				523 12752

Agnieszka Ławrowska.

CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA
Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego

30 listopada 1944 r. w obecności Z-cy Kierownika Resortu Oświaty ob. Bronisława Biedowicza, odbyło się otwarcie Centralnej Biblioteki Pedagogicznej. Biblioteka mieści się w gmachu Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego przy ul. Pierackiego 1.

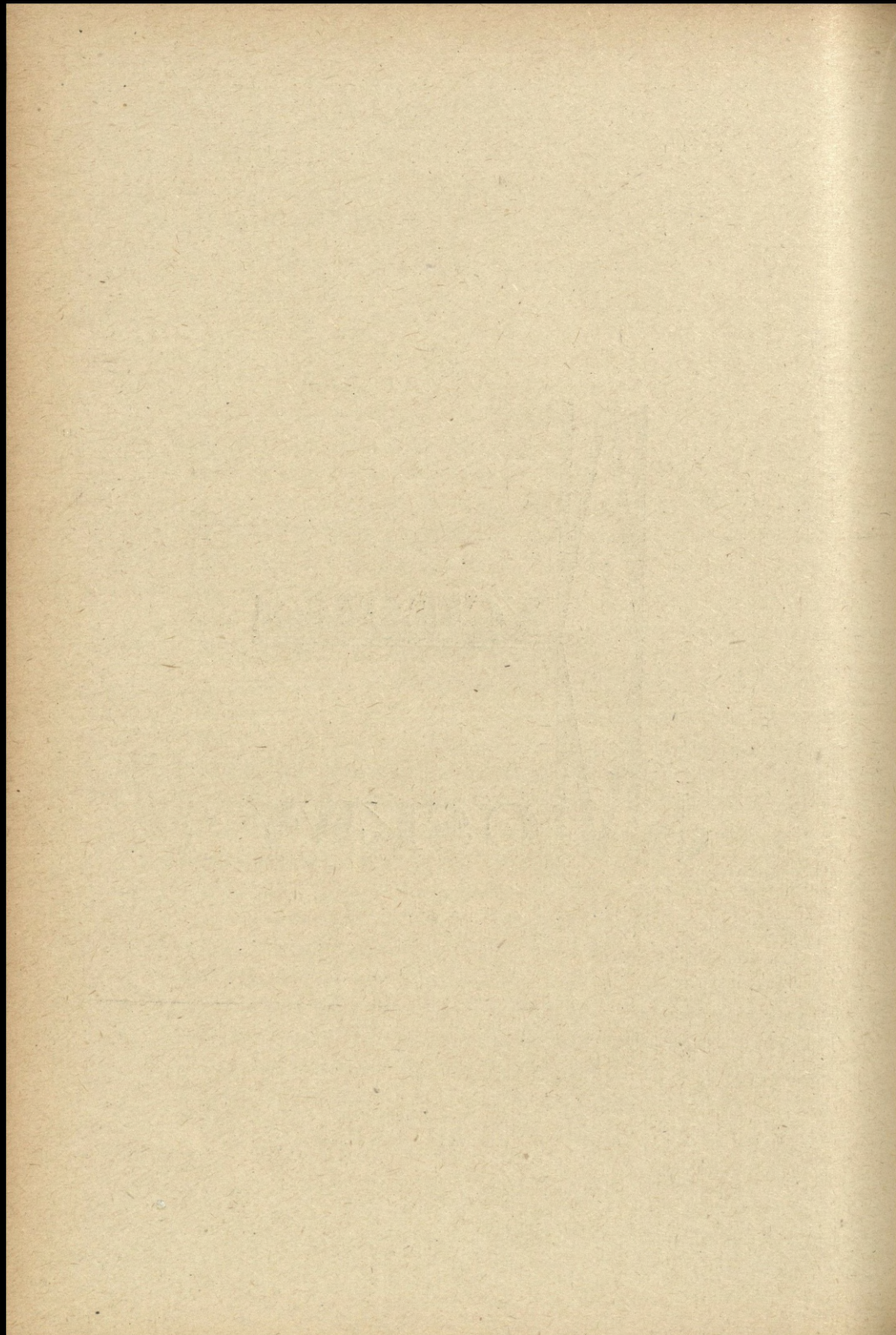
Istnienie Biblioteki Pedagogicznej datuje się od roku 1927. W roku 1939 księgozbiór liczył 13.500 tomów, w tej liczbie 1.500 tomów beletrystyki.

W połowie października 1939 roku Niemcy usunęli bibliotekę z zajmowanego przez nią lokalu. Dla uratowania księgozbioru rozdano 60% tomów na przechowanie czytelnikom i pracownikom Kuratorium. Reszta, w ilości 5.000 dzieł, została przewieziona do gmachu Muzeum Lubelskiego przy ul. Narutowicza 4.

Podejmowane próby uruchomienia biblioteki w okresie okupacji zostały udaremnione przez dyrektora Państwowej Biblioteki Niemieckiej, który zakwalifikował księgozbiór Kuratorium jako bezwartościowy, do zniszczenia, polecając narazie przenieść go do głównego gmachu Biblioteki Państwowej. Niespodziewanie dzieła te przypadkowo zapomniane ocalały i obecnie służą czytelnikom.

Od momentu otwarcia Biblioteki książki stale napływają. Wróciło już ponad 8.000 dzieł. Nie zwrócili jeszcze książek czytelnicy zamiejscowi. Mamy nadzieję jednak, że z chwilą unormowania komunikacji i te książki wrócą, aby być pomocą w pracy nowym kadrom nauczycielstwa i tym wszystkim, dla których książka jest czynnikiem dźwigającym człowieka ku nowym jasnym dniom.

W
YCIECZKA
do MOSKwy



W listopadzie 1944 r. z inicjatywy Kierownika Resortu Oświaty Dr St. Skrzyszewskiego, wyruszyła z Lublina do Moskwy wycieczka inteligencji polskiej w składzie 54 osób. Byli w tej grupie przedstawiciele administracji szkolnej, szkół wyższych, nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych, literaci, poeci, działacze społeczni, oświatowcy. Kierownictwo wycieczki objął Kierownik Resortu Oświaty Dr Stanisław Skrzyszewski.

Wycieczka miała na celu nawiązanie kontaktu z przedstawicielami inteligencji Związku Radzieckiego dla rozpoczęcia wymiany myśli, dla informowania się nawzajem o podejmowanych pracach i osiągnięciach na polu nauki, literatury i sztuki.

Uczestnicy wycieczki byli gośćmi miasta Moskwy i, jak to widać z wypowiedzi biorących w niej udział, Polacy byli tam niezmiernie serdecznie podejmowani. Moskwa wyszła na spotkanie wycieczkowiczów w całej swej bogatej krasie. Mogli podziwiać pełni zachwyty uczestnicy wycieczki nowoczesne, wspaniałe budowle, olbrzymie fabryki, bogate domy kultury i muzea, mogli w ciszy czarowanej widowni teatralnej zachwycać się pięknem słowa ojczyzny Puszkina, mogli wreszcie swobodnie obserwować i poznawać pulsujące, ruchliwe życie ulicy wielkiego, europejskiego miasta, jakim jest Moskwa.

Obywatele Moskwy — uczni, profesorowie, inżynierowie, artyści, wysocy urzędnicy ministerstw, Zarządu miasta witali Polaków z niezmierną radością i serdeczną,

szczerą gościnnością. Ze wszystkich spotkań i rozmów wynoszono jak najbardziej żywe i bliskie uczucia przyjaźni i słowiańskiego braterstwa, które stanie się podstawą do sąsiedzkiej wymiany myśli i dóbr kulturalnych między obu zaprzyjaźnionymi narodami.

A. Gadzińska

OBLICZE MOSKWY.

Referat wygłoszony na konferencji nauczycielskiej.

Gdy rzuci się pierwsze - lepsze słowo, gdy się je pomyśli — czy wypowie — występuje cały szereg skojarzeń. Zjawisko to zna psychologia. Jakie skojarzenia powodowało dawniej u mnie jedno, jedyne słowo — nazwa stolicy sąsiadującego z nami państwa — słowo „Moskwa“, o tym państwie teraz mówić nie będę, zwłaszcza, że były to prawdopodobnie takie same, lub mniej czy więcej podobne skojarzenia do tych, jakie u siebie państwo w takim wypadku zaobserwować moglibyście. Ale dzisiaj — gdy stoję przed Wami — jako uczestnik wycieczki przedstawicieli inteligencji polskiej do Moskwy i mam podzielić się wrażeniami, jakich doznałam w Moskwie i jakie z niej wyniosłam, muszę stwierdzić, że słowo „Moskwa“ musi u każdego, kto w niej był, skojarzyć ze sobą takie pojęcia, jak: siła, potęga, nadzieja wspaniałej przyszłości dla państwa i narodu.

Po zwiedzeniu wielu obiektów, instytucji, zakładów, bibliotek, muzeów, teatrów i fabryk — ogólne wrażenie da się zamknąć właśnie w słowie: potęga! Olbrzymia, imponująca wspaniałym, mocnym, żywym i zdrowym tętnem potęga! — Potężna jest Moskwa, potężne jest państwo, które ma taką stolicę, potężny jest naród, którego wspólnym wysiłkiem i dla którego wspólnego dobra to wszystko zostało wybudowane.

Będę zupełnie szczerą i powiem państwu — co słyszy się niejednokrotnie — gdy ktoś komuś opowiada o potężnym wrażeniu, jakie wywarła Moskwa na uczestnikach naszej wycieczki. — Słyszysz się: „wiadomo, pokazali im trochę czegoś, co stworzyli dla propagandy, naiwni dali się nabrać — opowiadają teraz cuda i — cel osiągnięty“. Otóż chcę wyjaśnić, że wspaniałe, imponujące swą potęgą i rozmachem dzieła przemysłu, gospodarki, nauki, kultury i sztuki radzieckiej — te, które zbudowano dotychczas i te, które się wciąż buduje, mają zupełnie, ale to zupełnie inny cel. Wyjaśnię to na przykładach:

1. *Metro moskiewskie*. Zaczęto budować je w roku 1933. Otwarcie pierwszej linii nastąpiło w dniu 1 maja 1935 r. Do 1939 roku wybudowano i oddano do użytku dalsze dwie linie. Tu wyjaśnić muszę, że każda linia łączy z sobą najodleglejsze części miasta i posiada kilka, czy kilkanaście stacji. I proszę sobie wyobrazić, że wojna, ta potworna, straszliwa zawierucha, której wszystkie okrucieństwa i myśmy na własnej skórze przeżyli — i dzięki temu możemy sobie zdać doskonale sprawę z tego, czym była ona dla narodu radzieckiego — wojna ta nie przerwała bynajmniej budowy wielkiego dzieła. W czasie jej trwania zbudowano dalsze dwie czy nawet trzy linie — czyli oprócz podziemnych tunelów, znów odpowiednią ilość podziemnych stacji. Oglądaliśmy stacje dawniejsze i stacje zbudowane w czasie wojny (ostatnio, jedną z najwspanialszych, z ogromnym pomnikiem partyzantów otwarto w marcu 1944 r.), i proszę mi wierzyć, że byliśmy oszołomieni. To, na co patrzyliśmy własnymi oczyma, wydawało się nam — czymś nie do wiary. Bo stacje metra moskiewskiego, stacje kolei biegnącej 36 m — 50 m pod ziemią, do których zniesieni, a potem wyniesieni zostaliśmy szybko i cicho przez ruchome schody wraz z ol-

brzymia, nieprzerwanie płynącą falą ludzi, stacje te, to po prostu przepiękne wytwory fantazji artysty i estety. To olbrzymie, cudowne, wysokie i przestrzenne sale balowe, zalane potokami światła, każda inna, każda w innym tonie i stylu, a jedna piękniejsza od drugiej. Marmur, granit, brąz i stal, to materiały, z których zbudowano je. A więc: ściany z białego, popielatego, czy jasno - brązowego marmuru, lśniące, marmurowe, w przepiękne desenie układane posadzki, kolumny, posągi z brązu lub marmuru, pojedyncze, czy grupowe, posągi te, to przepiękne symbole pracy, przedstawiające robotników, żniwiarzy, czy górników — dalej — płaskorzeźby na ścianach w marmurze lub brązie. Nawet tak prozaiczna rzecz, jak wentylatory, to piękne stalowe ozdoby, wmontowane w ściany, podtrzymujące harmonię całego wnętrza. Sufity, każdy inny, a każdy to poemat światła. Jedna z oglądanych przez nas stacji posiadała tzw. „kryte światło“ — sprawiało to oszałamiające wrażenie jakiejś bajki. Inna, sufit ozdobiony kołami, w którym mieściły się barwne obrazy mozaiki. Inżynier towarzyszący nam, zapowiedział nam w pewnej chwili, że następne stacje, ostatnio zbudowane, mają posadzki nie marmurowe, lecz z granitu, jako, że trwalsze. Pomyślałam sobie wtedy po cichutku, że trwalsze — to prawda — ale grunt, to chyba wojna — i spodziewałam się zobaczyć w najlepszym razie zwykłe polerowane granitowe płyty, a zobaczyliśmy: precudną, barwną, przepięknie stonowaną, ułożoną w przepiękne desenie mozaikę — barwny, bajeczny dywan granitowy. I teraz na tym tle — jedno dziwne zjawisko: nigdzie, absolutnie nigdzie, ani na stacjach, ani w pięknych, nowoczesnych wagonach kolejki, nigdzie nie ma żadnych napisów w rodzaju: „nie śmiecić“, „nie pluć“ i „nie palić“ — i równocześnie wszędzie nienaganna, wzorowa, rzecz moż-

na absolutna czystość! Nigdzie ani skrawka papieru, ani śladu niedopałka papierosa, czy zapałki! To było dla nas w pierwszej chwili zdumiewające i niepojęte. I wytłumaczono nam po prostu: cel, dla którego zbudowano kolej podziemną — to nie tylko przenoszenie mieszkańców z krańca na kraniec rozległego miasta — cel, który chciano osiągnąć i przyznać trzeba, całkowicie osiągnięto, to także — by masom ludzi pracujących, setkom tysięcy przewalających się dziennie zmęczonych, znużonych robotników, dać możliwość kilku, czy kilkunastu minutowego wytchnienia, odpoczynku, odprężenia napiętych nerwów w atmosferze piękna — pełnej estetyki i harmonii barw i kształtów. Celem było także i to, by ludzie dążący i wracający z ciężkiej pracy, nie odczuwali tego, że znajdują się kilkadziesiąt metrów pod ziemią, nie oddychali zatęchłym, zaduszonym powietrzem podziemi. Dlatego pozwolono sobie na ten przepych i na urządzenia, zapewniające zimą i latem jednakową, czystą i miłą temperaturę. Oddając to wspaniałe piękno do codziennego użytku szarych, spracowanych ludzi, zapewniając stutysięcznym masom ludzkim codziennie i na całe przyszłe, długie lata sprawną, w najlepszych warunkach odbywającą się komunikację w poszanowaniu ich pracy i dla ułatwienia im jej — osiągnięto w zupełności zamierzone cele, a przy tym osiągnięto jeszcze jedno: samorzutne, nienauczane nigdzie i przez nikogo poszanowanie tego piękna. Zapytał nas jeden z inżynierów sowieckich po prostu: „czy na taką posadzkę lub ścianę można napluć, czy można rzucić niedopałek, czy śmiecie“? Rzeczywiście — czystość, ta bajeczna czystość metra moskiewskiego — staje się sama przez się zrozumiała. Na marginesie tego co powiedziałam dodam, że ludzie znający metro paryskie orzekli,

że przy moskiewskim wygląda ono, jak biedny, zaniedbany i... brudny kopciuszek.

2. *Stacja rzeczna kanału Moskwa — Wołga, tzw. „Dworzec Chimkijski”*. Jak nam mówił inżynier, który nas tu oprowadzał, stolicy Związku Radzieckiego groziło niebezpieczeństwo, że pewnego pięknego poranku — zabraknie jej wody, którą czerpano z rzeki Moskwy. Aby zabezpieczyć się przed tą katastrofą, a również dla celów przemysłowych i komunikacyjnych, podjęto olbrzymie dzieło: budowę kanału łączącego rzekę Moskwę z Wołgą. O samym kanale, który płynie w betonowym obramowaniu, tylko tyle powiem, że płynie w zależności od warunków terenowych, raz pod torem kolejowym, czy pod drogą, to znów nad torem, czy szosą, a płyną po nim nie tylko mniejsze czy większe łodzie, ale i statki transportowe i pasażerskie. Dla usprawnienia komunikacji potrzebny był dworzec rzeczny. Więc zbudowano dworzec Chimkijski niedaleko mostu i oddano go do użytku w 1937 r. Piękna, wspaniała budowla z ogromnym holem, w którym mieszczą się liczne kasy biletowe -- z ogromną, wspaniałą urządzoną salą restauracyjną, salą odczytową, czytelniami i tarasem na dachu. Dworzec otoczony jest wspaniałym ogrodem z klombami, trawnikami i szpalerami krzewów i drzew. Posągi, wodotryski, terasy, schody stwarzają piękne zakątki. Posiada własną plażę, boiska i place sportowe, dodatkowe baseny kąpielowe itd. Znów na każdym kroku piękno, estetyka, przepych. Dowiadujemy się z ust naczelnika dworca — dzielnej bardzo miłej i bardzo ładnej kobiety sowieckiej, że w ciągu lata (zimą dworzec jest nieczynny), dzień w dzień przez kilka miesięcy przewijają się tędy setki, setki tysięcy pasażerów — znów robotników i pracujących, którzy tu także przyjeżdżają spędzić swój dzień wypoczynku. Ażeby dać im moż-

ność prawdziwego, rzetelnego odpoczynku — w jak najlepszych warunkach — dlatego zbudowano i urządzono tak ten dworzec. Przed wojną liczba korzystających z jednodniowego odpoczynku robotników sięgała olbrzymich cyfr, — a więc — tłumaczyli nam nasi gospodarze — rozwiązując w ten sposób zagadnienie z jednej strony komunikacji, z drugiej strony odpoczynku — znów osiągnęli cel.

3. *Fabryki*. Zwiedziliśmy trzy fabryki. Fabrykę łusek do amunicji wielkiego kalibru. Fabrykę samolotów imienia Lenina i fabrykę samochodów im. Stalina. Chciałabym móc opowiedzieć państwu wszystko co widziałam, co zaobserwowałam, co czułam i przeżyłam, zwiedzając te fabryki, niestety, na to trzebaby parę godzin czasu, a więc pokrótce: oglądając te trzy fabryki, każdą poczwąwszy od pierwszych pieców i kuźni, w których ogromne kawały rozpalonego do białości żelaza podają pod mechaniczne kowadła kobiety sowieckie, poprzez działy produkcji rozmaitych części, poprzez zmonotowanie tych części z użyciem systemu taśmowego, aż do gotowych do załadowania skrzynek amunicji w jednej — gotowych samolotów, z których jeden w naszej obecności oddał pierwszych 780 próbnych strzałów z karabinu marzynowego, w drugiej — i gotowych samochodów, opuszczających halę fabryczną samodzielnie, co minutę jeden — w trzeciej. Oglądając wspaniale urządzone instytucje fabryczne jak przepiękne czytelnie, biblioteki, olbrzymie sale teatralne, jadalnie, przemile przedszkola dla dzieci, których matki pracują w danej fabryce — oglądając to wszystko — patrząc na tysiące twarzy robotniczych, patrząc na tysiące młodzieńczych postaci dziewczęcych, pochylających się w rytmie skupionej pracy, za którą każdy jest tu odpowiedzialny, patrząc na spokojną, pełną siły

i godności pracę kobiet radzieckich, z których każda wie, że dziecko jej jest pod dobrą, troskliwą opieką, patrząc na tablice honorowe, na których widnieją wizerunki tych, którzy swoją normę dzienną wykonali w 200 i 300% — widzieliśmy, że to nie tylko „propaganda“, że to wspa-
niałe wyniki najgłębszych warstw narodu radzieckiego, którego potęga i przyszłość krzepnie w wielkim, wspólnym wysiłku, całego bez żadnej reszty narodu!

I proszę mi wierzyć, że właśnie w tych fabrykach, w tych kuźniach zwycięstwa narodu radzieckiego nad hitleryzmem — tam — poprzez całą gamę uczuć, poprzez całą skalę silnych wzruszeń, jakich doznawałam — naj-
silniejszym, dominującym było to, które dałoby się zam-
knąć w okrzyku: Cześć wielkiemu narodowi radzieckie-
mu — narodowi pracy! Cześć kobiecie radzieckiej, która
potrafi tam, w fabryce, w ciężkim znoju i trudzie zastąpić
męża i brata, który na froncie walczy za wolność swego
narodu. Poprzestanę na tych trzech przykładach, które
państwu przytoczyłam, a które — mam wrażenie, że mi-
mo ogromnego skrótu, w jakim zostały podane — dosad-
nie malują potężne oblicze Moskwy. Można by przykła-
dy te mnożyć, omawiając szczegółowo całokształt życia
Rosji Radzieckiej, wnikając w nie, prowadząc kolejno
krok po kroku poprzez wszystkie dziedziny życia gospo-
darczego, naukowego i kulturalnego naszego sąsiada —
tak, jak myśmy tam w Moskwie z tym życiem się zazna-
jamiali. Niestety, zbyt wiele czasu pochłonięłaby taka wę-
drówka, czasu, który państwo macie przewidziany na
omawianie innych ważnych zagadnień. Więc poza dany-
mi przykładami ograniczę się do całkiem już ogólnych
uwag. A więc: szkolnictwo — tzw. Domy Pionierów (ro-
dzaj naszego harcerstwa, czy angielskiego skautingu),
domy dziecięce, teatry, biblioteki, muzea, kina, dziedzina

życia artystycznego i muzycznego — to wszystko, młode, prężne, rokujące świetne nadzieje wycinki życia społecznego i państwowego. Każdy z nich oparty jest na mocnych podstawach socjalnych i głębokim znawstwie psychologii narodu. Każdy z nich ceniony jest przez ten naród, który na każdym kroku daje dowody, że doskonale uprzytamnia sobie fakt, że wszelkie dobro, jakie stało się udziałem ogółu, zostało temu ogółowi nie darowane, lecz zdobyte zostało przez ten ogół — przez cały naród, drogą walki politycznej i drogą akcji uświadamiającej przez długie lata podziemnej — dziś jawnej! Wszystkie symptomy, któreśmy zaobserwowali, stykając się z narodem radzieckim w teatrach, na koncertach, w metro, w sklepach, czy wprost na ulicy — wskazują na to, że naród ten nigdy już ze zdobytych praw nie zrezygnuje, że pogłębiać i rozszerzać je będzie ciężką pracą, poświęceniem i upartym wysiłkiem. I jeszcze jeden znamieny szczegół: drogą tejże samej obserwacji — zauważyć się daje olbrzymie zaufanie, jakim całe społeczeństwo darzy swój rząd. Bo wiem właśnie w Rosji, bardziej może niż gdzie indziej, uwypukla się potwierdzenie wniosku, tyloma doświadczeniami całego narodu popartego: proces upowszechniania dóbr kulturalnych i cywilizacyjnych może być na wielką skalę realizowany jedynie przez aparat państwowy, rozporządzający odpowiednimi środkami finansowymi i ustalający plan pracy w danej dziedzinie. Naród radziecki — zrozumiał to jasno — i na każdym kroku daje realne dowody tego zrozumienia.

A teraz pozwolicie państwo, że na końcu zdradzę wam jedno. Powiem o co mi chodzi w tej prelekcji, dla czego wam to wszystko opowiadam i dzielę się z wami moimi refleksjami. Chodzi mi o jedno: chciałabym bardzo, żebyście państwo po wysłuchaniu tego co powiedziałam,

mogli dojść do takiego wniosku, do jakiego my tam, oglądając to wszystko, doszliśmy. Chciałabym, byście państwo mogli sprostować to błędne pojęcie, jakie może niejeden z was jeszcze posiada — to co się dzieje w Rosji Radzieckiej — to co pokazywali nam tam — to nie jest propaganda! I z tego trzeba sobie wreszcie zdać sprawę! To sąsiedzi nasi, przyjmując nas jak swoich przyjaciół — serdecznie, szczerze i z ufnością (a nie można im brać za złe, że także z chlubą i zadowoleniem) pokazywali nam to wszystko, co olbrzymim, gigantycznym trudem, znojem i wysiłkiem zdobyli. To jest rzetelny i uczciwy wynik rzetelnej i uczciwej pracy zdrowego narodu, który tą właśnie żmudną pracą kobiety, nieustępliwą wolą młodej dziewczyny, stalową pięścią robotnika, ofiarą krwi żołnierza, wykuwa sobie pierwsze wśród narodów miejsce!

I ostatnia, końcowa refleksja: my, którzy mamy o sobie przekonanie, jako o narodzie zachodniej Europy, my, oglądając tam całkiem z bliska tę osławioną, właśnie przez odpowiednią propagandę, kulturę „barbarzyńcy“ ze wschodu — doszliśmy do wniosku, że nam trzeba wielu, bardzo wielu lat pracy, wielu olbrzymich wysiłków, na które bodajże niełatwo jest się nam zdobyć, byśmy osiągnęli chociaż drobną część zdobyczy w każdej dziedzinie, jakie nasz sąsiad wschodni ma już za sobą.

Mgr. Jan Szurek

WIZYTA INTELIGENCJI POLSKIEJ W NARKOMPROSIE W MOSKWIE.

W wycieczce inteligencji polskiej do Moskwy reprezentowane były silnie polskie czynniki oświatowe i polskie szkolnictwo. Oprócz przedstawicieli uniwersytetu uczestniczyli w wycieczce także delegaci szkolnictwa

średniego, powszechnego, zawodowego, jak też i administracji szkolnej wszystkich stopni. Plan pracy wycieczki wspaniale przemyślany i zorganizowany — zarówno przez jej kierownictwo, jak i przez przyjmujących wycieczkę gospodarzy — umożliwił polskiemu światu pedagogicznemu kilkakrotne zetknięcie się ze szkolnictwem i działalnością oświatową Rosji Sowieckiej. Mam tu na myśli wizytę w uniwersytecie, zwiedzenie Domu Pionierów, hospitalizację w szkole i dyskusję z nauczycielstwem sowieckim, zwiedzenie bibliotek i domów dziecka, stwierdzenie — w czasie konferencji w lokalu Z. P. P., czy w czasie wycieczki do Polskiego Domu Dziecięcego w Zagorsku pod Moskwą — stosunku Rosji Sowieckiej do szkolnictwa polskiego na terenie Z. S. R. R. Poza tymi wrażeniami, których dostarczyły wycieczce wymienione kontakty pedagogów polskich z sowieckimi, na szczególne podkreślenie zasługuje wizyta wycieczki w Narkomprosie, tj. w Sowieckim Ministerstwie Oświaty. Konferencji tej, odbytej w atmosferze niebywale miłej i serdecznej, przewodniczył komisarz dla spraw oświaty w Rosji Sowieckiej — akademik Potemkin. Konferencja ta dała wycieczce naszej ogólny obraz rzeczywistości szkolnej w Rosji jak i pogląd na plany i zamysły w dziedzinie oświaty Związku Radzieckiego.

W dużej sali posiedzeń Narkomprosu zebrani są przedstawiciele szkolnictwa i oświaty Związku Sowieckiego oraz nasza wycieczka. Niezwykle serdecznie wypowiedziane słowa komisarza Potemkina przy otwarciu konferencji, sympatycznie usposabiają umysły wszystkich zebranych do zagadnień, jakie mają być poruszone. „Dro-dzy goście i przyjaciele“ — mówi komisarz Potemkin — „witam w waszych osobach braci, towarzyszy broni w walce z faszyzmem, witam członków narodu pokrewnego,

który walczy z wspólnym wrogiem". Wskazuje dalej komisarz Potemkin, że pomiędzy narodem polskim i rosyjskim są więzy wspólnej sympatii nie od dziś i dla przykładu wymienia Mickiewicza i dekabrystów, wspomina, że w tej Moskwie, która teraz z całą serdecznością przyjmuje polską inteligencję, był również gościem polski wieszcz Mickiewicz, że tu powstały „Sonety krymskie” i tu został napisany „Konrad Wallenrod”, drukowany później w Petersburgu, który to utwór tak dobitnie podkreśla nienawiść do niemieckich najeźdźców. Mickiewicz również napisał wiersz „Do przyjaciół Moskali” i przyjaźń jego do narodu rosyjskiego nie skończyła się z chwilą opuszczenia Moskwy; trwa ona w Rzymie, trwa w Paryżu w formie przyjaźni z Hercenem, a słowa Hercena o niezależności Polski są na nowo podjęte i stanowią hasło obecnej walki i przyjaźni dwóch narodów w walce z wrogiem.

W merytorycznej części konferencji dowiedzieliśmy się następujących szczegółów o szkolnictwie sowieckim.

W r. 1914 było na terenie całej Rosji 76237 szkół z liczbą uczniów, wynoszącą 5551000. Obecnie jedynie tylko na terenie Republiki Rosyjskiej jest 109870 szkół ogólnokształcących z 13534000 młodzieży. Szkoła w Rosji Sowieckiej jest tzw. dziesięciolatka, na którą składa się szkoła początkowa, czyli naczelna (1, 2, 3, 4 klasa), szkoła niepełnośrednia (5, 6, 7 klasa) i średnia (8, 9, 10 klasa). Dzięki uzgodnieniu planów i programów nauczania, zagwarantowana jest jednolitość szkoły i możliwość przechodzenia ze szkoły do szkoły. Na wsi — niemal głównym fundamentem są 4 klasy naczelnej szkoły, w mieście — szkoły 7-letnie. Ponieważ doświadczenie uczy, że większość młodzieży po ukończeniu 7-latki zaczyna samodzielne życie, zatem 7-latka musi dać zakończone

nauczanie i dlatego teraz wprowadzono również naukę historii ojczystej, której poprzednio w szkole 7-letniej nie było, by nie liczyć skąpego materiału szkoły początkowej. Podobnie wprowadza się w szkole średniej (8—10 klasa) nowe przedmioty, jak logika, psychologia, pedagogika, gdyż wyczuwało się brak tych przedmiotów w całokształcie wykształcenia średniego. W trosce o zapewnienie wszystkim obywatelom nauki początkowej, na wsiach, gdzie liczba dzieci jest mniejsza od 15, przewiduje się jeden komplet uczący się pod kierunkiem jednego nauczyciela. Gdy liczba dzieci przekracza 15, organizuje się naukę w dwóch kompletach, prowadzonych przez jednego nauczyciela na 2 zmiany, przy czym wynagrodzenie nauczyciela wynosi 1,5 etatu. Obowiązek posyłania dziecka do szkoły zaczynał się w Rosji aż do r. 1944 dopiero od ukończonego 8-go roku życia. W r. 1944 przepis ten zmieniono i obecnie do szkoły zapisywane są dzieci po ukończeniu 7-go roku życia. W ten sposób w obecnym roku szkolnym w szkołach sowieckich są dwojaki klasy pierwsze, mianowicie klasy siedmiolatków i ośmiolatków. Odpowiedzialnymi za realizację powszechności nauczania są w danej miejscowości lokalne władze administracyjne, które prowadzą ewidencję dzieci oraz kontrolę frekwencji. W wypadku nieuczęszczania dzieci do szkoły, odpowiedzialność karna spada również na rodziców.

Na specjalną uwagę zasługuje zmiana poglądów w Rosji Sowieckiej na zagadnienie koedukacji w szkołach. Odwrót od koedukacji w nauczaniu uważać może za granicą — mówi komisarz Potemkin — za krok wstecz. Jest to jednak krok naprzód. W r. 1918 wprowadzono koedukację ze względu na to, że chodziło o podkreślenie równouprawnienia kobiety i mężczyzny. Teraz w Rosji kobiety mają pełne prawa, w czasie wojny zaś zaznaczył

się wybitny wzrost roli kobiety w życiu państwa, nie potrzeba więc podkreślania równouprawnienia w systemie nauczania; przeciwnie, ze względu na specjalne cele pedagogiczne racjonalną jest rzeczą wprowadzenie oddzielnego nauczania dla chłopców i oddzielnego dla dziewcząt. Do tych specjalnych celów należy sprawa higieny i przysposobienia wojskowego, które to sprawy inaczej muszą być ujęte w odniesieniu do chłopców, inaczej zaś w odniesieniu do dziewcząt. Przeciwno koedukacji przemawiają również trudności w utrzymaniu dyscypliny. Tym wszystkim kierując się, wprowadzono w r. 1943/44 rozdzielne nauczanie naprzód w 70-ciu, a obecnie wprowadza się je w dalszych 50-ciu ośrodkach i bacznie będzie się śledzić wpływ tej organizacji nauczania na podniesienie jego poziomu.

Sprawa dyscypliny i poziomu naukowego w szkołach sowieckich jest przedmiotem szczególnej uwagi władz szkolnych i nauczycielstwa. W tym celu ułożony jest specjalny regulamin szkolny, zaś uczniowie od klasy 5-ej posiadają legitymacje, które muszą okazywać starszym na ich żądanie, w wypadku jakichś wykroczeń przeciwko godności ucznia czy honorowi szkoły. W ten sposób legitymacje są czynnikiem wychowawczym i hamującym wybryki młodzieży. Na podkreślenie zasługuje również to, iż wprowadzona jest i ściśle przestrzegana reglamentacja w uczęszczaniu młodzieży do lat 16 do kin i na widowiska. W trosce o poziom nauczania wzmacniana jest kontrola nad poziomem wiedzy, wprowadzone jest obowiązkowe powtarzanie materiału naukowego i egzaminy szkolne, a mianowicie w klasie 4-ej, 7-ej i 10-ej. Przy egzaminach w ostatniej klasie dziesięciolatki przewidziane są jako odznaczenia za opanowanie wiedzy — srebrne i złote medale. Zdobyć złotego medalu daje wstęp do

wszystkich wyższych uczelni bez egzaminu. W ogóle zaś ocena postępów i zachowania uczniów wyrażana jest liczbowo (poczynając od jedynki 1). System ten — zdaniem władz sowieckich — stwarza mniej dowolności w ocenianiu uczniów i jest bardziej elastyczny. Zwracając dużą uwagę na poziom nauczania, walczy się jednak w Rosji z formalizmem i systemem mechanicznym i dąży się do tego, by dziecko nie było przeciążone nauką, która mu w życiu nie będzie potrzebna. Nad sprawą właściwego odciążenia młodzieży, bez zniżania nauki do poziomu zupełnie elementarnego, czuwa Rada Naukowa Metodyczna. Zadaniem tej Rady jest przeglądać programy i zostawiać w nich tylko to, co jest niezbędne, usuwać produkty eksperymentów, stworzyć ulepszony plan lekcyjny, gwarantujący szkole normalną i możliwą pracę, starać się o doskonalenie nauczycieli, o podręczniki, o kulturę mowy itp.

Obok Rady Naukowej Metodycznej istnieje Akademia Pedagogicznych Nauk, instytucja specjalnego rodzaju. Akademia ta składa się z szeregu instytutów, jak instytutu pedagogiki, teorii i historii wychowania, instytutu metodyki, instytutu psychologii, posiada bibliotekę i muzeum. W ramach każdego instytutu jest szereg oddziałów z dużą liczbą specjalnych referatów w każdym z nich. Tak np. *instytut teorii i historii pedagogiki* dzieli się na oddziały: 1) pedagogiki z referatami pedagogiki ogólnej, dydaktyki, kształcenia charakteru, szkoły pracy, wychowania estetycznego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, wychowania rodzinnego, organizowania i planowania nauczania publicznego i oświaty pozaszkolnej, 2) pedagogiki szkolnej, 3) historii pedagogiki z referatami historii pedagogiki ogólnej, historii pedagogiki Rosji i historii pedagogiki narodów Rosji, 4) wychowania komunistycznego, 5) wyszkolenia pedagogicznego,

6) laboratorium higieny szkolnej. *Instytut metod nauczania* składa się z: 1) oddziału metodyki nauczania początkowego, 2) oddziału nauk historyczno - filologicznych, który zawiera referaty metodyk języka rosyjskiego, literatury, języków ojczystych w nierosyjskiej szkole, języków obcych, historii, logiki, psychologii i pedagogiki, 3) oddziału metodyki nauk fizyko - matematycznych z trzema referatami, 4) oddziału nauk przyrodniczo - geograficznych z referatami metodyki botaniki, zoologii, anatomii, fizjologii i higieny, biologii ogólnej i teorii ewolucji, geologii i mineralogii, geografii, 5) oddziału technicznego z referatami szkicowania, fotografii i kina szkolnego. *Instytut psychologii* składa się z oddziałów psychofizjologii, psychologii ogólnej, psychologii uzdolnionych, patopsychologii, psychologii pedagogicznej, historii psychologii, a w skład tych oddziałów wchodzi również szereg specjalnych referatów. Instytut defektologii dzieli się na 9 oddziałów, które znowu rozpadają się na poszczególne referaty, by wymienić tylko niektóre, jak: ogródek i szkoła dla głuchoniemych, klinika dla dzieci z wadami mowy, laboratorium fonetyki eksperymentalnej, klinika dla dzieci upośledzonych itp.

Planem pracy Akademii Ped. Nauk jest nie tylko ze-spół tematów ciekawych dla poszczególnych pracowników naukowych, lecz tu rozwija się również zagadnienie, jak wychować człowieka społecznego, wszechstronnie wykształconego, tu zajmują się sprawą, jak wykształcić nową sowiecką moralność, patriotów, uczonych, ludzi ofiarnych, ludzi oddanych partii itp. Tu zastanawiają się nad wychowaniem estetycznym, by dzieci mogły we właściwy sposób kształcić swój smak artystyczny i umiały wypowiadać się o dziełach sztuki.

W końcu niniejszego sprawozdania wspomnę, że wycieczka nasza miała możliwość zapoznać się w Narkomprosie również z akcją wydawniczą Rosji Sowieckiej. Od samego początku Rewolucji zwracano w Rosji wielką uwagę na wydawnictwa i wydano przeszło 250 milionów książek. W pracy tej brali udział najwięksi pisarze sowieccy. W czasie obecnej wojny wydano już 20 milionów książek, przy czym wojna dostarczyła pracom autorskim nowej tematyki. Ostatnio zostały ogłoszone 2 konkursy — mianowicie na najlepszą książkę dla dzieci w wieku przedszkolnym i na najlepszą książkę artystyczną dla dzieci. Zapotrzebowanie na książki jest bardzo duże i mimo, iż nakłady książek są olbrzymie, odczuwa się stale ich brak. Książki nigdy zbyt długo na półkach księgarskich nie leżą.

Mgr Jan Szurek

KOMITET DLA SPRAW DZIECI POLSKICH

W Z. S. R. R.

Po nawiązaniu stosunków Związku Patriotów Polskich z Rządem Z. S. R. R. powstał na ziemi radzieckiej Komitet dla spraw dzieci polskich. Komitet ten, w którym zastępcą przewodniczącego był obecny Minister Oświaty dr Stanisław Skrzeszewski, rozwinął szeroką i intensywną akcję, mającą na celu danie na obczyźnie polskim dzieciom polskiej szkoły. Szybko postępowała naprzód praca patriotów polskich, przy wybitnej pomocy i opiece czynników sowieckich. O tempie tych prac i rozwoju polskiego szkolnictwa na terenie Z. S. R. R. najlepiej świadczy następujące zestawienie:

Sieć szkół i liczba uczniów.

Data	Liczba szkół polskich w danym czasie	Liczba uczniów w szkołach polskich	Liczba uczniów w kla- sach polskich przy szkołach rosyjskich
1.VIII.43	57	1740	—
15.XII .43	114	8396	949
1.VII .44	116	8823	2407
1.X .44	132	10644	1841
1.XII .44	157	12577	1055

W podanej w ostatnim wierszu liczbie szkół było 109 szkół początkowych (tj. pierwszych czterech klas szkoły dziesięcioletniej) 42 szkoły siedmioklasowe i 6 szkół średnich, przy ogólnej liczbie 13632 dzieci polskich w szkołach polskich i klasach polskich szkół rosyjskich.

Komiteta dla spraw dzieci polskich w Z. S. R. R. organizował oprócz szkół również tzw. Domy Dziecka, czyli internaty, przeznaczone przede wszystkim dla sierot, względnie dzieci, których ojcowie są w wojsku. Na dzień 1.VI .1944 r. było takich domów 46 z liczbą wychowanków 5268, zaś na dzień 1.XII.1944 r. liczba domów wynosiła 56, z liczbą wychowanków 5856. Oprócz szkół i domów zorganizowano również 79 przedszkoli z liczbą dzieci 2423. We wszystkich szkołach, przedszkolach i domach dziecka pracuje 809 nauczycieli i wychowawców.

Komiteta dla spraw dzieci polskich troszczył się również o to, by zgromadzonym w szkołach dzieciom dać potrzebne podręczniki. Akcja na tym odcinku pracy przedstawia się w cyfrach następująco. Do dnia 1.XII.1944 r. wydano 13 różnych podręczników szkolnych przy nakładzie 6500 egzemplarzy, w przygotowaniu zaś są dalsze trzy programy o przewidywanym nakładzie 4500 egzemplarzy.

Wszystkie te cyfry nie wymagają komentarzy.

DZIECI POLSKIE W ZAGORSKU POD MOSKWĄ.

W r. 1943 powstał na ziemi radzieckiej komitet dla spraw dzieci polskich przy Ludowym Komisariacie Oświaty.

Zastępcą przewodniczącego komitetu był obecny minister oświaty w Polsce, dr Stanisław Skrzeszewski. Dr Skrzeszewski, wraz z Rosjanką panią Koniachiną, przystąpili do organizacji 2 domów polskich pod Moskwą. Znaleźnienie lokali nie było łatwe. Wybrano ostatecznie Zagorsk 70 km. od Moskwy, na linii kolejowej Moskwa — Jarosław; drugie miejsce to Czkałowskaja, 40 km. od Moskwy nad rzeką Klazmą. W obu tych domach były dzieci rosyjskie, które Zw. Radziecki przesłał gdzieindziej, domy zaś oddał Polakom.

Dom w Zagorsku został wyremontowany, założono lamperie, centralne ogrzewanie itd. 20-go września 1943 r. z Archangielska przyjechała I-sza partia osób, 28-go października przybyła partia licząca 80 osób z Komi (Republika na północy). Stopniowo zaczęły napływać dzieci z innych stron, tak, że przy największym nasileniu było około 120 dzieci. 1-go października 1943 r. dyrektor departamentu obecnego Ministerstwa Oświaty w Polsce, ob. Eustachy Kuroczko, został mianowany dyrektorem tego domu, oddając mu niemałe usługi. Przy pomocy rządu sowieckiego zaczął od przeprowadzenia remontu, zbudowania aparatu aprowizacyjnego itp. Jeśli chodzi o p. Min. Skrzeszewskiego, to był duszą domu; dojeżdżał często, interesując się każdym dzieckiem oddzielnie.

Idąc po otulonych puszystym śniegiem ulicach Zagorska, zbliżamy się wreszcie do instytucji, która takie duże usługi i opiekę oddała polskiemu dziecku.

Z dala już witają nas głosy dziecięce, a w drzwiach wejściowych czeka cały szpaler dziewczynek i chłopców, wołających na wyścigi z nieukrywaną radością „Dzień dobry!“ Patrzymy na buzie znajome, podobne do naszych Zoś, Halinek, Janków. To nasze dzieci!

Chciałoby się uścisnąć każde z nich, tak serdecznym uśmiechem witają nas Polaków. Na niektórych twarzyczkach widzimy pewne zaciekawienie: jak też ci nasi rodacy wyglądają, niektóre z nich może już nie pamiętają dobrze, dawno w Polsce nie były. Ale i my mamy dla nich uśmiech.

Przyjechaliśmy z wolnej Polski, mamy dla nich ojczyznę! Może niedługo będą mogły do nas wrócić i wraz ze swymi rówieśnikami uczyć się nadal w szkole polskiej, na polskiej już ziemi.

Dzieci mieszkające w Zagorsku, to przeważnie sieroty, lub takie, których rodzice są w wojsku, czy w oddaleniu; jest ich w tej chwili około 100. Są przeważnie w wieku od 7 do 13 lat, są zatem uczniami 1—6 klasy szkoły powszechnej, szkoły polskiej, którą mają na miejscu. Jest kilkoro brzdąców, które uczęszczają do przedszkola i kilkoro starszych ponad 13 lat, pełniących różne funkcje opiekuńcze.

Prowadzeni przez nauczycieli i wychowawców, których twarze są również rozpromienione z powodu przyjazdu rodaków, oglądamy kolejno sale internatu. Wszędzie panuje wzorowa czystość, ład i porządek. Rzędy łóžeczek błyszczą nieskazitelną bielą, tak w salach dzieci starszych, jak i najmniejszych. Dzieci młodsze mają przy swoich łóžkach małe szafeczki, czy krzeselka, pełne najrozmaitszych „skarbów“. A zatem są lalki pięknie ubrane, dzbanuszki, korale, wstążki, zabawki, ułożone według własnego uznania. Na niektórych widać obrazki Matki

Boskiej Częstochowskiej czy Ostrobramskiej, Świętego Antoniego i inne.

Porządek dnia w Domu Dziecka Polskiego jest następujący: dzieci wstają o godz. 6.15, same ścielą łóżka, myją się. O 7-ej śpiewają Rotę, po czym młodsze idą do jadalni, starsze sprzątają. Należy podkreślić, iż cały dom dziewczynki sprzątają same, czystość i ład w internacie jest wyłączną zasługą dzieci. Praca ta jest podzielona między nie za pomocą dyżurów, zazwyczaj dobrowolnych. Dzieci pracują jednak tak chętnie, że niektóre dyżury trudno im po prostu odebrać. Dzieci młodsze mają zajęcia w szkole rano, starsze — po południu. Poza zajęciami szkolnymi mają dzieci swój chór, kółka taneczne, 5 warsztatów stolarskich ze wszystkimi urządzeniami, szwalnię o 4 maszynach Singera i pracownię robót działnych. Jeśli o te ostatnie chodzi, to oglądaliśmy małą wystawkę dzieł dzieci, nieraz naprawdę podziwu godnych.

Przed wszystkim piękne i pożyteczne wyrabiają rzeczy na drutach i szydełkiem, jak swetry o pomysłowo dobranych kolorach, rękawiczki, szaliki itp.

Poza tym dzieci czytają książki polskie, jakie do nich docierają i które zarząd z trudem i nie szczędząc funduszków może zdobyć.

W skład grona wychowawców i nauczycieli wchodzi kilka Rosjanek, które ze wzruszającą serdecznością odnoszą się do dzieci, najmniejsze tuląc po prostu na kolanach, na starsze patrząc z troską matczyną. Z rozrzewnieniem np. pokazywała nam jedna z wychowawczyń Rosjanek dziewczynkę, która przybyła do Zagorska chora, pokryta wrzodami, obdarta, a dziś śmieje się, robiąc wrażenie dziecka szczęśliwego.

W ogóle opieka lekarska nad dziećmi jest bardzo czujna; idzie ona w parze z opieką nad racjonalnym od-

żywianiem dzieci, które dostają potrawy tak przyrządzone, by była w nich dostateczna ilość kalorii ciepłych, tłuszczów itp. Na ogół dzieci wyglądają doskonale, są też bardzo dobrze ubrane, przy czym dla zachowania swobody i indywidualności każde inaczej, a nie jak w naszych powiedzmy sierocińcach — standartowo.

W całości domu ze strony kierownictwa i wychowawców widać jedno: bezgraniczne oddanie dzieciom i głęboką troskę o stworzenie z dzieci polskich na obczyźnie, wartościowych naszych obywateli.

—o0o—

By zrozumieć i ocenić duszę dziecka, trzeba je widzieć nie tylko gdy się cieszy, ale także gdy się smuci; gdy się zamysła, marzy, tęskni...

To wszystko wyczuliśmy i przejrzelśmy nawskroś naszych młodych Polaków na obczyźnie, w czasie przedstawienia, którym nas dzieci uraczyły.

W udekorowanej sztandarami i orłami sali, pod portretem wielkiej Polki — Wandy Wasilewskiej i gen. Berlinga, stała grupka dzieci. Zabrzmiały pierwsze akordy fortepianu i naraz... stała się dziwna rzecz: „Jeszcze Polska nie zginęła!“. Hymn zawsze nam drogi i zawsze ze wzruszeniem słuchany, tym razem jednak zerwaliśmy się wszyscy jak zelektryzowani. Tu, z dala od ojczyzny, w miasteczku rosyjskim, nasze dzieci witają nas wołając, że nie zginęła!

Tyle było mocy w ich śpiewie, tyle przekonywującej treści, że zrozumieliśmy po raz wtóry, iż Polska, mając serca tak gorąco do niej tęskniące, choć rozrzucone dziś po całym świecie, serca zwłaszcza najmłodsze, dzieci polskich — nie zginie nigdy!

Jakby na przypieczętowanie naszych myśli dzieci zaśpiewały Rotę; a my w skupieniu składaliśmy wraz z ni-

mi cichy ślub: „Nie damy, by nas gnębił wróg, tak nam dopomóż Bóg“...

Z kolei nastąpił hymn naszych braci radzieckich. Hymn, który głosi wolność i który przyniósł nam wolność.

I znów dzieci nasze, mieszkające na ziemi radzieckiej, śpiewające ten hymn, stały się jakgdyby symbolicznym łącznikiem pomiędzy nami, a naszymi braćmi ze wschodu.

A potem popłynęły chóralne mocne dźwięki Warszawianki! „Hej, kto Polak na bagnety, żyj swobodo, Polsko żyj!“

Inscenizacja „Latarnika“ Sienkiewicza, w wykonaniu starszych chłopców, była znów pełna ekspresji. Chłopiec wczuł się łatwo w rolę Latarnika. Bo nie obce mu było to, co Francuz nazywa „Mal du pays“ — tęsknota za krajem.

Czy płacz jego był prawdziwy, gdy recytował ustęp „Pana Tadeusza“, czy płakał jako „Latarnik“, tego nie wiemy. Mamy natomiast jedno, dzięki tej inscenizacji, jak i dzięki poprzednim numerom, że: Polak w Związku Radzieckim, że dziecko polskie w ZSRR ma możliwość zachowania swej polskości, że wbrew fałszywej propagandzie nikt jego duszy nie wypacza.

Na zakończenie dzieci odtńczyły w strojach ludowych krakowiaka. Chłopcy w rogatywkach, wysokich butach, dziewczęta w barwnych chusteczkach, gorsecikach, koralach. Biła z niego młodość, radość i życie.

Henryk Dąbrowicz

MUZEUM ZABAWKI.

O kilkadziesiąt kilometrów od Moskwy, w małym miasteczku Zagorsk, znajduje się jedyne w swoim rodzaju, a może i jedyne na świecie „Muzeum zabawki“.

Pozornie wydawać by się mogło, że instytucja taka jest niepotrzebna, że tworzenie muzeum zabawki jest wynikiem przesadnej troski i rzeczą błahą i zbędną.

Jednakże wnikliwe rozpatrzenie tej sprawy pozwala nam dojść do przeciwnych wniosków. Zabawka jest rzeczą potrzebną. Dziecko musi się bawić, tak samo, jak musi oddychać, jeść i spać.

Zabawka jest tak samo potrzebna do rozwoju psychiki dziecka jak liczydło, lub podręcznik dla ucznia. Ona rozwija fantazję dziecka i kształci jego wyobraźnię.

Kiedy tuż po rewolucji rosyjskiej zaczął szerzyć się pogląd, że zabawka jest niepotrzebną w społeczeństwie, w którym naczelną zasadą jest praca — w obronie zabawki stanął poeta i pedagog Korniej Czukowskij. Musiał on stoczyć niejedną walkę w obronie praw dziecka do niefrasośliwej i pełnej zabawy, opartej o psychologiczne skłonności. Swym przeciwnikom Czukowskij dowodził, że jeśli dziecko nie rozwinie swej fantazji w okresie wczesnego dzieciństwa, to nigdy nie potrafi zostać zdolnym inżynierem, wynalazcą czy konstruktorem. Społeczeństwo rosyjskie przyznało słuszność Czukowskiemu i oto ZSRR tworzy pierwsze na świecie muzeum zabawki.

Kto obserwował bawiące się dzieci, widział na pewno, z jak wielkim wzruszeniem traktują one swoje zabawki — swoje misie, lalki i żołnierzyki. Dziecko przywiązuje się do zabawek jak do osób żywych i bliskich. Widywaliśmy niejednokrotnie dzieci, przyglądające się wystawom sklepów z zabawkami. Uwaga dzieci była tak pochłonięta cudami, znajdującymi się za taflą szklaną, że zapominały one o całym świecie i przenosiły się myślami w cudowną krainę czarów i baśni, świat pluszowych misiów, koni na biegunach, ołowianych żołnierzyków.

Podobne wzruszenia przeżyliśmy podczas zwiedzania „Muzeum zabawki” w Zagorsku. Długie szeregi po kolei wypełnione najróżnorodniejszymi zabawkami sprawiły, że poddaliśmy się niby dzieci wszechwładnemu czarowi zabawki.

Oglądaliśmy tam zabawki od najstarszych do współczesnych. Pokazano nam lalkę z czasów najdawniejszych — zwykłą kukłę bez oczu, z tułowiem niezgrabnie ciosanym w drzewie, różniącą się bardzo od swych dzisiejszych koleżanek o pięknych lokach, zamykanych oczach, ruchomych nogach i rękach. Lalka dawna jest kopciuszkiem wobec współczesnych strojniś, a jednak animizm dziecięcy i naiwna wiara sprawiały, że było ona już wówczas zabawką niemniej cenną i lubianą. Oglądaliśmy ludowe zabawki słowiańskie i narodowe zabawki rosyjskie. Każde ładne w swoim rodzaju i oryginalne, mówiące nam o ludowym stylu swego środowiska odmiennym strojem, innym motywem haftu na sukniach, różnorodnym przybraniem główek. Pokazano nam zabawki z drewna, papieru, gliny, porcelany, zabawki szyte z materiałów włókienniczych i najnowsze z metalu.

Najwięcej emocji zwiedzającym dostarczyła sala zabawek mechanicznych. Znajdują się tam zabawki grające z XIX w. Murzyni, koncertujący na instrumentach smyczkowych, kapele leśnych zwierząt, poruszające smyczkami w takt brzmiących melodii.

Niektóre zabawki poruszane są za pomocą mechanizmów zegarowych. Do nich należy młyn z obracającymi się kołami i ukazującą się postacią młynarza, dalej lalka, kołysząca na ręku niemowlę, „magiczny” ogród, w którym ptaszki, śpiewając, przeskakują z gałązki na gałązkę, wiatr porusza liśćmi drzew, a dziewczynka sypie ptactwu ziarno...

Muzeum zabawki w Zagorsku powstało stosunkowo niedawno (1938), ale nie przerywało swojej działalności nawet wówczas, gdy Niemcy znajdowali się o 8 km. od miasta.

Muzeum utrzymuje kontakt z Moskiewskim Instytutem Zabawki. Studiują tam młodzież po ukończeniu szkoły średniej, a wykładającymi są zasłużeni pedagodzy, psychologowie, rzeźbiarze, malarze i artyści. W Instytucie opracowuje się modele, które wykonywane są w Zagorsku. Wzorzec każdej wykonanej zabawki oddawany jest do muzeum. Instytut wyszukuje zdolnych artystów ludowych, których kształci i zatrudnia. Tak wydobyto i wykorzystano talenty Jeżowych i Reznikowych, którzy trudnią się pracą nad zabawkami od szeregu pokoleń. Instytut Zabawki zatrudnia obecnie 380 pracowników.

W muzeum znajdują się również działy zabawek całego szeregu państw europejskich i krajów zamorskich.

Badacze mieliby tu wdzięczne pole do czynienia porównań, snucia wniosków. Jednym z nich niewątpliwym i słusznym jest fakt, że zarówno w Afryce, pod palącymi promieniami słońca, jak i w lodowatych tundrach dalekiej północy dzieci całego świata wspólne mają upodobania i jednakowo potrzebują zabawki, która pozwala im przeżywać najpiękniejsze chwile w świecie fantazji i baśni...

Istnienie Muzeum Zabawki w Zagorsku i Instytutu Zabawki w Moskwie jest jeszcze jednym dowodem, jak wielką wagę przywiązuje się w ZSRR do spraw związanych z wychowaniem młodego pokolenia.

Wspomnienia zwiedzanych przez nas sal tego muzeum pozostaną na długo w pamięci uczestników wycieczki do Moskwy. Spędzenie paru godzin w atmosferze przepojonej kultem dziecka, wśród pięknych zabawek, wyczarowanych fantazją artysty i starannie wykonanych trudem robotnika, daje dużo nieprzeciętnych wrażeń.

Henryk Dąbrowicz

IDEA PRZEWODNIA I ORGANIZACJA PRACY DOMÓW PIONIERA W ZWIĄZKU RADZIECKIM CO TO SĄ DOMY PIONIERÓW?

W Związku Radzieckim organizacji wychowania młodzieży poświęca się daleko większą uwagę niż w niektórych krajach Europy Zachodniej. Sprawą tą oprócz szkół zajmują się także organizacje społeczne, partia rządowa i specjalne instytucje subsydiowane przez Rząd. Jedną z nich stanowi właśnie organizacja Pionierów, do której należy młodzież od 10 do 14 lat lub wyjątkowo starsza, o ile pobiera naukę w jednym ze średnich zakładów naukowych.

Młodzież starsza od 14 do 24 lat należeć może do „Ogólno-Związkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży“, pospolicie zwanego „Komsomołem“. Młodzież do 10 lat zorganizowana jest w stowarzyszeniu zwanym „Diekabriata“ (Październikowcy — od miesiąca rewolucji 1917 r.).

Istnieje zasadnicza różnica między tymi 3-ma organizacjami zarówno w ich przeznaczeniu jak i w metodach pracy, oraz zasięgu liczbowym. „Diekabriata“ i „Pionier“ przeznaczone są dla bardzo szerokich mas dzieci i ogarniają 70%, a w miasteczkach nawet 95% dzieci szkolnych. Przyjęcie do nich nie wymaga żadnych okresów prób, toteż dzieci przyjmowane są masowo. Natomiast organizacja „Komsomołu“ przeznaczona jest dla jednostek przodujących i wymaga od kandydatów rekomendacji członków i okresu próby. Organizacja ta, jak wynika zresztą z jej ustaw, stanowi rezerwę partii i ma charakter organizacji politycznej, natomiast pierwsze dwie organizacje są pozbawione lub prawie pozbawione akcentów

politycznych. Nawet te części prac, które nazywają się szumnie „Pracą polityczną“ nazwać by należało nauką obywatelską lub nauką o państwie.

Biorąc rzecz z grubsza, organizacje Pionierów i Diekabriat można porównać do naszych harcerzy i zuchów. Podobieństwa te i analogie wystąpią jeszcze plastyczniej przy omawianiu metod pracy tych organizacji.

Na tle podanych tu wiadomości łatwiej będzie mi dać odpowiedź na pytanie, czym są „Domy Pionierów“.

Oficjalna nazwa tych domów brzmi „Dworec Pionierów“, co w tłumaczeniu znaczy „Pałac Pionierów“. Kto zwiedzał te domy, wie, że w ich nazwie nie ma przesady. Są one bowiem urządzone z dużą troską o wygodę, estetykę, a nawet komfort.

Zwiedzany przez nas grupowo dom przy ul. Bolszaja Polanka nr 45, nie był bynajmniej najładniejszym z nich, natomiast inne, które mogłem obejrzeć, były znacznie ładniejsze i bogaciej urządzone. Dom ten w całości poświęcony jest wygodzie dziecka, ma stanowić jego klub, miejsce rozrywek, tu młodzież zaspakaja swoje kulturalne potrzeby i kształci się pod okiem fachowców w obranych przez siebie dziedzinach techniki i sztuki.

Na czele domu stoi dyrektor. Jego zastępca jest zarządzającym częścią pedagogiczną. W bibliotece, kancelarii i pracowniach Domu Pionierów zatrudnionych jest 45 do 50 osób. Personel wynagradzany jest w zależności od godzin pracy, od 400 Rb (za 4 godziny pracy tygodniowo) do paru tysięcy Rb miesięcznie. Budżet całego domu wynosi 400.000 rubli rocznie. Inne Domy Pionierów mają budżet jeszcze większy.

Dom Pionierów obejmuje dzieci z jednego rejonu administracyjnego miasta, takich rejonów Moskwa liczy czterdzieści parę.

ORGANIZACJA PRACY DOMU PIONIERÓW.

Ogół prac każdego Domu Pionierów można podzielić na cztery zasadnicze działy:

1. Praca organizacyjna,
2. praca naukowa,
3. praca pionierska,
4. praca wychowania obywatelskiego (w oryginale „Politiko-Masowaja Robota“).

Omówię pokrótce poszczególne rodzaje prac.

1. Organizacyjna praca polega na wyposażeniu pracowni, gabinetów, wydawaniu instrukcji o pracy w sekcjach, drukowaniu afiszów i ulotek. Należy tu także kompletowanie kółek i studiów, uczestniczenie w konferencjach prac pedagogicznych szkół danego rejonu, odwiedzanie zebrań organizacji szkolnych i zbiórek pionierskich. Przewidziane jest także uzgadnianie pracy wychowawczej Domu Pionierów z odnośną pracą poszczególnych szkół danego rejonu na zebraniach dyrektorów tych szkół.

2. Praca naukowa. Przy planowaniu pracy naukowej uwzględnia się organizowanie studiów i kółek młodzieży, przejawiającej określone zainteresowania i pewne zdolności techniczne lub artystyczne. Rezerwuje się miejsce dla młodzieży kierowanej do kółek przez poszczególne szkoły. Cała praca naukowa jest tak organizowana, aby uwzględniała różnorodne zainteresowania młodzieży, zaszczepiając jej nawyki z dziedziny nauki, techniki i sztuki. Ma ona jednocześnie podnosić poziom ideowo-moralny młodzieży, oraz rozwijać inteligencję ogólną i kulturę. Poza tym praca naukowa ma zaznajomić dzieci i młodzież z cenniejszymi dziełami literatury i sztuki, biografiami i pracami wybitniejszych ludzi, oraz wydarze-

niami doby obecnej. Specjalną uwagę poświęca się w ostatnich latach rozszerzeniu prac kółek technicznych i przyciąganiu do nich młodzieży. W dziale pracy artystycznej dużą uwagę poświęca się kwestiom kompletowania i doboru dzieci. Najpierw dzieci zgłaszające się do Domu Pioniera przechodzą okres tak zwanej „pracy konsultacyjnej”. Ogół młodzieży, interesującej się np. modelarstwem lotniczym lub recytacjami wierszy, otrzymuje tematy prac domowych odpowiednio dobrane i po ich opracowaniu zgłasza się do profesora po wskazówki i ocenę. Daje to możliwość wybrania zdolniejszych lub pracowitszych uczniów i zgrupowania ich w tak zwanych „kółkach”. Kółka pracują w Domu Pioniera 1 — 2 godzin tygodniowo, przy czym prac domowych zasadniczo nie przewiduje się. Najzdolniejsza i najpracowitsza młodzież wybierana jest z kółek do tak zwanych „Studiów”, gdzie dobiera się trudniejsze tematy i zapoznaje się młodzież z nowymi i trudniejszymi rodzajami techniki.

Taki system selekcji daje możliwość organizowania pracy naukowej, dostosowanej do rozmaitych stopni uzdolnień i zainteresowań.

Ogółem czynnych jest dotychczas w Domu Pioniera 51 kół z 1055 członkami. Technicznych kółek jest 19 z 320 członkami, wojskowych kółek jest 10 ze 195 członkami, artystycznych kółek jest 17 z 440 członkami, innych kółek 5 ze 100 członkami. Razem kółek 51 z 1055 członkami.

Dom Pionierów swoją pracą naukową dąży do podnoszenia poziomu ideowo - patriotycznego i kulturalnego dziatwy i młodzieży i zaszczerpia jej zamiłowania do nauk wykładanych w szkole, oraz rozszerzania i pogłębiania ich wiadomości.

KÓŁKA TECHNIKI.

Jak już wspomniałem, praca Domu Pionierów w ostatnich latach przywiązuje wielką wagę do zajęć technicznych. W tym dziale uruchomione są następujące kółka:

- 1) Awiomodelarstwo (modelowanie z trzciny i bambusu),
- 2) modelarstwa lotniczego z papieru,
- 3) kółko samochodowe,
- 4) kółko elektrotechniczne,
- 5) kółko fotograficzne.

Zwiedzałem pracę kilkunastu kółek, między innymi kółka modelarskiego, oraz samochodowego. Pracownie kółek wyposażone są w urządzenia, umożliwiające nie tylko pracę pogładową, ale i uwzględnianie aktywności dziecka. W pracowni samochodowej stoi motor automobilowy, przy którym młodzież uczy się budowy i działania silnika. Kółka modelarskie mają dostateczną ilość materiału do wykonywania modeli przez wszystkich uczestników. Wszędzie widać młodzież całkowicie pochłoniętą umiłowaną pracą. Uczestnicy tych kółek oprócz prac technicznych, systematycznie i równolegle kontynuują pracę wychowawczą, przez referaty wygłaszane przez kierowników kółek lub samą młodzież.

Oto kilka tematów prac kółek awiomodelarskich:

1. Rola lotnictwa w wojnie współczesnej.
2. Konstruktorzy sowieccy.
3. Stalin jako organizator sowieckiego lotnictwa.
4. Szybowce w obecnej wojnie.
5. Loty rekordowe lotników sowieckich.

W dziale kółek technicznych znajduje się również kółko gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Zajmuje się ono omawianiem sposobów konserwowania odzieży

i obuwia, gotowaniem potraw, omawianiem higieny mieszkań i opieki nad dzieckiem i niemowlęciem. Wszystkie kółka techniczne biorą udział w wycieczkach do muzeów (Politechnicznego i Lotniczego), i pokazach ogólnomiejskiej Wystawy Technicznej.

KÓŁKA ARTYSTYCZNE.

W zwiedzanym Domu Pionierów czynne były następujące kółka artystyczne:

- 1) Chór,
- 2) Studium teatralne,
- 3) Choreograficzne,
- 4) Orkiestra smyczkowa,
- 5) Kółko malarskie,
- 6) Kółko pianistów,
- 7) Wyszywania artystycznego,
- 8) Orkiestra dęta i inne.

Zwiedzając pracę studium teatralnego, prosiłem kierowniczkę o możliwość zbadania poziomu prac uczestniczek, po otrzymaniu zezwolenia, poprosiłem 3 wybrane przez siebie dziewczęta, w różnym wieku, o wygłoszenie jakichś utworów. Jedna z nich recytowała bajkę Kryłowa, druga współczesny wiersz patriotyczny, a trzecia urywek prozą. Muszę stwierdzić, że mimika, gest i dykcja tych dziewcząt stały na wysokim poziomie.

W Domu Pionierów istnieją następujące kółka wojskowe.

- 1) Strzeleckie,
- 2) Szermierki i zapaśnictwa,
- 3) Łączności,
- 4) Sygnalizacji,
- 5) Topograficzne.

Pracownie tych kółek wyposażone są w prawdziwe lekkie i ciężkie karabiny maszynowe, które dzieci rozbierają i składają w czasie zajęć.

Poza wymienionymi, istnieją kółka historyczne, przyrodnicze i szachistów. To ostatnie kieruje sekcjami w szeregu szkół, urządza seanse jednoczesnej gry uczestników kółek z mistrzami radzieckimi gry w szachy, organizuje turnieje itp.

Dom Pionierów ma również dział pracy z najmłodszymi dziećmi w wieku przedszkolnym do 7-miu lat. Mają one swój pokój bogato wyposażony w zabawki i gry.

DZIAŁ PRACY PIONIERSKIEJ.

Ogniwa i oddziały miewają swoje zbiórki, poranki, „wieczory“ i „ogniska“. Często urządzą wycieczki do lasu lub nad rzekę. Na każdej zbiórce obok innych zajęć przeprowadzana jest gawęda na jakiś temat, np. 1. niezapomniani młodzi bohaterzy, 2. męstwo i bohaterstwo, 3. przyjacielskość i koleżeństwo, 4. przeszłość naszej ojczyzny itp.

Zamiast zdobywania tak zwanych sprawności harcerskich — Pionierzy zaspokajają swe potrzeby kulturalne i zdobywają pewne umiejętności w kółkach, o których już była mowa.

W gabinecie pioniera przeprowadza się konsultacje z „wożatymi“, odbywają się narady sztabów pioniera na aktualne tematy, np. 1) jak przeprowadzić grę wojenną, 2) przygotowanie do uczczenia rocznicy rewolucji październikowej. Organizuje się rozmaite kursy dla instruktorów pionierskich, kulturalnych, modelarskich, prac ręcznych i innych. Inicjuje się korespondencję z młodzieżą innych państw, zwłaszcza z młodzieżą Anglii i Ame-

ryki. Gabinet pioniera wypracowuje metody pracy w ogniwach i oddziałach.

PRACA WYCHOWANIA. OBYWATELSKIEGO.

Podstawą pracy wychowania obywatelskiego jest rozwijanie u dzieci patriotyzmu i zapoznanie z bohaterскими osiągnięciami narodu rosyjskiego i rosyjskiej kultury. Jednocześnie planuje się rozbudzenie zainteresowań do nauk wykładanych w szkole, zamiłowań do czytelnictwa, muzyki, teatru, oraz zainteresowań muzeami i wystawami. W tym celu Dom Pioniera organizuje spotkania ze znakomitymi bohaterami Związku Radzieckiego, zasłużonymi inżynierami, konstruktorami, literatami, artystami, muzykami i poetami, którzy podczas odwiedzin Domu Pioniera w swobodnych rozmowach lub występach nawiązują bliższy kontakt z młodzieżą. W pierwszym półroczu bieżącego roku szkolnego, praca ta koncentrowała się koło następujących ośrodków zainteresowań: 1) „27 rocznica rewolucji październikowej“, 2) „Jubileusz Kryłowa“ itp. Ponadto urządza się szereg uroczystości i organizuje w rejonie domów, przewidziane miejskim planem obchody i uroczystości, np. „Przegląd historii Moskwy danego rejonu“, urządzony w formie pochodu młodzieży przez ulice Moskwy, połączony z odwiedzaniem miejscowości historycznych i wygłaszaniem tam krótkich przemówień, oświetlających wydarzenia historyczne, które tam się rozegrały.

Dokonuje się ponadto przeglądu własnoręcznych prac dzieci z dziedziny sztuk plastycznych, wystawia się tańce i utwory dramatyczne na scenie, inscenizuje baśnie i legendy. Ponadto urządza się ogniska i zbiórki pionierów pod rozmaitymi hasłami, np. „W walce za Ojczyznę“. Dużą rolę wychowawczą odgrywa biblioteka Domu Pio-

niера, licząca 4000 tomów, zawiera ona literaturę dla dzieci i młodzieży, poczynając od bajki, poprzez powieść, aż do popularnych rozpraw naukowych, obok biblioteki czynna jest czytelnia abonująca wszystkie czasopisma młodzieżowe, wychodzące w ZSRR w języku rosyjskim. Praca całego domu i czytelnicy trwają zasadniczo 7 dni w tygodniu bez przerwy.

Rozpatrując pracę całego Domu Pionierów we wszystkich jego działach i kierunkach, uderza jedna znamienna rzecz — oto całość prac oparto na mocnych podstawach socjalnych i głębokim znawstwie psychologii dziecka. Umiejętne wykorzystanie zainteresowań młodzieży przez umożliwienie jej prac w umiłowanych dziedzinach, oparcie się na wrodzonych dążeniach do majstrowania, i skierowanie tych dążeń na drogę zorganizowanej pracy w kółkach Domu Pioniera. Należy również podkreślić, że młodzież, która jak wiemy, z wiekiem przechodzi ewolucję swych zainteresowań i uzdolnień, właśnie w Domu Pionierów może znaleźć odpowiednie wyżycie się w najciekawszym okresie formowania się osobowości, bo od 7 do 18 lat.

Obserwując pracę w sali dla dzieci 7-mio letnich, widzimy, że uwzględniono w całej pełni cechy umysłowości dziecięcej tego okresu, a zwłaszcza animizm, artyficyjizm, naśladownictwo i aktywność.

Środowisko wywiera swój wpływ na pracę Domu Pioniera. Jest z tą pracą ściśle zespólone i bierze czynny w niej udział. Niektóre gabinety Domu są całkowicie lub częściowo ufundowane przez robotników lub zarządy fabryk, znajdujące się w danym rejonie.

Fabryka samochodów dała urządzenie dla gabinetu kółka automobilowego, fabryka porcelany ofiarowała serwis do gabinetu kółka gospodarstwa domowego. Środo-

wisko bierze również udział w pracach Domu, jego uroczystościach i lekcjach. Od czasu do czasu urządza się „Lekcje otwarte“. Jest to forma zajęć jakiegoś kółka, hospitowana przez rodziców, instytucje lub pewne związki zawodowe. Dom Pioniera utrzymuje ścisły związek ze szkołami swego rejonu. Dyrektor Domu Pioniera uczestniczy w niektórych konferencjach rad pedagogicznych. Prace kółek samokształceniowych na terenie szkół otoczone są opieką Domu Pioniera. Będąc tak związanym ze środowiskiem i w umiejętnym oparciu o właściwości psychiki młodzieży, Dom Pioniera staje się poważnym ośrodkiem wychowania. Zainteresowanie młodzieży sztuką i techniką, przygotowanie jej do rozumienia muzyki, teatru i baletu — oto wyniki prac Domu Pioniera. Tu prawdopodobnie leży tajemnica przepełnionych widowni teatrów i sal koncertowych Moskwy, do których garną się tłumy byłych wychowanków Domu Pioniera.

Dom Pioniera spełnia doniosłą społecznie rolę, udostępniania zdolnym jednostkom rozwoju ich talentów. Opiekuje się i umożliwia im prace w ulubionej dziedzinie. Naprawdę zdolne dziecko nie może zginąć w tłumie przeciętnych kolegów, jeśli znajdzie się pod opieką czujnych wychowawców Domu Pioniera. Jego talent nie zostanie zmarnowany, lecz otoczony staranną opieką i rozwinięty ku pożytkowi jednostki i społeczeństwa.

To wszystko, co w ramach tego krótkiego sprawozdania mogłem napisać o pracy Domów Pioniera, pozwala wysnuć wniosek, jak bardzo są one pożyteczną instytucją, demokratyzującą zdobycze nauki i sztuki. Jeśli uprzytomnimy sobie ilość okręgów administracyjnych Moskwy (przeszło 40) i ilość młodzieży objęty przez każdy Dom Pioniera (przeszło 1000), to zrozumiemy, jak poważnym są one czynnikiem pedagogicznym.

Michał Ziółkowski

ŹRÓDŁA I FORMY WYCHOWANIA ARTYSTYCZNEGO DZIECI I MŁODZIEŻY W MOSKWIE.

(referat wygłoszony na konferencji nauczycielskiej)

Cały pobyt w Moskwie — w sposób lapidarny można porównać do kalejdoskopu. Taki potok wrażeń, jaki spadał codziennie na naszą świadomość, podobny jest do nurtu potoku górskiego. Dzień w dzień przynosił on nam całe kaskady nowych doznań i wrażeń, które w duszach każdego z uczestników ryły niezatarte ślady.

Wśród tych zagadnień, specjalnie jedna dziedzina mnie pociągnęła — złączona zresztą ściśle ze sferą moich zainteresowań — mianowicie: „źródła i formy wychowania artystycznego dzieci i młodzieży w Moskwie”. Temat to obszerny i trudno go zmieścić w ramach krótkiego referatu. Ograniczę się do potraktowania tego problemu w formie informacji. Przystępując do sedna tematu należy postawić pytanie — gdzie leżą pierwsze źródła kształcenia artystycznego dziecka? Odpowiedź bardzo prosta — w kolebce, w domu, w Domu Dziecka, w internacie, w szkole. Drugie pytanie — kto korzysta z tego? Możemy odpowiedzieć — korzystają wszyscy i dla wszystkich to jest udostępnione. Instytucje, które realizują tę pracę i kierują nią jasno zdają sobie sprawę z tego, czym jest sztuka w życiu każdego człowieka. W tym miejscu z całą powagą należy podkreślić jeden bardzo ważny moment tej pracy, że żaden osobnik obdarzony talentem, czy też zdolna jednostka nie może zmarnować się, przeciwnie — jednostkę tę należy wyszukać, odkryć i dać jej możliwość rozwoju. Czuwają nad tym następujące instytucje:

- 1) Dom Kultury przy fabryce im. Lenina,
- 2) Żłóbek Dziecięcy,
- 3) Dom Pioniera,
- 4) Centralny Dom Wychow. Artystycznego,
- 5) Szkoła,
- 6) Życie.

W Moskwie istnieją ogromne magazyny zabawek i wydawnictw dziecięcych o wysokich walorach artystycznych, gdzie po bardzo niskich cenach można je bez ograniczenia nabyć. Świadczy to o tym, że gry, wydawnictwa różne są przeznaczone dla dziecka w domu, gdzie cieszy się z opieki rodziców, lub w specjalnych Domach Dziecięcych o charakterze internatu, przeznaczonych dla dzieci, które są pozbawione opieki domowej, wskutek pracy rodziców w fabryce lub gdzie indziej. Instytucje te istnieją zwykle przy jakiejś fabryce, lub też jako dział pracy innych komórek o charakterze wychowawczym. W nich dziecko przebywa przez pewien okres czasu, zależnie od typu instytucji, w warunkach, które zastępują mu dom. Nasuwa się uwaga, że to przecież nic nowego, że to wszędzie jest, na całej kuli ziemskiej. Gdy wgłębimy się jednak naprawdę w istotę zagadnienia, to znajdziemy pewne zdobycze, jakie osiągnięto w Związku Radzieckim na niektórych odcinkach tej pracy. Zdobycze i formy, które ujęto w pewien system, rozpoczynają się od kolebki dziecka, a kończą w momencie twórczej pracy jako artysty, lub przeciętnego śmiertelnika, który dzięki troskliwej opiece artystycznej rozwija w sobie rozumienie wartości, tkwiących w poszczególnych gałęziach sztuki i krystalizuje się jako rozumny słuchacz koncertu, widz w teatrze, lub zwiedzający pałace sztuki. Jak wszyscy wiemy, rozwój uczuć artystycznych i estetycznych dziecka rozpoczyna się w domu, a pierwszymi formami są wła-

śnie zabawki i gry dziecka. Zabawki te, z chwilą kiedy dziecko zaczyna widzieć je jako przedmiot przynoszący mu pewną przyjemność, są jednym z momentów, gdzie kształt, barwa i forma zabawki oddziałują na zmysły dziecka. Dziecko w tym okresie zaczyna lubić te zabawki, jako swych towarzyszy, interesować się nimi, widzieć w nich istoty żyjące. W zabawie tworzy całe obrazy w umysłowości swojej, jednym słowem, bawiąc się, wyżywa się, osiągając niczym niezamocaną szczęśliwość. Podczas zabawy reaguje na barwy, przez dotyk zapoznaje się z kształtem i formą, doskonali sobie wrażliwość i spostrzegawczość. Zabawki te, które mieliśmy możność oglądać, zwiedzając wymienione instytucje, wykonane są artystycznie, stopniowo oddziałują na sferę artystyczną dziecka, przyzwyczajają je do form pięknych, harmonijnych. Np. w internatach, żłóbkach przeznaczone są odpowiednie sale, w których zgromadzona jest bardzo duża ilość zabawek, którymi mogą bawić się dzieci podług ich upodobania. Nadto każde z dzieci ma pewne zabawki stałe, z którymi nie rozstaje się. Np. sypialnie w Domu Dziecka przy fabryce im. Lenina w Zagórsku. Jak wszędzie tak i w Zw. Radzieckim dom jest pierwszym źródłem, gdzie dziecko styka się z muzyką, czy też śpiewem. A wiemy, że naród rosyjski jest bardzo muzykalny i rozśpiewany. Toteż okres pierwszego i drugiego dzieciństwa nie jest pustką — a przeciwnie — dziecko w tym okresie styka się ciągle z melodią, słucha jej, lub samo bierze udział w muzykowaniu. Wyżej wymienione zakłady, czy też instytucje problem ten ujmują na płaszczyźnie naukowych badań i doświadczeń. Tu widzi się, że dziecko poddane jest oddziaływaniu celowemu i przemyślanemu, przez ludzi odpowiednio do tej pracy przygotowanych. W instytucjach poza ogólnym rozwojem — dziecko w czasie zabaw

czy też zajęć — przechodzi przez cały kompleks zabiegów wychowawczych, które w końcowej fazie dają podbudówkę do pracy na następnym szczeblu, jakim jest szkoła. Toteż drugim okresem rozwoju zdolności artystycznych dziecka jest szkoła tzw. Dziesięciolatka. W niej ma możliwość każde dziecko od 7 do 17 roku życia rozwijać i pogłębiać drzemiące zdolności, lub zdobyte pewne umiejętności drogą systematycznej pracy. Przeglądając program poszczególnych przedmiotów o charakterze artystycznym, specjalistę uderzy wysoki poziom wymagań, jakie stawiają sobie realizatorzy sowieckiej szkoły. Specyficzne metody i podejścia do tych zagadnień oraz obszerny materiał do przepracowania stawiają problem wychowania artystycznego jako jeden z czynników, wpływających na kształtowanie się przyszłego obywatela. Tak śpiew, jak i rysunki stoją na bardzo wysokim poziomie. Dochodzi do tego nieznane u nas na terenie szkoły zagadnienie rytmiki i plastyki. Ujmując bardzo pobieżnie wychowanie artystyczne w szkole, gdzie dziecko jest aktywne w całym tego słowa znaczeniu, należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment, tj. na oddziaływanie otoczenia. Mam na myśli wspaniałe wyposażenie szkół w dzieła sztuki. Klasy, korytarze, sale gdzie dziecko przebywa, pełne są oryginalnych dzieł sztuki o bardzo wysokiej wartości artystycznej. To też jest nie bez znaczenia. Ciągłe obcowanie w warunkach, gdzie na każdym miejscu wzrok zatrzymuje się na wzorach pięknych, oddziałuje na dziecko jak i wzorowa czystość, słowem warunki w jakich powinien znajdować się człowiek kulturalny, wyrabiają w dziecku poczucie porządku i poszanowania dla miejsca, w którym przebywa — obok niezaprzeczonych wartości, kształtujących duszę i wrażliwość artystyczną dziecka.

Jakie wartości przynosi życie codzienne? To da się określić w skróceniu — to co jest na zachodzie udostępnione dla melomanów, czy też mecenasów sztuki, którzy niekiedy dla snobizmu otaczali pewną opieką grupy artystów i ich dzieła, tu służy najszerszym warstwom społeczeństwa — co widzi się na każdym miejscu, czy to w pałacach sztuki, czy w muzeach, na placach z monumentalnymi pomnikami, w metro, w fabrykach, w domach kultury. Do zupełnego wyczerpania tematu pozostanie omówić jeszcze formy kształcenia artystycznego dzieci i młodzieży obdarzonych specjalnymi uzdolnieniami. Kształcenie to odbywa się poza normalną nauką w szkole, a więc:

- a) w Domach Kultury i Odpoczynku,
- b) w Domach Wychowania Artystycznego,
- c) w Domach Pioniera,
- d) w Konserwatoriach.

W ramach każdego Domu Kultury istnieje komórka, gdzie specjalnie w drodze eliminacji utworzony zespół młodzieży korzysta z opieki odpowiednich urządzeń. Między innymi zwiedzaliśmy taki ośrodek w Domu Kultury i Odpoczynku przy jednej z fabryk. W dwu salach przeznaczonych na ten cel, młodzież pod kierownictwem profesorów oddaje się studiom malarskim. Stała wystawa prac porozwieszanych na ścianach pracowni jak i też w sąsiednich pokojach świadczy, że jest tu praca naprawdę wartościowa, że czas, który dziecko, czy też młodzież spędza, w wydatny sposób rozwija jego zdolności. Patrząc na pracę dzieci z dziedziny malarstwa (przewaga prac olejnych, czy też grafiki o charakterze artystycznym i użytkowym), rozumiemy już zjawisko posiadania przez Moskwę tylu obrazów i dzieł sztuki. Tam sztuka kwitnie i rozwija się. Mniej więcej podobny charakter posiada Kół-

ko Malarskie w Domu Pioniera. Podczas wędrówki, jak to się mówi „na własną rękę“, miałem możliwość zetknąć się z instytucją tzw. Ce De Chodem — t. zn. Centralny Dom Artyst. wychowania młodzieży. Jest to zupełnie nowa instytucja, związana ściśle z zagadnieniem demokratyzacji sztuki. — U nas, ani na zachodzie nie znana. Zadaniem jej jest wytwarzanie na podstawie pracy laboratoryjnej nowych metod wychowania artystycznego młodzieży w innych ośrodkach, oraz stosowanie zupełnie nowych podejść i systemów w razie zaistnienia jakiegoś nowego zagadnienia. Pracę w Ce De Chodzie charakteryzuje bardzo wysoki poziom rozwiązywanych problemów. Nadto wszystkie metody, jakie tam powstają, opierają się na głębokich badaniach, które za podstawę biorą pracę dziecka w oparciu na wiadomościach teoretycznych, jakie zdołano osiągnąć w danym przedmiocie. Jednym słowem teoria zawsze poparta jest praktyką i odwrotnie, zależy co będzie punktem wyjścia. W czasie enuncjacji jednej z nauczycielek pewnej grupy młodzieży, dowiedziałem się w wyniku moich pytań, że nie obce są w Ce De Chodzie metody stosowane na zachodzie, ściśle związane z wychowaniem artystycznym dziecka. Metody te zostały poddane badaniom i na podstawie analitycznego ich ujęcia odpowiednio ocenione. Pewne pierwiastki tych metod, które wytrzymały próbę badania ich wartości, są wykorzystane, odpowiednio zmodyfikowane, dostosowane do struktury założeń i celów, jakie sobie stawiają pracownicy Ce De Chodu. Do Ce De Chodu przyjmowana jest młodzież z różnych warstw i środowisk. Praca odbywa się w godzinach wolnych od zajęć szkolnych. Bardzo często, jak słyszeliśmy, przyjmowana jest młodzież wprost z ulicy. Młodzież tę dzielią na grupy, które przechodzą przez okres tak zwanej konsultacji. Po pewnym okresie badań

wyeliminowane jednostki skierowują do różnych kółek, jak np. kółka malarskiego, śpiewaczego, literackiego, historycznego i innych.

Rysunki — metoda pracy:

- 1) duża samodzielność i inwencja pozostawiona dziecku,
- 2) nic nie jest narzucone z góry prócz tematu,
- 3) ocena pracy odbywa się na podstawie porównania i doszukiwania własnych błędów,
- 4) korekta ze strony nauczyciela jest subtelna, nie hamuje samodzielności, prostuje tylko pewne i zasadnicze błędy.

Jako przykład pracy przytoczę tu lekcję chóru: charakteryzuje ją nadzwyczajny pedantyzm w stosowaniu ćwiczeń emisji głosu, dykcji, intonacji, harmonii. Systematyczna i cierpliwa ta praca daje później wyniki, jakie słyszymy przy śpiewie w zespołach chóralnych.

Ci młodzi, gdy dorosną i zapelnia sale poświęcone sztuce, rozumieją ją, mało — oni jej pragną, nic dziwnego przeto, że sale muzeów w Moskwie są zawsze przepełnione nie ze snobizmu tych ludzi, ale z ich potrzeby duchowej. Ujęcie to byłoby niezupełne, gdyby nie podniosło się najgłębszego właśnie problemu omawianego zagadnienia t. j. demokratyzacji sztuki. Przez udostępnienie szerokiej masie dzieci i młodzieży możliwości stykania się lub postawy aktywnej wobec sztuki, wychowuje się całe zastępy ludzi, którzy nie zawsze osiągają szczyty, ale sztukę rozumieją, uprawiają ją jako amatorzy lub artyści, czerpiący z niej wartości, które pozwalają przeciętnemu śmiertelnikowi przeżywać takie momenty, które dają możliwość osiągnięcia pełni życia człowieka kulturalnego.

NIECO O TEATRACH MOSKIEWSKICH

Pięć lat bez teatru... Pięć lat straszliwej wojny... To też po przyjeździe do Moskwy z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się, że w programie naszego pobytu w stolicy Rosji, odwiedzanie teatrów przewidziane było niemal każdego wieczora. Każdy z nas łaknął dobrej muzyki, dobrej sztuki, pięknego słowa, spędzenia kilku godzin w kulturalnych warunkach.

Nasze zetknięcie ze sztuką, pracownikami sceny, organizatorami i najwyższymi kierownikami życia teatralnego w Rosji było przygotowane nader starannie.

6-go grudnia wycieczka nasza była zaproszona na konferencję do Komitetu dla spraw sztuki w Rosji. W konferencji tej, prócz Władz Komitetu wzięli udział najwybitniejsi aktorzy stolicy z seniorką sceny rosyjskiej panią Jabłoczkina na czele. Po bardzo serdecznym powitaniu nas, przewodniczący Komitetu przedstawił rozwój teatru w Rosji. Zaznaczył, że i carska Rosja miała dobre teatry, ale także inne niż te, które ma Rosja Sowiecka. Rząd Sowiecki od początku swej działalności otoczył teatr staranną opieką: dał mocne podstawy materialne, stworzył wiele szkół kształcących młode siły aktorskie, reżyserkie, na wysokim poziomie postawił sztukę dekoracyjną, popierał twórczość dramatyczną.

Przed teatrem postawiono nowe cele, nowe zadania. Teatr przestał być jedynie miejscem rozrywki, czy też miejscem przeżyć dostępnym tylko pewnej grupie ludzi, a stał się instytucją wychowującą szerokie warstwy społeczeństwa rosyjskiego. Teatr upowszechniono w dosłownym znaczeniu tego wyrazu. Jak dowiedzieliśmy się bilety przydzielane są Związkom Zawodowym, a te roz-

dzielają je między swych członków. Teatry są zawsze wypełnione po brzegi.

Aktorzy i inni pracownicy sceny cieszą się niezwykłą opieką Rządu Sowieckiego. Stwarza się im odpowiednie warunki egzystencji i kształcenia się. Wybitne siły są nagradzane. Artyści zdobywają premie pieniężne, tytuły, ordery. Najwyższym tytułem o jaki ubiegają się artyści — to „Laureat Stalinowskiej Premii“ albo „Zasłużony Artysta Republiki“ albo „Zasłużony Działacz Sztuki“, a dla zespołów — „Zasłużony Kolektyw Republiki“.

Pracownicy sceny mają swoje związki zawodowe, w Moskwie wspaniały „Dom Aktora“, domy wypoczynkowe i tp.

W końcowej części swego przemówienia, Przewodniczący Komitetu dla spraw sztuki, zwrócił się w serdecznych słowach do naszej wycieczki, dając wyraz głębokiej wierze, że w obecnych warunkach kontakt między sceną rosyjską i polską będzie bliski, a Rosja przyjdzie z pomocą w podźwignięciu, zniszczonego przez barbarzyńcę hitlerowskiego, teatru polskiego.

Wzruszający był moment, kiedy P. Jabłoczkina seniorka aktorów moskiewskich, witając wycieczkę, wspominała czaśy świetności naszych teatrów, które poznała często bywając w Warszawie. Mówiła o tym, jak to rząd carski zabraniał im, aktorom rosyjskim, występującym w Teatrze Wielkim w Warszawie kontaktowania się z aktorami polskimi. Ale choć ukradkiem bywaliśmy, — mówi p. Jabłoczkina, — w teatrze Rozmaitości. Wiedzieliśmy dobrze od kogo pochodziły te wspaniałe kosze kwiatów, jakie stawiano na scenie w Teatrze Wielkim. My, postępowi artyści rosyjscy wiedzieliśmy doskonale jak czuli się nasi polscy koledzy, dławieni w swej działalności przez rząd carski. Pani Jabłoczkina dała wyraz swej

radości z powodu możliwości stałej współpracy teatru rosyjskiego i polskiego.

Po wspaniałym bankiecie w części artystycznej występowali najwybitniejsi artyści Moskwy. Oto kilka nazwisk: M. Masakowa, N. Szpiller, O. Baturin, L. Oborin, D. Ojstrach, I. Iljinski i wielu, wielu innych.

Mieliśmy możność słyszeć najcenniejsze utwory kompozytorów polskich i rosyjskich, na najwyższym poziomie wykonania artystycznego.

Wizyta w Komitecie dla spraw sztuki w Rosji dała nam, prócz ogólnego poglądu na teatr w Rosji, pewne podejście do tego, co widzieliśmy w teatrach moskiewskich. Spośród wielu teatrów, które odwiedziliśmy, wyróżniają się: „Teatr Stanisławskiego“, „Wielki“ i „Czerwonej Armii“.

Teatr Stanisławskiego inaczej zwany „Moskiewski Teatr Artystyczny“, to teatr dla znawców. Stary to teatr, znany od dawna. Przed pójściem na pierwszą sztukę (Ostrowskiego — Ostatnia ofiara), zaproszono do hotelu, w którym zatrzymaliśmy się, największego znawcę autora sztuki, który wprowadził nas w graną komedię. Zapoznano nas z historią tego sławnego teatru. Jako charakterystyczny rys omawianego teatru występuje to, że gromadzi on najwybitniejsze siły aktorskie, daje najwyżej wyreżyserowane sztuki. Każda rola jest obsadzana przez doskonałą siłę aktorską. Nim sztuka zostanie wystawiona, wszystkie jej najdrobniejsze szczegóły są przestudiowane niezwykle starannie, dobrana siła aktorska do zagrania ważnej, czy też mniej ważnej roli. Wierne oddanie idei, odtworzenie epoki, najwierniejsze przedstawienie szczegółów, najwyższy poziom — oto jakie zadania stawia przed aktorem, reżyserem, dekoratorem teatr Stanisławskiego w Moskwie. A choć

w porównaniu z innymi teatrami Moskwy, gmach „Teatru Artystycznego“ jest raczej skromny — to bezspornie, ze względu na jego poziom artystyczny — jest teatrem dla znawców.

Za działalność swą jest on odznaczony orderem Lenina, orderem „Czerwonego Sztandaru“ i nosi najwyższe miano „Teatru Akademickiego“.

Imponujący w swych rozmiarach, urządzeniach wewnętrznych, przepychu dekoracji, kostiumów, orkiestry i sił aktorskich jest Teatr Wielki. Mieści się w nim opera i balet.

„Teatr Czerwonej Armii“ — to z niezwykle rozmachem pobudowany nowy, wspaniały gmach. Marmury, szlifowane granity stanowią zasadniczy element tej budowli. Sala teatralna, celowo i estetycznie pomyślana, może pomieścić wiele tysięcy widzów. Ogromna scena, bogate, na niezwykle wysokim poziomie technicznym i artystycznym postawione dekoracje, momenty akustyczne i optyczne stwarzają, przy mocnej obsadzie aktorskiej, warunki dla realizacji tych celów, jakie stawia sobie reprezentacyjny „Teatr Czerwonej Armii“.

Repertuar „Teatru Czerwonej Armii“ obejmuje sztuki związane z ideą zwycięstwa nad niemieckim barbarzyńcą. Sztuka „Stalingradzcy“ jaką widzieliśmy, daje widzowi możliwość przeżywania realizmu wojny, a na tym tle przeżywania wartości budzących wolę zwycięstwa. Sztuka napisana z talentem, daje możliwość odnalezienia sił i treści myślowej zarówno dla szeregowca, jak i dla generała, dla robotnika pracującego na tyłach, jak również i dla tej publiczności, która postawiona na tym czy innym posterunku pracuje dla zwycięstwa. A to, że wszystko w Rosji jest nastawione na zwycięstwo nad wrogiem ludzkości — Niemcami, mieliśmy możliwość widzieć dość często.

W każdym teatrze, w którym byliśmy, zawsze było pełno publiczności. W szatniach porządek i ład, każdy spieszy, aby przed trzecim dzwonkiem dostać się do sali bo... po zgaszeniu światła nikt nie będzie wpuszczony na widownię. Stwierdziliśmy wielokrotnie, jak przepis ten był skrupulatnie przestrzegany. Młodzieży poniżej 15 lat na przedstawieniach wieczorowych nie zobaczy się.

Z chwilą zgaszenia światła, milkną wszystkie głosy, — nawet szeptu nie słyszać. Nie zdarzyło się nam słyszeć ani jednego oklasku, lub śmiechu w niewłaściwym miejscu. Na sztukę publiczność reaguje bardzo żywo, nie trudno było stwierdzić, jak dalece przeżywa treść granego utworu.

A jaka to publiczność wypełnia widownię? Widzieliśmy w pierwszych rzędach kobiety w strojach wieczorowych, a obok nich bardzo skromnie ubrane sąsiadki, — w piętnastym rzędzie generała, w drugim — trzecim szeregowych. Nie było miejsc w teatrach przeznaczonych dla specjalnej publiczności. To w teatrach moskiewskich jest widoczne dla każdego. Podczas przerw słyszy się rozmowy na tematy związane ze sztuką. Słyszało się rozmowy młodzieży i dorosłych i tych lepiej i tych gorzej ubranych... Rozumieli i żywo przeżywali to, co grano... I jeszcze jeden szczegół: jak najzupełniej swobodnie, naturalnie zachowywała się ta część publiczności, powiedzmy — skromniej ubrana! Jak bardzo skromnie zachowywała się publiczność lepiej ubrana! Wydaje mi się, że kwestia poczucia „niższości“ i „wyższości“ z racji ubrania, stała się rzeczą nieistotną.

Konkludując, można stwierdzić, że teatr w Rosji Sowieckiej realizuje swoje cele — spełnia rolę wychowawczą, daje możliwość zetknięcia się szerokich mas z dorobkiem kultury rosyjskiej i światowej, wychowuje publicz-

ność i dla teatru. W okresie wojny spełnia poważną rolę w budzeniu woli zwycięstwa.

Franciszka Wrońska.

WYSTAWA TROFEÓW WOJENNYCH.

Wystawa została urządzona na skutek postanowienia „Komitetu Obrony” — które zapadło w dzień drugiej rocznicy wojny.

Teren wystawy mieści się za miastem, na brzegu rzeki Moskwy, zajmuje kilkakilometrową przestrzeń. Zgromadzone są tu okazy broni, amunicji i wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego, którego używali Niemcy podczas wojny. Sprzęt ten tracili; bądź to w swym szaleńczym pochodzie na wschód, bądź w nieustannym odwrocie, który się zaczął nad Wołgą, — a skończy się nad Sprewą.

Tablica, przytwierdzona u wejścia wystawy do obeliska, informuje zwiedzających, że w ciągu dwóch lat wojny tj. od 22.VI.41 r. do 22.VI.43 r. Niemcy i ich sojusznicy stracili 6.400.000 żołnierzy i oficerów, 56.000 dział wszelkiego kalibru, 42.400 czołgów, 43.000 samolotów i t. d.

Każdy z nas, kto przez 5 lat okupacji czytał przykrej pamięci organy prasowe Franka, przypomina sobie dobrze, jak od czasu do czasu zaczynała się kampania prasowa ku chwale tego, czy innego rodzaju broni, która miała zapewnić zwycięstwo Niemcom. Przypomnijmy sobie te hymny na cześć bombowców, czołgów, „stukasów”, „panter”, „tygrysów” i „Ferdynandów”.

Wszystko to można obejrzeć na wystawie, jak stoją szeregami cicho, nieruchomo, spokojnie. Groźne bestie ujarzmione, ciężkie przeciwpancerne, 211 m/m, dalekonośne działa oraz olbrzymie miotacze mgły — unieszkodliwione, już nie budzą lęku, czasem darzą nadzieję, że

dzikie oszalałe zwierzę zachodu kona i nigdy się nie podniesie.

Nawet dziecko ze szkoły powszechnej, bez cienia bojaźni, a nawet poufale może poklepać po pancernym boku „Panterę“ lub z ciekawością zajrzeć do lufy niemych olbrzymów.

Wystawa obejmuje szereg działów: pierwszy — to dział artyleryjski. Wśród masy armat, najrozmaitszych systemów i przeznaczenia przede wszystkim zwracają uwagę 211 m/m działa dalekonośne i 305 m/m moździerz zakładów „Skoda“ o wadze 36 ton oraz 6-cio lufowe działa rakietowe, zdobyte pod Moskwą i Stalingradem. W dziale inżynierii wojskowej możemy zapoznać się ze środkami wysadzania różnych obiektów i minami różnych typów, między innymi z minami zegarowymi, pozwalającymi wywołać wybuch nawet po 3-ch tygodniach od chwili puszczenia mechanizmu, wreszcie z minami przeciwczołgowymi, wyskakującymi i t. p. Tu też widzimy cały szereg urządzeń technicznych, do wykonywania najrozmaitszych prac i reparacji, aparaty do dostarczania i oczyszczania wody, środki przeprawy przez rzekę, a więc rozmaitego rodzaju łodzie, na przykład szturmowe, pontonowe i t. d.

Szczególnie ciekawym eksponatem tego działu jest centrala telefoniczna, należąca do sztabu marszałka Paulusa pod Stalingradem.

W dziale sanitarnym widzimy stałe pogarszanie się materiału opatrunkowego, jak również coraz marniejsze narzędzia chirurgiczne.

Dział chemiczny daje przegląd min o zatrutych odłamkach, miotaczy płomieni, zapalających butelek, granatów dymnych i t. d. oraz worków i ubrań przeciwga-

zowych, rulonów specjalnych dywaników, przeznaczonych do przebywania na przestrzeniach zaiperytowanych.

Nie mniejsze zainteresowanie budzi dział czołgów i samochodów pancernych. Są tu lekkie czołgi I — 1; I — 2; I — 3; oraz ciężkie I — 4; I — 5 „Pantera“ i I — 6 „Tygrys“. Następnie dział czołgów „Ferdynand“.

Tu obok bestyj zupełnie nieuszkodzonych, można oglądać jednostki pogruchotane pociskami Czerwonej Armii. Spotykamy tu czołgi produkcji francuskiej, na przykład: „Coma“ i „Renauld“ i artylerię włoską, samochody L—6—5, oraz mnóstwo pancernych i opancerzonych ciągników artyleryjskich.

W końcu docieramy do „awiacji“, gdzie szeregi samolotów myśliwskich, bombowców, szturmowców, wywiadowczych, transportowców, szkolnych i t. p. dają nam pojęcie, jak byli Niemcy do wojny przygotowani.

Pod samolotami bojowymi zawieszane są bomby różnej wielkości i o różnym działaniu, a więc: kruszące, burzące, zapalające i inne. W specjalnym pawilonie można je obejrzeć dokładnie. Patrząc na te olbrzymie ptaki, które już nigdy nie zerwą się do lotu, niosącego śmierć i zagładę świata, na te dzikie bestie, niszczące pola i zagrody cichych, spokojnych wieśniaków, na 6-cio lufowe działa, obracające w gruzy miasta, burzące warsztaty pracy milionom ludzi, niweczące dzieła sztuki, gigantyczne pomniki wiekowej kultury i genialnej myśli całych pokoleń człowieka — przychodzi się do wniosku, że te okrutne zbrodnie, wyrządzone narodom przez oszalałe zwierzę, pomszczone być muszą. Życie krzywd nie znosi — oddaje je z procentem, co się komu należy. Zło wraca do autora w spotęgowanej sile. Widzimy to, aż nadto dobrze. Nie pomogły „Stukasy“ i „Messerschmidty“, „Pantery“

i „Tygrysy“. Nie pomogły milionowe armie i wielcy wodzowie, „nieustraszony“ żołnierz niemiecki, w obłędnym strachu ucieka, zapomniawszy o honorze i o „zwycięstwie na wszystkich frontach“. Czy go obroni Hitler? — Lub wodzowie? — Nie! Musi odbudować zburzone miasta i zapomnieć o „germańskiej buczie“, musi, jako niewolnik pracować — ten — który myślał być na wieki panem.

SPIS TREŚCI:

	str.
Święto wyzwolenia szkoły polskiej	5
Pamięci tych, którzy odeszli	47
W trosce o dobro szkoły polskiej	77
Wyzwolonej książce polskiej cześć	153
Młodzież szkolna żołnierzowi	197
Trochę cyfr	208
Wycieczka do Moskwy	215





327791

/2